

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XIII — FASCICULE XIII

KRAKÓW — CRACOVIE

1954

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XIII — FASCICULE XIII

KRAKÓW — CRACOVIE

1954



I
Biulet.
6
41(05)

99/xiv

Egz. ob. 20/55

POLSKIE TOWARZYSTWO JĘZYKOZNAWCZE — KRAKÓW 1954

Nakład 400 + 50 egz. — ark. wyd. 13 — ark. druk. 13 — Pap. sat. kl. V, B., 80 g (16).
Oddano do składu 26. VI. 54 — Podp. do druku 21. X 54 — druk ukończono w grudniu 1954.
Krakowska Drukarnia Naukowa, Kraków, Czapskich 4 — Zam. 369 — cena zł. 35.—

M-5-70450

Jak mogło powstać polskie mazurzenie

W pracy niniejszej przedstawiam nową próbę wyjaśnienia genezy zjawiska zwanego mazurzeniem. Staram się wykazać, że to zjawisko jest wynikiem spontanicznego rozwoju języka polskiego, oraz wskazać przyczyny i sposób jego powstawania. Nie zwrócono dotychczas baczniejszej uwagi na możliwość genetycznego związku polskiego mazurzenia z mazurzeniem zachodnio-słowiańskim. Wydaje mi się, że rozpatrzenie właśnie tej możliwości daje odpowiedź na pytanie, kiedy i dlaczego powstało mazurzenie.

Przypomnijmy dobrze znane fakty.

W języku prasłowiańskim istniały trzy szeregi przedniojęzykowych spirantów i afrykat: 1. *š ž č ʒ*, 2. *s' z' c' ʒ'* i 3. *sz* (**duša* **žito* **čistъ* **jažžō* **možžukъ* **ročē* **nožē* **samъ* **zamъkъ*). W trzecim szeregu nie było afrykat, w drugim spiranty *s' z'* nie były «samodzielnymi» fonemami, lecz artykulacyjnymi wariantami fonemów *sz* w pozycji przed samogłoską przednią (**sila* **zeml'a*).

Te trzy szeregi kontynuują języki zachodnio-słowiańskie (tylko o te mi chodzi) w sposób następujący.

Szereg pierwszy brzmi w jęz. górno-łużyckim jak *š ž č* (*šeršén*, *žerž*, *čorný*), w czeskim, w gwarach kaszubskich i słowińskich, w polskim języku literackim oraz w gwarach wielkopolskich, kujawskich, południowo-śląskich i w gwarach wschodniego skrawka Małopolski jak twarde *š ž č* (w polskim i w gwarach pomorskich także *ž*), w dolno-łużyckim **š* **ž* przeszły w *š ž* (*plešoš*, *muše*, *rež*), ale **č* uległo zmazurzeniu (*čoło* 'czoło', *cakaš* 'czekać'), w połabskim i w większości gwar polskich cały szereg zmazurzył się, tzn. zmienił w *sz cz ʒ* (pol. *saīt* 'szyć', *zaitū* 'żyto', *česāt* 'czesać' itp., pol. *syć*, *zyto*, *cesać*, także *drozže* itp.).

Spiranty **s'* **z'* z drugiego szeregu we wszystkich rozpatrywanych tu językach, za wyjątkiem polskiego, wykazują rozwój zgodny z rozwojem afrykat **c'* **ʒ'*. W językach: czeskim, łużyckich i pomorskich cały szereg *s' z' c' ʒ'* przeszedł w foneimy *sz cz ʒ* (*z*), często z miękkimi wariantami (cz. *sedm sila země zima celý cizí na noze*, d.-łuż. *seno zewaš ruce noze*, g.-łuż. *syno zywač rucy nozy*, pomorskie *sano sostra zeloni zema* 'zima' *całi saza*

'sadzę'). Paralelnie do *c' *ǵ' rozwinęły się głoski *s' *z' także w języku połabskim: stary szereg s' z' c' ǵ' zależnie od pozycji albo zachował miękkość albo uległ stwardnieniu (*sonŭ* ← **sĕno* ale *sĕda* ← **sedits*, *zornŭ* ← **zŕno* ale *zat* ← **zĕtŭ*, *col* 'cały' ale *cepoi* 'cepy', *stǫzŭ* ← **stŕza* ale *rŭzai* ← **rozi* 'rogi' itp.). Nie wiemy jednak na pewno, jak brzmiały miękkie kontynuanty tego szeregu: s' z' c' ǵ' czy ś ź ć ǯ.

Jedynie w języku polskim rozwój spirantów *s' *z' nie był paralelny do rozwoju afrykat *c' *ǵ'. Mianowicie głoski *c' *ǵ' przeszły ostatecznie w c ǵ, a głoski *s' *z' uległy bardzo silnej palatalizacji, skąd dziś ś ź (w ręce na nodze, ale śiła żemá). Jest to fakt dla języka polskiego bardzo znamienny.

Trzeci szereg *s *z brzmi dziś w językach zachodnio-słowiańskich jak s z.

Sprawa skomplikowała się w niektórych językach zach.-słowiańskich przez to, że prasł. spółgłoski *t' *d', zmiękczone w pozycji przed samogłoskami przednimi, rozwinęły się w nowe afrykаты, mianowicie w ć ǯ lub c' ǵ'. Tak w obu językach łużyckich i w polskim dawne t' d' przeszły w ć ǯ (w dolnym później ć ǯ ⇒ ś ź, a w górnym w ć ǯ): g.-łuż. *ǵewjeć*, d.-łuż. *zewjeś*, pol. *dziewieć* z ps. **devetŭ*; w gwarach pomorskich z dawnych t' d' powstały afrykаты c' ǵ', dziś stwardniałe: *młóc* 'mleć', *ǵis* 'dziś'. W czeskim i połabskim spółgłoski t' d' bądź stwardniały, bądź w niektórych pozycjach zachowały miękkość nie tracąc charakteru głosek zwarto-wybuchowych: cz. *teta dehet den těsto ticho deřatko*, pol. *řostŭ* ← **tĕsto*, *d'olŭ* ← **dĕlo*, ale *motai* ← **mati* i *dan* ← **dĕnŭ*, itp.

W językach zach.-słowiańskich panuje więc stan następujący:

	jęz. czeski, gwary ka- szubskie i słowińskie		połabski i polskie gw. mazurzące		dolno- łużycki		górnio- łużycki		j. polski liter. i gwary nie- mazurzące	
	spir.	afryk.	spir.	afryk.	spir.	afryk.	spir.	afryk.	spir.	afryk.
1.	š ž	č —	— —	— —	š ž	— —	š ž	č ǯ	š ž	č ǯ
2.	s z	c ǵ (z)	s z	c ǵ	s z	c z	s z	c z	s z	c ǵ
3.	— —	— —	ś ź (s' z'?)	ć ǯ (c' ǵ'?)	— — (= ǵ) ś ź (= ć ǯ)	— —	— —	— —	ś ź	ć ǯ

Jak z tego przeglądu widać, we wszystkich językach zach.-słowiańskich poza polskim językiem literackim i polskimi gwarami niemazurzącymi z trzech prasłowiańskich szeregów istnieją tylko po dwa szeregi przednio- i średnio-językowych spirantów i po dwa szeregi przednio- i średnio-języ-

kowych afrykat. W języku dolno-łużyckim mamy właściwie 3 szeregi szczelinowych: $\acute{s}$, $\acute{z}$, s , z i $\acute{s}$, $\acute{z}$, ale we wcześniejszym stadium rozwojowym język ten miał dwa szeregi szczelinowych ($\acute{s}$, $\acute{z}$, s , z) i dwa szeregi afrykat (c' , z' , $\acute{c}$, $\acute{z}$).

Stan panujący w tych językach wykazuje dążność do redukcji ilości szeregów omawianych głosek, bliskich sobie artykulacyjnie, dążność do uproszczenia systemu fonologicznego. Dlatego ta dążność nie przejawiała się w polskim języku literackim wraz z gwarami niemazurzącymi, trudno powiedzieć. Musiały istnieć jakieś czynniki hamujące tę dążność. Wykazaniem tych czynników mam zamiar zająć się w innej pracy.

Bardzo «instruktywny» dla sprawy mazurzenia jest stan panujący w języku dolno-łużyckim. Działłowa afrykata $*\acute{c}$ uległa w tym języku zmażurzeniu, ale działłowe spiranty $*\acute{s}$, $*\acute{z}$ zachowały działłowość. Obok tych faktów stwierdzamy dwa inne: w systemie tego języka istnieją (ściślej: istniały) średnio-językowe afrykаты $\acute{c}$, $\acute{z}$, spirantów zaś średnio-językowych s , z brak. Narzuca się przypuszczenie jakiejś zależności mazurzenia od istnienia afrykat i spirantów szeregu średnio-językowego, przypuszczenie, że zmażurzyła się afrykata $\acute{c}$, ponieważ w pewnym okresie rozwojowym języka d-łużyckiego w systemie fonologicznym zjawyły się afrykаты c' , z' , spiranty zaś $\acute{s}$, $\acute{z}$ zmażurzeniu nie uległy, ponieważ w tym systemie nie było wtedy spirantów s , z . Dziś w tym języku istnieją spiranty s , z (z dawniejszych $\acute{c}$, $\acute{z}$), mimo to jednak spiranty $\acute{s}$, $\acute{z}$ zmażurzeniu nie ulegają. Dlaczego? Widocznie po przejściu $\acute{c}$, $\acute{z}$ w s , z nie było w języku d-łużyckim przyczyny powodującej mazurzenie, nie było warunków umożliwiających i determinujących proces mazurzenia.

Przyczyną zmażurzenia głoski $*\acute{c}$ w języku d-łużyckim było, jak sędzę, to, że z powodu zmiany $*t'$, $*d'$ w $\acute{c}$, $\acute{z}$ system fonologiczny d-łużycki został «przeładowany» szeregami palatalnych afrykat. Tych szeregów było przecież (bezpośrednio po wytworzeniu się $\acute{c}$, $\acute{z}$) trzy: 1. $\acute{c}$, 2. c' , z' ($\leftarrow \acute{z}'$), 3. $\acute{c}$, $\acute{z}$. Przynajmniej jeden z nich należało usunąć. Ostatni szereg był nowy i fonologicznie zbyt wyrazisty, by mógł ulec «redukcji», więc został, najmniej «fonologiczną» okazała się głoska $\acute{c}$, ją więc z systemu usunięto. Dlatego szeregi $\acute{c}$ i c' , z' , a nie inne, uległy identyfikacji, nietrudno zrozumieć: między głoską $\acute{c}$ a głoską c' istniała zbyt mała różnica artykulacyjna. Głoska $\acute{c}$ na pewno nie była wówczas artykułowana koronalnie jak dzisiejsza twarda $\acute{c}$ (zbliżenie środka języka ku palatum musiało stać temu na przeszkodzie), lecz dorsalnie, dorsalna też była artykulacja głoski c' a ponieważ odległość między miejscem artykulacji głoski $\acute{c}$ a miejscem artykulacji głoski c' (stanowiąca jedyną różnicę między tymi głoskami) była stosunkowo bardzo niewielka, mogło tu działać «prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych» (M. Rudnicki). — Gdyby po przejściu afrykat $\acute{c}$, $\acute{z}$ w spi-

ranty $\acute{s} \acute{z}$ istniały w języku d.-łużyckim miękkie $\acute{s} \acute{z}$ i $s' z'$, głoski $\acute{s} \acute{z}$ na pewno uległyby mazurzeniu.

W ten sposób tłumaczę sobie genezę dolno-łużyckiego «cokania». Tak samo tłumaczyłbym mazurzenie połabskie, gdybym był pewien, że w języku połabskim istniał szereg $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$, podobnie też myślę o genezie mazurzenia w języku polskim.

Po wytworzeniu się szeregu $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$ miał język polski w swoim systemie fonologicznym aż cztery szeregi przednio- i średnio-językowych afrykat i szczelinowych:

1. $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$
2. — — $c' \acute{ž}'$
3. $s z$ — —
4. $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$

Więc trzy szeregi afrykat palatalnych. Taki stan nie mógł istnieć długo przy omawianej wyżej, właściwej językom zachodnio-słowiańskim, tendencji do redukcji tych szeregów. Można przypuszczać, że — jak w języku dolno-łużyckim — szeregi $\acute{c} \acute{ž}$ i $c' \acute{ž}'$ uległy identyfikacji i przyjęły artykulację $c' \acute{ž}'$, trudniej jednak zrozumieć, dlaczego zmazurzyły się głoski $\acute{s} \acute{z}$, bo przecież w systemie nie było głosek $s' z'$. Najłatwiejsze byłoby takie przypuszczenie: $\acute{c} \acute{ž}$ przechodząc w $c' \acute{ž}'$ pociągnęły za sobą $\acute{s} \acute{z}$ powodując zmianę ich artykulacji na $s' z'$, następnie nowy szereg $s' z' c' \acute{ž}'$ dyspalatalizując się spowodował identyfikację dawnych $\acute{s} \acute{z}$ z dawnymi $s z$.

W ujęciu schematycznym proces wyglądałby następująco:

1. $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$	— — — —	— — — —
2. — — $c' \acute{ž}'$	$s' z' c' \acute{ž}'$	— — — —
3. $s z$ — —	$s z$ — —	$s z c \acute{ž}$
4. $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$	$\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$	$\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$

Tak można by sądzić. Są jednak pewne fakty, które pozwalają na nieco inne rozwiązanie problemu.

Biblia Zofii charakteryzuje się wymową *sin naziwać* (*sy zy* $\Rightarrow$ *si zi*). Tę samą wymowę notujemy dziś na Podhalu, a tłumaczymy analogią do zmazurzonych $*\acute{s}i * \acute{ž}i$ ($\Rightarrow$ *si zi*, *sija zito*; — Nitsch, M. Małecki). W BZ nie ma jednak przejścia $*\acute{s}i * \acute{ž}i$ w *si zi*, połączenia $*\acute{s}i * \acute{ž}i$ brzmią tam jak *ši ži*: *šija žito*. (Brajerski, SO XIX s. 309—341). W drukach krakowskich z początku XVI w. widać też bardzo wyraźnie przejście $*sy *zy \Rightarrow si zi$ przy przejściu $*\acute{s}i * \acute{ž}i \Rightarrow sy zy$, nie w *si zi* (Brajerski, *Przyczynek do historii «archaizmu podhalańskiego»*, Roczn. Human. KUL I s. 223—245). Stan istniejący w BZ i w drukach krakowskich można tłumaczyć tak: pisarze tych zabytków pochodzili z terenów mazurzących, może nawet sami ma-

zurzyli; mówili *s'ija z'ito*, więc i *s'in naz'ivać*, na piśmie jednak mazurzenia unikali, ale zachowali *s'i z'i* ← **sy *zy*. Można jednak sądzić inaczej: BZ utrzymuje stan archaiczny, dawniej mówiło się *šija žito čisty žžisty noc'i mež'i*, ale i *s'in naz'ivać*. Stare **sy *zy* mogły przejść w *s'i z'i* niekoniernie pod wpływem «analogii fonetycznej» do *s'i z'i* z dawnych *ši ži*: mogły przecież ulec analogii do starych połączeń *c'i ž'i* (*s'in naz'ivać*, bo *v noc'i mež'i*). Ta druga możliwość wydaje mi się bardziej prawdopodobna po prostu dlatego, że widzę w niej wynik wczesnej dążności do uproszczenia systemu fonologicznego. Wyobrażam sobie, że cztery szeregi: 1. *ši ži*, 2. — — *c'i ž'i*, 3. *sy zy* — —, 4. *ši ži* *ci ži*, mogły być zastąpione trzema: 1. *ši ži* *ci ži*, 2. *s'i z'i* *c'i ž'i*, 3. *ši ži* *ci ži*.

A jeżeli **s *z* zmieniły swoją artykulację w *s' z'* przed **y*, to czy nie mogły jej zmienić we wszystkich innych pozycjach? Czy nie mogły przejść do szeregu **c' ž'*, by go uzupełnić?

Wyglądające na absurd przypuszczenie, że *s z* przeszły w *s' z'* na skutek «analogii fonetycznej» do *c' ž'*, można jeszcze poprzeć tym, że głoski **s *z* bywają dość często traktowane jak palatalne. W gwarach mazurzących spotykamy dosyć często formy N. plur. typu *nose* 'nosa', *bokse*, *voze*, *glaze*, *broze*, *ploze*. Formy podobne notują zabytki (Łoś, GP III s. 47). U Jeronima z Poznania (Żołtarz Wróbla 1528), nie rozróżniającego szeregu *Š* od szeregu *S*, czytamy *panu Jesussewi*, *na smyercz pana Jesussewā*, *cristussewy*, u Wawrzyńca z Łaska (1544) podobnie: *młodzieńczewy Jesussewy* (zob. u Wierczyńskiego, Wybór tekstów s. 254 w. 4, s. 255 w. 19 i 21, s. 114 w. 110). Że obydwaj ci pisarze nie mówili *Jezuś*, świadczą formy V. i L. sg. *Jezusie* (s. 100 w. 29, s. 110 w. 85, s. 252 w. 1). W Mamotrekcie z r. 1471 *obrazewi*. Nawet w niemazurzącej Wielkopolsce częste są formy *časeve*, *kvasevi* *garnek*, *rasevy* itp. (Tomaszewski, Mowa ludu wielkopolskiego s. 12, także w monografii Łopienna s. 14, 59, 114, 162). Ciekawe, że i w językach pomorskich notuje się przejście tematów na *s z* do dawnych tematów *-jo*, *-ja* (Lorentz, Gramatyka pomorska, s. 879 i 892).

Wszystkie te fakty można tłumaczyć inaczej, niż są tłumaczone tutaj, inaczej się je też tłumaczy, nie jednak nie stoi na przeszkodzie interpretacji tu proponowanej. Chyba tylko jedno: językoznawcy łatwo pogodzić się z przyjęciem dla wczesnej staropolszczyzny wymowy typu *s'in naz'ivać*, bo taka wymowa dziś w gwarze istnieje, ale trudno mu się oswoić z wymową np. *s'ām z'amek*, bo w żadnej z gwar jej nie znajduje.

Że głoska **s* była artykułowana w staropolszczyźnie inaczej niż dziś, świadczy staropolska pisownia. Rzecz ciekawa: pisarze staropolscy znają doskonale łacinę i pisownię łacińską, poprawnie oznaczają łacińskie *s* literą *s*, nie wszyscy jednak używają tej litery do oznaczania polskiej głoski **s*. Nie ma ani jednego zabytku identyfikującego szeregi *Š* i *S* (wyróżniającego przy tym szereg *Š*), który by oznaczał zidentyfikowane **š* i **s* pojedynczą

literą *s*. Zawsze występuje dla *š i *s dwuznak *sz* lub, rzadko, *sch* (typ *szam* 'sam' i *szuka* np. w Kazaniach augustiańskich i Historii Aleksandra, typ *scham schuka* np. w Kazaniu na dzień Wszech Świętych, a nawet b. częsty typ *schia* 'sunt' w Mammotreckie 1471; o bardzo ciekawej pisowni omawianych tu głosek stosowanej w Mammotreckie piszę w pracy O dwu «wielkopolskich» zabytkach językowych, Roczn. Hum. KUL III, w druku). — Nawet w kilku zabytkach niemazurzących, mających dla *š znak *sch*, spółgłoska *s jest oznaczana ligaturą *sz* (typ *szam schuka*, np. w liście z r. ok. 1450, w Książeczce Nawojki, w Powieści o papieżu Urbanie i innych). Oczywiście w zabytkach późniejszych, z XVI w., ten typ pisowni (*sz* dla *s) jest tylko tradycyjny, ta tradycja jednak musiała mieć początek w dawniejszej wymowie spółgłoski *s.

Wspomniałem, że stare zmiękzone warianty fonemów *s z*, tzn. głoski *s' z'* (*šeno *zima) nie rozwinęły się w języku polskim paralelnie do fonemów *c' ǵ'*, inaczej niż w reszcie języków zach.-słowiańskich. Co było przyczyną zmiany tych głosek w *ś ź*, chyba się nigdy nie dowiemy. Być może, powstanie głosek *ć ǯ* z *t' d'* pociągnęło za sobą powstanie głosek *ś ź* (znowu jakaś «analogia fonetyczna?»), ale to niepewne. Omawiany fakt świadczy o jakichś «zaburzeniach»! w rozwoju obchodzących nas tu polskich spirantów. Stwierdzenie tych zaburzeń popiera wydatnie przypuszczenie, że i spiranty *s *z uległy zmianie artykulacji.

Więc: zmiana starych połączeń *sy zy* w *s'i z'i*, częste występowanie funkcjonalnej miękkości głosek *s *z, staropolska pisownia oraz «nieregularność» w rozwoju polskich przednio-językowych spirantów zupełnie usprawiedliwiają przypuszczenie, że głoski *s *z uzupełniły szereg *c' ǵ'* i że dzięki temu mazurzenie objęło nie tylko głoski *ć *ǯ, lecz także i głoski *ś ź*.

Schemat rozwoju mazurzenia wyglądałby nieco inaczej niż poprzedni:

1. <i>ś ź ć ǯ</i>	<i>ś ź ć ǯ</i>	<i>ś ź ć ǯ</i>	— — — —	— — — —
2. <i>s' z' c' ǵ'</i>	— — <i>c' ǵ'</i>	<i>s' z' c' ǵ'</i>	<i>s' z' c' ǵ'</i>	— — — —
3. <i>s z</i> — —	<i>s z</i> — —	— — — —	— — — —	<i>s z c ǵ</i>
4. — — <i>t' d'</i>	<i>ś ź ć ǯ</i>	<i>ś ź ć ǯ</i>	<i>ś ź ć ǯ</i>	<i>ś ź ć ǯ</i>

Ten schemat uważam za najbardziej prawdopodobny.

Dla uzupełnienia tego obrazu można by jeszcze zanotować następującą uwagę: przez pewien czas artykulacja szeregu *s' z' c' ǵ'* powstałego z *ś ź ć ǯ* i *s z c' ǵ'* mogła być nieustalona, mogła np. oscylować między *ś* a *s'*. Mogła też być pośrednia między *ś* i *s'*. Ale to już szczegóły nie odbiegające od zasadniczego schematu.

Streszczam. 1. Mazurzenie zostało spowodowane pojawieniem się nowego palatalnego szeregu $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$ (oczywiście w czasie, gdy w systemie fonologicznym naszego języka istniały jeszcze miękkie $c' \acute{ž}'$). 2. Polskie mazurzenie w postaci dziś występującej jest wynikiem procesu, który rozpoczął się bezpośrednio po powstaniu szeregu $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž}$ (wiek XIII), a skończył równocześnie z dyspalatalizacją głosek $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{ž} c' \acute{ž}'$ (wiek XV). 3. Mazurzenie polskie, dolno-łużyckie, prawdopodobnie też połabskie jest zjawiskiem rodzimym, zachodnio-słowiańskim.

Uwagi o mazurzeniu

Jeśli nie uwzględnimy aspektu funkcjonalnego, który przejawia się się przede wszystkim w alternancjach fonetycznych i morfologicznych a w końcu i w budowie morfemu, układanie fonemów w system staje się swego rodzaju grą intelektualną oderwaną od żywego tworzywa językowego. Nie tylko oderwaną od tworzywa materialno-dźwiękowego, ale, co ważniejsze, od roli pełnionej przez fonemy w morfologii, dla której przecież istnieją. Pojęcie dystrybucji, czyli zasięgu użycia fonemu, podstawowe dla zrozumienia alternancji i dla ewentualnej klasyfikacji, nie uświadomiło się jeszcze wielu językoznawcom. W związku z tym zaznaczyć trzeba, że często dyskusje nie dorosły jeszcze do poziomu reprezentowanego w fonologii (w głośowni, jeśli kto woli) przez A. Martinet'a i K. L. Pike'a.

Niezrozumienie aspektu funkcjonalnego sprawia, że niektórzy badacze, podpisując się w zasadzie pod fonologią, uważają, że objaśnienie zagadnień historycznych może być natury albo fonetycznej (fizjologicznej, artykulacyjnej) albo fonologicznej. Tak np. Milewski w *Archiv Orientalni* XVII, 2 (1949), str. 189 nast., *Lingua Posnaniensis* IV, str. 312/3, L. Zabrocki w pracy *Usiłnienie i lenicja*, str. 118—130, *Lingua Posnaniensis* III, str. 351—2 uważają, że przesuwka germańska jest w istocie swej zjawiskiem fonetycznym (w powyższym sensie), nie fonologicznym. W rzeczywistości językoznawca nie ma tutaj żadnego wyboru. Albo naświetlamy rzecz pozajęzykowo i w dodatku uciekamy się tylko do hipotez (jak wykazuje różnorodność rozwiązań fizjologicznych czyli artykulacyjnych) albo stajemy na gruncie samego języka i wtedy fakt identyfikacji (-sk-), -st-, (-sp-) z (-zg-), -zd-, (-zb-) stwarza solidną pozycję wyjściową do objaśnienia, które samo podlegać może oczywiście dyskusji, ale prowadzonej argumentami lingwistycznymi. Objasnienie fizjologiczne może być dobre lub złe, ale nie jest bezpośrednim celem językoznawstwa. Zmiany istotne zachodzą nie w realizacji fonemów, lecz w zasięgach ich użycia oraz w ich stosunku do siebie. Aby powtórzyć przytoczoną raz paralelę (*Język Polski* 1947, str. 6), wyjaśnieniem medycznym gwałtownej śmierci będzie «krwotok» czy «uduszenie», a nie «przebiecie nożem» lub «powieszenie».

Charakterystycznym dla objaśnień pozajęzykowych jest także zaliczanie zjawisk czy zmian fonetycznych do dwóch krańcowo przeciwnych grup, oznaczanych terminami z dziedziny psychofizjologicznej, np. *dominance* i *résistance* Juret'a, *adattamento* i *distinzione* Devota, *usilnienie* i *lenicja* Zbrockiego, *asymilacja* i *dysymilacja* Grammonta i innych. Ta ostatnia para pojęć jest może najcelniejsza, ale i do niej nie można sprowadzić wszystkich typów zmian głosowych, jak zobaczymy poniżej. Odnawianie ciągle tej nomenklatury wynikać się zdaje z braku zadawalniającego rozwiązania lingwistycznego.

Jeśli nie trzymać się kryterium funkcjonalnego, jeśli fonologia staje się celem dla siebie, sztuką dla sztuki, nic dziwnego, gdy przy deklarowaniu stanowiska fonologicznego stosuje się jednocześnie przestarzałe już w latach trzydziestych (przestarzałe jako tłumaczenia językoznawcze) różne wyjaśnienia artykulacyjne, więc fizjologiczne, do historycznych zmian głosowych. Że szuka się dla nich nadto oparcia w oddziaływaniach substratów i superstratów. Typowym przykładem jest właśnie mazurzenie. Przejście $\check{s} > s$, $\check{z} > z$ nie jest zjawiskiem banalnym tego typu co palatalizacja lub udźwięcznienie interwokaliczne, dla których określenie asymilacja (spółgłoski do otoczenia samogłoskowego) zdawało się być zadowalającym objaśnieniem. O jakiejś asymilacji czy dysymilacji w wypadku mazurzenia nie może być mowy, przynajmniej na pierwszy rzut oka. I dlatego właśnie w wypadku tamtych zjawisk, jak np. w wypadku palatalizacji prasłowiańskiej (przed *j*, *v*, *i*, *e*, *ě*, *e*) nikomu nie przychodziło na myśl uciekać się przy wyjaśnieniu do wpływu obcych elementów etnicznych, tj. bilingwizmu ogarniającego całe warstwy społeczne czy też poważniejsze terytoria. Historia badania zdaje się wykazywać, że tego rodzaju wyjaśnienie stosowano wtedy, gdy asymilacja lub dysymilacja nie była oczywista. Np. w wypadku przesuwki germańskiej, przejścia łac. *u* we franc. *ü* lub w wypadku mazurzenia. Wprowadzenie do wyjaśnienia (w tym ostatnim wypadku) elementu językowego naprzód ugrofińskiego, później pruskiego (bałtyckiego) było *malum* ale nie *necessarium*. Zauważmy, że nawet w wypadku dobrze historycznie zaświadczonego substratu, jak w wypadku francuskiego celtycki, lub superstratu, jak francuski w stosunku do angielskiego, arabski w stosunku do perskiego, często albo nie możemy stwierdzić jakiegoś ich oddziaływania fonetycznego na język zwycięski albo też nie możemy go stwierdzić z całą pewnością (jak dla przejścia $u > ü$). Czy można zatem przyjmować oddziaływanie na język polski jakiejś nieokreślonej społecznie a nawet terytorialnie dwujęzycznej warstwy polsko-pruskiej, która by narzuciła swoistą artykulację dwom trzecim prowincjom dialektycznych Polski (mianowicie Mazowszu, Małopolsce¹ i części Śląska² contra Wielkopolsce z Pomorzem i części

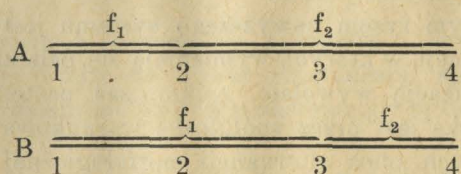
¹ Z małymi wyjątkami.

² Pomijając już wieleniński ośrodek nad dolną Notecią.

Śląska)? Jeśli by nawet istnienie takiej grupy dało się stwierdzić, to trudno przypuścić, by miała na język polski chociażby taki wpływ, jak kancelaria białoruska Wielkiego Księstwa Litewskiego (której wpływ równał się niemal zero).

Przyjmowanie bez wyraźnych dowodów obcoetnicznego wpływu artykulacyjnego jest niewątpliwie wykołajaniem metodycznym. Szczególnie, że jeśli uważamy stosunki międzyjęzykowe jako motor napędowy bardziej skomplikowanych, tj. nie dających się wytłumaczyć asymilacją lub dysymilacją, zmian językowych, to musimy też taką samą rolę przypisać i stosunkom międzysłowianym. Inaczej mówiąc możemy mieć do czynienia z substytucją fonetyczną nie tylko międzyjęzykową ale i międzysłowianą. Jasne i pouczające przykłady tej ostatniej znajdujemy w przedwojennych pracach dialektologicznych Stieberta.

Nawiasem mówiąc substytucję jako istotę ewolucji głosowej uważał już Schuchardt w r. 1885 (*Über die Lautgesetze. Gegen die Junggrammatiker*), a później (do r. 1926) głosił Gilliéron. Schematycznie rzecz przedstawiałaby się następująco. Niech A i B będą przedstawicielami dwóch grup językowych w szerokim tego słowa znaczeniu (a więc reprezentujących różnice terytorialne, klasowe, zawodowe, generacji itd.), zaś na linii prostej oznaczmy granice realizacji dwóch fonemów f_1 i f_2 czyli:



Dostrzegłszy różnicę na odcinku 2—3 B może naśladować domniemane przesunięcie $f_1 > f_2$ u A¹, może później zareagować substytucją f_2 w miejsce f_1 nawet tam (odcinek 1—2), gdzie pierwotne było f_1 (formy hiperpoprawne), może wreszcie zachować się biernie. W tym ostatnim wypadku różnica artykulacyjna pozostanie bez wpływu na ewolucję głosową języka. Nie przesunięcie artykulacyjne, lecz ich świadoma recepcja są dźwignią zmian głosowych. Nie potrzeba dodawać, że i to objaśnienie socjologiczne nie jest ostatecznym celem językoznawstwa, które ma zadanie badania zmian zachodzących w dystrybucji i w stosunkach wzajemnych fonemów (a więc w systemie). Jest ono jednak bliższe językoznawstwu w tej mierze, w jakiej socjologia, jako nauka humanistyczna, jest mu bliższą od fizjologii.

W maju 1953 w rozmowie ze mną T. Brajerski wyraził domysł, że mazurzenie może być jakąś konsekwencją powstania serii palatalnej $\acute{s}$, $\acute{z}$,

¹ Przy czym może dojść do swoistych transpozycji, por. poniżej właśnie wypadek mazurzenia.

č, ž, w wyniku którego zatarta została różnica między *s, z, c, ž* a *š, ž, č, š*. Hipoteza ta przy pierwszym już zbadaniu okazuje się wprawdzie niezadowalająca. Nie wyjaśnia ona, dlaczego mazurzenie nie powstało na znacznej i ważnej polaci obszaru językowego polskiego, mimo iż seria *š, ž, č, š* pojawiła się wszędzie. Z drugiej strony seria *š, ž, č, š* powstała np. w białoruskim nie dając tam asumptu do mazurzenia. Po trzecie hipoteza nie wyjaśnia, jaki jest związek przyczynowy między powstaniem serii *s* a zanikiem serii *š*. Niemniej przeto zaletą tej hipotezy jest, że wciąga w krąg rozważań i nowe palatalne (szeregu *s*) obok starych palatalnych (szeregu *š*), co, jak zobaczymy poniżej, jest punktem istotnym.

Dla epoki słowiańskiej poprzedzającej zanik słabych jerów przyjmujemy istnienie kategorii palatalności w następującej formie (ograniczamy się do dźwięków zębowych i gardłowych, ponieważ wargowe w rozważaniach dalszych nie odgrywają żadnej roli):

niepalatalne *k, g, x*: palatalne *č, ž, š*

niepalatalne *t, d, s, z, n, l, r*: palatalne *t', d', š, ž, n', l', r'.*

Widzimy, że głoski *š, ž* służą też jako palatalne do *s, z* np. *czesze* do *czesać*, *maže* do *mazać*. Prymarnie *š, ž* pełnią w tym systemie funkcję palatalnych do *x, g*, sekundarnie funkcję palatalnych do *s, z*, zaś *č* ma już wyłącznie funkcję palatalnej do *k*.

Drugim ważnym rysem powyższego systemu jest charakter morfologiczny alternancji, w których wymieniają się palatalne z niepalatalnymi. Jota, które palatalizację wywołało, znikło, zaś następująca po spółgłosce palatalnej samogłoska jest przez spółgłoskę warunkowana, a nie warunkuje jej. Ale u gardłowych obok alternancji morfologicznej (typ *plakati* : *plačō* jak *česati* : *češō*) istnieje także palatalizacja warunkowana fonetycznie przez następującą samogłoskę palatalną, np. *pekō* : *pečētō* wobec *nesō* : *nesetō*. Ta fonetyczna alternancja *k, g, x* przed samogłoską twardą: *č, ž, š* przed samogłoską twardą lub miękką otrzymuje odpowiednik w drugiej palatalizacji zachodzącej w samym już końcu okresu prasłowiańskiego. Stary dyftong *oi* zlewa się z odziedziczonymi samogłoskami długimi, bądź z *ě* (np. loc. sg. *vlčě*), bądź z *i* (np. nom. plur. *vlci*). W ten sposób przed *ě* i *i* pojawiają się bądź *č, ž, š*, bądź *c, ž, s*, zależnie od kategorii morfologicznej. Dalej przytoczyć należy wypadki palatalizacji progresywnej dającej w końcowym efekcie *c, ž, s* także przed *o, e*, np. *kupčō* *jajče*. A więc przed samogłoskami przednimi pojawia się bądź *č, ž, š*, bądź *c, ž, s*, ale nigdy *k, g, x*.

Grupa północno-słowiańska odziedziczyła z epoki prasłowiańskiej następujący system twardych i miękkich oparty na alternancjach fonetycznych i morfologicznych:

niepalatalne *k, g, x*: palatalne *č, ž, š* lub *c, ž, s* (u Słowian Zachodnich)

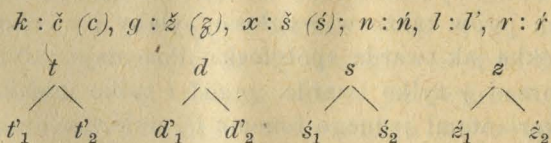
niepalatalne *t, d, s, z, n, l, r*: palatalne *t', d', š, ž, n', l', r'*

Alternancje są dla zębowych uwarunkowane morfologicznie. Dla gardłowych są one uwarunkowane morfologicznie tylko, o ile chodzi o te same kategorie, w których i zębowe są palatalizowane. Prócz tego napotykamy u gardłowych warunkowanie fonetyczne (przez następujące *u, i, e, é, ę*) dwójakiego typu, zależnie znów od kategorii morfologicznej. Nadrzednym warunkiem jest tu palatalność następującej samogłoski, wybór formy szumiącej lub syczącej jest regulowany morfologicznie. Między palatalną a niepalatalną samogłoską występują *c, ʒ, ś*.

W obrębie tego systemu fonetyczne warunkowanie alternancji przez samogłoski palatalne (głównie następujące) istnieje tylko u gardłowych, stąd o wymianie twardych i miękkich spółgłosek zębowych mówić można tylko o tyle, o ile równoległa ona jest do wymiany u gardłowych. A więc *pekł: pečetł* (twarda:miękka), stąd i stosunek *plakati: plačō* jest stosunkiem twardej do miękkiej, mimo iż warunkowanie przez otoczenie fonetyczne przestało istnieć. A więc będzie nim również stosunek *orati: orō*, opierający się o *plakati: plačō* itd.

Jeśli w ten sposób funkcjonalnie podstawą alternancji są gardłowe, u których utrzymały się częściowo warunki fonetyczne występowania twardej i miękkiej, to pod względem artykulacji niewątpliwie stosunek *n: ŋ, l: l', r: r'* wyraźniej odzwierciedlał opozycję *twarda: miękka* aniżeli *k: č, g: ʒ, x: ś*.

Z kolei zanik słabych (szczególnie końcowych) jerów w językach północno-słowiańskich prowadzi do nowej palatalizacji spółgłosek zębowych przed samogłoskami przednimi. Powstaje następujący system twardych i miękkich spółgłosek:



Stary stosunek między *k, g, x* i *č, ʒ, ś* (*c, ʒ, ś*) nie ulega zmianie, ponieważ już w epoce poprzedzającej samogłoski przednie z reguły palatalizowały spółgłoski gardłowe. Co się tyczy *n, l, r*, to formy miękkie wyparły twarde przed samogłoskami przednimi, co pociągnęło za sobą znaczne powiększenie zasięgu *ŋ, l', r'* i równocześnie dało podstawę fonologiczną stosunkowi *n: ŋ* itd. jako stosunkowi twardej do miękkiej (przed samogłoską przednią tylko miękka). Dźwięki *t, d, s, z* wreszcie otrzymują po dwa odpowiedniki palatalne, nowy (*t₁, d₁, s₁, z₁*) i stary (*t₂, d₂, s₂, z₂*)¹. Np. dla języka polskiego:

¹ Przez *s₂, z₂* rozumiemy tu *s < si, z < zi*. Nie chodzi nam o transkrypcję fonetyczną, lecz o zaznaczenie faktu, że w pewnych kategoriach morfologicznych *s, z* pełnią funkcję palatalnych do *s, z*.

Nowa palatalność		Stara palatalność	
	<i>t/ć kot : koci</i>		<i>t/c łopotać : łopoce</i>
	<i>d/ź wielbłąd : wielbłądzi</i>		<i>d/ż głód : głodzę</i>
	<i>s/ś pies : psi</i>		<i>s/š chesać : cheszę</i>
	<i>z/ż koza : kozi</i>		<i>z/ž mazać : mażę</i>
ale:	<i>k/ć wilk : wilczy</i>	jak	<i>k/č płakać : płaczę</i>
	<i>r/r kur : kurzy</i>		<i>r/r orać : orzę</i>
		itd.	

Stara palatalność nie jest motywowana otoczeniem fonetycznym, lecz wyłącznie morfologicznie. Nowa palatalność motywowana jest następującym wokalizmem palatalnym (odnosi się to oczywiście do omawianej tu epoki północno-słowiańskiej, nie do dzisiejszej polszczyzny).

Nie trzeba dodawać, że zarówno stare jak i nowe palatalne są samodzielnymi fonemami, a nie wariantami kombinatorycznymi twardych, jak wynika z faktu ich przeciwstawności np. przed wokalizmem tylnym.

Jedność nowej i starej palatalności u gardłowych i sonantów *n*, *l*, *r* stanowi jak gdyby klamrę spinającą t'_1 i t'_2 , d'_1 i d'_2 , s_1 i s_2 , z_1 i z_2 . Człony każdej z tych par są ściśle ze sobą skojarzone na mocy jedności funkcji palatalnej wyrażającej się w jednakowej formie dla *n*, *l*, *r*. Stara palatalność opiera się przy tym o nową palatalność jako o motywowaną fonetycznie ($t : t'_1 = n : \acute{n}$, ale stosunek fonetyczny $t : t'_2$ jest różny od $n : \acute{n}$).

Stan powyższy ulega dalszej zmianie w języku polskim. Uwarunkowanie palatalności spółgłoski przez wokalizm następujący przestaje istnieć. Przejście $\tau > e$, pomieszczenie η i ϵ , dyspalatalizacja *c*, *č*, kontrakcje (np. *-aju* w *u*), wszystko to sprawia, że przed każdą niemal barwą wokaliczną (od czasu zaś zaniku słabych jerów także w wygłosie sylaby i wyrazu) pojawiać się może zarówno miękka jak twarda spółgłoska. Pozostaje jedynie warunkowanie następujące: przed *y* tylko twarda, przed *i* tylko miękka. Głoski *y* i *i* stają się jednak wariantami jednego fonemu (*i*) wskutek braku przeciwstawności (*y* tylko po twardych, *i* w nagłosie i po miękkich), podczas gdy spółgłoski twarde i miękkie przeciwstawiają się sobie przed wszystkimi wokalizmami, przed spółgłoskami i w wygłosie.

W języku polskim kategoria palatalności stanowi przede wszystkim ważny składnik alternancji morfologicznych. Należy przy tym brać pod uwagę zarówno stare jak i nowe palatalne. Oto kilka najważniejszych kategorii:

A. Alternancja twarda:nowa palatalna. Klasy I—II Leskiena, np. *wiodę : wiedzie, niosę : niesie, wiozę : wiezie*. Tak samo we fleksji nominalnej (dat. loc. sing., nom. plur. męskoos.), np. (*w*) *rocie, kłodzie, kosie, kozie na płocie, chłodzie, wrzosie, wozie, kat : kaci* itd. W derywatach rozpoczynających się pierwotnie od *-v*, *-i*, *-č* itd., por. *koci, wielbłądzi, psi, kozi, krzesać : krzesiwo*, itp.

B. Alternancja twarda: stara palatalna. Klasa IIIa Leskiena, np. *łopotać: łopoce* (dziś *łopocze*), *czesać: czesze*, *mazać: maże*. Abstracta na -ia np. *żądać > żądza*, *gęsty > gęszce*.

C. Alternancja nowa palatalna: stara palatalna. Klasa IV Leskiena, np. *wróci: wróćę*, *wodzi: wodzę*, *kosi: koszę*, *wozi: wożę*.

Jak widać z powyższych przykładów i jak już wspomniano wyżej, nowa i stara palatalność odróżniane były (i są) tylko przy *t, d, s, z*, natomiast jedna tylko forma palatalności pojawia się dla *n, l, r; k, g, x* (jeśli abstrahować od ograniczonych do nikłych śladów skutków drugiej palatalizacji prasłow., utrzymanych w dat. loc. sing., nom. plur. męskoos., np. *w ręce*, *w nodze*, *flisak: flisacy*; *t, d, s, z* mają w tych kategoriach nowopalatalną, p. wyżej). Ponieważ fonetycznie równoległą do *n:ń, l:ł, r:ř* była palatalność nowa (*t:t', d:d', s:s', z:ž*), a nie stara, więc palatalne stare do *t, d, s, z* odbijały na tle palatalności nowej jako proceder specjalny i nacechowany, pojawiający się tylko w pewnych określonych wypadkach morfologicznych wymagających palatalizacji.

Przejsie od nowej do starej palatalnej jest więc dodatkowym procesem morfologicznym w kategoriach B. i C., w których dla *n, l, r, k, g, x* pojawia się palatalność *tout court* (w alternancji z twardą B. lub bez niej C.) podczas gdy *t, d, s, z* zastępują formę *t', d', s', ž*, pojawiającą się w kategorii A, przez *t', d', s', ž*.

Stąd stosunek palatalność nienacechowana (nowa) *t', d', s', ž*

„ nacechowana (stara) *t', d', s', ž*.

Stosunek *t':t', d':d'* daje w języku polskim *ci:cy, ži:žy*, tj. identyfikuje się ze stosunkiem *ni:ny* itd. (miękką: twarda). Według wzoru tego na terytorium mazurzącym także *s':s', ž':ž'* dają *si:sy, ži:žy*, czyli zam. *šy, žy* otrzymujemy *sy, zy*, a stąd i *cy* zam. *čy*. Nie jest więc mazurzenie w istocie swej niczym innym jak wprowadzeniem stosunku miękką: twarda w miejsce nowa palatalna: stara palatalna. W języku literackim zmiana taka zachodzi tylko dla *t':t', d':d'*. Nasuwa się więc wniosek, że w mazurzeniu upatrywać należy rozgrywkę międzydialektyczną, której mechanizm przedstawiałby się następująco:

Na obszarze dialektycznym I dochodzi do «stwardnienia» *ci* w *cy, ži* w *žy* (*ši* w *šy, ži* w *žy, či* w *čy, ži* w *žy*), podczas gdy obszar II nie ma spontanicznego stwardnienia, lecz naśladuje stwardnienie obszaru I. Stwardnienie to wytwarza na obszarze I stosunek *ci:cy, ži:žy* (= *ni:ny* itd.) w miejsce starego stosunku nowa palatalna: stara palatalna, zaś szerzenie się międzydialektyczne (z obszaru I na II) tego zmienionego stosunku daje na terytorium II w końcowym efekcie także *si:sy, ži:žy*, a dalej według *š:s, ž:ž* także *č* w *c, ž* w *ž*.

Obszar I wykazuje rodzime i spontaniczne stwardnienie spółgłosek *c, ž, š, ž, č, ž*, obszar zaś II reakcję na to stwardnienie. Obszar II repre-

zentowany jest przez terytorium mazurzące, obszar I przez terytorium niemazurzące. Obszar I jest ogniskiem innowacji, mianowicie stwardnienia, które wskutek interferencji międzysłowianych daje na obszarze II inny rezultat aniżeli na terytorium rodzimym.

Nasuwa się tutaj następujące zastrzeżenie. Przypuśćmy, że według *wróci : wróć, wodzi : wodzę* obszar II tworzy i *kosi : kosę* (zam. *koszę*), *wozi : wożę* (zam. *wożę*), stąd i *płose, wróże* (zam. *płoszę, wróże*) itd., to zrozumiałą stanie się substytucja *s, z* zamiast *ś, ż* tylko w wymienionych wyżej kategoriach, nie zaś w wyrazach izolowanych, jak w *szary, żona*. Wbrew takiej obiekcji z naciskiem podkreślić należy, że chodzi tu o pewien typ substytucji dźwiękowej, nie zaś o «analogię» morfologiczną. Substytucja ta niewątpliwie rozpoczęła się w wymienionych wyżej kategoriach morfologicznych, ponieważ twardość i miękkość dzięki swej roli «morfologicznej» w nich właśnie najsilniej się uświadamiały. Por. Doroszewski *Z zagadnień fonetyki ogólnej*, Sprawozd. W. T. N. za 1934 (głoski funkcjonalnie aktywne). Istota jednak tej substytucji leży nie w zastępstwie głosek przez inne, np. *ś* przez *s*, lecz w zastępstwie stosunku przez inny, więc stosunku *ś : ś*, *ż : ż* przez stosunek palatalna : niepalatalna (twarda). Gdy *ś, ż* zastępowane były przez *s, z* we formach, w których dzięki alternancji morfologicznej były motywowane, pociągnęło to za sobą takie samo zastępstwo i w wyrazach izolowanych.

W systemie

	twarde	<i>r</i>	<i>l</i>	<i>n</i>	<i>t</i>	<i>d</i>	<i>s</i>	<i>z</i>	<i>x</i>	<i>g</i>	<i>k</i>
nowe palatalne	}	<i>ř</i>	<i>l'</i>	<i>ň</i>	<i>č</i>	<i>š</i>	<i>ś</i>	<i>ž</i>	}		
stare palatalne					<i>c</i>	<i>š</i>	<i>š</i>	<i>ž</i>			

naprzód *s, z* zastępuje *ś, ż* we funkcji *staropalatalnej*, tj. tam gdzie *ś, ż* przeciwstawia się *ś, ź*. Jest to pozycja, w której *ś, ż* są funkcjonalnie najbardziej aktywne. Pociąga to za sobą kolejne wyparcie *ś, ż* przez *s, z* we funkcji palatalnej *tout court*, tj. tam gdzie się przeciwstawiają twardym (*x, g*); równocześnie z zastąpieniem *ś, ż* ($< x, g$) przez *s, z*, dochodzi i do proporcjonalnego zastępstwa *č* ($< k$) przez *c*. Wyrugowane z pozycji, w których odrębność ich wskutek alternancji była maksymalnie uświadamiana, głoski *ś, ż, č* szybko tracą rację bytu w użyciach funkcjonalnie pasywnych (*szuja, żona, czas*).

W ten sposób w narzeczach mazurzących klasa alternacyjna C. (p. wyżej) przestaje istnieć jako klasa odrębna i zostaje wchłonięta przez klasę A.: *kosę || kosi* staje się alternancją tego samego typu co *niosę || niesie* (*s : ś*). W obrębie zaś grupy B. znikają alternancje *s : ś, z : ż*.

Szerzenie się mazurzenia było podwójne: wewnętrzne, tj. w obrębie samego systemu językowego, i zewnętrzne, tj. terytorialne. Oba te aspekty są zresztą ściśle ze sobą związane (por. Sprawozd. P. A. U. za 1946, str. 266—

273; *Acta Linguistica* V, str. 35—37). W obrębie systemu językowego punkt wyjściowy stanowi zastępstwo $\acute{s} : \check{s}$, $\acute{z} : \check{z}$ przez $s : z$. Stąd z jednej strony wypieranie $\check{s}$, $\check{z}$ niemotywowanych przez s , z , z drugiej strony i zastępowanie $\acute{c}$, $\acute{z}$ przez c , z . Co się tyczy szerzenia się terytorialnego, to ponieważ wewnętrzna kolonizacja polska polegała głównie na ekspansji Mazurów (w kierunku północno-zachodnim i południowo-zachodnim), więc szansa powiększania się terytorium mazurzącego była jak gdyby dana a priori.

Należy tu podkreślić ciekawy szczegół odnośnie gwar mazurzących, w których $\acute{c}$ pojawia się jako c , podczas gdy $\check{s}$, $\check{z}$ są restytuowane. Por. Nitsch i Stein w MPKJ VII, 1920, str. 183—234. Restytucja stanu starego dokonała się tu pod naciskiem gwar niemazurzących po przejściu $\acute{r}$ ($r\acute{z}$) w $\check{z}$ i wariantę kombinatoryczną $\check{s}$. W gwarach tych c (ze starego $\acute{c}$) i $z\check{z}$ ($< \check{z}\check{z}$) utrzymały się jako ślad starego stanu. Dodajmy do tego, że odróżnienie c i $\acute{c}$ jest mniej ważne (mniej «funkcjonalnie obciążone») aniżeli kontrast $s : \check{s}$, $z : \check{z}$. Fonemy $c : \acute{c}$ przeciwstawiają się sobie głównie pośrednio ($k : c$, $k : \acute{c}$), natomiast alternancja $s/\check{s}$, $z/\check{z}$ podtrzymywana jest przez t/c , $d/\check{z}$, $n/\acute{n}$, $l/\acute{l}$, $r/\acute{r}$. Chociaż mazurzenie powstało naprzód dla $\check{s}$ ($> s$), $\check{z}$ ($> z$), później dla $\acute{c}$ ($> c$), to w wypadku regresji mazurzenia c trzyma się dłużej.

Jeżeli wysunięte tu objaśnienie mechanizmu mazurzenia jest słuszne, nasuwa się z kolei pytanie, czy można z niego wysnuć jakieś wnioski o charakterze historycznym czy chronologicznym.

Stosunek $t'_1 : t'_2$, $d'_1 : d'_2$ pojawia się w dzisiejszej polszczyźnie jako $\acute{c}i : cy$, $\acute{z}i : zy$. Otóż rzeczą ważną jest odpowiedź na pytanie, odkąd ten stosunek, stanowiący punkt wyjściowy mazurzenia, istnieje w języku polskim. Od epoki północnosłowiańskiej zaszły w nim następujące zmiany: $t'_2 > c$, $t'_1 > \acute{c}$, w końcu $\acute{c}i > cy$ (stwardnienie), i odpowiednio u dzwiecznej: $d'_2 > \check{z}$, $d'_1 > \check{z}$, $\acute{z}i > zy$. Za najstarsze uważać należy niewątpliwie $t'_2 > c$ jako zachłóś., najmłodsze jest przejście $\acute{c}i > cy$, ponieważ spontaniczne (nie przejęte z wielkopolskiego) stwardnienie jest na Mazowszu dosyć późne (por. Tańczycki *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim*, 1948, str. 13—19). Jako terminus post quem mazurzenia otrzymujemy więc przejście t'_1 (czyli po prostu t') w $\acute{c}$, d' w $\acute{z}$ i następujące potem (w wielkopolskim) stwardnienie ($\acute{c}i > cy$, $\acute{z}i > zy$). Wtedy dopiero mógł stosunek $\acute{c}i : cy$, $\acute{z}i : zy$ być utożsamiony z $\acute{n}i : ny$, $\acute{l}i : ly$, $\acute{r}i : ry$ i jako taki pociągnąć za sobą $\acute{s}i : sy$ (w miejsce $\acute{s}y$), $\acute{z}i : zy$ (w miejsce $\acute{z}y$) na obszarze małopolsko-mazowieckim.

Przejście $t' > \acute{c}$ ($d' > \acute{z}$) należy więc uważać za ważną datę w rozwoju systemu fonologicznego narzeczy polskich. Powstanie asybilacji («przysyku») w t' , d' wytworzyło stosunek tych dźwięków do odziedziczonych c , z , który w momencie stwardnienia zidentyfikował się ze stosunkiem $\acute{n} : n$ itd. Data przejścia $t' > \acute{c}$, $d' > \acute{z}$ nie jest trudna do stwierdzenia. Przysyk w t' , d' nie jest notowany w Bulli z 1136 r., pojawia się natomiast w r. 1153 w dwukrotnie zaświadczonym *Bartozege* = *Bartodzieje*. Por. Rozwadowski MPKJ IV,

str. 478 nast. W Bulli z 1136 r. liczne *c* (np. w nazwach miejscowych na *-ica*, *-icy*) oddawane są przez *ž*, *c(i)*, w paru wypadkach przez *ch*; *ž* (rzadkie) oddawane jest również przez *ž*, np. *Buža* (= *Budza*), *Raže* (= *Radzk*), *Ržek* (= *Rdzek*), *Reže* (= *Redzk*), *Zeraž* i *Ziraž* (= *Sieradz*). Natoż iast liczne *ć* oddawane są stale przez *t* (np. *Glouotins*, *Jarotici*), a również dobrze zaświadczone *ž* przez *d* (np. *Brodic* = *Brodzik*, *Budizlau* = *Budzisław*). Gdyby stosunek *ć*:*c*, *ž*:*ž* był już dzisiejszy, tzn. gdyby *ć*, *ž* były już wymawiane z przysykiem, to ze względu na ignorowanie palatalności w gacji zabytku z r. 1136 *ć* i *c*, a podobnie *ž* i *ž*, byłyby oddawane za pomocą identycznych znaków. Oczywiście jest, że *t* i *d* były odrębnymi fonemami, a nie wariantami *t*, *d*, podobnie jak *ć*, *dź* są dziś odrębnymi fonemami, a nie wariantami *c*, *dz*.

Asybilacja *t*, *d*, pierwszy warunek wstępny mazurzenia, dokonuje się więc w 2. poł. XII w. Co się tyczy drugiego zjawiska, tj. stwardnienia *ci* > *cy*, *ži* > *žy*, to tutaj ustalenie chronologii napotyka na trudności (por. Rozwadowski Gram. Polska str. 180). Jeśli jednak wyżej podane dowody na miękkość *c*, *ž*, *š*, *ž*, *č*, *ž* na Mazowszu są pewne, to istniały tam jeszcze w w. XV okolice niemazurzące.

Oczekiwać można i dla Małopolski istnienia jeszcze z końcem średniowiecza okolic zachowujących miękkość staropalatalnych *c*, *ž*. Byłyby to dowód, że odnośne okolice jeszcze nie mazurzyły.

Występowanie mazurzenia na terytorium polskim wyjaśnia się zbiegiem na tym obszarze przejścia 1) *t*'₂ w *c*, 2) *t*'₁ w *ć* (i stwardnienia *ci* w *cy*) plus interferencji międzydialektycznych. Inaczej jest w sąsiadujących z polskim językach słowiańskich. W czeskim, jak w ogóle w zach.-słow., dokonało się tylko pierwsze przejście (*t*'₂ > *c*), ale nie drugie (*t*'₁ pozostało dyspalatalizując się ewentualnie w *t*). W białoruskim *t*'₁ przeszło wprawdzie w *ć*, ale *t*'₂ dało *č* (jak wogóle we wschodniosłow.); w ukraińskim *t*'₂ > *č*, *t*'₁ > *t*' lub *t*. W językach tych nie było warunków wstępnych do mazurzenia, którego nie ma nawet w kaszubskim.

Odwrotnie, w połabskim, w narzeczach łużyckich, północnorosyjskich, serbochorwackich, w których konstatujemy mazurzenie lub fakty zewnętrznie do mazurzenia zbliżone (*č* > *c*), musimy z natury rzeczy, ze względu na różnicę systemu wyjściowego (nieobecność np. w połabskim przejścia *t*' > *ć* itp.) szukać innego wyjaśnienia tych zjawisk.

Mazurzenie polskie jest w istocie swej naśladowana, a nie spontaniczna, dyspalatalizacją starych palatalnych *š*, *ž* (na wzór dyspalatalizacji *c*, *ž*), która mogła zajść zasadniczo w każdym punkcie obszaru językowego polskiego w którym pewne gwary dyspalatalizowały wcześniej niż sąsiadujące (por. enklawę wileńską). Czy zaś zaszła rzeczywiście, zależało tylko od tego czy i w jakiej formie dyspalatalizacja była naśladowana przez gwary sąsiadujące, czy doszło do transpozycji *ci*, *ži*: *cy*, *žy* = *ši*, *ži*: *sy*, *zy* (w miejsce *šy*, *žy*) czy też nie.

Jako najskrajniejszą rozpiętość terminus post quem: terminus ad quem trzeba na pierwszy rzut oka aż do znalezienia starszych zapisów przyjąć połowę XII w. (Bulla z 1153 r.): 1600 (*rz* > *ž*), ale rozpiętość rzeczywiście jest prawdopodobnie inna¹. Jako terminus post quem przyjąłbym 1200. Szerzenie się terytorialne trwać mogło tak długo, jak długo trwała kolonizacja wewnętrzna. Na pytanie chronologiczne odpowiedzieć można tylko okresem, a nie datą, gdyż sama forma mazurzenia (*s*, *z*, *č*; *s*, *z*, *c*; *š*, *ž*, *c* itd.) musiała ewoluować wraz z jego ekspansją wzgl. regresją.

Uwaga. Opinia niektórych badaczy (ostatnio np. A. Vaillant'a *Grammaire comparée des langues slave*. I, str. 294/5), jakoby nowa alternancja *pie-szy*: *pie-si*, *grubszy*: *grub-si*, *duży*: *duzi* miała związek z mazurzeniem, nie wydaje mi się słuszna. W przytoczonych przykładach nie było alternancji aż do chwili stwardnienia *š*, *ž*, podobnie jak jej nie było i nie ma np. w *tani* (nom. sing.): *tani* (nom. plur.). Po stwardnieniu *š* > *š*, *ž* > *ž* język wyzyskał ekwiwalencję *š/š* i *š/š*, np. w *koszę*/*kosi* wobec *prószyć*/*prószy*, oraz ekwiwalencję *ž/ž* i *ž/ž*, np. *wożę*/*wozi* i *wróżę*: *wróży*, aby wprowadzić i z poprzedzającą palatalną do nom. plur. Zastępstwo *-szy* przez *-si* w wypadkach powyższych pociągnęło za sobą i *gluszy* > *glusi* i *Czeszy* > *Czesi* itp., w których różnicowanie nom. sing. i nom. plur. nie było potrzebne. Związek między omawianym tu zjawiskiem a mazurzeniem (którego pierwsze ślady według Vaillant'a, tamże str. 40, pojawiają się w XV w.) jest o tyle pośredni, że oba wywodzą swój początek ze stwardnienia (*š*, *ž* wzgl. *c*, *ž*).

¹ Jeśli oprzeć się na wnioskach Prof. Rosponda, K. Chłędowskiej i J. Neuls (JP XXXIII, 1953, str. 374, 378 i 380), dyspalatalizacja wielkopolska zaszła w 2. poł. XV w., małopolska i mazowiecka w XVI w. Przesunęłoby to datę mazurzenia na w. XV—XVI. Co do wartości dowodowej przytoczonego tam materiału muszą się jednak wypowiedzieć kompetentni filologowie.

Palatalizacja, dyspalatalizacja a tzw. mazurzenie

Problem tzw. mazurzenia, kluczowy w rozważaniach nad pochodzeniem polskiego języka literackiego, interpretowano niejednokrotnie i już dawno; z różnych płaszczyzn badawczych: historyczno-dialektologicznej, fonologicznej, substratowej i filologicznej. Pomimo nieskąpej literatury na ten temat¹ daleko językoznawstwu polskiemu do *opinio communis* w sprawie genezy, dawności i zasadniczej linii rozwojowej tej cechy, którą A. Brückner obrazowo określił jako «epidemię głosową, grasującą od Lüneburga do Nowogrodu, od środkowej Wisły po Adriatyk»². Epidemia zdaniem większości badaczy miała być przywleczona z zewnątrz: od Finów (J. Baudouin de Courtenay³, J. Rozwadowski⁴); od Prusów (S. Dobrzycki⁵, A. Seliszczew⁶, T. Milewski⁷); od Niemców (w odniesieniu do połabskiego⁸, dolno-łużyckiego⁹, słoweńskiego¹⁰); wreszcie od Włochów (w odniesieniu do cakawizmu południowo-słowiańskiego)¹¹. K. Nitsch¹² dopatrywał się jednak w mazurzeniu polskim

¹ Por. przegląd prac do 1948 r. w rozprawce W. Taszyckiego *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim*. Warszawa 1948. Ponadto por. S. Rospond *Pierwsze zdanie polskie z 1270 r.* Jęz. Pol. XXVIII (1948), s. 33—40; tenże *Czy mazurzyli Małopolanie na przełomie XV/XVI w.* Jęz. Pol. XXIX (1949), s. 23—7; tenże *Mazurzenie w oświeceniu filologicznym*. Sprawozdania Pol. Akad. Umiej. 1949, nr 10; Z. Klemensiewicz *Czy sprawa dawności mazurzenia w języku polskim rozstrzygnięta?* Jęz. Pol. XXIX (1949), s. 14—22; M. Rudnicki *Kiedy powstało tzw. mazurzenie?* Slavia Occid. XIX (1948), s. 94—6; S. Urbańczyk *Gwary polskie na substracie staropruskim i geneza mazurzenia*. Toruń 1952; H. Koneczna *Co to jest mazurzenie?* Per. Jęz. 1953, listopad, s. 1—17; W. Kuraszkiwicz *Pochodzenie pol. języka literackiego*. Wrocław 1953, s. 58 nn.

² Kwartalnik Historyczny XLI (1927), s. 297..

³ *O drewnie polskom jazykie do XIV-stoletija*. Lipsk 1870.

⁴ Rocznik Slawistyczny VI (1913), s. 53.

⁵ Rozpr. Wydz. Filol. PAU XXXII (1901), s. 229—230.

⁶ Slavia X (1931), s. 718—741; tenże *Slawianskoje jazykoznanije*, t. I. Moskwa 1941, s. 330—1.

⁷ Slavia Occidentalis XVIII (1947), s. 74—81.

⁸ Seliszczew, Slavia X 728.

⁹ Ibid. 729.

¹⁰ Ibid. 723.

¹¹ M. Malecki *Cakawizm z uwzględnieniem zjawisk podobnych*. Kraków 1929.

¹² *Dialekty języka polskiego. Gramatyka języka polskiego*. Kraków 1923, s. 493; tenże *Próba ugrupowania gwar polskich*. Rozpr. Wydz. Filol. PAU XLVI (1910), s. 345.

zjawiska samodzielnego. M. Rudnicki¹ zwrócił uwagę na rodzimość tego bakcyła, tkwiącego w «prawie identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych». Również Brückner przeciwstawiał się koncepcjom importowym czy substratowym.

W ciągu mojej pracy nad mazurzeniem, ilustrowanym od strony dokumentacji filologicznej, intrygowała mnie epidemiczność cakawizmu przy względnej poza Polską sporadyczności słowiańskiego zetacyzmu czy saka-wizmu. Ponadto zastanawiały uderzające paralele pozasłowiańskie, zwłaszcza romańskie. Dziwny to import, który wybiera z systemu fonologicznego bezdźwięczną afrykatę $\check{c}$, a pomija spiranty $\check{s}$, $\check{ž}$! Dziwna to finizacja tylko języka pruskiego i łotewskiego, a pomijająca sąsiedni litewski! Dziwny to import niemiecki, wybierający tylko dolno-łużycki, a pomijający górno-łużycki! Zresztą przy tego rodzaju hipotezach importowych grozi niebezpieczeństwo *circulus vitiosus*. Skąd w takim razie wzięło się «mazurzenie» we fińskim? Czy i tu zwolennicy importu cofaliby się jeszcze dalej wstecz?

Uciekano się do teorii substratowej, widocznie dlatego, że nie widziano *iunctim* artykulacyjno-fonologicznego między stwardniałym szeregiem szumiącym $\check{S}$ ² a syczącym S . Pojmowano bowiem prawie powszechnie proces mazurzenia w postaci $\check{S} \rightarrow \check{S} \rightarrow S$, czyli dopiero po dyspalatalizacji $\check{S}$ na $\check{S}$ miała nastąpić wymiana $\check{S}$ na S ³! Ale w takim razie zwolennicy świeżości tego zjawiska powinni go jeszcze bardziej odmłodzić, gdyż filologicznie palatalność szeregu $\check{S}$ daje się np. na Mazowszu stwierdzić jeszcze w XV i XVI w. Te i inne trudności piętrzą się wobec koncepcji importowych czy odmładzających mazurzenie. A wobec źródłowych dowodów jeszcze w XV—XVI w. palatalności szeregu $\check{S}$, właściwie S' , nie może utrzymać się geneza mazurzenia w postaci $\check{S} \rightarrow \check{S} \rightarrow S$. Ujmując ten proces w stadiach $\check{c}'as \rightarrow c'as \rightarrow cas$, nie ma miejsca np. jeszcze w XVI w. na Mazowszu na formę *cas*, *psenica*, skoro rotę mazowieckie używają pisowni *plasczya*, *psyenicza* itp.⁴ A przecież nawet przeciwnicy dawności mazurzenia przyjmują «już» w l. poł. XV w. wymowę *syja*, *cysto*.

Możliwości nie tak sztywnej interpretacji genezy mazurzenia jako oddzia-słowienia nie twardego $\check{S}$ lecz $\check{S}'$ sygnalizowali: K. Nitsch w dyskusji nad archaizmem podhalańskim z M. van Wijkiem⁵, S. Urbańczyk⁶ oraz Z. Klemensiewicz⁷.

¹ *Symbolae grammaticae in honorem J. Rozwadowski*, t. I. Kraków 1927, s. 58—63; tenże w *Pracach Filol.* XVI 175—197.

² Symbolem S oznaczam spiranty i afrykaty, bezdźwięczne i dźwięczne, a zatem $S = s, z, c, \check{z}$; $\check{S} = \check{s}, \check{ž}, \check{c}, \check{ž}$.

³ Por. W. Taszycki *op. cit.*

⁴ Por. mój art. w *Jęz. Pol.* XXXIII 373—5 oraz *ibid.* s. 376 nn. artykuły K. Chłędowskiej oraz J. Neuls.

⁵ *Lud Słow.* IVA, s. 125—6.

⁶ *Biul. Pol. Tow. Jęz.* VIII 124.

⁷ *Jęz. Pol.* XXIX 17—20.

K. Nitsch zaznaczył, że nie stoi na przeszkodzie, aby przyjąć etapy ewolucyjne $\acute{s} \rightarrow s' \rightarrow s$, tj. $\acute{s}ija \rightarrow s'ija \rightarrow sija // syja$. Małecki w pracy nad mazurzeniem, niejednokrotnie cytowanej przez dyskutantów wzmiankuje o jakimś, bliżej przez niego nieokreślonym, ale bardzo wczesnym załączkowym stadium mazurzenia¹. Postawienie kropki nad *i*, *nota bene* uchwycenie tego wyjściowego etapu mazurzenia w postaci S' lub $\acute{S}'$ (dźwięk pośredni między $\acute{S}$ — S') jest przedmiotem poniższej rozprawki, referowanej dwukrotnie, tj. w 1953 r. na posiedzeniu Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego oraz w 1954 na zebraniu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Sygnalizowałem w druku niektóre wyniki badawcze, tj. w *Języku Polskim*. XXXIII (1953), s. 368—375 oraz w *Pamiętniku Literackim* XLIV (1953), zesz. 2, s. 545. H. Koneczna² zanalizowała mazurzenie od strony artykulacyjno-fonetycznej jako dopiero XV-wieczną depalatalizację spółgłosek $\acute{s}$, $\acute{z}$, $\acute{c}$, $\acute{š}$. Chodzi jednak o moment nie tylko fonetyczno-artykulacyjny, ale i fonologiczny, gdyż należy wytłumaczyć, dlaczego depalatalizacja $\acute{S}$ na jednym terytorium doprowadziła do cerebralnego $\acute{S}$, a na innym do dentalnego S . Zarówno bowiem niemazurzenie jak i mazurzenie są procesem dyspalatalizacyjnym ze wspólnej bazy fonicznej i fonologicznej się wywodzącym, tj. od $\acute{S}$ ³ (dziąsłowe, uśredniojęzykowione). W tym celu należy ten proces identyfikacji $\acute{S}$ - S' - S rzutować na szersze tło uderzających paraleli fonetyczno-fonologicznych nie tylko słowiańskich, ale i pozasłowiańskich, zwłaszcza instruktywnych romańskich, żywcem przypominających mazurzenie polskie czy cakawizm niektórych języków słowiańskich.

Na wstępie należy uzasadnić celowość i korzystać z takich zestawień paralelnych procesów fonetycznych, w naszym wypadku palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych. Zbieżność tego samego zestawu elementów palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych z identyfikacją $\acute{S}$ oraz S' (S) w różnych językach dowodzić może nie przypadkowości, ale współzależności obserwowanych faktów językowych. Przy tego rodzaju badaniach, operujących materiałem nie tylko polonistycznym czy sławistycznym, ale i pozasłowiańskim, uzyskujemy obszerną bazę komparatystyczną. Nowoczesne językoznawstwo interesuje się nie tylko najbliższą rodziną językową, nie tylko dalszym powinowactwem językowym, ale porównując nawet odległe typy strukturalno-językowe różnych rodzin językowych, usiłuje wykryć wewnętrzne prawa rozwoju językowego danego systemu, w danej epoce, na danym terytorium. Słowem obejmuje nie tylko rodziny (*Sprachfamilie*), nie tylko tzw. ligi (*Sprach-*

¹ Kilka uwag o chronologii i genezie mazurzenia. *Prace Filologiczne*. XV, 2, s. 228.

² Poradnik Jęz. 1953, zesz. 9, s. 1—17.

³ Znak zmiękczenia obok litery, tj. $\acute{S}$ nie zaś nad literą, tj. $\acute{\acute{S}}$, oznacza predorsalnie spalatalizowane $\acute{S}$; nie zaś mediodorsalne $\acute{S}$, bliskie $\acute{S}$. A zatem stosunek jest taki między $\acute{S}$ - $\acute{\acute{S}}$ jak i między S - S' .

*bünde*¹⁾, ale i typy czy cykle (*Typologie der Sprachen*)²⁾. Dla językoznawstwa ogólnego taka rozległa komparatystyka jest niezbędna. Np. J. Kuryłowicz granicę sylaby ustala przy pomocy reguł, mających z pewnymi odchyleniami znaczenie dla wszystkich języków świata³⁾. Nie przesadzając wniosków, wynikających z tych zestawień, uzyskujemy w każdym razie cenny materiał, który może być dowodem bądź to wewnętrznej (fonologicznej) współzależności badanych elementów językowych, bądź też tylko zewnętrznej, przypadkowej koincydencji. *Tertium non datur!* Wykrycie współistnienia w różnych językach choćby dwu paralelnie występujących elementów, np. w naszym wypadku współzależność procesów palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych z tzw. mazurzeniem przemawia nie tylko za zewnętrzną (fizjologiczną) koincydencją szeregu $\check{S} \leftrightarrow S$, ale i głębszą, bo fonologiczną, zależną od intensywnie i specyficznie przebiegających zjawisk palatalizacji i dyspalatalizacji.

Czy przypadkowa jest produktywność w różnych językach cakanizmu lub wtórnego sakawizmu ($c \rightarrow s$) wobec nieproduktywności dzetacyzmu i zetacyzmu? Np. franc. *cent* = łac. *kentu*, ale *genre* = łac. *genere*. Czy przypadkowe jest to, że właśnie intensywnie i cyklicznie palatalizujące szereg *K* (tylnojęzykowy) oraz *T* (przedniojęzykowy) języki słowiańskie oraz romańskie doprowadzały *T'*, *K'* do etapu cokania czy wtórnego po zatracie płożji sokania, np. zach.-słow. **svěc'a* ← ps. **světja*, ps. **roč'ě* ← **røkě* oraz stfranc. *manatce* = *menace*, łac. *manatiat*, *facet* = *facciat*.

Teoria obcego substratu językowego, czyli rzekome *pan-remedium* w postaci «przejętków» obcych jest zbędna tam, gdzie jak np. w naszym wypadku bakcył «mazurowania» tkwił w danych systemach fonetycznych i fonologicznych, zarażających się nim automatycznie, gdyż epidemia wybuchwała, przycichała, zanikała, względnie rozszerzała się zależnie od danych systemów językowych. Sprzyjał jej specyficzny «klimat» fonologiczny, tj. intensywnie przebiegające procesy palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne. Aby udowodnić rodzimość, a potem i starszeństwo tej epidemii, cyklicznie pojawiającej się tu i tam, cofającej się lub stabilizującej, *recte* fonologizującej, zależnie od miejsca, czasu, systemu, sięgniemy najpierw do dokumentacji materiałowej. Słowiańszczyzna dostarcza nam obfitego materiału przeważnie znanego lub rzadziej też nieznanego, a prawie zawsze niesłusznie importowo objaśnianego. Wyszczególnić tu należy przede

¹ Por. H. Becker *Der Sprachbund*. Leipzig 1948; rec. L. Zawadowskiego w Biul. Pol. Tow. Jęz. XII (1953), s. 206 nn.; por. też R. Jakobson *Über die phonologischen Sprachbünde*. Travaux du Cercle Lingu. de Prague IV 234 nn.

² A. V. Isaczenko *Versuch einer Typologie der slavischen Sprachen*. Linguistica Slovaca I 64 nn. T. Milewski *Podstawy teoretyczne typologii języków*. Biul. Pol. Tow. Jęz. X 122 nn.

³ *Contribution à la théorie de la syllabe*. Biul. Pol. Tow. Jęz. VIII 80 nn.

wszystkim obszar polski, tj. mazowiecko-małopolsko-śląski, oraz północno-rosyjski.

Na terytorium polskim notujemy zwarty, bogaty układ 12 fonemów, dających się ułożyć w trzy szeregi poziome i cztery pionowe:

s	z	c	ʒ
š	ž	č	ž
ś	ź	ć	ź ¹

Ten maksymalny system trójszeregowy Š-Š-S charakterystyczny jest dla dialektu wielkopolskiego i języka literackiego. Na pozostałych terenach nie tylko polskich ale i lechickich czy słowiańskich zapanowały węższe systemy dwuszeregowe:

mazurowanie	kaszubienie	sziakanie
s z c ʒ	s z c ʒ	s z c ʒ
ś ź ć ź	š ž č ž	š ž č ž

Rosyjskie cokanie i sokanie² objęło przede wszystkim dialekty północno-rosyjskie. Do gwar cokających należą: grupa Archangielska, Ołoniecka (Wołogda, Wiatska), Nowogrodzka i Leningradzka. W ten sposób cokanie objęło północ, wschód i zachód grupy północno-rosyjskiej, gdyż jedynie część południowo-wschodnia tego dialektu (Jarosław, Kostroma, Władimir = grupa wladimirsko-powołzka) rozróżnia dziś č-c. W południowo-wschodniej części grupy wladimirsko-powołzkiej czyli w przybliżeniu w b. guberni niżegorodzkiej, kazańskiej, penzeńskiej, symbirskiej (dziś uljanowskiej) notuje dialektologia radziecka różne warianty identyfikacji č-c. Kurczenie się też i tu rażącej wymowy dialektycznej daje się stwierdzić na podstawie rozmieszczenia geograficznego poszczególnych typów cokania, zwłaszcza na podstawie pseudoczekania, tzn. typ *často* ale i *kuriča*.

Gwary północno-rosyjskie przedstawiają różne stadia cakawizmu: I. wyjściowe tj. č' → c' (pośredni dźwięk syczaco-szumiący, «szepielawy»), np. *xou''y*, *kyneu''*; II. cjakanie z miękkim c' (utrata dźwiękowości, ale utrzymanie jeszcze dorsalnej palatalności), np. *u'acmo*, *u'ecmo*, *nomolu'u* itp.; III. normalny, właściwy cakawizm z twardym c, np. *uacmo*, *u'ecmo*, *nomolu'u* itp. Jako typ cofający się rejestrujemy pomieszanie č'(c'), czyli «szadzenie», np. *uacmo*, *кypура*, *челоу* itp. Rzadsze jest sokanie lub szokanie oraz zmieszanie š(s'), ž(z'), np. *жена-з'ена*, *коза-коз'а*, *нозык-ноз'ук*, *сечм-с'ечм* itp. Rosyjskie cokanie reprezentuje poszczególne etapy identyfikacji szeregu Š — S, wyraźnie wskazując na *iunctim* między Š — S'. Na terytorium twar-docokającym, cofająca się ta rażąca cecha dialektyczna daje spalatalizo-

¹ Z. Stieber *Rozwój fonologiczny języka polskiego*. Warszawa 1952, s. 72.

² Por. R. J. Awanesow *Oczerki russoj dialektologii*. Moskwa 1949, s. 123, 131—5, 213, 217, 219, 225, 228, 233.

wane c' , a nie twarde c , np. *кону'амъ*, ale *до-конуа*. Nieobojętne jest geograficzne rozmieszczenie powyższych typów cokania. Właśnie najwcześniej filologicznie udokumentowane cokanie nowogrodzkie jest aktualnie przeważnie twarde, tj. typ III: *уасмо, уасы*. Miało jakby czas przebiec etap I («szepielawy») oraz II (palatalny).

Poza terytorium północno-rosyjskim zaobserwowano wielorakie «mazurzenie» na rozległym terytorium rosyjskich gwar Sybiru. Na obszarze gwar południowo-rosyjskich, zasadniczo rozróżniających $\check{c}' - c$, zanotowano z pocz. XIX w. (Rjazań) c zamiast $\check{c}'$ oraz s zamiast $\check{s}$. Tak samo w b. guberni Orłowskiej (Orel), kurskiej, u kozaków dońskich trafiają się warianty cokania, sokania i «szadzenia».

Dzięki alfabetowi cyrylicyckiemu daje się to zjawisko ściśle schronologizować w XI w., w tzw. minejach nowogrodzkich z 1095—1097 r. Powtarza się następnie w różnej postaci i w różnym nasileniu w późniejszych gramotach nowogrodzkich XIII—XIV w. Podobnie w smoleńskich, połockich, pskowskich. A zatem zasadniczo omija teksty religijne cerkiewno-słowiańskie, dochodząc do głosu w zabytkach świeckich, do których łatwiejszy był dostęp dialektyzmów. Przykłady: *омеѣ, конѣа, соѣа = ѡѣа* itp. W zabytkach pskowskich z XIII—XIV w.¹: *žemlę* (1271 r.), *doneši* (1369 r.), *čelovati* itp. Zjawisko północno-rosyjskiego cokania próbowali uczeni tłumaczyć wpływem polskim (Szachmatow); inni wpływem fińskim (W. J. Czernyszew); inni wpływem języków bałtyckich (P. J. Czernych). Ten ostatni jednak słusznie sygnalizuje przy tym możliwość samodzielnej językowej ewolucji w językach różnych genetycznie, ale bliskich sobie geograficznie².

Rzutując północno-rosyjskie cokanie na płaszczyznę fonologiczną silnej palatalizacji języka rosyjskiego, obserwujemy i tu podobnie jak i w języku polskim sprzyjający mazurowaniu «klimat» fonologiczny. System bowiem spółgłoskowy literackiego języka rosyjskiego daje się ująć w korelacje dwuparzyste i jednoparzyste oraz wyszczególnia fonemy odizolowane z powodu braku opozycji miękkości³:

$$\begin{bmatrix} p-b \\ p'-b' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} f-v \\ f'-v' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} t-d \\ t'-d' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} s-z \\ s'-z' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} m \\ m' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} l \\ l' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} n \\ n' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} r \\ r' \end{bmatrix}$$

$$\begin{bmatrix} \check{s}-\check{z} \end{bmatrix} \quad \begin{bmatrix} \check{s}'-\check{z}' \end{bmatrix} \quad \begin{bmatrix} k-g \end{bmatrix} \quad \begin{bmatrix} x \end{bmatrix} \quad \begin{bmatrix} \check{c}' \end{bmatrix} \quad \begin{bmatrix} c \end{bmatrix} \quad \begin{bmatrix} j \end{bmatrix}$$

Całkiem odizolowane $\check{c}'$, aż po dziś dzień utrzymujące palatalność, narażone było przede wszystkim na zlanie się z najbliższym mu c , zwłaszcza wtedy, kiedy i to było palatalne. A zatem ros. *č'ast*, ale ukr. *čast*, białorus. *vačera* = wieczera.

¹ A. J. Sobolewskij *Očerki iz istoriji rus. jazyka*. Kijów 1884.

² *Istoričeskaja grammatika russkogo jazyka*. Moskwa 1952, s. 131.

³ Por. Awanosow *op. cit.* s. 122.

W ros. są też miękkie zgeminowane *šš, žž* (ortograficzne *ш, щ, ж, жж, жжж, жжжж*), np. *ушша* = *ššuka*, *жжжж* = *žžot*, ale ukr. i białorus. twarde *šč, žž*, np. ukr. *došču*, białorus. *abličča* itp. A zatem ukr. cerebralne czy nawet kakuminalne twarde *č* wobec ros. *č'* tłumaczy brak cakawizmu, gdyż miękkie *č', š', š', ž'* są kombinatorycznymi (przed *i*) lub fakultatywnymi w niektórych gwarach wariantami fonemów *č, š, š, ž*¹. Inaczej przebiegały procesy palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne w języku rosyjskim, zwłaszcza w dialekcie północno-rosyjskim, aniżeli w ukraińskim. W XIII w. jeszcze były palatalne ros. *š', ž'*, a w XIV w. *č'*; zaś *č* miękkie do dziś. Od XIV w. są przykłady w gramotach moskiewskich stwardnienia *šy, žy*. Dopiero w XVI—XVII w. przykłady twardego *c*. W niektórych gwarach i spiranty pozostały miękkimi fonologicznie lub tylko kombinatorycznie. Tempo dyspalatalizacji żywsze było w południowo-rosyjskich niecokających gwarach, powolniejsze zaś w cokających północno-rosyjskich². W ukraińskich centralnych gwarach, z wyjątkiem peryferyjnych archaicznych gwar karpaccich, obserwujemy powszechne stwardnienie, z tym że zasięg twardego *č* jest mniejszy od *š, ž*. Spiranty wydatniej się cerebralizowały, obniżając jeszcze swój ton przez wydatne zaokrąglenie i wysunięcie warg (łemkowskie). Proces dyspalatalizacji tych spółgłosek w centralnych gwarach ukraińskich zakończył się w XV w.³.

Współależność cokania czy rzadszego sokania z intensywniejszą palatalizacją i dłuższym utrzymywaniem spalatalizowanego szeregu *š'* znajdujemy w północno-rosyjskich gwarach. Natomiast szybsze tempo dyspalatalizacyjne prowadziło do cerebralizacji *š' → š* w tych językach czy dialektach, gdzie jak np. w ukr. stwardniały też inne spółgłoski: ukr. *bere, nese, deń* — ros. *t'otka, d'ed, věrx*.

Białoruskie «mazurowanie» na pograniczu językowym polsko-białoruskim tłumaczono sąsiedztwem gwar mazowieckich, zaś cokanie i sokanie w północnej i północno-wschodniej Białorusi łączy się z północno-rosyjskim obszarem dialektycznym⁴.

Grupę wschodnio-słowiańską, tj. język rosyjski, ukraiński i białoruski można sprowadzić do pierwotnych dwu narzeczy: północnego i południowego. Im dalej na północ, tym procesy palatalizacyjne żywiej przebiegały. Podobnie było i w grupie zachodnio-słowiańskiej. W związku z tym jedynie w dialektach północno-rosyjskich, nie zaś w południowo-rosyjskich i ukraińskich rozwinął się cakawizm. Grupa białoruska była pomostowa między północną a południową.

¹ K. Dejna *Fonologiczny system jęz. ukr.* Biul. Pol. Tow. Jęz. X (1950), s. 150.

² Awanosow *op. cit.* s. 135; Czernych *op. cit.* s. 128—9.

³ I. Ogienko *Narisi z istorii ukr. movi.* Warszawa 1927, s. 46; J. Ziłyński *Opis fon. jęz. ukr.* Kraków 1932, s. 83—8, 90—3.

⁴ M. Federowski *Lud Białorusi na Rusi litewskiej.* Kraków 1897, t. I; A. J. Sobolewskij *Opyt russkoj dialekt. Vypusk I. Nareczija velikoruskoje i bieloruskoje.* Petersburg 1897.

Łużyckie cokanie objęło język dolno-łużycki, bliższy grupie lechickiej, silnie palatalizującej, a zatem *placu, cas*¹. Spiranty *š, ž* są twarde w dolno-łużyckim, np. *žyto*. Sporadycznie natrafiamy na wyjątkowy zetacyzm we wsi górno-łużyckiej Radworja: *zeł'ezo, zo* = *že, heizo* = *jest li že*². Na podstawie względnej chronologii można ustalić powstanie twardego cokania dolno-łużyckiego na XVI w. Nie jest to *terminus a quo*, tylko pewna dokumentacja twardego *c* z dawniejszego *c' ≤ č'*. To bowiem *c* powodowało zmianę *'e* na *a*. Materiał dolno-łużycki również potwierdza podatność afrykaty na cakanie wobec stwardnienia i zcerebralizowania spirantów, tj. *č' → c' → c*, ale *š, ž' → š, ž*, np. *carny*, ale *požedaš* = *pożądać*. W górno-łużyckiej wsi Radworja *č', š'* bardziej miękkie niż *š, ž'*³.

Co do procesów palatalizacyjnych i dyspalatalizacyjnych Łużyce stanowią w grupie zachodnio-słowiańskiej pomost między językami lechickimi najsilniej palatalizującymi, a grupą czesko-słowacką, ciężącą pod tym względem ku południowo-słowiańskiej. Wydatnie palatalizowały się zwarte, *recte* asybilowały, słabiej zaś spiranty, por. łuż. *t', d' → głuž. č, ž*, dłuż. *š, ž: četo, šeto* = *ciało*. Pierwotne półpalatalne *s', z'* zdepalatalizowały się podobnie jak w kaszubskim: *sestra → s'estra → s'ostra → głuž. sotra*, dłuż. *soša*. W głuż. pozostały palatalne *č, ž, š*, przy czym *č ← t' + i, v, e, ě, ě* zidentyfikowało się z *č*, np. *čoyo, čorny, čejško*. Teren łużycki ilustruje w zakresie procesów palatalizacyjnych, idących po linii upraszczania trójszeregowego systemu *š—S'—S* na dwuszerogowy, podobne różnokierunkowe zmiany jak i wschodnio-lechicki: dłuż. *č' → c' → c* (cakawizm), *s', z' → s, z* (kaszubienie), głuż. *č'č* (por. jabłonkowskie *kaša, nošić*).

Z końca XVII w. i pocz. XVIII w. mamy filologiczne dowody mazarzenia połabskiego *corna* = czarny, *coso* = czasza, *dausa* = dusza, *zobo* = żaba⁴. Sam proces niewątpliwie rozwinął się wcześniej, tylko znalazł znacznie później wyraziste, źródłowe odzwierciedlenie. W tym wymarłym języku Drzewian połabskich znana była korelacja twardych i miękkich przed samogłoskami *o, a, q*, tj. *p-p', b-b', v-v', n-n', m-m', t-t', d-d', s-s', z-z', l-l'*, np. *st'óna* ale *stenáica* = pol. *ściana-ścienica*. Afrykaty *c', ž'* ← *tj, dj, kt'* utrzymały palatalność, ale spiranty *š', ž'* oraz *č' →* twarde *s, z, c*; przedtem z pewnością spalatalizowane *s', z', c'*.

Na terenie zatem północnej Słowiańszczyzny wyraźna jest współzależność mazarowania od intensywnych procesów palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych. Czy może być to przypadkowa koincydencja, że właśnie w językach czy dialektach silnie palatalizujących, nieraz utrzymujących palatalność

¹ Z. Stieber *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*. Kraków 1934, s. 59, 75, mapa.

^{2 3} Tenże *Fonetyka górno-łużyckiej wsi Radworja*, Lud. Słow. IV 17; tenże w *Biul. Pol. Tow. Jęz.* IV (1935), s. 11—2.

⁴ T. Lehr-Splawiński *O mazarzeniu w języku połabskim*. *Slavia Occid.* IX 350.

afrykat *č', c'*, szerzył się w różnym zakresie bakcyli mazurowania (polski, północno-rosyjski, połabski, dolno-łużycki). Natomiast w czesko-słowackim i ukraińskim nie natrafił ten bakcyli na odpowiedni «klimat» fonologiczny, gdyż języki te ciążą pod względem procesów palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych ku południowym językom (por. czes. *temný*, *neseš*, ukr. *temno*, *zavezete*, serb. *déte* itp.).

Południowo-słowiański cakawizm doczekał się gruntownego studium opisowego i genetycznego ze strony M. Małeckiego¹, który gwary cakawskie zanotował głównie w miastach środkowej i północnej Dalmacji, łącznie z przyległymi wyspami oraz w Istrii. Wyróżnił autor trzy typy: 1) normalny typ «mazurujący», polegający na przejściu *č* → *c*, *š* → *s*, *ž* → *z*, przy równoczesnym *s* = *s*, *z* = *z*, np. *čověku*, *cās*, *strasno*, *nōsis*, *ženā* oraz *besēda*, *žēt* itp. (dialekt Lovrāna, nadmorskie miasteczko). Jako wariant tego typu twardego i pełnego «mazurowania» notuje autor *č* → *c*, ale *š* → *s* (*š*), *ž* → *z* (*ž*), przy równoczesnym *s* → *s* (*š*), *z* → *z* (*ž*), np. *čověk*, *cās*, *rūstar*, *setāt*, *ženā*, *z rukū* (wyspa Cres); ewentualnie wariant *š*: *prišel*, *ti še šmeješ*, *ženā*, *ž glavu* (wieś Kercina, w pobliżu Cresu leżąca). 2) ten typ polega na zlanii się *č* z *č* oraz *c* z *č*, czyli zachowaniu prasłow. *č* oraz wymianie *c* na *č*, ale spiranty *š*, *ž* stwardniały i różnią się od *s*, *z*, np. *ča*, *māčka*, *ne ču*, *zāsto*, *žēdan*, *san*, *věseja* (wioska Fiszkulin, zach. Istria); jako wariant tego 2. typu notuje autor cakanie, tj. *č* → *c*, ale spiranty wahają się *š* = *s*, *s*, *š*, *ž* = *z*, *z*, *ž*, gdyż pierwotne *s* = *s*, *s*, *š* oraz *z* = *z*, *z*, *ž*, np. *ca ce* = *co chce*, *ja vscen*, *švica*, *ižik* = język, *mlāži* (Wawriga, zach. Istria), *čovik*, *zāsto*, *bešida* (Szterna, pn.-zach. Istria). 3) to typ cofający się, «szadzący», mieszejący *š* (*s* = *š*, *ž* (*z* = *ž*), np. *šešnājšt*, *šada*, *žemja*, *ženā* (Wrk, na terenie Fućków w Istrii).

A zatem i tu najpodatniejsza na cokanie jest afrykata *č'*, gdyż nieraz jest typ *č'* → *c*, ale pozostaje *š*, *ž* ew. *s*, *z* lub *š*, *ž* (paralelnie *s*, *z* → *s*, *š*, *z*, *ž*).

Z tego przekroju poziomego, synchronicznego dochodzimy do układu pionowego, diachronicznego: I. wyjściowe stadium «mazurowania», *sensu stricto* cziakanie typu jabłonkowskiego, tj. *č/č* → *č*, ale dyspalatalizacja spirantów *š'* → *š*, *ž'* → *ž*, opozycyjnych do *s*, *z*. Jest to zatem zachowanie prasłow. *č* oraz zidentyfikowanie *c* z *č* (por. głuż.); II. normalny cakawizm *č* → *c*, ale *š* → *s*, *s*, *š*, *ž* → *z*, *z*, *ž*, paralelnie *s* = *s*, *s*, *š*, *z* = *z*, *z*, *ž*.

Powstanie tego dialektyzmu ustala Małecki na podstawie pisowni zabytków głągolicznych dopiero na połowę XVII w. Należałoby jednak systematycznie zbadać wcześniejsze nadmorskie zabytki głągoliczkie i nie pomijając łacińskich, mieszejących graficznie szereg *Š*—*S*. Czy nie da się tutaj wyróżnić zabytków dalmatyńskich z nieopozycyjną grafiką od innych chorwackich z opozycyjną pisownią? Względna chronologia poucza, że pd-słowiańskie

¹ Cakawizm z uwzględnieniem zjawisk podobnych. Kraków 1929.

«mazuiowanie» mogło się dopiero pojawić po przejściu interwokalicznego -r- na -ž- (*moreš* → *možeš*), gdyż w przeciwnym razie na terenie «mazurującym» oczekiwilibyśmy *mozes*, tymczasem notujemy *mores*. Ponieważ w Zabytkach fryzyńskich z X w. już dwa razy jest *tere* = *teže*, dlatego *terminus a quo* dla omawianego dialektyzmu można ustalić po X w.

Ze względu na charakter zasadniczo miejski tej cechy słuszne jest przypuszczenie autora o wpływie włoskim, *recte* wenecjańskim na dwujęzyczną ludność nadmorskich i wyspiarskich miasteczek dalmatyńskich. W tym bowiem dialekcie włoskim zamiast literackiego *č* z *k + i*, *e* jest *s* ew. *š*, np. *sedola*, *sielo* = liter. *cedola*, *cielo*. Podobnie liter. *š*, *š* (ortograficzne *sce*, *sci*) zastąpiono w tym dialekcie przez *s*, *š*, np. liter. *capisce*, *nasci*, *sciarpa* = wen. *kapise*, *nasi*, *siarpa*, lub *kapise*, *naši*, *siarpa*. Weneccjanin, jak stwierdza Malecki, op. cit. 71, mówiąc po niemiecku czy francusku «mazurzy», tj. wymawia *polnis*, *cexis*, *dojc* lub *polnis*, itp. Dlatego franc. *chanter* miesza z *santé* = fonet. *sante* lub *šante*, *chien* miesza z *sien* = fonet. *sje* lub *šje*.

W tym serbo-chorwackim dialekcie nie było podstawy fonologicznej do «uprzedniania» *Š' → S' → S*, gdyż tu depalatalizacja przez likwidację opozycji twardych i miękkich nastąpiła wcześniej w kierunku *Š*. W zabytkach staro-cerkiewno-słowiańskich obok pisowni *ш* spotykamy *ш*. Nieco wolniej dyspalatalizowały się afrykаты *č*, *c*, *č'*. Z tych też względów importowa hipoteza Maleckiego co do wenecjańskiego wpływu jest przekonującą. Zastanawia jednak późna chronologizacja tego zjawiska przez autora, tym bardziej, że były dawne i długotrwałe wpływy włoskie w miastach dalmatyńskich od X—XV w., a potem aż do XVIII w.

Dlaczego zatem dopiero w XVII w. ten wpływ językowy uzewnętrzniłby się? Ponadto zastanawia pozycyjny cakawizm sztokawski niewątpliwie rodzimy, tj. *čr-* → *cr-*: *crn* = czarny, *crv* = czerw itp. Grupa *čr-* pozostaje w innych dialektach, tj. kajkawskich i czakawskich: *črn*, *črv*. Płynne *r* podtrzymywało palatalną artykulację *č'* (por. pol. dial. *ra* → *re*, *ar* → *er*). A takie spalatalizowane *č'* łatwo mieszało się z *c'*. Dodajmy, że starsztockawskie *č* ← *tj* było silnie palatalne, skoro w tym dialekcie prasłow. *tj* → *č*, np. sztok. *sveča*, ale słowen. *sveča*. Dodajmy jeszcze, że serb. *č* w różnych dialektach, jak stwierdza Broch¹, jest lekko «uprzednione» ze względu na pierwszy komponent zwarty, bliski *t'* (Mostar). Reszetař² tłumaczył brak przejścia *čr* → *cr* w ten sposób, że w dial. czakawskim *r* jako więcej alweolarne niż w sztokawskim podtrzymywało dźwiękowe *č*. A zatem na odwrót sztokawskie *r* bardziej przednie podtrzymywało spalatalizowane *č'*, które zmieszało się z *c'*, potem z *c*. Nieobojętny szczegół takiego pozycyjnego przed *r* cokania czerpiemy ze śre-

¹ *Slavische Phonetik*. Heidelberg 1911, s. 64.

² Rad CXXXVI 115.

dniobułgarskich zabytków, tj. *в crěvě*¹. Por. dial. *crěvén, cěrn*; pn.-wsch. *čerkva, čěrkva, čórka* = liter. zach.-bułg. *čěrkva*.

Zanotowano też w południowo-zachodniej Czarnogórze (Crmnica, Ozri-
nići) szadzące formy *ražumjem, šam, šenat*². Czy i to pod wpływem we-
necjańskiego dialektu? Ponadto cokają oraz mieszają *š-s* niektóre gwary
słoweńskie (Nemski Rut) tj. *po caši, placa še, šla, Polško, žlato*. To wpływ
wymowy tyrolskiej na słoweńską, która redukuje za wzorem niemieckim
dwa szeregi *č-c, š-s, ž-z* w jeden *c, s, z* (niem. *s = š*, tj. bliskie słow. *š*).
Mniej jasna jest geneza innej słoweńskiej oazy cokającej (Prezid, Nowy
i Stary Kut), tj. *vracat še, šlabo* itp. Charakterystyczne, że sąsiedzi oraz
starsi ludzie, pamiętający dawniejszy cakaizm też innych wsi, określają to
zjawisko jako wymowę «miękką»³.

Uchodzą uwagi slawistów, omawiających mazurzenie przykłady pomieszania *čxc* w średniobułgarskich zabytkach XII—XIII w.: *slu'čce, čvětr, pro-
roči, obláčěx* itp. Ponadto są przykłady cokania: *ceso, koncyny* itp.⁴ Na do-
wód zależności cokania od intensywnej palatalizacji oraz podatności afrykaty
na te procesy palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne są przykłady aktualnego
wschodnio-bułgarskiego «szadzenia»: *dičata = děcata, čuvěte = cvěte* itp. Gwary
rodopskie (południowo-wschodni dialekt bułgarski) dostarczają podobnych
przykładów pomieszania *čxc*⁵. Na tle innych języków czy dialektów połu-
dniowo-słowiańskich wyróżnia się dialekt wschodnio-bułgarski ze swoją silnie
rozwiniętą korelacją twardych i miękkich, tj. *v'ara* — zach.-bułg. *vera*,
r'atko — zach.-bułg. *retko* itp. Znowu uderzająca współzależność, z pewnością
nie przypadkowa przykładów cokania czy mieszania *č-c* oraz wysokiego
stopnia spalatalizowania spółgłosek opozycyjnych: *p-p', b-b', m-m', v-v', f-f',
t-t', d-d', s-s', z-z',* nawet *ž-ž', č-č', š-š', žd-žd', št-št'*. W tym dialekcie są pa-
latalne nawet *k', g', h'*. Na przeciwnym zachodnim skrzydle południowej
Słowiańszczyzny dialekty słoweńskie radykalnie usunęły korelację mięk-
kości, dyspalatalizując nawet w dialekcie lublańskim *l'* z *lj* (*mělem = mēljem*)
i dlatego nowe cykle palatalizacji tylnojęzykowych czy przednjojęzykowych
doprowadzone zostały do etapu *Š*, nie zaś do *S*: *globoke → gobóče, tjedan →
čedan, dējati → djat → čat*⁶. Powtórzył się zatem dawny cykl prasl. *tj, kt' → č*,
nie zaś *c*. Zarówno w dialekcie karyńskim jak i goreńskim *k, x* przed *i, e*
wymieniają się na *č, š*, np. nom. plur. *roče* = ręce, *oreši* = orzechy, gen

¹ S. Mladenow *Geschichte der bulg. Sprache*. Berlin u. Leipzig 1929, s. 146.

² P. A. Rowinskij *Czernogoria v jeja prošlom i nastajaszczem*. Sbornik Otd. Russk. jaz. i slov. Akad. Nauk. LXXX, nr 2, s. 499.

³ Małecki *op. cit.* s. 77.

⁴ Mladenow *op. cit.* s. 146, 135—7.

⁵ Lj. Mileticz *Die Rodopenmundarten der bulg. Sprache*. Schriften der Balkan-
kommission. Südslavische Dialektstudien VI; por. jeszcze Lj. Mileticz *Das Ostbulgarische*.
Schriften der Balkankommission II.

⁶ F. Ramowsz *Historična gram. slovensk. jezika*. Ljubljana 1924, t. II, s. 225, 240.

sing. *mýće* od *móka* = mąka. Inaczej jest na wschodnim skrzydle tego obszaru językowego, tj. w dialektach wschodnio-bułgarskich, gdzie wraz z wymową *čakam*, *čas*, *česo* pojawiło się *c'akam*, *c'eso*, a potem *ceso*.

Dokumentacja słowiańska wiąże ściśle mazurzenie w jego różnych stadiach rozwojowych z dwutorowym, żywiej lub wolniej przebiegającym procesem palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnym:

- $\begin{array}{l} \nearrow \\ S' \\ \searrow \end{array}$
 A. $S' \rightarrow S' \rightarrow S$, czyli
 - I. $S' =$ typ początkowy szepleniaco-palatalny
 - II. $S' =$ typ palatalny
 - III. $S =$ typ twardy
 B. $\check{S}$ (szybka dyspalatalizacja, *recte* cerebralizacja).

Z tego schematu jest widoczne, że tzw. mazurowanie, układające się w trzy zasadnicze chronologiczne etapy I—III, jest epidemią, wybuchającą w systemach fonologicznych, utrzymujących i rozwijających intensywnie korelacje miękkości. Na odwrót systemy fonologiczne, likwidujące tę opozycję twardych i miękkich, doprowadziły rzereg $\check{S}$ do etapu $\check{S}$. Dlatego w językach słowiańskich, silnie palatalizujących i najdłużej tę opozycję twardych do zmięczonych utrzymujących, zmanifestował się i utrwalił proces najpierw zlania $\check{S}$ - S' a potem S' - S . Zbieżność mazurzenia ew. niemazurzenia jest widoczna z tymi procesami palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnymi, węzłowymi dla konsonantyzmu słowiańskiego.

Słowiańszczyznę można pod tym względem, *modo grosso* biorąc, podzielić na dwie grupy: A. północną, wyłączwszy język czesko-słowacki i częściowo ukraiński, silnie palatalizującą, z zachowaną i rozbudowaną w różnym stopniu i zakresie korelacją twardych i zmięczonych. Należą tu języki polski, połabski, łużycki, rosyjski, białoruski; B. południową, z wyjątkiem wschodnio-bułgarskiego, która zlikwidowała lub znacznie zredukowała opozycję twardych i miękkich, tj. języki słoweński, serbo-chorwacki i zachodnio-bułgarski z macedońskim i staro-cerkiewno-słowiańskim.

Częściowa ilustracja materiałowa, nie wnioskująca w całokształt skomplikowanego zagadnienia palatalizacji słowiańskich, zdecydowanie przeciwstawia północ południu z tym, że pozycję przejściową i pod tym względem zajmują języki: czesko-słowacki oraz ukraiński, ciągnące ku południowym.

Typ A (palatalizujący i mazurujący)¹

$T(t, d, s, z) + \text{vocalis przednia} \rightarrow$
 T' (miękkie): pol. *ć, ź, ś, ż*, np. *ćepły*,
sostra; głuź. *ć, ź*, ale *s, z*, dłuź. *ś, ż, s, z*,

Typ B (ogółem słabo palatalizujący i nie mazurujący)

Np. $T(t, d, s, z) + \text{vocalis przednia} \rightarrow$
 T (twarde): czes. *temný, neseš*;
 ukr. *temno, zavezete*; słoweń. *sestra*

¹ Rozumie, się że jest to ujęcie schematyczne, pomijające szczegóły.

np. *głuż. ćepty* ale *sostra*, *dłuż. śoply* ale *sotša*; połab. rozwinął palatalność tylko przed *o*, *a*, *e* np. *t'ostü* = ciasto, *dišōtē* = dziesiąty, ale *teplū*, *sēstrā*; ros. *t'otka*, *d'ed*; białorus. asybilowane *dź'ed*, *c'ala* = ciele; słowac. *t'etka*, *d'en*, ale *sestra*.

Np. *W(v, b, f, v, m) + vocalis* przednia → *W'* (miękkie): pol. *beżeće*; *dłuż. żewjēs*, *głuż. dźewjēc*; połab. *p'ósāk* ale *perū*; ros. *veřx*; białorus. *zaŭečča* = zapiecek.

žalosten; serb. *děte*, *sělo*; bułg. *deto*, *se*; scs. *ide*, *sebe* itp.

Np. *W(p, b, f, v, m) + vocalis* przednia → *W* (twarde): czes. *vedete*, słowac. *berieš*, ukr. *zavezete*, słowen., serb. *měd*, zach.-bułg. *vera*, itp.

Szczegółowsze rozpatrzenie słowiańskich procesów palatalizacyjnych i nieodłącznie z nimi związanych dyspalatalizacyjnych, uzależnionych od spółgłoski i następującej po niej samogłoski, dołączyłoby dodatkową izofonę, przepełniającą Słowiańszczyznę na północ i południe. Por. północne *ōrt*, *ōlt* → *rot*, *lot*, *dušē*, part. *reka*, ale południowe *rat*, *lat*, *dušē*, *reky*. Typ północny o rozbudowanym systemie fonemów spółgłoskowych, uzyskanych na drodze procesów palatalizacyjnych uprościł wokalizm (zatrata iloczasu, intonacji); typ zaś południowy o uboższym inwentarzu fonemów spółgłoskowych z powodu likwidacji opozycji twardych i zmięczonych rozbudował wokalizm przez zachowanie iloczasu, intonacji¹. Z pozycji języka czesko-słowackiego czy ukraińskiego należałoby wnioskować, że im dalej na północ, tym te procesy palatalizacyjne były silniejsze (por. północno-rosyjski wobec południowo-rosyjskiego czy zwłaszcza ukraińskiego), im zaś dalej na południe, tym te procesy palatalizacyjne były słabsze. Niewątpliwie szereg *S'* szybciej się depalatalizował w językach typu B, aniżeli w typie A².

W obrębie tej zasadniczej bipartycji można przeprowadzić drugorzędne i trzeciorzędne podziały, gdyż np. co innego język polski, bardzo silnie palatalizujący a łużycki; północno-rosyjski a południowo-rosyjski. Co innego słoweński, który najradzykalniej zlikwidował opozycję miękkości, a serbo chorwacki, zwłaszcza wschodnio-bułgarski. Co innego czeski, a słowacki. Dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie język polski tak wybitnie w grupie północno-słowiańskiej opozycyjny co do korelacji miękkości rozwinął systemowe, dawne i rozległe terytorialnie mazurzenie. Dla tego języka

¹ R. Jakobson *Prinzipien der historischen Phonologie*. Travaux du Cercle Ling. de Prague IV 265; Isaczenko, *op. cit.* s. 64—76.

² Zabytki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego dostarczają bardzo dawnych przykładów (*Euchologium Sinaiticum*, *Codex Supr.*, *Savina knjiga*).

w jego epoce dawniejszej ustalić możemy 4 pary dwuszeregowych korelacji oraz 4 pary jednoszeregowych:

$$\begin{bmatrix} p-b \\ p'-b' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} f-v \\ f'-v' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} t-d \\ t'-d' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} s-z \\ s'-z' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} m \\ m' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} n \\ n' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} l \\ l' \end{bmatrix} = \begin{bmatrix} r \\ r' \end{bmatrix}$$

odizolowane $\boxed{\boxed{\check{c}'}}$ $\boxed{\boxed{c'}}$ $\boxed{\check{s}'-\check{z}'}$

Jasne jest, że na gruncie tak korelacyjnie ustawionych fonemów nie było miejsca dla odizolowanych «molles hors couples», tj. $\check{c}'-c'$, $\check{s}'-\check{z}'$, które znaleźć się musiały na pochyłej identyfikacyjnej $\check{c}' \leftrightarrow c'$ albo $\check{c}' \leftrightarrow \check{c}$; na wzór $\check{s}$, $\check{z}' \leftrightarrow \check{s}$, $\check{z}$ afrykata $\check{c}'$ też dała w pewnych dialektach $\check{c}$.

Reasumując te uwagi, wypływające z analizy materiału słowiańskiego, podkreślamy następujący wyraźny paralelizm fonologiczny: W językach silnie palatalizujących i najdłużej tę opozycję twardych do zmiękczonech utrzymujących czy wtórnie ją rozwijających (polski, północno-rosyjski, połabski, dolno-łużycki, wschodnio-bułgarski) zmanifestował się proces identyfikacji $\check{S}'-S'$ a potem $S'-S$, czyli wytworzyło się mazurzenie typu palatalnego S , by następnie przejść do typu twardego S . Najwyrazistsza współzależność tych procesów identyfikacyjnych czy oscylacyjnych zanotowana została przy afrykacie $\check{c}'$, która ze względów fonologicznych i jak zobaczymy niżej fonetyczno-artykulacyjnych narażona była przede wszystkim na cokanie, tak produktywne w językach słowiańskich.

Materiał słowiański poucza o ważnym szczególe. Gdzie mianowicie używano alfabetu cyrylicznego i gdzie były warunki do pojawienia się mazurzenia, tam już w XI czy XII—XIII w. zostało ono filologicznie zadokumentowane (północno-rosyjskie i wschodnio-bułgarskie). Dlaczego tak systemowe i rozprzestrzenione mazurzenie polskie byłoby późniejsze? Może to rzekomy brak argumentów filologicznych w zabytkach czy dokumentach pisanych łacinką jest przyczyną tego sceptycyzmu niektórych uczonych co do dawności tej epidemii fonetycznej!

Dokumentacja romanistyczna jest tak instruktywna dla naszego problemu współzależności procesu palatalizacji-dyspalatalizacji-mazurzenia, że warto jej poświęcić baczniejszą uwagę. Oscylacja w tych językach oraz ich dialektach między szeregiem $\check{S}-S$ jako wynik palatalizacji $k+i$, e, j , tj oraz w niektórych dialektach zmiękczenia $k+a$ zależała od tempa palatalizacji oraz struktury fonologicznej danego języka. Zachodzące tu wtórne procesy cokania czy sokania przypominają «mazurzenie» słowiańskie. Najczęściej romaniści tylko zarejestrowali oboczne formy $\check{c}$, $\check{z}$, $\check{s}$, $\check{z}$ oraz c , z , s , z , nie wnikać w genezę zróżnicowania historycznego czy geograficznego. W wypadku prób genetycznego powiązania etapu $\check{S}$ oraz S

stawiali znak zapytania. Por. W. Meyer-Lübke pisał: «Die Geschichte der Palatalisierung des *c* ist in völliges Dunkel gehüllt. Die Annahme, dass *ts* aus *tš* entstanden sei, entbehrt sehr seiner historischen Stütze wie die umgekehrte, dass *ts* die Vorstufe zu *tš* bilde»¹. Inny romanista, Kr. Nyrop pisał: «De cette manière, *c* + *i*, *e* aboutit à *tš* ou à *ts*; on ne sait si l'une de ces étapes est sortie de l'autre, ou si elles sont independantes entre elles»². Ci jednak badacze, którzy baczniej zaobserwowali dane historyczno-dialektologiczne czy choćby aktualno-gwarowe, wyznaczyli w niejednym wypadku kierunek ewolucji *č* → *c*. Przede wszystkim A. Dauzat, autor nie tylko syntetycznej, popularnej pracy o dialektach Francji³, ale i szczegółowych historyczno-geograficznych opracowań⁴ nieraz podkreślał rozwój wtórnego *S* z *Š*, czyli wcześniejszych *S'* ← *Š'*. Np. pisał: «Le *c* devant *e*, *i* (prononcé jadis *k*, *ky*, puis *tch*) est devenu *ts* (plus tard *s*) comme dans presque toute la Gaule, mais l'écriture n'a pas enregistré ce changement»⁵. Inny romanista, H. Suchier zaznaczył: «Ich bemerke noch, dass die aus *ci* entsprungene Gruppe *ts* eine Zeit lang weiter hinten gesprochen sein muss (etwa *tš*) als die aus *ti* entstandene, dass also mit *ts* in beiden Fällen hier keineswegs vollkommen identische Laute bezeichnet werden sollen. Auch an Stelle des intervokalen *ci* spricht der picardische Teil des Nordens *tš* (*fachet*), und in diesem einen Falle könnte das Picardische einen ursprünglich über ganz Frankreich verbreiteten Laut bewahrt haben»⁶. (Podkr. S. R.). A. G. Haudricourt⁷ strukturalistycznie powiązał w trzy cykle palatalizacyjne (zachodnio-, centralno- i wschodnioromański) wynik zmiękczenia *k* + *i*, *e*, *kj*, *tj*. Nie korzystając niestety z ważnej dokumentacji historyczno-dialektologicznej, pominął bliższe wyjaśnienie językowego i gwarowego zdyferencjowania co do *Š*-*S*.

Na podstawie powyższych prac⁸, nie wnikając w szczegóły, biorąc tylko pod uwagę zjawiska typowe, z pominięciem wariantów, zależnych od pozycji, akcentu, wybieramy najbardziej charakterystyczne cykle palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne romańskie, przypominające słowiańskie, a nieznane np. językom germańskim.

¹ *Grammatik der romanischen Sprachen*. I. Lautlehre. Leipzig 1890, s. 318.

² *Grammaire historique de la langue française*. Copenhagen 1914, s. 381.

³ *Les patois*. Paris 1927.

⁴ *Phonétique historique du patois de Vinzelles*. Paris 1897; *Géographie phonétique d'une région de la Basse Auvergne*. Paris 1906.

⁵ *Les patois*, s. 64.

⁶ *Grundriss der roman. Philologie*, t. I, Strassburg 1904—6, s. 736.

⁷ *Essai pour une histoire structurale du phonétisme français*. Paris 1919. Na tę pracę zwróciła mi uwagę prof. H. Lewicka.

⁸ Por. jeszcze F. Brunot *Histoire de la langue française*, t. I. Paris 1905, K. Bartsch *Chrestomatie de l'ancien français*. Leipzig 1913; J. Gilliéron et E. Edmont *Atlas linguistique de la France*.

Zasadnicza bipartycja obszaru romańskiego na zachód (Galia, półwysep Iberyjski) oraz wschód (Balkany, Italia), przeprowadzona między innymi na podstawie palatalizacji $k + i, e$ (zachód $k + i, e \rightarrow c//s$, wschód $\check{c}$) pozwala przy bliższym zanalizowaniu cech językowych wydzielić pas przejściowy, centralny, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę inne cykle palatalizacyjne, mianowicie tj, kj . Dlatego Haudricourt wyróżnił ze względu na kontynuanty $tj, kj, k + i, e$ trzy grupy językowe: 1) zach.-rom. = franc., hiszp., portug., 2) centralna = retycki, tokański, 3) wsch.-rom. = rumuński. Peryferyjne języki, np. sardyński, starodalmatyński, romański na terytorium Albanii ulegały nieznacznej palatalizacji, nie asybilując k', t' , por. starosard. *kelu* = łac. *caelum*. W Romanii pozostałej, zwłaszcza zachodniej i wschodniej, procesy palatalizacyjne i nieodłącznie z nimi związane dyspalatalizacyjne intensywnie przenikały, konsonantyzm tych języków oraz ich dialektów. Też i tu ze wspólnej bazy fonicznej $\check{S}$ rozwinął się poprzez S' rezultat cokający czy sokający S , albo przez szybszą dyspalatalizację $\check{S} \rightarrow \check{S}$. Współzależność palatalizacji—dyspalatalizacji—i tzw. romańskiego «mazurowania» można ze względu na szerszą i dawniejszą dokumentację materiałową doskonale prześledzić w różnych stadiach rozwojowych, zależnych od czasu, terytorium, systemu językowego. Ponadto fakty południowo-francuskiego «mazurowania» (*langue d'oc*, dialekty franko-prowansalskie, prowansalskie), rozwijające się na tle silnie zromanizowanego czyli intensywnie palatalizującego obszaru południowego, z czasem likwidowanego przez ekspansywne literackie «niemazurzenie», pozwalają *per analogiam* i w słowiańskim «mazurowaniu» ustalić wydedukowane stadia rozwojowe $\check{S} \rightarrow S' \rightarrow S$, a nie $\check{S} \rightarrow \check{S} \rightarrow S!$. Upoważnia sławistę do przeprowadzenia tych paraleli sławistyczno-romanistycznych zbieżność procesów palatalizacyjnych w obu strukturach językowych. Przesuwkowa grupa germańska była pod tym względem inna, bo niewrażliwa na te procesy asymilacyjno-palatalizacyjne twardych spółgłosek przed przednimi samogłoskami. Skoro zarówno w językach romańskich jak i słowiańskich $k + \text{vocalis}$ przednia, $kj, tj \rightarrow k', t'$, w takim razie nieobojętne jest dla sławisty stwierdzenie ewentualnych zbieżności w dalszym rozwoju palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnym k', t' : tym bardziej, że końcowe etapy ewolucyjne okazują się styczne: łac. acc. *cervum* = fran. *cerf*, hiszp. *ciervo*, portug. *cervo* = *tservo* // włos. *cervo*, ret. *tserf*, rum. *cerb* = *tserb*; **roǵьka* = słow. **ročьka*, **roǵoi* = słow. *roč'ě*. Trudność zrekonstruowania w słowiańskim stadiów pośrednich, wypełniających etapy przejściowe między początkowym k', t' oraz końcowym $\check{c}, c$ może być *per analogiam* odtworzona przy pomocy dokumentacji romańskiej, dysponującej pewną i dawną bazą materiałową w postaci łaciny i obfitego piśmiennictwa staroromańskiego.

Cykle palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne w romańskich językach ujmemy z jednej strony w schematy poziome, synchroniczne, z drugiej pionowe, diachroniczne:

Zachodnia Romania (Galia, półwysep Iberyjski)

tj	$\left\{ \begin{array}{l} \rightarrow c (ts) \rightarrow s: \text{ łac. } puteu, facia, caelum = \text{ stfranc. } puiz, facie, ciel, \\ \text{sthiszp. } pozo, haz, cielo. \end{array} \right.$
kj	
$k + i, e$	

W układzie pionowym przedstawiałyby się te procesy następująco:

A. $tj \rightarrow t' \leftarrow k' \leftarrow kj, k + i, e$. Na dowód, że najszybszej palatalizacji $t' \rightarrow c$

B. $\begin{array}{c} \Downarrow \\ \check{e}' (\check{s}) \end{array}$ ulegała grupa tj , potem kj , a na końcu dopiero

C. $\begin{array}{c} \downarrow \\ c \end{array}$ $k + i, e$, przytoczyć można następujące zapisy:

D. $\begin{array}{c} \downarrow \\ s \end{array}$ u Prokopa w VI w. *Κελληριά* od *Celer*, *Μαρκελλιανά* od *Marcellus*, ale *Μουτζιάνι* od *Muciani*, *Λούτζυλο* = *Luciolum*: Już w 2 w. n. e. zapis Vincent¹us¹. Na wazie galijskiej z VI w. *ofikina Laurenti*².

Na etapie B. zatrzymał się archaiczny, bo peryferyjny dialekt pikardyjski, ze swoją afrykatą $\check{e}$ oznaczaną w staropikardyjskich tekstach przez *ch: chiel, fachel*, łac. *sperantia* = pik. *esperanche*, franc. *esperance*, prowan. *esperanza*. Ten etap $\check{e}$ zachowany jest w innym archaicznym, bo peryferyjnym dialekcie, tj. w normandzkim: *chent* = franc. *cent*, łac. *centum*. Sąsiedni pikardyjskiego dialekt waloński utrzymał dziaślową spółgłoskę, tylko z zatrąką płozi, tj. *siel*. Rozmieszczenie peryferyjne tego etapu $\check{e}$, jako reliktu w tych konserwatywnych i pod innym względem dialektach francuskich, jest znamienne. Suchier³ przyjął ten rezultat wymiany $ki \rightarrow \check{e}$ jako reprezentatywny pierwotnie dla całej Francji, z czasem zakonserwowany tylko w pikardyjskim.

Na etapie C. z afrykatą zębową c pozostawał język starofrancuski do XIII w., o czym świadczy materiał: *manaces* (głosy z Reichenau z VIII w.) = *menace, manatce, domnizelle* = *demoiselle*, *czo* = *cela* (Cantilène de St. Eulalie z IX w.); *fazet* = *fasse* (Serments de Strassbourg z X//XI w.). Afrykatę potwierdza dawna transkrypcja wyrazów francuskich na sposób niemiecki (*merzi* = *merci*), pożyczki w niderlandzkim (*fortse*) czy hebrajskim (*fortze*). Ponadto najdawniejsze francuskie pożyczki w niemieckim, np. *Pelz* = stfranc. *pelice*, dziś *pelisse*.

¹ W. Meyer-Lübke *Einführung in das Studium der rom. Sprachwissenschaft*. Heidelberg, s. 160–4, 174.

² Nyrop *op. cit.*, s. 381.

³ *Op. cit.* s. 736.

Etap D. ze spirantem *s* notuje grafika starofrancuska od XIII w., np. *seleberroit*, *selles*. Na tej podstawie pojawia się w tym czasie pisownia hipperpoprawna *cervirent* = *servirent*.

Nowy cykl palatalizacyjno-dyspalatalizacyjny, tj. $k + a$ poprzez $k + \ddot{a} \rightarrow \check{e}a \rightarrow \check{s}a/|ca$, *sa* charakterystyczny jest dla niektórych dialektów Francji oraz Retii¹. Zapoczątkowany w epoce piśmiennej tj. z końcem VII w. daje się dokładnie obserwować w różnych, chronologicznie i geograficznie biorąc, stadiach rozwojowych. Afrykata *tš* utrzymana jest do XIII w.; łac. *cantare* = pik. *kantē*, *k* też w prow. i norm. *cat*, *keval*, *vague* = francyjskie (dialekt *francien*) *chanter*, *chat*, *cheval*, *vache*. Transkrypcja pożyczek średnio-górnoniemieckich sprzed XIII w., wziętych z francuskiego poświadcza afrykatę: *tschapel*, *tschevalier* itp. Tak samo pożyczki w angielskim z tego czasu: *chain*, *chair* itp. Ale nowsze pożyczki w tym języku dowodzą już spirantu *š*: ang. *chagrín*, *chaise*. Tak samo transkrypcja na sposób niemiecki: *schanze*, *schapel* itp. Afrykatę zachował dialekt walloński oraz lotaryński: *čanter* wobec franc. *chanter*.

W dialektach franko-prowansalskich oraz niektórych prowansalskich posunięto dalej rozwój tego cyklu palatalizującego według znanego schematu $\check{S} \rightarrow \check{S}' \rightarrow S$, tj. *tsēs* = *champs* (Courtisols), *sīsō* = *chançon* (Bresse), *tsābro* = *chambre* (Fourgs), *ts'mise* = *chemise* (ib.) itp. Na podstawie atlasu J. Gilliérona² można przekonać się o znacznym splątaniu izofon *č*, *š-c*, *s* w odnośnych dialektach południowych i południowo-wschodnich. Niewątpliwie przyczyną tego jest ekspansywność eleganckiej wymowy *š*, rozsadzającej lokalne dialektyczne *c*, *s*. Fakty francuskiego cakawizmu czy sakawizmu nie uszły uwagi badaczy, ale nieraz snuto fantazje na ten temat genezy różnych izofon *č-c*. Np. Durand w «Revue des Etudes Romanes» t. XXV przy wyjaśnianiu izofony *č-c* w dialekcie auvergne'ackim (Prowansalia) ucieka się do fantastycznej spekulacji antropologiczno-fizjograficznej. Jej zdaniem *č* jest właściwe silnym mieszkańcom «plateaux calcaires», zaś *c* «chétifs silicicoles». Poważny romanista Meyer-Lübke³, cytując ten wywód, nie ostrzega przed nim choćby wykrzyknikiem!

Na podstawie map atlasu J. Gilliérona można zorientować się w zasięgu, nasileniu i wariantach cakawizmu, sakawizmu, szeplenienia (nawet *st*), cjakania, cziakania, wobec czakania czy typowego dla południowych dialektów $k + a$. Por. fasc. 32 mapy nr B 1491 *chamois*, 1492 *charançon*, 1493 *chardonneret*, 1494 *chargé*, *chargée*, 1495 *charpie*, 1496 *charrette*, 1497 *châtaignier*, 1498 *chatte*, *chaton*, 1499 *chevalet*, 1500. *chevron*. Rejony intensywnego cokania lub sokania to dialekt franko-prowansalski (lyoński, delfinacki, savo-

¹ Te oraz inne dane czerpię z wyżej przytoczonych prac historyczno-językowych oraz dialektologicznych.

² Por. *Atlas linguistique de la France* — J. Gilliéron et E. Edmont.

³ *Grammatik der rom. Spr.*, s. 336.

yardzki) oraz prowansalski (auvergne'acki, limousiński, północna część prowanskiego oraz languedockiego). Na zachód, w kierunku dialektu prowincji nadmorskiej Saintonge oraz na południe w kierunku dialektu gaskońskiego czy południowego prowanskiego słabną ośrodki cokania na rzecz i zofony $k + a$.

Paralelnie do cakawizmu występuje czasem dzetacyzm wzgl. zeta-cyzm, por. mapa fasc. 32 nr A 1472 *bourgeon*, fasc. 16 nr 727 *jour* itp.

Punkty nr 954, 955 (dial. savoyardzki) zamiast *c* mają *st*, tj. *stāmū* = chamois, *stárpya* = charpie, *stāretā* = charrete, *stātānē*, *stōtnē* = châtaignier, *stētā* = chatte, *stevālē* = cheval, fasc. 34 nr B 1660 *pěstyū* = pecheur, *zdr* = jour. Przypomina to macedon. *št*, *žd* ← *tj*, *dj*.

Fakt cofania się pod naporem eleganckiego literackiego *š* rażącej, co-kającej wymowy daje się np. stwierdzić źródłowo w okolicach Lyonu, Vienne, Grenoble (franko-prowansalski) w XVII-XVIII w.

Bliższe zbadanie tych oraz innych cyklicznie się pojawiających procesów palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych w dialektach francuskich dostarczyłoby z pewnością niezbitych dowodów na stadia ewolucyjne $k' \rightarrow \check{c} \rightarrow c \rightarrow s$. Przecież nawet labializowane *qu* w zaimku *qui* ulega przemianom *qui* → *t'i* → *t'si* → *tsi*. A zatem ten sam cykl powtarza się, co w V—VII w. *centum* → *tyent* → *tchen* → *tsent* (włos. *tchento*, franc. *cent*, pik. *chen*¹). Dowodem, że w zachodniej Romanii szereg tylnojęzykowy jest stale atakowany przez samogłoski w kierunku coraz to nowych cykli palatalizujących, jest wymowa młodego Paryżanina *k'atr* = *quatre*!

Z tego bardzo z konieczności wyrywkowego przeglądu «mazuirowania» francuskiego widoczne jest, że w zachodniej Romanii na bazie żywych, cyklicznie nawracających procesów palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych rodzą się zjawiska «uprzedniania» $\check{c}$ na c' , potem *c*, *s*, czyli mazuirowania. Dowodem żywych procesów palatalizacyjnych jest doprowadzenie do stadium cokającego czy sokającego nie tylko *tj*, czy *kj*, ale $k + i$, *e* oraz nawet $k + a$ w niektórych gwarach, oraz $k^w + i$.

Romańszczyzna wschodnia przedstawia w porównaniu z zachodnią zwolnione tempo «uprzedniania» przy $k + i$, *e* wobec intensywnego awansu artykulacyjnego *tj*, *kj* → *c*. Ale gwary nie zatrzymały się na etapie $\check{c}$ z $k + i$, *e*, gdyż doprowadziły $\check{c}$ do cokania lub sokania.

$\left. \begin{matrix} tj \\ kj \end{matrix} \right\} \rightarrow ts$ np. łac. *puteu* = rum. *puț*, *facia* = fața, ale *caelum* = cer, jednak.
w dialektach *țer* (*ț* = afrykata *c*)

$k + i$, *e* → *tš*

¹ Dauzat *Les patois*, s. 117—8; por. ibid. s. 76 dop. *tchiambro(c)* = chambre, s. 78, 54.

W układzie diachronicznym przedstawiałyby się te procesy następująco:

- A. $tj \rightarrow t' \leftarrow kj // k + i, e$ Do etapu D. przy $k + i, e$ doszedł macedorumuński
- B. $\downarrow \quad \downarrow$
 $\check{c}' \quad t'$ *ter, tina* = rum. *cér, cîna*; jest to «spitze Aussprache»
- C. $\downarrow \quad \downarrow$
 $c \quad \check{c}' (\check{s})$ i dlatego ludzie «müssen wegen ihres scheinbaren
- D. $\downarrow$
 $c (s)$ *Lispeln* vielen Spott über sich ergehen lassen»; spotyka się ją w dialektach rumuńskich (Banat, wschodnia Mołdawia, wołoskie dialekty), tzn. zamiast *șase, rușine* wymowa *săsă, rusîne* ($\check{s} = \check{s}$).

Grupa centralna romańska (toskański, retycki) przedstawia najbardziej zwolnione tempo palatalizacyjne, gdyż nie tylko $k + i, e \rightarrow \check{c}$, ale też $kj \rightarrow \check{c}$. Peryferie południowe półwyspu Apenińskiego (sardyński), starodalmatyński czy albańsko-romański utrzymały archaiczne k ; dial. logudorski *kentu*, alb.-rom. *k'int*, starodalm. *kanaissa* = łac. *cinere*, franc. *endre*.

$tj \rightarrow c$

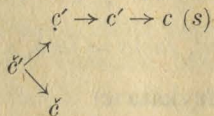
$\left. \begin{matrix} kj \\ k + i, e \end{matrix} \right\} \rightarrow t\check{s}$ Np. łac. *puteu* = tosk. *pozso*, ale *facia* = *faccia* ($t\check{s}$), *caelum* = *celo*

Tak samo retyckie *puots*, ale *glatš, tšiel*.

W układzie pionowym, diachronicznym otrzymujemy następujące człony ewolucyjne:

- A. $tj \rightarrow t' // k' \leftarrow kj, k + i, e$ Na etapie D. sokającym notujemy dial. wenec.
- B. $\downarrow \quad \downarrow$
 $\check{c}' \quad t'$ *sento, siel*, genueńskie *sent* = włos. *cento*.
- C. $\downarrow \quad \downarrow$
 $c \quad \check{c}'$
- D. $\downarrow$
 c, s

Powyższa dokumentacja z języków romańskich, a zwłaszcza ich dialektów wzięta, ustala wyraźne etapy ewolucyjne, zależne od czasu, systemu i terytorium:



Współzależność tzw. mazurowania od palatalizacji i dyspalatalizacji daje się w tych językach, zwłaszcza we francuskim, dobrze obserwować ze względu na rodowód łaciński tych języków, na dawność i obfitość dokumentacyjną. Materiał inskrypcyjny romański datuje się z pierwszych stuleci n. e. Materiał starofrancuski już mamy z VIII w. (głosy z Reichenau, Cassel).

Niektóre człony ewolucyjne, zwłaszcza przy palatalizacji $k + a$ w dialektach francuskich dają się *in flagranti* uchwycić ze względu na aktualność tego cyklu palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnego. Słusznie zatem Dauzat, operujący materiałem historyczno-dialektologicznym i aktualnym gwarowym w cyklu palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnym $qui \rightarrow k'i \rightarrow t'i \rightarrow t\acute{s}i \rightarrow tsi$ widzi powtórzenie się pradawnego cyklu $k'e \rightarrow t'e \rightarrow t\acute{s}e \rightarrow tse$. Jedne języki czy dialekty zatrzymały się na etapie $t\acute{s}$ (pik., norm., wal., włos., rum.), inne doszły do stadium ts (s), a nawet w wypadku hiszp., ret., i francuskiego alpejskiego do spółgłoski interdentalnej θ : hiszp. *ciento* = *θiento*.

Najintensywniejsze «uprzednianie» artykulacyjne, normowane płaszczyzną fonologiczną danego języka, silniej lub słabiej palatalizującego, było pod wpływem j ($tj, kj \rightarrow c$ w zach.- i wsch.-rom.), słabsze przed i, e (centralne i wsch.-rom. $k + i, e \rightarrow \acute{c}$).

Dokumentacja romańska poucza też o tym, że produktywność caka-wizmu w językach słowiańskich nie jest przypadkowa. W romańskich językach zetacyzm jest również nie tak częsty jak cakawizm, gdyż np. łac. $g + e \rightarrow \acute{g}$ (wtórne $\acute{z}$): sfranc., stport., stprowans., włos., rum., ret. A zatem poza obszarem nie asybilującym (sard., sycyl., południowo-włos., np. sycyl. *gennaru* = *generu*) mamy afrykatę lub spirant dziaślowy, np. łac. *generu* = rum. *gînere*, włos. *genero*, port. *genro*, franc. *genre*, ret. (dial. engadinisch *gender*). Franc. *cent* = centum, ale *genre* = genere wyraźnie przeciwstawia afrykatę bezdźwięczną dźwięcznej. Ta ostatnia łatwiej zatracala płożę (por. słow. $\acute{z} \rightarrow \acute{z}$, $\acute{z} \rightarrow z$), a $\acute{z}$ szybciej się depalatalizowało na twarde, szumiące $\acute{z}$. Paralelnie do cakawizmu czy wtórnego sakawizmu występuje w dialektach dzetacyzm czy zetacyzm. Por. franko-prowans. powyższe przykłady *dzor* = jour oraz wenec. *dzenero* = *generu*, rum. dial. *zinere*, istrorum. *zērunkēl* = *genuculum*, macedorum. *dzenuklu*.

Spiranty w językach romańskich też słabiej były atakowane przez samogłoski przednie, aniżeli asybilujące się zwarte tylnojęzykowe czy przedniojęzykowe, prowadzące do afrykaty $\acute{c}$ potem c , dlatego głównie przed j notujemy procesy palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne: $sj \rightarrow \acute{s} \rightarrow s' \rightarrow s$. Jedne języki czy dialekty zatrzymały się na etapach wcześniejszych, tj. $\acute{s}$, potem $\acute{s}$, inne poprzez s' mają zdyspalatalizowane s : łac. *cerasea* = rum. *cîreasa*, retyc. *čereša*, franc. *cerise*; łac. *basiare* = włos. *bascio*, ale franc. *baiser*, w dial. franc. jednak *baže, baža*. Dawniejsze stadium, tj. spirant szumiący zachowały peryferyjne dialekty francuskie: pik. oraz walon., np. walon. *mažō* = *maison*. Por. jeszcze łac. *septem* = dakorum. *šapte*, ale istrorum. *sapte* ← *s'iapte* ← *šapte*.

W ten sposób ogółem biorąc w językach romańskich czy zwłaszcza w ich niektórych dialektach cakawizm i wtórny sakawizm występuje paralelnie z dzetacyzmem czy zetacyzmem; natomiast czakawizm czy wtórny szakawizm wspólnie z dzetacyzmem i zetacyzmem. Por. franko-prowans.

ts'mise = łac. *camisia*, *sin* = łac. *cane*, *dzor* = *jour*; wenec. *kapise*, *dzenero*; istrorum. *sapte* ← *šiapte*, *zērunkel'*; dial. rum. *sāsă*, *rušine*, *zinere*, *cozóc*, *griză*. Natomiast pik. *chin* = *cent*, norm. *chan* = *cent*, walon. *šiel* = *ciel*, *mažō*; włos. *capisce*, *genero*; rum. *șase*, *rušine*, *cojóc*, *grifă*. Płaszczyzna fonologiczna Sokająca ew. Szokająca normowała dwutorowy cykl palatalizacyjno-dyspalatalizacyjny: S



W językach słowiańskich, bałtyckich znamy pewne cykle palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne, np. *tj*, *kt'*, prasłow. *k₁*, *k₂*, praindoeurop. *k'*, *g'* → słow. *s*, *z*, ale lit. *š*, *ž*, które dochodziły do etapu *Š* lub *S*. Powstaje pytanie, czy i tu możemy sprowadzić te końcowe człony ewolucyjne do wspólnego mianownika, tj. poprzednika *Š*?

Językoznawstwo z okresu młodogramatycznego, bazujące na sztywnej mechanice fonetyczno-fizjologicznie pojętych praw głosowych, nie dysponowało elastyczną metodą analizy fonologicznej, funkcyjnej czy rozległej strukturalnej. Zresztą ówczesna fonetyka opisowa nie operowała dzisiejszymi subtelными metodami instrumentalno-eksperymentalnymi czy elektro-akustycznymi. Z tych powodów powyższe cykle intensywnie i nawrotowo przebiegających palatalizacji oraz równoległych do nich dyspalatalizacji były bądź to ze znakiem pytania stawiane, bądź też w sposób spekulatywny rozwiązywane.

F. Miklosich, nestor sławistyki, pisał: «Jedermann glaubt den Übergang von *k* in *c* im asl. *raci* aus *raki* einzusehen, und wie schwierig ist es doch von *k* zu *c*, d. i. *ts*, den Weg zu finden! Er scheint bis jetzt nicht gefunden. Was sich häufig ereignet, das glaubt man zu verstehen»¹. Wyżej przytoczyliśmy pogląd wybitnego romanisty W. Meyera-Lübke. Znane są karkołomne człony ewolucyjne, wyspekulowane przez Fortunatowa celem wytłumaczenia bułg. *št* z *tj*, czyli *tj* → *t' t'* → *tšt* → *čt* → *tt'* (?) → *č*².

Literatura, odnosząca się do słowiańskiej czy indoeuropejskiej palatalizacji oraz dyspalatalizacji, nie jest skąpa. Nie zamierzamy jej tutaj rejestrować. Zresztą każdy podręcznik historycznej gramatyki tak poszczególnych języków słowiańskich jak i porównawczo-słowiańskiej musiał zająć stanowisko wobec węzłowego problemu konsonantyzmu słowiańskiego. Najczęściej było ono niestety rejestrujące, rzadziej genetyzujące. Dawniejsze prace w sposób «pozytywistyczny», tj. artykulacyjno-fizjologiczny starały się wyjaśnić te procesy, por. rozprawkę R. Lenza: *Zur Physiologie und Geschichte*

¹ *Vergleichende Grammatik der slav. Sprachen*, t. II, Wien 1875, s. XII.

² Por. Ramowsz *op. cit.* s. 257.

der Palatalen (1888)¹, S. Kapp: *Die griechischen und lateinischen Guttural-laute im neugriechischen und in den romanischen Sprachen* (1883)², H. Kirst: *Zum slavischen Palatalismus* (1881)³.

Fonologowie rzutowali te procesy na szersze tło całokształtu procesów fonologicznych danych języków, nawet typów językowych. Mamy tu na uwadze przede wszystkim następujące prace: M. Trubecki: *Über die Entstehung der gemeinslav. Eigentümlichkeiten*⁴, *Essai sur la chronologie de certains faits phonétiques du slave commun*⁵, R. Jakobson: *Remarques sur l'évolution phonologique du russe*⁶, *Prinzipien der historischen Phonologie*⁷, *Über die phonologischen Sprachbünde*⁸, A. V. Isaczenko: *Versuch einer Typologie der slav. Sprachen*⁹. Wmontowanie procesów palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnych w fundamenty danych struktur fonologicznych nasuwało możliwości pozasubstratowego czyli «nieprzejątkowego» wyjaśnienia tzw. mazurzenia.

Dziś coraz częściej nawet drobny szczegół językowy staramy się rozpatrywać nie *isolatim*, ale *iunctim*, tj. na szerszej bazie komparatystycznej. Ponadto ujmujemy zjawiska ewolucji fonetycznej elastycznie, funkcjonalnie, a nie sztywnie, tylko fonetyczno-fizjologicznie. Na ten zasadniczy ogólnojęzykowy moment zwraca zawsze uwagę w swoich pracach J. Kuryłowicz, ujmujący zjawiska językowe z rozległej płaszczyzny badawczej¹⁰.

Dziś staramy się wykrywać wewnętrzne prawa rozwoju językowego danego systemu, w danej epoce i na danym terytorium. «Kiedy mówimy o wewnętrznych prawach rozwoju języka, jest rzeczą ważną podkreślić, że nie charakteryzują one zjawisk przypadkowych i pojedynczych... lecz zjawiska prawidłowe, ogólne w stosunku do faktów tego języka, odnoszące się do systemu danego języka... Wewnętrzne prawa rozwoju języka są kategorią historyczną i mogą być różne w różnych okresach»¹¹.

Wobec tego pytamy, czy to, co nazywamy «mazurzeniem», a *de facto* — jak to wyżej udowodniliśmy — jest specyficznym procesem palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnym, nie powtarzało się cyklicznie w przekroju chronologicznym, terytorialnym i fonologicznym?

Jako najbliższy cykl palatalizacyjno-dyspalatalizacyjny, idący w parze z pierwszym pęknięciem Słowiańszczyzny na zachód i wschód (por. pol.

¹ Zeitschrift für vergl. Sprachforschung XXIX 1—59.

² Na s. 28 autor ustalił ogniwa ewolucyjne *ki* → *k'i* → *k'ji* → *tji* → *tsi* → *tsi* → *si*.

³ Archiv für slav. Philologie V 377—390.

⁴ Zeitschrift für slav. Philologie VII 383 nn.

⁵ Revue des Etudes Slaves II 217 nn.

⁶ ⁷ ⁸ Travaux du Cercle Linguistique de Prague II, IV.

⁹ Linguistica Slovaca I/II, Bratislava 1939/40.

¹⁰ Por. *L'accentuation des langues indo-européennes*, Kraków 1952, s. 2.

¹¹ *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego. Zbiór artykułów z czasopiśmiennictwa radzieckiego*. Warszawa 1953, s. 95.

kwiat — ros. *cvet*, serbo-chorw. *cvijet*, pol. *musze* — ukr. *musi*, pol. *skrzydło* — ros. *kryło*) zaliczamy rozwój *tj*:

W układzie synchronicznym:

1. zach.-słow. *c* (pol. *świeca*, czes. *svíce*)

$\nearrow$
tj → 2. wschodnio-słow. *č* a *ċ*, ros. *svěča*, ukr. *žoču*

$\searrow$
3. południowo-słow. *č*, *ć*, *t'*, *k'* np. słoweń.
svēča, serbo-chorw. *svijēća*
czak. *t'*, maced. *k'*.

W układzie diachronicznym.

A. *tj* → *t'*

↓

B. *č'*

$\swarrow$ ↓ $\searrow$

C. *č* *ć* *c*

Nie ulega wątpliwości, że poprzednikiem twardego *c* musiało być *č'*, a to wywodzi się z *č'*. Już J. Baudouin de Courtenay wyprowadzał pol. *c*, *č* z wcześniejszych *č'*, *č'*¹. Por. też T. Lehr-Splawinski: *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich*, Warszawa 1954, s. 41. Z tego układu diachronicznego widoczna jest łączność wschodniej i południowej grupy słowiańskiej, konserwującej *č'* wzgl. przesuwej go nieznacznie w kierunku *č* lub cerebralizującej na *č*. Nieobojętne jest to, że mamy twarde *č* właśnie w języku słoweńskim, który najradzykalniej zlikwidował opozycję twardych i zmiękczonech. Ponadto podkreślić też należy to, że pierwsze stadium palatalizacyjne w postaci *t'*, *k'* utrzymały archaiczne, peryferyjne gwary macedońskie czy czakawskie. A zatem zachodnio-słowiański cakaizm rozwinął się w tej innowacyjnej grupie językowej, do której się zalicza polski, tak intensywnie palatalizujący. Taki sam rezultat cakający wzgl. wtórnie sakający zanotowaliśmy w językach romańskich, np. łac. *puteu* = st.-franc. *puiz*, rum. *puț*, tosk. *pozzo*. W dakorum., macedorum. czy istrorum. *t* + *i*, *e* → *ts*, np. łac. *terra* = dakorum. *țara*, moldaw. *țara*, macedorum. *tsara*, istrorum. *tsara*².

Prasłowiańskie dwa cykle palatalizacyjno-dyspalatalizacyjne, tzw. 1. i 2. palatalizację tylnojęzykowych *k'*₁ → *č*, *g'*₁ → *ž*, *x'*₁ → *š*, ale *k'*₂ → *c*, *g'*₂ → *č*, zach.-słow. *š*

$\nearrow$
*x'*₂ $\searrow$

wsch. i poł.-słow. *s'* — analizuje się *separatim*. Tymczasem prawdopodobnie oba cykle w zależności od czasu przebiegały do pewnego momentu tym

1. *č'* → *č*

samym torem, tj. *k'*₁, *k'*₂ → *k'* → *t'* → *t'* *x'* → *t'* + *š'* $\searrow$

2. *c'* → *c*

Dodać należy, że tzw. druga palatalizacja niewątpliwie młodsza, gdyż najpierw musiały się zmonofoonizować *ei*, *oi* → *i*, *ě*, powstała wtedy, kiedy

¹ Archiv für slav. Philologie V 603.

² Meyer-Lübke *op. cit.* s. 342.

tendencje palatalizujące zintensyfikowały się w grupie słowiańskiej. Te tendencje doprowadziły w niektórych językach do zdecydowanego zopozycjonowania twardych i miękkich.

M. Trubecki¹ ustalił zachodnio-słowiańskie pokrewieństwo językowe w przeciwstawieniu do wschodnio- i południowo-słowiańskiego na podstawie zastępstwa *tj*, *dj*, *sj*, oraz *k'*₂, *g'*₂, *x'*₂.

zach.-słow.

tj → *c* ← *k'*₂

dj → *ǯ* ← *g'*₂

sj → *š* ← *x'*₂

wsch.-słow.

tj → *č* | *c* ← *k'*₂

dj → *ž* | *ǯ* ← *g'*₂

sj → *š* | *s'* ← *x'*₂

połudn.-słow.

tj → *č*, *č* | *c* ← *k'*₂

dj → *ž*, *ž* | *ǯ* ← *g'*₂

sj → *š* | *s'* ← *x'*₂

W układzie diachronicznym przy wyszczególnieniu stadiów rozwojowych w postaci znaków A, B, C, D, E możemy śledzić różne tempo procesów palatalizacyjnych i dyspalatalizacyjnych. A zatem przyjmując, że A = *tj*, *dj*, *sj*, *zj* → *t*, *đ*, *š*, *ž*, (randpalatale); B = *k'*₂, *g'*₂, *x'*₂ → *č*, *ǯ*, *š*, (randpalatale Geräuschlaute); C = *š*, *ž* → *s*, *z*; D = północno-słow. *ť*, *ď* → *č*, *ǯ*; E = *č*, *ǯ*, *š*, *ž* (randpalatale Geräuschlaute) → *c'*, *ǯ'*, *s'*, *z'* (weiche Dentale) — uzyskujemy poniższy układ pionowy:

zach.-słow.

A	B
C	
D	
E	

wsch.-słow.

A
C
B
E
D

połudn.-słow.

A
C
B
E

Obok pokrewieństwa wschodniej grupy z południową ze względu na paralelnie biegnące A-C-B-E mamy zilustrowaną fonologiczną i chronologiczną zbieżność etapu A + B w grupie zachodnio-słowiańskiej, czyli najwcześniejsze, intensywne «uprzednianie» zarówno spalatalizowanych grupy A jak i B. Inną drogą i tym razem poszedł w grupie zachodnio-słowiańskiej spirant *š* ← *x'*₂ tj. nie sokającą lecz szokającą (*muḥ* → *muše*), gdyż — jak to wyżej udowodniliśmy — głównie afrykata *č*, dwustronnie spalatalizowana (*t* + *s'*) podatna była na cokanie. A zatem cakawizm zachodnio-słowiański (*tj*, *dj* → *č*, *ǯ'* → *c*, *ǯ*) zbiegł się z cakawizmem ogólnosłowiańskim, czyli z wymianą *k'*₂, *g'*₂ → *č*, *ǯ'* → *c*, *ǯ*. Zaszło to w tym systemie fonologicznym zachodnio-słowiańskim, który charakteryzował się najwyższym stopniem palatalizacji typu *i*, czy *j*, a nie *e*. Świadczy o tym specyficzny w tej grupie rozwój palatalnych wargowych oraz grupy *k'v*, *g'v*². Innowacyjna grupa zachodnio-słowiańska prze-

¹ Zeitschrift für slav. Phil. VII 383 nn.

² Zeitschrift für. slav. Phil. VII 395.

prowadziła najwcześniej regresywne przesunięcie granicy sylabicznej *mg-la* → *mg-la*¹.

Jeszcze dawniejszy cykl palatalizacyjno-dyspalatalizacyjny, sięgający okresu różnicowania dialektycznego w obrębie języków indoeuropejskich, dotyczy grupy kentumowej i satemowej. Praindoeurop. *k'* nie uległo asybilacji w grupie zachodnio-indoeuropejskiej (grecki, łaciński, celtycki, germański), natomiast w grupie wschodniej, silniej palatalizującej otrzymujemy różne realizacje fonetyczne:

1. *s* (sensu stricto grupa satemowa słowiańska, łotewska, pruska, awestyjska, ormiańska, np. łac. *kentum*, ale słow. *soto*, łac. *crābrō* = słow. *sršenb*, łot. *sirsis*, prus. *sirsilis*, łac. *cerebrum* = orm. *sar*, łac. *vicus* = słow. *věst*, awest. *visam*)
- k'* → 2. praaryjskie *š*, staroind. *ś* (*ś*): łac. *decem* = słow. *desęty*, staroind. *daśa*
3. litew. *š*: *dėšimt*, *širšū*.

Najwięcej innowacyjna pod względem «awansu» artykulacyjnego *š' → S' → S* była grupa *sensu stricto* satemowa, sokająca, natomiast peryferyjna staroindyjska pozostała na etapie spalatalizowanego *ś*, zaś litewska zcerebralizowała *š'* na *š*. Charakterystyczny jest w grupie bałtyckiej czy aryjskiej dwutorowy rozwój:

1. *c → s* pruski, łotewski, awestyjski (uwaga! w awestyjskim oraz w staroperskim nawet *θ*)
- k' → t' → t' + š'* → 2. *č → š* litewski.

Łotewski wyróżniać się musiał silniejszą palatalizacją tylnojęzykowych, skoro nie tylko praindoeurop. *k' → s*, ale bałt. *k', g'* na *c, dz*: por. lit. *gegužė* = kukulka, ale łot. *dzežuze*. Język ten w porównaniu z litewskim, zwłaszcza dialektem żmudzki, jest wybitnie innowacyjny, tj. palatalizujący. Staropruski może też wyróżniać się od litewskiego intensywną palatalizacją, skoro np. nagłosowe *sj → š' → s' (š)*, np. staroprus. *schumeno*, *schuman* = nicy, pol. *szyc*, ale lit. *sihtas*. Zabytki staropruskie mieszają słabo opozycyjne *s'* z *s*, i dlatego znaki *sch (š)*!²

Kompetentni znawcy powinni bliżej zbadać podobne (może nie tylko zewnętrznie ale i wewnętrznie) fakty zetaczizmu czy sakawizmu w pewnej grupie języków ugro-fińskich³. W grupie tej niektóre języki znają korelację

¹ Ibid. 390.

² E. Berneker *Die preussische Sprache*. Strassburg 1896, s. 160.

³ L. Zabrocki *Usilnienie i lenicja w jęz. indoeuropejskich i w ugrofińskim*. Poznań 1951, s. 214 nn.

fonologiczną twardych i zmięczonych spółgłosek¹. Może właśnie głównie w tych dominuje element syczenia. Podobnie jak w słowiańskich czy romańskich językach, tak i w zachodnio-fińskim *š* zlało się z *c'*, ale *š'* pozostało różne od *s'*! W rodzinie altajskiej czy mongolskiej też są znane procesy syczenia. Niektóre dialekty tej grupy miały wpłynąć na sokanie rosyjskich gwar Sybiru. Turkolog powinien zbadać mazurowanie, sygnalizowane przez J. Grzegorzewskiego u tatarskich Karaimów z okolic Halicza². R. Jakobson wśród wielu tych typów językowych wyszczególnia korelację miękkości i twardości też u Karaimów, rozprószonych na danych terytoriach³.

Epidemia identyfikacji $\check{S} \rightarrow S' \rightarrow S$ mogła grasować nie tylko na terenie Słowiańszczyzny, ale wszędzie tam, gdzie był odpowiedni «klimat» fonologiczny. A ten «klimat» fonologiczny to — intensywne procesy palatalizacyjne i ściśle z nimi związane dyspalatalizacyjne; to dlatego najłatwiejsze i może najdawniejsze zarażanie się bakcyłem «mazurzenia» afrykaty *š*, obustronnie spalatalizowanej (*t' + š*).

Baza foniczna omawianych szeregów $\check{S}-\check{S}-S'-S$ oraz $\check{S}-S$, czyli dokumentacja fonetyczna (palatogramy, rentgenogramy) potwierdza powyższe nasze fonologiczne rozważania, ustalające *iunctim* między szeregiem $\check{S} \leftrightarrow S' \leftrightarrow S$, a *disiunctim* między $\check{S} \rangle \langle S$. Na tę stronę artykulacyjno-akustyczną problemu mazurzenia zwróciła uwagę H. Koneczna⁴.

Wiadomo, że fonetykom ten różnoraki szereg spółgłoskowy, skoncentrowany na niewielkiej przestrzeni artykulacyjnej, sprawiał trudności w uchwyceniu istoty syczenia i szumu, palatalności i spalatalizowania, afrykatywności. Niewielka strefa artykulacyjna ($\pm 1,5$ cm), a takie bogactwo dźwięków, oscylujących między sobą. Tzn. *praedorsum* = przednia część grzbietu języka, według Jespersena znak analfabetyczny β , *corona* = czubek języka, *apex* = krawędź języka — *vis à vis* tych ruchomych narządów leży *praepalatum* = przednia część twardego podniebienia = *g* według Jespersena wraz z wewnętrzną stroną przednich zębów (*e*) oraz dziąsłami (*f*)⁵.

¹ R. Jakobson w Travaux IV 237.

² Sprawozdania PAU 1917, marzec.

³ Travaux IV 237.

⁴ Poradnik Język. 1953, listopad.

⁵ Por. następujące prace: O. Jespersen *Lehrbuch der Phonetik*. Leipzig und Berlin 1920; L. Roudet *Elements de Phonetique generale*. Paris 1910; E. Sievers *Grundzüge der Phonetik*. Leipzig 1890; O. Broch *Slavische Phonetik*. Heidelberg 1911; T. Benni *Formuły analityczne dźwięków polskich*. Mat. i Prace Kom. Jęz. VI; tenże *Istota artykulacyjna syczenia i szumu*, ibid. VI; M. Dłuska *Fonetyka polska*. Kraków 1950; *Polskie afrykaty*. Lwów 1927; H. Koneczna *Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich*. Prace Filol. XVI; *Rentgenogramy głosek polskich*. Warszawa 1952. Ponadto liczne opisy fonetyczne do poszczególnych języków słowiańskich.

Przy spirantach wiele dyskutowano na temat istoty artykulacyjnej syczenia i szumu, też ciszenia. Mechanika bowiem wymowy tych dźwięków jest bardziej skomplikowana od innych. Dla *s-š* nie tyle miejsce ile *modus articulationis* opozycjonuje już fonetycznie obie głoski. Spirant bowiem *s* ma artykulację dorsalną (górną powierzchnia języka, przywierająca płasko do zębów), szczelina wąska, mała i okrągła, akustycznie wyższe, wargi lekko spłaszczone. Według formuł analitycznych Jespersena, nie ujmujących niestety wszystkich elementów artykulacyjnych i akustycznych (kształt szczeliny, rezonatory, wargi) $s = \beta 1e-f$. Przy *š* artykulacja jest koronalna (przedni brzeg języka sztorcem wygięty ku górze, ku dziąsłom), szczelina szersza, mniej regularna, akustycznie niskie, wargi zaokrąglone i wysunięte nieraz naprzód. Według Jespersena $\check{s} = \beta 12f$. Ma się rozumieć, że są różnojęzyczne warianty *s-š*, np. ang. *s* jest dziąsłowe, koronalne, południowo-niem. *š* jest dorsalne, ukr. (załżeźnie od dialektu) *š* nie tylko koronalno-alweolarnie $\beta 12f$, ale nawet koronalno-alweolarno-prepalatalne $\beta 12 f-g$, czyli niższe od «średniego» alweolarnego *š*, o wydatnie wysuniętych wprzód wargach, o większym rezonatorze i dlatego *ši* → *šy*! Te jednak wielorakie warianty mieszczą się na linii zasadniczej opozycji fonetycznej, a zatem i fonematycznej *s* : *š*.

Sposób zmiękczenia przedniojęzykowych szczelinowych może być, z grubsza biorąc, dwojaki: słabszy lub silniejszy, półpalatalny lub pełnopalatalny. W pierwszym wypadku mamy zmiękczenie koronalno-dorsalne, tzn. że przód języka (β) wznosi się do góry, a sam środek (γ) zbliża się nie bezpośrednio ku palatum (*h*), ale w kierunku do praepalatum (*g*); ponadto samo zbliżenie dochodzi załedwie do $\gamma 4g$ (np. *s'*). Pierwszy sposób uśredniojęzykowienia koronalno-dorsalnego mamy przy *š'*, *s'*, tj. $\check{s}' = \beta 12f + \gamma 4g$, $s' = \beta 1ef + \gamma 4g$. Ta minimalna różnica między obu dźwiękami, w ten sam sposób uśredniojęzykowionymi ($\gamma 4g$), polega tylko na nieco innej szczelinie. Dlatego palatogramy dla obu dźwięków, a zwłaszcza ich stycznych wariantów, są łudząco podobne. Por. np. dial. ros. *š'* (sycząco-szumiące, szepeljące), o miedzę dosłownie graniczące zarówno z *s'* jak i z *š'*! Ma się rozumieć, że i tu spotykamy wielojęzyczne i dialektyczne warianty, np. ukr. $\check{s} = \beta 1f (-e) + \gamma 2fg$, czyli bliskie *š*. w ten sposób można wyznaczyć różną skalę spalatalizowania za pomocą cyfr: $\check{s}_1, \check{s}_2, \check{s}_3$; wyższe cyfry oznaczają osłabianie spalatalizowania przez jej artykulacyjne «uprzednianie», tj. przesuwanie od *mediodorsum* w kierunku *dorsum-corona*, przez redukowanie szczeliny między *mediodorsum* a *palatum*. Również minimalna jest różnica artykulacyjna między *s'-s*, gdyż *s'* ma tylko nieco szersze styki boczne języka. Dlatego i na podstawie analizy akustycznej A. Thomson¹ ustalił *iunctim* między *š'-s'*, znajdujących się w tej samej strefie akustyczno-fonetycznej.

¹ *Bemerkungen über die s-Laute*. Zeitschrift für slav. Phil. XI 352—6.

Te dane artykulacyjno-fonetyczne i akustyczne tłumaczą możliwość oscylacji $\check{s} \leftrightarrow s' \leftrightarrow s$ wobec zdystansowania $\check{s} \neq s$.

Afrykaty były przedmiotem jeszcze większego sporu niż spiranty, gdyż fonetycy dyskutowali nad monoftongicznością względnie dyftongicznością tych złożonych dźwięków (zwarcie, płoża + frykacja). Zestaw dwu komponentów palatalnych w ich możliwej rozbieżności czy zbieżności artykulacyjnej powodował różnorakie oscylacje na osi $\check{c} - c' - c$. Afrykata $\check{c}$, wyjściowa dla naszych rozważań, składała się z dwu komponentów $t' + \check{s}$, czyli według formuł analitycznych $t' = \beta Of + 4g$ (kropka przed g oznacza zbliżenie nieco ku przodowi przez artykułujące γ); drugi komponent $\check{s} = \beta 1f (-e) + \gamma 2fg$. A zatem przy asybilacji $k' \rightarrow t' \rightarrow \check{c}$ mamy naturalne przejście artykulacyjne, ponieważ zwarcie t' jest tak samo mediodorsalne jak i przy t' . Przyjmując jako wyjściowe $c' (t' + \check{s})$, przeskakujemy zaraz do zwarcia bardziej przedniego tj. predorsalnego. Sposób spalatalizowania $t' - \check{c}$ jest wyraźnie junktywny, gdyż $t' = \gamma Ofg$, $\check{c} (t' + \check{s}) = \gamma Ofg + \gamma 4g + \gamma 2fg$; natomiast $t' - c$ jest dysjunktywne fonetycznie, gdyż $c = \beta Of + \beta 1ef$. Najbliższe dla $\check{c}$ jest c' , zwłaszcza przy wariantach «uprzednionych» $\check{c}_1 = \gamma 12f$, $c' = \beta 12fe$ (typ predorsalny, koronalno-dorsalny, *eo ipso* półpalatalny). W ten sposób już o krok jesteśmy od c' (nieznacznie uśredniojęzykowane c), gdyż $c = \beta Of + \beta 1ef$. Między $c - c'$ oraz $c' - \check{c}$ jest wyraźne *iunctim* artykulacyjne, natomiast w tej skali proporcjonalnej wyraźny dystans między $c - \check{c}$. Twarde, cerebralne $\check{c}$ znacznie «utylnione», z wysuniętymi wargami wprzód i przez to niskie, np. ukr. $\check{c} = \beta Of + \beta 12fg$ oddalone jest znacznie od c . Palatogramy $\check{c}' - c' - c$ są sobie bliskie, różne zaś przy $\check{c} - c$!

Metodą elektro-akustyczna, oscylograficzną należałoby jeszcze zbadać szeregi $\check{S}' - S' - S - \acute{S} - \check{S}$.

Analiza substancji fonicznej omawianego szeregu wyszczególnia dwie osi ogniwowe:

- I. $\check{S}' \rightarrow \check{S}'_1 \rightarrow \check{S}'_2 \rightarrow \check{S}'_3 \rightarrow S' \rightarrow S$ (przez cyfry oznaczamy coraz intensywniejsze awansowanie artykulacji do przodu, doprowadzające nieraz do spirantu zębowego θ)
- II. $\check{S}' \rightarrow \check{S}_1 \rightarrow \check{S}_2 \rightarrow \check{S}_3 \rightarrow \check{S}$ (przez cyfry oznaczamy coraz dalsze artykulacyjne uwsteczniczenie, doprowadzające nieraz do spirantu tylnojęzykowego χ).

Por. łac. *serica* = hiszp. *jerga* (= *χerga*); dial. franc. *mōhq* — *mōžq* = *maison*
 Por. słow. $\chi \Leftarrow \check{s} \Leftarrow s' \Leftarrow$ pie. s po i, u, r, k . Tzw. mazurzenie mogło się znaleźć tylko na osi pierwszej, a nie drugiej.

Z tego też wynika, że tzw. kaszubienie czy jabłonkowanie — według terminologii M. Rudnickiego — musiało się znaleźć również na osi pierwszej.

Wnioski, do jakich dochodzimy, są następujące: 1) polskie mazurzenie nie jest importem z zewnątrz, ale procesem rodzimym, opartym o cyklicznie się pojawiające w różnych językach i różnych okresach zjawiska silnej

palatalizacji oraz dyspalatalizacji; 2) tzw. mazurowanie jest zidentyfikowaniem słabo opozycyjnych, odizolowanych fonemów $\check{S}' - S' - S$ w obrębie zwartych systemów korelacyjnych twarde i miękkie; $\check{S}' \rightarrow S' \rightarrow S$ ($\check{c}as \rightarrow c'as \rightarrow cas$), gdyż w danym systemie fonologicznym «molles hors couples» $\check{c} - c'$ na tle rozbudowanych korelacji consonans palatalis: consonans nonpalatalis musiały się znaleźć na pochyłej identyfikacyjnej $\check{c} \rightarrow c' \rightarrow c$; 3) początkowe stadium spalatalizowanego mazurzenia, tj. w typie S' lub S' (ros. $c'asto$; szepielawe $\check{c}'asto$), reliktowe, tylko pozycyjne przed i , np. podhalańskie $cisto$, $zito$ mogło być w okresie przedpiśmiennym języka polskiego. Uważając bowiem mazurzenie jako wymianę $\check{m}e\check{s}'ac \rightarrow \check{m}e\check{s}'ac \rightarrow \check{m}esac$, a nie $\check{m}e\check{s}'ac \rightarrow *m\check{s}ac \rightarrow *masac$, rozluźniamy więzy względnej chronologii, usztywniającej niesłusznie to zjawisko w zależności chronologicznej od dyspalatalizacji ($'e//o$, $'e//a$); 4) tzw. mazurowanie nie jest wyłącznym zjawiskiem polskim czy słowiańskim, ale specyficznym cyklem palatalizacyjno-dyspalatalizacyjnym, rodzącym się, zanikającym, stabilizującym czy nawet rozszerzającym wszędzie tam, gdzie sprzyjał mu odpowiedni «klimat» fonologiczny. Przykładem języki oraz dialekty romańskie, procesy fonetyczne bałtosłowiańskie oraz dialektyczne indoeuropejskie.

Dokumentacja materiałowa (produktywność cakawizmu), baza foniczna ($\check{c} \leftrightarrow c'$), dane fonologiczne (odizolowane $\check{c}' - c'$) nie wykluczają hipotezy, że najwcześniej pojawiło się cokanie, do którego potem mogły się — przynajmniej w niektórych językach czy dialektach — dostosować spiranty $\check{s}' \rightarrow s$, $\check{z}' \rightarrow z$. Tak sądził A. Brückner w «Zeitschrift für slav. Phil.» I 264.

Nowy argument za późnością mazurzenia

(O formach miejscownika l. poj. rzecz. męskich miękkotematowych)

Rzeczowniki rodzaju męskiego o temacie *-jo-* miały pierwotnie w miejscowniku l. poj. końcówkę *-i* we wszystkich językach słowiańskich, języka polskiego nie wyłączając. Na gruncie polskim już w dość wczesnym średniowieczu zaczęła jednak tę końcówkę wypierać końcówka *-u*, przeniesiona tutaj z tematów na *-ŭ-*. Stąd tylko znikome szczątki form na *-i* w staropolskich zabytkach językowych. Nieliczne ślady ich istnienia wykazują Kazania świętokrzyskie (KŚw)¹, Psalterz floriański (PFl)², Biblia królowej Zofii (BZ)³, nadto rotys przysięg sądowych krakowskich (Rt krak)⁴, wreszcie dodatek do Kazań gnieźnieńskich (Dod KGn)⁵. Oto cały dotąd znany ich zasób: *na stolcy* KŚw dv 17; *na stolcy twojem* PFl CXXXI, 11; *na źmiji* (: *źmij*) PFl XC, 13⁶; *na garncy* BZ Exod. XVI, 3; *w Izraheli* BZ Gen. XLIX, 7, 16; *w gaji* 1405 Rt krak nr 85; *w tym tegodni* Dod KGn 96⁷. Poza tym mamy do czynienia jedynie z formami na *-u*. By się o tym przekonać, wystarczy przytoczyć odpowiedni materiał z trzech najdawniejszych, czternastowiecznych zabytków języka polskiego, a więc z Kazań święto-

¹ J. Łoś i W. Semkowicz *Kazania tzw. świętokrzyskie*. Kraków 1934.

² R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica *Psalterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki*. Lwów 1939.

³ A. Małecki *Biblia królowej Zofii*. Lwów 1871.

⁴ B. Ulanowski *Roty przysięg krakowskich z lat 1399—1418*, Sprawozd. Kom. Jęz. III, 1884, 185—97.

⁵ W. Nehring *Kazania gnieźnieńskie*, Rozpr. Wydz. Filol. Akad. Um. XXV, 1890, 1—114.

⁶ Przykład niezupełnie pewny, bo forma *na źmiji* może być miejscownikiem od rzeczownika rodz. żeń. *źmija*; por. jednak odpowiednie miejsce w Psalterzu puławskim (wyd. S. Słoński, Warszawa 1916): *na źmiju*, gdzie podstawą niewątpliwie jest rzeczownik rodz. męs. *źmij*.

⁷ Formy te z wyjątkiem pierwszej i trzeciej wymienia już J. Łoś *Gramatyka polska*. III. Odmienność (fleksja) historyczna. Lwów 1927, s. 29.

krzyskich i gnieźnieńskich oraz z Psalterza floriańskiego (w grę wchodzi właściwie tylko cz. I zabytku obejmująca prologi i ps. I — C, 18). Wygląda ten materiał następująco:

KŚw: *we krzu* dv 16;

KGn: *na krzyżu* 56 (2 r.), 57, 61; — *o świętem Macieju* 43; — *w gorącym oleju* 57; — *w raju* 66, 67 (3 r.);

PFl: *w boju* XXIII, 8; LXXXVIII, 42; — *w cieniu* CVI, 10; — *na końcu* Prol. I, 14; — *w koszu* LXXX, 6; — *w krolu* CLXIX, 2; — *w męchyrzu* LXXVII, 16; — *w mieczu* XLIII, 4; LXXVII, 68, 70; — *w oleju* XXII, 7; CIII, 17; — *w płaczu* VI, 6; — *w pokoju* IV, 9; XXVIII, 10; LIV 20; LXXV, 2; Ez. 10; — *na stolcu* I, 1; IX, 4; XLVI, 8; CVI, 32; CXXXI, 13; — *w strumieniu* LXXXII, 8; — *w żattarzu* XXXII, 2; XLVIII, 4; CXLIX, 3; CL, 3; *na żattarzu* CXLIII, 10.

Z zestawienia tego wynika ponad wszelką wątpliwość, że w w. XIV wtórna końcówka *-u* w miejscowniku l. poj. rzeczowników męskich miękotematowych była zjawiskiem powszechnym, ale jeszcze nie wyłącznym. Obok niej zdarzała się tu i ówdzie pierwotna końcówka *-i*. Zetknijmy się z nią także w w. XV, po czym zanika bez śladu, ustępując miejsca końcówce *-u* na całym obszarze języka polskiego.

Tak samo, jak w języku literackim dzisiejszym i dawniejszym, przedstawia się omawiane zagadnienie w dzisiejszych i dawniejszych dialektach ludowych. Formy *na kraju*, *pśy koñu*, *o goścù*, *v lipcu*, *o krolu*, *o męcu*, *f pñacu*, *f košu*, *na kermasu*, *pśy męzu*, *na kśyžu* itp. panują w nich nagminnie, przy czym oczywista w narzeczach mazurzących brzmią formy ostatnio wymienione *o męcu*, *f pñacu*, *f kosu*, *na kermasu*, *pśy męzu*, *na kśyžu*.

Wyobraźmy sobie teraz, że mazurzenie, tj. wymiana spółgłosek *š*, *ž*, *č* na *s*, *z*, *c* nastąpiła w dobie przedhistorycznej języka polskiego, jak to jeszcze są skłonni przypuszczać niektórzy badacze tego zjawiska¹. Gdyby tak istotnie było, musielibyśmy wówczas, opierając się na mianownikowych formach *mec* 'miecz', *pñac* 'płacz', *koš* 'kosz', *Kermas* 'kiermasz', *mqs* 'mąż', *kśys* 'krzyż', oczekiwać w miejscowniku l. poj. form z jednej strony *o męcu* i *f pñacu*, a ze strony drugiej **f koše*, **na kermase*, **pśy męže*, **na kśyže*, tzn. oczekiwilibyśmy w takim razie w miejscowniku l. poj. form takich, jakie w tym przypadku tworzą i w języku literackim, i w gwarach rzeczowniki, np. *pec*, *koñec* — *nos*, *lis*, *vus*, *bes* ('krzew'). Tymczasem zarówno w dialektach nie mazurzących, jak mazurzących mamy w miejscowniku

¹ Por. W. Taszycki *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim*, Warszawa 1948, nadto co się istoty tego zjawiska tyczy, recenzję wymienionej pracy ogłoszoną przez T. Milewskiego w *Slavia Occidentalis* XIX, 1948, 487—96 tudzież artykuł W. Taszyckiego *Kilka uwag o chronologii mazurzenia*, *Poradnik Językowy* 1953, nr 5, s. 19—22.

l. poj. rzeczowników typu *meč — mec*, *puáč — puac*, *koš — kos*, *kermaš — kermas*, *mōš — mōs*, *kšyš — kšys* końcówkę *-u*. Pokazuje się stąd, za czym wyraźnie przemawiają mazurzące formy dialektyczne *f kosu*, *na kermasu*, *pšy mezu*, *na kšyzu*, że końcówka *-u* przedostała się tutaj, zanim jeszcze w temacie tych i tym podobnych rzeczowników wygłosowa spółgłoska *-š*, *-ž* przeszła w *-s*, *-z*.

Gdybyśmy na pewne wiedzieli, kiedy rzeczowniki męskie mięknotematowe wyzbyły się w miejscowniku l. poj. pierwotnej końcówki *-i* na rzecz zapożyczonej końcówki *-u*, bylibyśmy w stanie orzec wcale dokładnie, poza jaką granicę, wstecz idąc, nie można cofać początków mazurzenia na gruncie języka polskiego. Fakt, że nie możemy tego zrobić ściśle, nie oznacza bynajmniej, że w ogóle nic na ten temat powiedzieć nie zdołamy. Zważywszy, iż jeszcze w XV w. stare formy miejscownikowe na *-i* wyjątkowo co prawda, ale przecież się pojawiają i to wcale nie w jakichś skostniałych zwrotach, wolno na tej podstawie wyrazić domniemanie, że niezbyt dawno przedtem dokonał się proces zaniku w omawianej formie przypadkowej końcówki *-i* i wprowadzenia za nią końcówki *-u*. Nie będziemy chyba w niezgodzie z historyczną rzeczywistością, jeżeli przyjmiemy, że wspomniany przebieg językowy skończył się w zasadzie w w. XIV. Jego początki sięgają najprawdopodobniej w. XIII. Licząc się z tą możliwością, jak również z czasem napisania zabytków resztki dawnych form na *-i* przechowujących, w końcu z faktem, że nawet w najwcześniejszych z nich do rzadkości należą, możemy przypuścić, iż na stulecie zamknięte w przybliżeniu datami 1250—1350 przypada główne, najbardziej nasilone stadium rozwojowe rozpatrywanego zjawiska morfologicznego.

Gdy się już na całym obszarze języka polskiego, we wszystkich jego dialektach rozszerzyła i utrwaliła końcówka *-u* w miejscowniku l. poj. rzeczowników męskich mięknotematowych, gdy więc zamiast form m. i. **f koši*, **na křiši* pojawiły się formy *f kosu*, *na křižu*, wystąpiło w sporej liczbie narzeczy mazurzenie, które sprawiło, że po uprzednim stwardnieniu spółgłosek *š*, *ž* (także *č*, *ž*) powstały na gruncie dialektów mazurzących formy: *f kosu*, *na kšyzu* itd. Wniosek, jaki na tej podstawie da się zbudować, dotyczący chronologii mazurzenia, zupełnie jasny: mogło się ono pojawić później, aniżeli końcówka *-u* w miejscowniku l. poj. rzeczowników męskich mięknotematowych, czyli w żadnym wypadku nie przed w. XIV czy nawet XV. Bliżej daty powstania mazurzenia nie precyzuję, zajmuję się bowiem w tej chwili tylko i wyłącznie stosunkiem czasowym mazurzenia do końcówki *-u* w opisanych wypadkach i wskazówkami, jakie z zestawienia tych dwu zjawisk językowych płyną.

Mówiąc o formach miejscownikowych typu *f kosu*, *na kšyzu* w dialektach mazurzących, niesposób przemilczeć, że tu i tam obok nich usłyszeć można przecież formy *f koše*, *na kšyže* i im podobne. Notuje je w Mało-

polisce W. Janczy¹, J. Magiera², E. Klich³, P. Jaworek⁴, K. Nitsch i I. Stein⁵, na Śląsku K. Nitsch⁶, na Mazowszu H. Świdarska (-Koneczna)⁷. Z wypowiedzi dialektologów widać, że nie wszędzie w jednakowym stopniu formy takie są znane. Z braku dokładniejszych danych nie można przedstawić ani ich zakresu, ani rozmieszczenia, ani zestawienia z równorzędnymi formami na -u⁸. Nie ulega wątpliwości, że są od tamtych młodsze i że zaistniały wtedy, gdy mazurzenie na dobre objęło wielką część polskiego języka ludowego. Co się ich przeszłości tyczy, nie możemy niestety na ten temat przytoczyć żadnych szczegółowych spostrzeżeń czy stwierdzeń. Wskazać co najwyżej można, że pierwsze dotąd dostrzeżone formy tego rodzaju pochodzą z w. XVII. Mianowicie dopiero u Sz. Starowolskiego, *Reformacja obyczajów polskich* (ok. r. 1650) znajdujemy formę *po kontusie* 42, a u W. S. Chrościńskiego, *Farsalia Lukana* (1690) *po rokosi* 29⁹. Może dalsze badania przyniosą większą ich liczbę zwłaszcza dla czasów późniejszych. Na razie musimy na nich poprzestać, nie zdając sobie sprawy nawet z tego, czy pomiędzy nimi a formami odpowiednimi w dzisiejszych dialektach zachodzi bezpośredni związek czasowy, czy też niezależnie od siebie powstały.

Nie tylko jednak w obrębie miejscownika rzeczowników rodzaju męskiego wywołać by musiała wczesność mazurzenia zmiany prowadzące na terenie dialektów mazurzących do pojawienia się w tym przypadku końcówki -e, a nie -u, u rzeczowników typu *kosz*, *krzyż*. Gdyby bowiem mazurzenie było zjawiskiem przedhistorycznym, inaczej by też obecnie powinna wyglądać forma miejscownika l. poj. rzeczowników żeńskich o temacie -ja-, tych mianowicie, w których przed tematycznym -(j)a- znajdowała się spół-

¹ *Gwara Sromowiec Wyżnich*, Mat. i Prace Kom. Jęz. I, 1904, s. 62: «L. sg.: *f kapeluśe*, *kermuśe*, *kośe* 'koszu'; podobnie *f sęne*».

² *Gwara sułkowicka*, Mat. i Prace Kom. Jęz. V, 1912, s. 333: «Miejscownik ma częstsze -e, bo nawet w -u tematach: *dońe*, *syńe*, nawet *v rotuśe*, *kapeluśe*».

³ *Narzecze wsi Borki Nizińskie*, Prace Kom. Jęz. nr 2, Kraków 1919, s. 40: «O loc. nie ma nic do powiedzenia, zaznaczam tylko: *f kapeluszu*, nie **f kapeluśe*, jak w wielu gwarach polskich».

⁴ *Gwary na południe od Chrzanowa*, Mat. i Prace Kom. Jęz. VII, 1920, s. 343: «Miejsc. jak w lit., tylko *kapelus* ma zawsze *f-kapeluśe*».

⁵ *Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji*, Mat. i Prace Kom. Jęz. VII, 1920, s. 211: «Loc. sg. *v dońe* — *v dōmu*, na *pręńże* 'prądzie', wskutek mazurzenia: *na kapeluśe*, *f kośe*».

⁶ *Dialekty polskie Śląska*, Mat. i Prace Kom. Jęz. IV, 1909, s. 200—1: «Wskutek zmieszania się na obszarze „mazurzącym“ ś, ż z s, z zmieszały się i dwa typy odmiany, stąd *f k'wośe*, *na noźe*, ale *na k'sizu*».

⁷ *Dialekt Księstwa Łowickiego*, Prace Filol. XIV, 1929, s. 319: «Wskutek zmieszania się ś, ż i s, z — nastąpiło zmieszanie dwu typów odmian — tak jak *na woźe*, *na noźe* występuje też *f kśyże*, *na kśyże*, *f kapaluśe*, *po śfyntym Matewuśe*, *na kośe*».

⁸ Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby organizatorzy Atlasu dialektycznego Polski zwrócili na to zagadnienie uwagę i by znalazło ono w nim odbicie.

⁹ Por. J. Łoś l. c. 29.

głoska *ś, ź*. Jak dobrze z dziejów odmiany rzeczowników żeńskich deklinacji *-a- || -ja-* wiadomo, posiadały pierwsze i posiadają do dziś dnia w miejscowniku l. poj. końcówkę *-e* ($\Leftarrow *-\check{e}$), drugie natomiast *-i || -y* ($\Leftarrow *-\dot{i}$). Całkowicie zatem normalnym objawem była i jest końcówka *-y*, pierwotnie *-i*, w miejscowniku l. poj. rzeczowników takich, jak *dusza, kasza, susza; róža stróža, wieża* itp. Zgodnie z tym stwierdzeniem spotykamy w zabytkach języka polskiego wszystkich stuleci jako regularne formy miejscownikowe *w duszy, w kaszy, o suszy; na róży, w stróży, przy wieży*. Taką samą postać przybierają one w dialektach ludowych, pomijając oczywiście drobne różnice w ich wymawianiu zachodzące, brzmią więc w narzeczach niemazurzących w zasadzie identycznie jak w języku literackim, w dialektach zaś mazurzących: *v dusy, f kasy, o susy; na ruzy, f struzy, pšy vézy* lub też, jak w gwarach góralskich, *v dusi, f kasi, o susi; na ruzi, f struzi, pši vézi*. Zdarrzającymi się w zabytkach formami miejscownika z wtórną końcówką *-ej*, o wiele rzadziej *-e* u rzeczowników żeńskich o temacie na *-ja-*, w rodzaju *na ziemiej* czy *na ziemie*¹, nie zajmuję się wcale, gdyż większego wpływu nie wywarły na rozwój omawianej teraz formy przypadkowej, ani żadnego śladu po sobie w języku mówionym, literackim i ludowym, nie zostawiły.

Wracając do miejscownikowych form mazurzących *v dusy, f kasy, o susy; na ruzy, f struzy, pšy vézy*, trzeba się z kolei nad tym zastanowić, czy tak by one brzmiały, gdyby początek mazurzenia w epokę przedhistoryczną przesunąć należało, gdyby formy *dusa, kasa, susa; ruza, struza, véza* już w przedhistorycznej polszczyźnie istniały. Przyjawszy taki stan rzeczy, tzn. ich wczesne zewnętrzne utożsamienie z rzeczownikami typu *kosa, okrasa; koza, skaza* itp., można by się spodziewać, że pójdą w odmianie za nimi, w wyniku czego rozwiną się w miejscowniku l. poj. formy **v duše, *f kaše, *o suše; *na ruže, *f struže, *pšy véže* na wzór form *na koše, v okraše; pšy kože, o skaže*.

Na próżno wszakże form takich będziemy szukać w pomnikach dawnego piśmiennictwa. Nie wspominają o nich również wymienione wyżej opisy osobliwości gramatycznych dialektów mazurzących, notują one tylko formy *v dusy, f kasy, o susy, na ruzy, f struzy, pšy vézy* (w gwarach góralskich *v dusi, f kasi, o susi; na ruzi, f struzi, pši vézi*), co wymownie świadczy, że mazurzenie nie jest procesem na tyle starym, iżby oddziaływało na zrównanie odmiany rzeczowników typu *kasza, wieża* z odmianą rzeczowników typu *kosa, skaza*². Że zaś do tego zrównania nie doszło, dowodzi to względ-

¹ Por. J. Łoś l. c. 106—7.

² Informuje mnie prof. Stieber, że słyszał formę *f kaše* 'w kaszy' w ustach koibiety wiejskiej pochodzącej z Podlasia. Chyba to wypadek wyjątkowy, w każdym razie z całą pewnością późny. W tej chwili nic więcej na temat formy *f kaše* 'w kaszy' powiedzieć się nie da. Dialektologowie winni koniecznie przeprowadzić poszukiwania za formami tego rodzaju.

nej późności mazurzenia. Ta okoliczność chronologicznej natury nie dopuściła do zmian, które w przeciwnym razie najpewniej by nastąpiły w tym kierunku, jaki się nastroczał. Wobec nie przerwanej ciągłości rozwoju formy miejscownika l. poj. rzeczowników żeńskich o temacie *-a- || -ja-* nie możemy wyjść poza ogólne stwierdzenie, że i formy *v dusy, f kasy, o susy; na ruzi, f struzi, pśy ōzy, a* tak samo góralskie *v dusi, f kasi, o susi; na ruzi f struzi, pśi ōzi* za późnym powstaniem mazurzenia przemawiają. Czas jego pojawienia się bliżej określają inne zjawiska językowe¹. Łącznie z nimi mają także te formy swoją wartość dla sprawy genezy mazurzenia, wzmacniając słuszność wniosków ze zjawisk tych wyciąganych.

Analiza form miejscownika l. poj. rzeczowników rodz. męs. i żeń. dokonana z punktu widzenia, czy i o ile się na ich losach odbić mogło mazurzenie zależnie od tego, kiedy się rozwinęło, wykazuje niedwuznacznie, że w szczególności inaczej by się one dzisiaj w dialektach mazurzących przedstawiały, gdyby mazurzenie już w przedhistorycznej dobie języka polskiego istniało. Wpływ, jaki by tak głęboko w przeszłość sięgająca jego dawność wyrzucić musiała, nie ogranicza się jedynie do form rozpatrzonych. Pierwotność mazurzenia oddziaływać by musiała i na wygląd innych poza tym, form, tak deklinacyjnych, jak koniugacyjnych, powodując niekiedy przesunięcie niejednego wyrazu do odmiany różnej od tej, jaką zrazu posiadał. Jeżeli np. ogólnopolskim formom *bezdroże, zboże* lub *piszesz, mażesz* odpowiadają w narzeczach mazurzących formy *bezdroze, zboze* i *pisēs, mazes* a nie **bezdroże, *zboże*, tudzież **piśēs, *mażēs*, to dzieje się to dlatego, że mazurzenie w czasach historycznych się zrodziło i szerzyć poczęło.

Zastanawiano się niejednokrotnie nad stosunkiem mazurzenia do rozmaitych zjawisk fonetycznych z myślą o wydobyciu przy pomocy tego zabiegu wskazówek dotyczących chwili jego powstania. Z zestawień tych wnosić wolno, że na dość silnie naprzód posunięty okres historycznego życia polszczyzny (w. XV—XVI), a bynajmniej nie na czasy przedhistoryczne przypada jego początek. Nie zwrócono dotąd uwagi na użyteczność pewnych zjawisk morfologicznych dla określenia bodaj w przybliżeniu chronologii tej tak znamiennej cechy wielu polskich dialektów. Artykuł niniejszy jest pierwszą próbą tego rodzaju. Jej wyniki utwierdzają tezę o późności mazurzenia i rozszerzają podstawę, na której się ona wspiera.

¹ Por. W. Taszycki l. c. 8—19, nadto M. Rudnicki *Kiedy powstało tzw. mazurzenie* Slavia Occident. XIX, 1948, 94—6 oraz *Wyraz żebro jako wskazówka chronologii mazurzenia*, Lingua Posnan. IV, 1953, 292—3.

Repartycja końcówek gen. sg. -a: -u w ukraińskim

Celem tego artykułu jest głównie zwrócenie uwagi na to, że pewne reguły umożliwiające ściślejsze ujęcie repartycji końcówek gen. sg. rzeczowników rodzaju męskiego we współczesnej polszczyźnie (por. *O repartycji końcówek dopełniacza -a: -u*, JP XXXIII 70—84) dadzą się odnieść także do ukraińskiego. Wspólnym brakiem dotychczasowych przedstawień tego drobnego zagadnienia w obu wymienionych językach było z jednej strony niedostateczne uwzględnianie kryteriów morfologicznych obok kryterium semantycznego decydującego o repartycji końcówek -a: -u, z drugiej strony niedostrzeganie hierarchii zasad regulujących rozkład tych końcówek, stawianie ich wszystkich na jednej płaszczyźnie.

Z dostępnych mi gramatyk języka ukraińskiego kwestia przynależności rzeczowników do poszczególnych typów fleksyjnych najobszerniej potraktowana jest w Smal-Stockiego i Gartnera *Grammatik der ruthenischen (ukrainischen) Sprache*, Wiedeń 1913. Autorzy ci, jeśli chodzi o masculina, wyodrębniają kilkanaście paradygmatów deklinacyjnych i wyliczają nieraz po kilkadziesiąt i więcej rzeczowników odmieniających się wg danego wzoru, przy czym, co znacznie powiększa ilości przykładów, wymieniają także sufiksy, przy pomocy których utworzone derywaty należą do odpowiednich typów fleksyjnych. I tak np. jako rzeczowniki twar-dotematowe z gen. sg. -a, voc. sg. -e i loc. sg. -ŭ(-u) wymieniają Sm.-St. i G. nie tylko kilkadziesiąt rzeczowników przeważnie niemotywowanych, ale także derywaty o sufiksach -ин(-ін): воїн, мушин, хозяїн; -ун: опіун, перун, шершун; -ал, -ист, -ент: єнерал, журнал, акафист, євангелист, президент; -айло: балакайло, миняйло; -им: вітчим, побратим; -ур: качур; -іт: околіт; -ів: Львів, Київ; -ер: метер, міністер, Олександр. Z przytoczonego przez siebie mnóstwa przykładów na to, że o przynależności do tego czy innego typu deklinacyjnego decyduje sufiks, nie wyciągnęli jednak Sm.-St. i G. żadnego ogólniejszego wniosku, skoro wszystko, co u nich na temat prawidłowości w repartycji końcówek -a: -y znajdujemy, brzmi o. c., s. 201, 203, następująco: «Im männlichen Geschlecht werden im Ruthenischen dreierlei Begriffe unterschieden:

1. Verständige Wesen, z. B. *Бог...*, *ангел...*, *чоловік...*, *наймит...*; und in diese Gruppe treten auch andere Wesen oder Erscheinungen (*Вітер...*), wenn sie in der Dichtkunst personifiziert werden.

2. Tiere, Bäume, Spiele, Münzen...

3. Alle anderen Dinge, z. B. *мереж...*, *нарід...*, *день...*

Der Genitiv der Einzahl wählt zwischen den zwei Ausgängen *-a* (*-я*) und *-y* (*-ю*), zum Teil auch nach der oben angeführten begrifflichen Scheidung: die Wörter der 1. und 2. Gruppe haben nur *-a* (*-я*), die der 3. Gruppe teils *-a* (*-я*), wie *гарбуза...*, teils *-y* (*ю*), wie *краю...*, teils beides, wie *цвіта* und *цвіту...*. Inaczej ujmuje repartycję tych końcówek Simowicz (*Граматика української мови*, Kijów-Lipsk bez daty, s. 147, 156), który podkreślając, że nie można podać zasady, wg której rzeczowniki kończą się w gen. sg. na *-a* lub *-y*, ogranicza się do stwierdzenia, że *-y* mają nazwy zjawisk przyrody, materiałów oraz rzeczowniki umysłowe (*«уявні»*)-i w ogóle *«пичеві іменики»*, przez który to termin autor zdaje się rozumieć także rzeczowniki umysłowe, jakby należało wnosić z klasyfikacji rzeczowników podanej o. c., s. 130—1. Termin ten nie jest jednak jasny, jeśli wziąć pod uwagę niektóre z podanych niżej przykładów. Dla zilustrowania swej reguły S. wymienia szereg rzeczowników, w tym także *дому*, po czym dodaje, że *-y* mają także zapożyczone rzeczowniki *«пичеві»*, jak *документу*, *докторату*, *факту*, *кордону* itd. oraz niektóre imiona własne, jak *Дону*, *Сибіру*, *Подолу*. Następnie omawia wypadki, gdy rzeczowniki przybierają obie końcówki, co jest spowodowane albo niestaleniem się uzusu językowego, albo różnymi odcieniami znaczeniowymi, i wreszcie stwierdza, że na *-ю* kończą się bardzo często rzeczowniki *«пичеві»*, jak *болеу*, *балю*, *жалю*, *вогню*, *танцю*, *перцю*, zwłaszcza jeśli zakończone są na *й*: *Дунаю*, *краю*, *гаю*, *клею*, *олію*.

Zaś wg Zahrodskiego (*Граматика української мови*, cz. I, Kijów 1941, s. 63) *-a* mają: a) nazwy ludzi i w ogóle istot żywych; b) imiona własne (osobowe); c) nazwy rzeczy: *комбайна*, *трактора*, *автомобіля*, *олівця*, *стола*, *стовна*, *кілка*; c) nazwy miar długości, objętości i czasu oraz wag, miesięcy i dni, monet, liczb; d) nazwy geograficzne: *Києва*, *Харкова*, *Тамбова*, *Ленінграда* (ale *Криму*, *Сибіру*, *Дунаю*). Natomiast na *-y* lub *-ю* kończą się: a) nazwy instytucji i organizacji: *інституту*, *тресту*, *комітету* i b) zbiorowe: *лісу*, *саду*, *гурту*, *народу*, z wyjątkiem, gdy z sufiksem *-ок*: *ліска*, *садка*; c) nazwy substancji, mas, materiałów: *ніска*, *квасу*, *меду* (ale *вієса*, *хліба*), także w postaci zdrobnień: *медку*, *кваску*; d) nazwy zjawisk przyrody; e) nazwy wyrażen zmysłowych: *суму*, *жалю*, *болеу*, *страху*; f) rzeczowniki na *й* oznaczające przedmioty martwe: *одрію*, *суховію*; g) nazwy przedmiotów o ściśle nie określonym kształcie i rozmiarze: *шляху*, *стену*, *майдану* (ale *берега*, *горба*); h) nazwy procesów, właściwości, oznak. W końcu autor omawia wypadki używania obu końcówek, zwracając przy tym uwagę na związek

między końcówką a miejscem akcentu, np. *двор^а*, ale *двор^у*, *мост^а*, ale *мост^у*.

A teraz wróćmy do sporządzonych przez Smal-Stockiego i Gartnera list rzeczowników odmieniających się wg poszczególnych paradygmatów deklinacyjnych. Gdy wyłowimy z nich sufiksy, okaże się, że zdaniem Sm.-St. i G. na *-а* kończą się rzeczowniki utworzone przy pomocy przyrostków: *-ин* (*-ін*), *-ун*, *-ал*, *-ист*, *-ент*, *-айло*, *-им*, *-ур*, *-ім*, *-ів*, *-ер*, *-ор*, *-янин*, *-ик*, *-ник*, *-чик*, *-ечко*, *-енько*, *-ейко*, *-онько*, *-ойко*, *-їк*, *-(о)к*, *-оч(о)к*, *-ак* (*-як*), *-ко*, *-ук* (*-юк*), *-ух* (*-юх*), *-тель*, *-сь*, *-иц*, *-овиц* (*-євиц*), *-ч*, *-ар* (*-яр*), *-(о)ть*, *-(е)нь*, *-(е)ць*, *-аль*, *-уць*, *-їй* (*-ій*), *-ач*, *-иш*, *-ур*, natomiast *-у* mają derywaty o sufiksach: *-р*, *-ізм*, *-іт*, *-ал*, *-ер*, *-ар*, *-ик*, *-ух*, *-енько*, *-онько*, *-ойко*, *-(о)к*, *-оч(о)к*, *-ун(о)к*, *-ак* (*-як*), *-ник*, *-іль*, *-ай*, *-аль*.

Abstrahując od tego, że do list tych można by wprowadzić drobne poprawki, np. skreślić pewne z punktu widzenia opisowego nie istniejące sufiksy w rodzaju np. *-р* (*дар*, *жур*, *нур*), na ich miejsce dopisać parę pominiętych jak *-аж*, *-атор*, czy wreszcie do wykazu przyrostków, przy pomocy których utworzone rzeczowniki mają w gen. sg. *-у*, dodać jeszcze parę spośród tych, które figurują jedynie w wykazie sufiksów decydujących o końcówce *-а*, np. przyrostek *-ій* (*надмію*, *калію*, *радію*, *осмію*, *алюмінію*), co uderza przede wszystkim, to to, że niemal połowa sufiksów powtarza się w obu listach, np. *-ок*: *відгук^а*, ale *відгук^у*. Poza tym jest jasne, że nie nowego nie wnosi stwierdzenie, że np. derywaty na *-янин* mają w dopełniaczu *-а*, a wyrazy pochodne utworzone przy pomocy przyrostka *-ізм* kończą się na *-у*, skoro wiadomo, że derywaty na *-янин* są bez wyjątku rzeczownikami żywotnymi, a te zawsze mają w gen. sg. *-а*, podobnie jak również bez wyjątku rzeczowniki na *-ізм* należą do kategorii tzw. abstraktów, które z reguły mają w dopełniaczu *-у*. Tym niemniej po wyeliminowaniu derywatów o sufiksach figurujących w obu listach (jak *-ок*) oraz tych rzeczowników pochodnych, o których końcówce gen. sg. decyduje już ich znaczenie, okazuje się, że rzeczywiście istnieje znaczna ilość imion, których końcówka zależy od ich budowy słowotwórczej, np.¹:

¹ Opierając się na słownikach Kuzeli i Rudnyckiego (1943) oraz Hrynczenki (1925), stwierdzałem niejednokrotnie rozbieżności w podawanych końcówkach gen. sg., a ponadto b. często nie można było skontrolować końcówek, gdyż niektóre hasła, zwłaszcza zapożyczenia i nazwy geograficzne, podane w jednym słowniku, nie figurują w drugim i na odwrót. Dopiero po napisaniu tych uwag ukazał się I tom (А — Ж) słownika ukraińsko-rosyjskiego pod redakcją Kyryczenki (1953). Przy pomocy tego wydawnictwa byłem w stanie skontrolować jednak tylko część podanego materiału. Tłumaczy to, dlaczego niektóre przykłady z pewnością nie będą zgodne z dzisiejszą normą językową, nie powinno to jednak wpłynąć na obraz całości zagadnienia repartycji omawianych końcówek.

-ач : бурякокопача, вбирача, вимикача, винищувача, випалювача, ви-
прямляча, вмикача, розмірача;

-ун : гладун¹а, двигун¹а, питу¹н¹а, бігун¹а, бакун¹а, бовтун¹а;

-ур : к¹остура, міху¹р¹а, очку¹р¹а, с¹оху¹ра;

▷ -чик : кав¹альчика, лор¹чика, ку¹льчика;

-ець : ві¹нця, боб¹ковця, бло¹канця, бур¹янця, вал¹ця, ві¹терця, г¹ар¹нця,
гор¹одця, дві¹рця, п¹альця, зу¹бця;

-ень : бі¹слебня, бі¹лезня, бі¹удня, ві¹ресня, ж¹овтня, ст¹упня, цв¹ітня,
гр¹удня;

-ій : ком¹пендія, нон¹ія, амфіб¹рахія, ендок¹ардія;

-ук : каб¹лук¹а, каш¹люк¹а, каю¹к¹а, кло¹бук¹а, ост¹юк¹а, кап¹шук¹а;

-ил : зах¹в¹атича, св¹і¹тича, лу¹мича;

-тель : зас¹л¹ателя.

Nietrudno zauważyć, że są to wszystko derywaty o sufiksach służących przede wszystkim do tworzenia nazw istot żywych, że działa tu wzór dopełniacza rzeczowników żywotnych: *бородача, брехун¹а, к¹ачура, неб¹іжчика, хлопця, в¹язня, Амб¹росія, ві¹слюк¹а, пл¹одича, уч¹ителя*. Tak samo ma się sprawa z derywatami o potencjalnej wartości rzeczowników żywotnych utworzonymi przy pomocy sufiksów nie figurujących w wykazach Sm.-St. i G., np.:

-атор (рефор¹м¹атор): аку¹му¹ля¹тора, альтер¹н¹атор¹, аморт¹из¹атор¹,
вапор¹из¹атор¹, вен¹ти¹ля¹тора, генер¹атор¹;

-ант (музик¹ант): вар¹і¹анта, детер¹мін¹анта, діам¹анта, консон¹анта,
квадр¹анта;

-ир (провод¹ир): манаст¹ир¹я, псал¹тир¹я, пу¹хир¹я;

-арій (антик¹арій): сцен¹арія, інсек¹тарія, осл¹арія.

Termin «derywat» jest tu wszędzie pojmowany z punktu widzenia ściśle opisowego, czyli tak, jak go pojmuje przeciętny członek społeczności językowej, który nie zna ani języków obcych, ani gramatyki historycznej własnego języka. Oczywiście np. zapożyczenie może być przez etymologię ludową tym bardziej utożsamiane z derywatem, jeśli zakończenie wyrazu zapożyczonego przypomina swym brzmieniem nie tylko sufiks, ale i ewentualnie wymaganą przezeń alternacyjną postać pnia¹, nie jest to jednak warunek nieodzowny.

Z drugiej strony istnieją formacje słowotwórcze, które zasadniczo służą do tworzenia tzw. abstraktów, i te mają na ogół końcówkę gen. -y nawet wtedy, gdy oznaczają concreta. Z formacji nie wymienionych przez Sm.-St. i G. należą tu np. derywaty o sufiksach:

¹ Por. Westfal, The Genitives: *Londynu, Glasgowa and Edynburga* in Modern Polish (Slavonic and East European Review XXVI 494—511).

-аж : антур'ажу, вір'ажу, екін'ажу, сакво'яжу, мір'ажу, пас'ажу, пей-
з'ажу;

-мент : департам'енту, орнам'енту, медикам'енту, суплем'енту;

postverbalia oraz przypominające je złożenia «syntetyczne»: допливу,
ехлоду, оклопу, сл'їду, наб'юю, відв'ару, в'пливу, в'итвору, водопров'оду,
бурел'ому, вітроп'ому, водокр'иту, водона'ду, водоп'юю, дорогов'язу;

skrótowce: агінтр'опу, бурякорадг'осну, в'ишу, Військсан'упру, ВОКС'у,
Волгодонб'уду, Донб'асу, в'узу, г'лавку, Головнівн'ичморш'ляжу, Дніпрел'ь-
ст'яну, раднар'к'ому.

Pozostaje jeszcze kwestia derywatów, które wg. Sm-St. i G. mają w gen. sg. częściowo -a, częściowo -y. Otóż formacje te wyraźnie rozpadają się na dwie grupy, mianowicie takie, które przeważnie mają w dopełniaczu -a, a wyjątkowo -y, np. нисак'а, ale травняк'у, i takie, które na odwrót najczęściej mają -y, a wyjątkowo -a, np. т'уному ale окол'ом¹. Poza tym zasługuje na uwagę to, że derywaty, które zasadniczo mają w gen. -a, kończą się na -y niemal wyłącznie w wypadkach, gdy tego wymaga przynależność danego rzeczownika do kategorii znaczeniowej decydującej o takiej końcówce, np. язичк'а, мішк'а, листк'а, стіжк'а, кас'алка, клан'ерстка, ale малетку, пож'итку, недост'атку, порядку, см'утку, поч'атку, з'ародку, відр'об'їтку, відр'обку, зв'язк'у; з'єйзера, з'летчера, б'ункера, економ'айзера, ale хар'актеру; през'ора, т'умора, ale фав'ору, ф'осф'ору, фур'ору, з'онору; рег'ала, санд'ала; футер'ала, ale іде'ала, канім'алу, матері'алу, мінер'алу.

Jak z tego widać, repartycja końcówek dopełniacza -a : -y w znacznej ilości rzeczowników zależy bądź od znaczenia, bądź od budowy słowotwórczej, a w razie kolizji tych czynników na ogół rozstrzyga kryterium semantyczne. Prymat momentu znaczeniowego nad budową słowotwórczą przejawia się albo w omówiony już sposób polegający na tym, że rzeczownik z racji swego sufiksu powinien mieć -a, natomiast ma -y ze względu na przynależność do takich kategorii znaczeniowych jak collectiva, materialia, abstracta, albo też na odwrót rzeczownik z powodu swej budowy słowotwórczej powinien mieć -y, lecz ma -a ze względu na swe znaczenie, np. gdy chodzi o skrótowce czy postverbalia lub zbliżone do nich złożenia «syntetyczne», będące nazwami osób: команд'арма, комб'їза, доб'родія, самол'юба.

Wreszcie co do wyrazów niemotywowanych należy stwierdzić, że rzeczowniki o tematach miękkich lub zawierających o lub e ruchome mają przeważnie w gen. -a, np: м'ісяця, автомоб'їля, арт'и́кля, бем'оля, в'екселя, в'ектиля, вестиб'юля, водев'їля, ж'олудя, ф'лористевеня, вузл'а, хребт'а, човн'а, ро́жн'а, ale np. ц'укру, ло́цму ze względu na znaczenie.

Podane reguły dotyczą nie tylko apelatywów, ale i imion własnych. Oczywiście w grę wchodzi tu jedynie nazwy miejscowe. W dopełniaczu -a mają głównie derywaty o potencjalnej wartości nazw istot żywych, np.

¹ Tak zresztą tylko wg Sm-St. i G., natomiast słowniki podają окол'ому.

-ин (боле¹арин): Сн¹ятина, Тлешина, Тульчин¹а, Хотин¹а, Чилирин¹а, Яготин¹а, Бат¹урина, Гайсина, Ро¹атина, Свят¹ошина;

-ів (Ковал¹ів): Кисва, Бря¹ілова, Хмел¹ева; Х¹аркова, Тем¹ієва, Тетерева, Суботова, Хв¹астова, Чуд¹уєва, Ром¹анова, Р¹яхова, Рост¹ова, Следнева;

-ов (Драго¹манов): Пеш¹ова;

-ець (крав¹ець): Сторожинця, К¹амянця, Слав¹утця, Прутьця;

-ич (пло¹дич): Г¹алича, Ів¹анича;

-ик (ко¹ник): Чорт¹омлик¹а, Ягор¹лик¹а, Мексика;

-ок: (ди¹лок): Ужк¹а;

-ер (рету¹шер): Тр¹ієра, Ганн¹овера;

-ор (ревиз¹ор): Сальв¹адора;

-слав (Ізяс¹лав): З¹аслава, Бог¹услава; a także derywaty utworzone przy pomocy sufiksów nie występujących w rzeczownikach pospolitych:

-піль: Став¹рополя, Тур¹асполя, Філіпп¹ополя, Севаст¹ополя, Симфер¹ополя, Констант¹ин¹ополя;

-ськ: К¹урська, Чорт¹орійська, Шк¹ельська, Хаб¹аровська, Угр¹уська, Тур¹пійська, Полоцька.

Notowane obok tego formy jak Чель¹абінську, Як¹утську, Смоленську, Пятигорську (których zresztą brak w słowniku akademickim) tłumaczą się może tym, że końcówka -а w derywatach na -ськ nie jest podtrzymywana wzorem odpowiednich rzeczowników żywotnych.

Na -а w gen. kończą się poza tym spośród niemotywowanych nazw geograficznych te, których tematy zawierają miękką spółgłoskę wygłosową lub o: e ruchome: С¹юкаля, Сол¹уня, С¹узд¹аля, Тор¹уня, Г¹омеля, Черв¹еня, Чор¹обіля, Бл¹азя, М¹емеля, М¹озеля, В¹ідня, К¹овля, Пут¹івля, Пс¹а.

Pozostałe nazwy geograficzne mają w gen. przeważnie -у: Вор¹онежу, Кр¹иму, Будан¹ешту, Бл¹ару, Ду¹наю, Хер¹сону, Черем¹ошу, Фр¹анкфурту, С¹юк¹ольму, Ташк¹енту, Тр¹іноліцу, Ст¹іру, Р¹адому¹.

Jednak powyższe uzupełnienia znanych reguł repartycji końcówek gen. sg. nie są jeszcze zadowalniające ze względu na dużą ilość wyjątków z zasady prymatu znaczenia nad budową słowotwórczą rzeczownika. Jak na to l. c. zwraca uwagę Zahrodski, gen. od *ліс* i *сад* brzmi *лісу*, *саду*, natomiast od rzeczowników o tym samym znaczeniu *ліс¹ок*, *сад¹ок* — *ліска*, *садка*. Podobnie Sm.-St. i G. zaliczają sufiks -ук do przyrostków, przy pomocy których utworzone derywaty mają wyłącznie -а w gen. sg., a tymczasem występuje wśród nich sporo abstraktów i materialiów. Podobnie ma się sprawa z sufiksem -ян, przy pomocy którego utworzone materialia

¹ Poza tym, gdy jedna i ta sama nazwa jest zarazem nazwą miasta i obszarniejszego terytorium (kraju, prowincji, kolonii), gen. sg. w pierwszym wypadku kończy się na -а, w drugim na -у, np. Бранден¹бург¹-а:у, Гібралт¹ар¹-а:у, Алж¹ір¹-а:у. Przypomina to stosunek zachodzący między nazwą pojedynczego przedmiotu a rzeczownikiem zbiorowym.

na ogół mają w gen. *-a*, np. *вісник*¹*a*, *кисляк*¹*a*, *кануєняк*¹*a*. Nasuwa to przypuszczenie o związku między akcentuacją a końcówką gen. sg., na co omawiając dublety zwrócił uwagę Zahrodski. I istotnie z materiału zestawionego przez Sm.-St. i G. wynika, że rzeczowniki akcentowane w liczbie pojedynczej (z wyjątkiem nom. i voc.) na końcówce mają ze stosunkowo nie-licznymi wyjątkami (np. *доу́й*, *допу́й*, *довз́й*, *залу́й*, *тютю́й*, *ялі́вник*¹*й*) w gen. sg. *-a*. Tłumaczy to więc taką końcówkę w *садк*¹*a*, *ліск*¹*a* a także w derywatach np. na *-ук*, *-ак*, należących do kategorii rzeczowników zbiorowych, materiałowych lub oderwanych.

W sformułowaniach Sm.-St. i G. zawarta jest implicite jeszcze jedna reguła, mianowicie: rzeczowniki, które w acc. sg. kończą się na *-a*, mają *-a* także w gen., gdyż co do rzeczowników, które l. c. wymienieni autorzy zaliczają do 1. i 2. grupy, stwierdzają w innym miejscu, że mają acc. na *-a*.

W związku z tym może się jednak nasunąć podejrzenie, że tłumacząc pewne fakty repartycji końcówek gen. sg. akcentuacją oraz formą biernika popada się w błędne koło, gdyż np. wiadomo, że co do gen. = acc. genetycznie sprawa przedstawia się odwrotnie, mianowicie acc. na *-a* mógł powstać tylko u tych rzeczowników nieżywotnych, które kończyły się w gen. na *-a*¹. Tym niemniej stosunek współcześnie zachodzący między dopełniaczem na *-a* a takimże biernikiem polega na tym, że wszystkie rzeczowniki mające w acc. *-a* kończą się także w gen. na *-a*, natomiast nie wszystkie rzeczowniki kończące się w gen. na *-a* mają w bierniku *-a*, z czego wynika, że z punktu widzenia opisowego gen. na *-a* jest motywowany przez acc. na *-a*, a nie odwrotnie. Bardziej skomplikowana jest kwestia akcentuacji, ale i tu można by rozumować podobnie: niemal wszystkie rzeczowniki akcentowane w sg. na końcówce mają w gen. *-a*, natomiast ledwie część rzeczowników mających w gen. *-a* jest akcentowana na końcówce, z czego wniosek, że jeśli się wie, które rzeczowniki są akcentowane na końcówce, można w większości wypadków przewidzieć formę ich gen. sg., natomiast nie da się przewidzieć akcentuacji rzeczowników, o których się wie, że kończą się w gen. na *-a*².

¹ Por. Kuryłowicz, *Męski acc.-gen. i nom.-acc. w języku polskim*, Spraw. PAU XLVIII, s. 13.

² Oczywiście w grę wchodzi także inne sformułowanie, mianowicie: rzeczowniki zakończone w gen. sg. na *-y* są przeważnie akcentowane w liczbie pojedynczej na temacie. Innymi słowy stwierdzenie związku między końcówką gen. sg. a akcentuacją stwarza możliwość uważania pierwszego zjawiska za zależne od drugiego albo vice versa. By sprawdzić, czy dokonane tu czysto intuicyjnie rozstrzygnięcie tej kwestii jest słuszne, należałoby opracować całokształt zagadnienia akcentuacji maskulinów w ukraińskim (czego — o ile mi wiadomo — dotychczas nie zrobiono), a następnie statystycznie stwierdzić, co jest rzeczą praktycznie dogodniejszą, czy uznać repartycję końcówek gen. sg. za umotywowaną przez akcentuację i równocześnie stwierdzić niemożność ujęcia w regułę akcentuacji znacznej liczby rzeczowników, głównie simpliciów, czy też uważać

Ostatecznie stwierdzamy zatem, że z punktu widzenia opisowego repartycja końcówek gen. sg. uwarunkowana jest różnorodnymi czynnikami: znaczeniem wyrazu, podstawową wartością semantyczną formacji słowotwórczej, postacią tematu, akcentuacją oraz jedną z pozostałych form paradygmatu deklinacyjnego (natomiast nie odgrywa roli, czy wyraz jest zapożyczony, czy rodzimy). Kolej teraz na ustalenie hierarchii czynników decydujących o repartycji końcówek *-a* : *-y*, inaczej bowiem w razie kolizji tych czynników nie byłibyśmy nigdy w stanie przewidzieć formy dopełniacza. Otóż dążąc do największej zwiezłości można by zaproponować następujące przedstawienie rozkładu tych końcówek:

1) *-a* w dopełniaczu mają wszystkie rzeczowniki, których acc. sg. kończy się na *-a*;

2) z pozostałych rzeczowników na *-a* kończy się znaczna większość rzeczowników akcentowanych w sg. (z wyjątkiem nom. i voc.) na końcówce;

3) z pozostałych rzeczowników na *-a* kończą się na ogół nazwy narzędzi i przyrządów, liczb, miar i wag, na *-y* — nazwy zjawisk przyrody, *materialia*, *collectiva* i *abstracta*;

4) z pozostałych rzeczowników jedno derywaty mają przeważnie *-a*, inne *-y*, w zależności od tego, czy podstawowa wartość semantyczna danej formacji słowotwórczej mieści się wśród kategorii znaczeniowych (wymienionych w punkcie 1 i 3)¹ decydujących o końcówce *-a* wzgl. *-y* co — konkretnie mówiąc — sprowadza się do tego, czy dana formacja słowotwórcza służy zasadniczo do tworzenia rzeczowników żywotnych, czy też tzw. abstraktów;

5) z pozostałych wreszcie maskulinów rzeczowniki o temacie zakończonym na spółgłoskę miękką lub zawierającym *o* : *e* ruchome mają na ogół *-a*.

Oczywiście powyższe ujęcie repartycji końcówek *-a* : *-y* nie wystarcza do zupełnego usystematyzowania faktów tu należących. Raz dla tego, że — pomijając już wyrazy o nie ustalonej końcówce jak *cmo2'a* : *cm'o2y* — wymienionymi regułami nie objęta jest większość wyrazów niemotywowanych jak np. *лпы*, *Ѡауу*, *мѣха*, *explana*. Następnie zaś daleka od bezwyjątkowości jest zarówno większość wymienionych tu reguł samych w sobie, por. *materialia xaviѠa*, jak i sama zasada hierarchii tych reguł, por. akcentowane na

akcentuację za w pewnej mierze uzależnioną od końcówki gen. sg., co pociąga za sobą niemożność przewidzenia końcówki dopełniacza w większej ilości rzeczowników oraz stwarza mnóstwo wyjątków z zasady prymatu kryterium semantycznego nad kryterium słowotwórczym w repartycji końcówek *-a* : *-y*. Jeden z niezliczonych przykładów na to, jak wszystko w języku wzajemnie się zazębia.

¹ O repartycji końcówek biernika *-a* : *-zero* decyduje przynależność rzeczowników do pewnych kategorii semantycznych, których omówienie wykracza poza temat tego artykułiku.

końcówce *мепену'ю* przybierające końcówkę abstractum, czy materiale *ф.а'юопа* kończące się na *-а* jak derywat o potencjalnej wartości rzeczownika żywotnego. Jednak wszelkie próby innego uhierarchizowania powyższych reguł powodują jeszcze większą liczbę wyjątków.

Niewątpliwie gruntowniejsze przejrzanie materiału może doprowadzić do stwierdzenia dalszych prawidłowości w repartycji końcówek *-а* : *-у*, tym niemniej kompletne usystematyzowanie faktów tu należących jest niemożliwe, ponieważ stan dzisiejszy jest rezultatem działania nie tylko sprzecznych ze sobą, ale i nie zakończonych jeszcze procesów.

Funkcja syntaktyczna partykuły *da* w językach pd.-słowiańskich (bułgarskim, macedońskim i serbo-chorwackim)

Wiadomo, że języki pd.-słowiańskie wyróżniają się od pozostałych użyciem partykuły *da* w funkcji syntaktycznej spójnika wprowadzającego zdanie podrzędne. Fakt ten, podkreślany jako jeden z przejawów odrębności dialektycznej języków pd.-słow., doprowadził nawet do ukucia w naukowym żargonie slawistów niemieckich terminu «*da-Sprachen*» dla określenia tych języków. W niniejszym artykule, który nie ma bynajmniej pretensji do wyczerpania problemu, chciałbym zwrócić uwagę na pewne aspekty zagadnienia, ważne nie tyle z punktu widzenia slawistycznego, ile ogólnojęzykoznawczego. Zajmę się przede wszystkim przeanalizowaniem i określeniem funkcji syntaktycznej partykuły *da* w języku bułgarskim (wraz z macedońszczyzną) i serbo-chorwackim, gdyż wszystko wskazuje na to, że języki te różnią się zasadniczo pod tym względem. Zanim jednak przystąpię do właściwego tematu, wróćę jeszcze do języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, próbując określić funkcję *da* w tym najdawniejszym znanym nam filologicznie okresie języków słowiańskich.

Otóż w najdawniejszych, klasycznych zabytkach *scs.* możemy stwierdzić dwie zasadnicze funkcje gramatyczne partykuły *da*:

1) morfologiczną modalną, polegającą na nadawaniu indykatywowi *praesentis* znaczenia optatywu wzgl. imperatywu. (Funkcja ta w gramatykach *scs.* na ogół nie wspominana przez autorów z wyjątkiem Leskiena, który w swojej *Grammatik der altbulgarischen Sprache*, 1909, w rozdziale «*Konjunktionen*» str. 161, stwierdza wyraźnie: «*da... vor dritten Personen des Verbum Ausdruck des Imperativs, da dastŭ 'det', da dadetŭ 'dent' (gelegentlich auch vor anderen Personen, da dasi 'des', 'da')*»))

2) syntaktyczną, czysto spójnikową, polegającą na wprowadzeniu podrzędnych zdań przedmiotowych po słowach *voluntatis*, *dicendi* i *timendi* z wyraźnym zabarwieniem życzącym (vide Vondrak. str. 622, «*Heischesätze*») oraz zdań okolicznikowych celu, wreszcie, choć rzadko, zdań skutkowych.

Kilka wybranych przykładów najlepiej rzecz ilustruje:

ad 1)

Tebě že tvorěštu milostynja, da ne čjujetz šjuica tvoě, čto tvoritz desnica tvoě (Von. Chr. 29, 3).

Da bądetz milostyni tvoě vz taině... (Von. Chr. 29, 4).

Togda sjąštei vz iudei da bęgajatz na gory (Von. Chr. 39, 16).

I iže na krově da ne szlazitz vžęti eže estz v xramě ego (Von. Chr. 39, 17).

I iže na selě takožde da ne vřzvatitz sę vřspęt vžęti rızı svoje (Von. Chr. 39, 18)

...ašte vřzmožno estz da mimo idetz ot mene čaša si (Von. Chr. 41, 39)

i otvęštavři mati ego reče, ni, nř da narečetz sę Ioanř (Von. Chr. 53, 60)

...gospodi, dobro estz namř sđe byti, ašte xošteši, da sřtvorimř sđe tri krovı... (Von. Chr. 66, 4).

Wszędzie w powyższych przykładach mamy do czynienia z morfologiczną kategorią optatywu wzgl. imperatywu wyrażaną za pomocą partykuły *da* dodawanej jako prepozycja do verbum finitum w indykatywie praesentis. Większość wypadków reprezentuje osobę trzecią, jeden (*da sřtvorimř* 'uczynimy') osobę pierwszą; nie spotkałem natomiast analitycznego imperatywu z *da* w osobie drugiej, choć Leskien w wyżej cytowanym zdaniu taki przytacza. Pod tym względem charakterystyczna jest Modlitwa Pańska, gdzie mamy:

da svętitz sę imę tvoe, da pridetz cęsarřstvie tvoe, da bądetz volja tvoja ale xľěbř našě... daždě... namř...

ad 2)

...i molišę i, da povelitz imř vz ty vřniti

narodř že zapřęti ima, da umľčita

řci, da kamenie se xľěbi bąđatz

tęřka boitř sę, da ne otrřvena bąđetz

bojaxu se, da ne kamenijem pobijutz ixř.

Wszystkie powyższe zdania zaczerpnięte z gramatyki Vondraka str. 622 reprezentują typ zdań podrzędnych przedmiotowych o charakterze życzącym, zależnym od verbum voluntatis, dicendi lub timendi w zdaniu nadrzędnym. Możemy mieć jednak z *da* również zdanie podrzędne przedmiotowe, niezależne od żadnego słowa voluntatis lub dicendi, np. *Gi nęsmř dostoinř da vz domř moi vřnideši* (Von. Chr. 34, 8), lub podmiotowe, np. *dobře bo ti estz da pogybľetz edinř udř tvoix a ne vse tělo tvoe vřvrřženo bąđetz vz řečnř* (Von. Chr. 27, 29).

Bardzo często *da* występuje w funkcji spójnika celowego, np.:

Vnemeľte milostynę vašę ne tvoriti předs čk(y) da vidimi bądete imi (Von. Chr. 29, 1).

Ne osąždajte, da ne osąždeni bądete (Von. Chr. 31, 1).

Ne dadite stago psom, ni pomětaite biser, vašix předs sviňemi, da ne poperąť ix nogami svojimi (Von. Chr. 32, 6)

...iděm i my, da umřem s nim (Von. Chr. 60, 16).

Zdania przedmiotowe życzące i celowe z spójnikiem *da* wymagają pewnego uzupełnienia. Mianowicie obok indyktywu może w nich wystąpić również tryb warunkowy («Konditional» wg Vondraka), np. *molisę i da bi přěšel, oť přědel ix* (Math. 8, 34) (w Księdze Sawy to samo zdanie brzmi: *jako da přědel*), *molis se, da by napasti izbyl* (Supr. 361, 18), *i držaaqx i, da ne bi otšěl, oť nix* (Luc. 4, 42). Wszystkie powyższe przykłady podane u Vondraka na str. 628 w rozdziale «Finalsätze», gdzie również autor stwierdza: «Vorwiegend ist allerdings der Ind. und zwar hat Sloński im Mar., Psalt. und denjenigen Teilen des Supr., zu denen die griechischen Vorlagen vorhanden sind, ungefähr 500 Fälle mit dem Ind. und nur zwölf Fälle, wo *da* mit Kond. den griechischen Finalsätzen mit *iva* entspricht (Die Übertragung, S. 49)». Z rzadka zdarza się również *da* w funkcji spójnika skutkowego, np.: *tolima držim, jesi nevědenijem, da sego ne razuměši* (Supr. 475, 20), *... učitelju, kto sgrěši, s ili roditele ego, da slěp, rodi se* (Chr. Von. 57, 3).

Jak wynika z tego pobieżnego przeglądu, funkcje syntaktyczne spójnika *da* w scs. są bogato rozbudowane. Może on bowiem być wykładnikiem zdania podrzędnego przedmiotowego, podmiotowego (w tych dwu wypadkach przeważnie z zabarwieniem życzącym), celowego, nawet skutkowego. Ogólnie więc jego wartość syntaktyczna polega na wprowadzeniu zdania podrzędnego nieprzydawkowego, tzn. takiego, które jest syntaktycznie podporządkowane orzeczeniu zdania nadrzędnego. Wśród spójników jest on elementem wybitnie «ekstensywnym», o najmniej sprecyzowanej wartości syntaktycznej w porównaniu np. z tak określonymi ściśle spójnikami jak czasowe *kogda* czy warunkowe *ašte*.

Obecnie nasuwa się pytanie, która z funkcji gramatycznych *da* jest pierwotna: syntaktyczna czy morfologiczna. Zagadnienie to można by rozstrzygnąć przy pomocy danych gramatyki porównawczej języków słowiańskich oraz faktów znanych z językoznawstwa ogólnego. Ponieważ praca niniejsza idzie w innym kierunku, marginesowo zwrócę uwagę na kilka rzeczy. Otóż śledząc funkcje partykuły *da* w językach słowiańskich możemy stwierdzić wyraźnie, że wszędzie sprowadzają się one do podstawowej funkcji ekspresywnej; potwierdzania rzeczywistości lub jej pożądanego, życzenia (vide Berneker s. v. *da*), co doskonale ilustruje *da* potwierdzające w językach:

ros., słoweń., serbo-chorw., bułgar., *da* życzące w językach: ros. (idzie tu o typ *da zdravstvujet*, który ma charakter wprawdzie książkowy i cerkiewny, może jednak kryć w sobie ślady dawnego stanu rzeczy rodzimego w gwarchach wsch.-słow.¹), stpol. *da baczczye* (partykuła wzmacniająca imperativus), dolno-łuż. *da śi jo* 'esto' (szczątkowo tylko w tym zwrocie), podobnie *da-śi su* 'sunto' (Muka 463). Funkcja życząca *da* w bułgarskim i serbo-chorwackim będzie obszernie omawiana niżej.

W związku z powyższym przytaczam jeszcze uwagę o *da* z gramatyki porównawczej języków słowiańskich Vondraka, II str. 515: «Die Konj. *da* ist jetzt für das Südslav. und R. charakteristisch; sie war aber einst auch urslav. und zwar nicht bloss als bekräftigende Partikel, wie wir sie noch im Ab. finden und als ermunternde Part., wie sie beim Imper. noch im Ap. belegt ist, sondern schon als finale Konj. Auf eine solche geht nämlich das *da* mit dem Ind. zum Ausdrucke des Imper. zurück, das noch im Ns. vorhanden ist: *da-śi jo* 'esto', *da-śi su* 'sunto'...».

Ibidem str. 517: «Der Gebrauch des *da* beim Imper. konnte für seine weitere Entwicklung massgebend werden. Wurde ein derartiger Befehl noch zu einer anderen Satze mit einem Verbum voluntatis oder dicendi hinzugefügt, so trat er in eine innigere Beziehung dazu und wurde allmählich davon abhängig: aus aksl. *choštemъ*, *da otpusti i*, wurde *choštemъ*, *da otpustiši i*. Angebahnt ist die Hypotaxis z. B. in: *dъjavorъ iže bѣ rekъъ*, *da stvorju prѣstolъ svoi na zvѣzdaxъ* Nest. Bor. Gl. 2. Man kann aber auch entspr. dem Gebrauche des ai. *iti* die Auffassung *wir wollen so: entlasse ihn* und *sagte so: ich werde* usw. für urspr. halten. So kamen die abhängigen Heischesätze zustande, z. B. aksl. *rci*, *da kamenie se chlѣbi bъdъtъ*...».

Pomijając hipotetyczne przypuszczenie Vondraka na temat rozwoju syntaktycznej funkcji partykuły *da* 'tak' w kierunku spójnika 'żeby, że' poparte odległą analogią do sanskryckiego *iti* (jeśli idzie o sam punkt wyjścia procesu) i etymologią samej partykuły *da* zawierającej pie. temat zaimekowy *do-* || *di-*, tkwiący między innymi w aw. i stpers. acc. sing. m., f. *dim* 'jego', 'ją' i acc. sing. n. *dit* 'je' itd. (vide Berneker) — należy przyjąć jego koncepcję o rozwinięciu się funkcji syntaktycznych *da* z funkcji morfologicznej partykuły wzmacniającej imperativus czy po prostu go tworzącej (typ scs. *da bъdi* || *da bъdeši*). Mało natomiast prawdopodobnym wydaje się, aby już w dobie prajęzykowej *da* funkcjonowało jako spójnik celowy wobec znanego faktu późnego zwykle rozwoju hipotaksy w językach w ścisłym związku z literacką prozą intelektualną.

Tak więc przypuszczać można, że podstawową funkcją gramatyczną *da* w języku prasłowiańskim była funkcja *morfologiczno-modalna o charakterze optatywnym*, która już w scs. zaczęła ewoluować coraz bardziej w kie-

¹ Vide Uszakow.

runku syntaktycznej funkcji spójnika, początkowo w zdaniach o charakterze życzącym typu *xoŝta, da pridets*, później drogą analogii w innych, przede wszystkim celowych zastępujących supinum lub infinitivus¹. Są to zresztą rzeczy znane.

Przejdziemy obecnie do rozpatrzenia funkcji gramatycznych morfemu *da* w bułgarszczyźnie i macedońszczyźnie (uwzględniam tu bułgarski język literacki i gwary macedońskie wraz z opartym na nich literackim językiem macedońskim). Otóż już z góry można przewidzieć, że funkcje gramatyczne *da* w bułgaro-macedońszczyźnie będą szeroko rozwinięte w związku z zatrutą infinitywu przez tę grupę językową. Da się jednak uchwycić pewną podstawową wartość gramatyczną tego morfemu, z chwilą gdy się głębiej przeanalizuje najtypowsze jego użycia. Oto szereg przykładów z gramatyk Beaulieux'go, Andrejczina, Weiganda i dialektów, posegregowanych na razie prowizorycznie.

Da w funkcji morfologicznej.

1) *da* optatywno-imperatywne:

da vrrvim 'chodźmy', *ti da mŕlčiŝ* 'ty milcz', *da pravi toj kakvoto iŝka* 'niech robi on, co chce' (B. 356—7).

Typ imperatywu tworzonego przez proklityczne dodanie partykuły *da* do indykatywu praesentis rozpowszechnił się szczególnie w gwarach wypierając dawny imperativus syntetyczny. Por. w związku z tym gwary pd.-macedońskie Suchego i Wysokiej pod Salonikami opracowane przez Maleckiego oraz inne gwary macedońskie w opracowaniu Mazona.

da ne mi si mŕjarnal pred očiŝe 'żebyś mi się nie nawinał przed oczy' *da ne si doŝŝl tuka* 'żebyś tu nie przyszedł!' (Beaulieux nazywa ten rodzaj imperatywu tworzony przez *da* + perfectum «l'impératif de défense»).

Gospod da go porazi dano! 'Niech go Bóg skarże!' (C. M. 18).

Az da ti prigŕtvja celiŕa багаŝ, da ti podredŕja dori knigite, a ti tuk da si igraeŝ s tvoja Ferdinand 'Ja niech ci przygotuję cały bagaż, niech uporządkuję nawet książki, a ty baw się tu z twoim Ferdynandem'. (C. M. 14).

2) *da* futuralne: przede wszystkim w gwarach zgodnie ze stanem rzeczy ogólnobałkańskim, np. *udri me po gŕŝ, ta da vidiŝ* 'uderz mię w tyłek, to zobaczysz' (Sandfeld, L. B. 179/80).

sa umuriŝ mumŕta i mu viŝi na n'egu «*da pŕa dŕl, da si pŕsna vudŕta*» (89) 'zmęczyła się dziewczyna i rzecze mu: pójdę na dół, puszcze sobie wody'

¹ Por. Fr. Sławski *Podstawy staro-cerkiewno-słowiańskie zaniku infinitywu w języku bułgarskim*, Sprawozdania PAU., 1946, str. 265—269.

aku istiš parë, da ti dàm 'jeśli chcesz pieniędzy, dam ci' (W 84)
aku imaš parë da ti dàm mläku 'jeśli masz pieniądze, dam ci mleka'
 (W 80)

da ti gu kàžä, aku ni v'äruvaš 'pokażę ci go, jeśli nie wierzysz' (S 37)
 W gramatykach bułgarskiego języka literackiego brak na ogół uwagi na temat tej funkcji *da*.

Jak zdaje się wynikać z materiału gwarowego S—W, *da* futuralne występuje przede wszystkim w 1. osobie. Zgadzałoby się to ze stanem nowogreckim (por. Sandfeld, L. B. 180: *ὅτι θέλεις, ἂν σοὶ δώσω* 'ce que tu exiges, je te donnerai') oraz identycznością 1. sing. coniunctivi (tj. optativi) praesentis i 1. sing. futuri I w łacinie, np. *legam* 'obym czytał, będę czytał'. W jakim stopniu *da* futuralne występuje i w pozostałych osobach (por. cytowany wyżej przykład Sandfelda w 2. sing.), należałoby dopiero zbadać. Według J. Kuryłowicza rozwój semantyczny *obym szedł* → *pójdę* jest możliwy i nie nastręcza trudności w interpretacji, natomiast rozwój *niech idzie (oby szedł)* → *pójdzie* nie jest jasny. W związku z tym kwestionuje on istnienie *da* futuralnego w pozostałych osobach. Na tle powyższym brak w gramatykach języka bułgarskiego uwagi na temat futuralnej funkcji *da* wydaje się uzasadniony. Niemniej jednak warto zagadnienie to zbadać głębiej na materiale gwarowym. Tak bowiem uwagi Sandfelda jak i dane, które obficie na razie przytoczyć mogę z macedońskich gwar S—W, wskazują wyraźnie na istnienie *da* futuralnego w 1. osobie.

3) *da* dubitatywne w pytaniu:

typ: *što da pravja sega?* 'cóż mam teraz robić?' (stąd chyba wtórnie *da* jako partykuła pytajna w pytaniu z przeczeniem *da ne si bolen?* 'czyś nie jest chory?', *da ne e krasno?* (Bernsztejn, Bolgarsko-russkij slovar', s. v. *da*))

w S—W *da* w funkcji dubitatywnej występuje również powszechnie w typie *da sä zakòl'am?* 'mam się zabić?' (S 53).

Da w funkcji syntaktycznej.

1) Zastępstwo dawnego infinitywu:

ne moga da vi kažä 'nie mogę wam powiedzieć', *ne može da e taka* 'nie może tak być', *tova ne može da bñde* 'to nie może się stać', *trjabva da ste umoren* 'musicie być zmęczeni' (w sensie 'na pewno jesteście zmęczeni'), *utre trjabva da bñdete gotov na vreme* 'jutro musicie być gotowi na czas' (B. 356—7)

iskam da rabotja 'chcę pracować', *običam da pòtuvam* 'lubię podróżować'

možeš li da mi kažeš? 'czy możesz mi powiedzieć?' (A. 409);

Tova mi daje vñzmožnost i az da sñzra pod ozinalata mu bluza glavič-

kite na dva revolvera 'To dało i mnie możność ujrzeć pod rozchyloną jego bluzą kolby dwóch rewolwerów' (A. 530).

2) *da* celowe:

...*zatuj gledam vsičko tuka da bŕde v red* 'dlatego patrzę, żeby wszystko tu było w porządku' (C. M. 86); najczęściej mamy tu wzmocnienie partykuły *da* prze drugą *za*, np. *Toj pridružavaše sultana samo za da go razvliča s smexoriite i anekdotite si* (A. 523).

3) *da* subjunktywne.

Želal bix vie da go znaete 'Życzyłbym sobie, żebyście go znali' (Wd. 145)

Izvajstno e, če pravitelstvoto be naznačilo delegati, koito da otidat v Bukurešt i tam da sključat trgovski dogovor 'Wiadomo, że rząd wyznaczył delegatów, którzy by pojechali do Bukaresztu i tam zawarli umowę handlową' (Wd 145), *mislja da napravja tova vednaga* 'myślę, żeby to zrobić naraz', *ne pomnja da sŕm go viždal* 'nie pamiętam, żebym go widział' (ale: *ne pomnja, če sŕm go viždal* 'nie pamiętam, że go widziałem'), *ne sŕm zabeljazal, da e nastanala njakakva promjana* 'nie zauważyłem, żeby nastąpiła jakaś zmiana' (ale: *ne sŕm zabeljazal, če e nastanala promjana* 'nie zauważyłem, że nastąpiła zmiana') (A. 409).

U Vasilevi ne očkvaŕa, da dojde gospodarjat 'U Wasilewów nie oczekiwano, żeby gospodarz przyszedł' (A. 529), *Po edno vreme vŕn se začu da sviri xarmonika* 'Po chwili usłyszano, jakoby na zewnątrz grała harmonia' (A. 529), *Ta koj e vinoven nie pet godini sve vojni da vodim?* 'A więc kto jest winien, że my pięć lat stale prowadzimy wojny?' (C. M. 62).

4) *da* warunkowe:

Čuždenec da vleze v bulgarska kŕšta, ŕte go naxranjat, ŕte go napojat 'Jeśli cudzoziemiec wejdzie do bułgarskiego domu, to go nakarmią i napoją' (Wd 143).

Da bjaxa me nakazali spravedlivo, ne ŕtjux da se jadosam 'Gdyby mię byli sprawiedliwie ukarali, nie zgniewałbym się' (Wd 143)

da imax pari — ako bix imal pari 'gdybym miał pieniądze...' (B. 358).

Da be ŕe druga, isprŕdax ja. 'Gdyby była inna, wypędziłbym ją' (A. 523).

To użycie *da* pospolite w gwarach, por. gw. S—W: *da ja vidi ŕ, da ja puzna ŕ pak?* 'jeślibyś ją zobaczył, poznałbyś ją znów?' (S 26)

da znàjax, gu ni piraksuvax xŕč 'gdybym wiedział, nie prześladowałbym go w ogóle' (S 57)

- 5) *da* przyzwalające — wywodzące się niewątpliwie z *da* warunkowego¹: *Bulgarin edna staja da i ma, pak šte te pokani* 'Bułgar choćby miał jedną izbę, to cię zaprosi' (Wd 143), *Čovek i vsemogašt da e, snu mu nadviva* 'Choćby człowiek był i wszechmogący, sen go pokonuje' (Wd 143). W bułg. liter. *da* w tej funkcji zwykle dodane do innego spójnika koncesywnego, np. *makar da, ako i da: I makar tija znaci da bjaxa ostareli, zarastnali i zaličeni, toj gi razbiraše lesno, katoče četeše po kniga*. 'I choć(by) te znaki były zestarzałe, zarośnięte i zatarte, on je rozumiał łatwo, jak gdyby czytał z książki' (A. 524); *Te sa rešili da si napusnat mjestoto samo pred silata, pa makar to da kostuva i kŕvi*. 'Oni postanowili opuścić miejsce jedynie przed siłą, choćby nawet miano to przepłacić krwią' (Wd 143); *ako i da e kŕsno, da vŕvim* 'choć(by) i jest (było) późno, ruszajmy' (B. 258). *Da* nadaje charakter koncesywny i następującym zdaniom: *kolkoto i čudno da vi se vižda tova, no az mislja, če ne može da se ispolni edna zapoved...* 'I jakkolwiek by się wam to wydawało dziwne, ja jednak sądzę, że nie można wykonać rozkazu'... (C. M. 66), *Koga i da i deš, šte te namerja*. 'Kiedykolwiek byś szedł, spotkam cię'. (Wd 143).

We wszystkich przytoczonych przykładach *da* nadaje zdaniom koncesywnym charakter hipoteczny, pełni więc funkcję wykładnika trybu przypuszczającego.

W gwarach *da* koncesywne jest całkiem pospolite, por. np. S—W: *amā t'a ni puštam vejki, i da t'a prusti tātku ti*. 'Ale cię już nie puszcze, choćby ci nawet przebaczył twój ojciec' (S 56).

- 6) *da* skutkowe:

Zasadniczo w bułg. lit. nie używane, znane natomiast w gwarach macedońskich i macedońskim języku literackim (wpływ serbski?), np.: *ti što*

¹ Przyzwolenie należałoby raczej pojmować nie tyle jako niedostateczną przyczynę, ile niedostateczny warunek. Stąd też obserwujemy w wielu językach ścisły związek między spójnikami warunkowymi a przyzwalającymi, np. łac. *si — et-si*, niem. *wenn — wenn auch*, serb. *ako — i ako*; w tureckim również podrzędne orzeczenie przyzwalające tworzy się przez dodanie partykły *de* || *da* 'etiam' do tzw. podrzędnego orzeczenia warunkowego (der abhängige Bedingungsstamm), np. *gel-se-m* 'jeślibym przyszedł' *gel-se-m-de* 'choćbym przyszedł'. W wypadku więc niedostatecznego warunku zachodzi następująca opozycja:

na płaszczyźnie semantycznej:

warunek (człon nienacechowany)	:	warunek niedostateczny (człon nacechowany)
na płaszczyźnie formalnej:		
<i>si</i>	:	<i>et-si</i>
<i>wenn</i>	:	<i>wenn auch</i>
<i>ako</i>	:	<i>i ako</i>
<i>gel-se-m</i>	:	<i>gel-se-m-de</i>

istiš ut tös čuv'äk da gu goniš? 'czego ty chcesz od tego człowieka, że go gonisz?' (S 57), *što pak mu ftësa na tatkuti, da pak st'ana magar'g?* 'cóżes zawinił wobec ojca, żeś znów stał się osłem?' (S 55).

Dodamy jeszcze materiał zawarty w gramatyce współczesnego języka macedońskiego (Krume Kepeski: *Makedonska gramatika*, Skopje 1950):

Sakam da si go vidam sinot. 'Chcę widzieć syna' (str. 86).

Otidov v grad da kupam nešto. 'Poszedłem do miasta coś kupić' (str. 132).

Ne frlaj kamen vo retka kal da ne te isprska. 'Nie rzucaj kamienia w rzadkie błoto, aby cię nie opryskał'. (str. 132).

Jas bi ti kažal, da znam. 'Ja bym ci powiedział, gdybym wiedział'. (s. 133).

Da beše si došol, jas bi te videl. 'Gdybyś był przyszedł, jabym cię widział'. (str. 133).

Taka padnav, da si skršiv nogata. 'Tak upadłem, że sobie złamał nogę'. (str. 132).

Widzimy, że nie ma różnicy w użyciu syntaktycznym *da* między językiem bułgarskim (literackim i gwarami) a literackim językiem macedońskim. Jedyne wyjątek stanowi *da* skutkowe, o którym była mowa wyżej.

Obecnie wypadnie się zastanowić, o ile z tych różnorodnych zastosowań morfologicznych, a zwłaszcza syntaktycznych, możemy wydedukować jedną ogólną wartość gramatyczną morfemu *da*.

Przede wszystkim należy podkreślić fakt jeden, który uderza we wszystkich podanych przykładach syntaktycznego użycia *da*: mianowicie pozycja *da* w zdaniu podrzędnym jest ściśle określona: jest ono stale preponowane w stosunku do orzeczenia tworząc z nim zwartą całość jako proklityka, rozsuwaną jedynie w wypadku użycia innych proklityk przyorzeczeniowych (proklitycznych form zaimka osobowego, partykuły przeczącej *ne* lub słowa posiłkowego *szm* w czasach złożonych), typ panujący: *Ti gledaj nie tebe da ne pratin tam* 'Ty bacz, abyśmy cię nie posłali tam' (C. M. 36).

Można więc powiedzieć, że *da* nie podporządkowuje zdania podrzędnego jako całości nadrzędnemu, ale orzeczenie zdania podrzędnego orzeczeniu zdania nadrzędnego. Nie jest bowiem w tekście, w ciągu mowy sygnałem wprowadzającym zdanie podrzędne, lecz orzeczenie podrzędne, inne zaś człony zdania podrzędnego (podmiot, przedmiot itp.) mogą z całą swobodą to *da* poprzedzać, przy czym nie mamy tu wcale do czynienia ze stylistyczną inwersją, ale z normatywnym szykiem gramatycznym (tzn. jeśli idzie o proklizę *da* względem orzeczenia). Wobec powyższego należy stanowczo inaczej, niż to czynią dotychczas gramatycy języka bułgarskiego, ująć funkcję gramatyczną *da*. Nie można bowiem tego morfemu traktować na równi z innymi spójnikami wprowadzającymi zdania podrzędne, jak np. *če*, *ako* itp. (macedońskie *deka*, *ako* itp.), gdyż w wypadku tych ostatnich mamy rzeczy-

wiecie do czynienia z normalnym spójnikiem, który wprowadza zdanie podrzędne i którego pozycja względem orzeczenia tego zdania jest zupełnie swobodna. *Da* natomiast wskutek swego ścisłego związania z orzeczeniem zdania podrzędnego, tj. z osobową formą czasownika (najczęściej indyktywu *praesentis*, rzadziej indyktywu *imperfecti* — w zdaniach warunkowych nierzeczywistych) przedstawia się jako niesamodzielny morfem przyczasownikowy modyfikujący czasownik (*verbum finitum*) pod względem modalnym i syntaktycznym.

Należy zatem rozpatrywać nie *da* samo, w oderwaniu, ale *da* w związku z czasownikiem i starać się ustalić podstawową wartość gramatyczną formy typu:

da pravi (ewentualnie *da praveše*).

Podstawową wartością gramatyczną konstrukcji typu *da pravi*, *da praveše* jest wartość optatywna, tzn. formę *da* + *indicativus* (*praesentis*, *imperfecti* lub z przeczeniem *perfecti*) możemy traktować jako kategorię morfologiczną optatywu, której wykładnikiem jest morfem (partykuła - prefiks) preponowany *da*. Ta ogólna wartość gramatyczna modyfikuje się w szeregu konkretnych realizacji składniowych w dwóch przede wszystkim kierunkach:

- 1) W zdaniach głównych przybiera najczęściej bardziej specjalne znaczenie imperatywu, pierwotnie niewątpliwie tylko w osobie pierwszej, która ze względów zrozumiałych nie miała własnej formy imperatywnej, np. *da pravja*, *da pravim* (a więc mamy tu rodzaj hortatywu), później i w osobach 3. i 2., które pierwotnie miały własne syntetyczne formy imperatywne, tak że dziś w bułgarszczyźnie i macedońszczyźnie mamy dwa szeregi paralelne imperatywu: pierwszy starszy syntetyczny i niekompletny, drugi młodszy analityczny kompletny, np.:

	<i>da pravja</i>
<i>pravi</i>	<i>da praviš</i>
	<i>da pravi</i>
	<i>da pravim</i>
<i>pravete</i>	<i>da pravite</i>
	<i>da pravjat</i>

Szereg analityczny w bułg. języku literackim nabiera odcienia kategoryczności (por. Beaulieux), w gwarach jednak trudno ten niuans stylistyczny stwierdzić. Nie należy też zapominać, że równie często i wyraźnie występuje w zdaniach głównych funkcja optatywna konstrukcji z *da*.

Drugim kierunkiem, w którym realizuje się ogólna wartość optatywu w zdaniu głównym, — to futurum.

Jest faktem znanym w wielu językach, że konstrukcje posiadające pierwotnie wartość modalną optatywną stają się z czasem formacjami futurum. Wiąże się to niewątpliwie z modalnym charakterem kategorii futurum jako

kategorii do pewnego stopnia subiektywnej, co należy rozumieć w tym sensie, że czynność przyszła zależna jest w ostatecznej instancji od woli podmiotu: *będę pracował* zależy od tego, czy *zechcę pracować*, analogicznie w pozostałych osobach: *będzie pracował* zależy od tego, czy *zechce pracować* itd. Stąd rozwój ang. *he will work* pierwotnie 'chce pracować', później 'będzie pracować', scs. *xoštetš rabotati*, bułg. *šte raboti*, serbo-chorw. *taj će raditi* || *radiće* (zjawisko ogólnobałkańskie, por. ngr. θα γράφῃ ≡ θέ(λει) ὡς γράφῃ etymologicznie 'chce pisać', a właściwie «chce, aby pisał» ze zdaniem ὡς + coniunctivus jako zastępstwem infinitywu, czemu dokładnie odpowiada bułgarski (rzadki) typ *šte da piše* w *ža piše* ≡ **žda piše* ≡ **šte da piše*, głównie w gwarach. Podobnie też fr. *il écrira* ≡ *ille scribere habet*, a więc pierwotne znaczenie modalne 'ma (zamiar) pisać', reprezentuje proces rozwojowy od kategorii modalnej do kategorii czasowej, zresztą identyczne konstrukcje były znane i w scs., np. *imamъ pisati* 'będę pisać' itp. Jeśli idzie o użycie aktualnego współczesnego optatywu w funkcji futurum, to dokładnym odpowiednikiem bułgarsko-macedońskiego stanu rzeczy jest stan rzeczy nowogrecki, który zresztą był prawdopodobnie wzorem dla gwar bułgarskich i macedońskich. Por. Sandfeld, L. B. 179/80: ... nous nous bornerons ici à mentionner le fait que ὡς + subjonctif s'emploie d'une façon indépendante pour exprimer la volonté ou le futur, par exemple gr. ὅτι θέλῃς ὡς σοῦ δώσω 'ce que tu exiges, je te le donnerai'...» i dalej ὡς + subjonctif (etymologicznie coniunctivus), w którym ὡς jest koniecznym elementem tworzącym optativus wobec identyczności fonetycznej indyktywu z koniunktywem, — w funkcji optatywno-imperatywnej: ἡ δὲ γυνή ὡς φόβηται τὸν ἄνδρα.¹ 'que la femme respecte son mari'...»).

Nie więc dziwnego, że konstrukcja z *da* o ogólnej wartości optatywu może być również użyta w funkcji futuralnej, co przede wszystkim jest częstym zjawiskiem w gwarach bułgarsko-macedońskich, jakkolwiek już pewne zawiązki tego zjawiska obserwować możemy w tekstach scs., np. Math. XVII 1—9, Von. Chr. 66, 4 ... *gospodi, dobro estš namž sude byti, ašte xošteši, da sštvorim sude tri krovy*... Prawdopodobnie mamy tu do czynienia już z wpływem konstrukcji nowogreckiej, której początki właśnie występują w tekstach ewangelicznych w pierwszych wiekach naszej ery.

- 2) W zdaniach podrzędnych optativus staje się trybem czysto syntaktycznym czyli subjunktywnym; forma orzeczenia w tym trybie nie zawiera w sobie żadnych elementów modalnych w sensie subiektywnym, konotuje natomiast tylko orzeczenie zdania nadrzędnego, czyli, mówiąc innymi słowami, *da + indicativus* z punktu widzenia składniowego reprezentuje orzeczenie podrzędne. Można więc powiedzieć, że optativus w zdaniach podrzędnych realizowany jest jako subjunctivus stając się z trybu ekspresywnego

¹ Przykłady z greczyzny ewangelicznej, gdzie tkwią zaczątki stanu nowogreckiego.

trybem syntaktycznym służącym do budowy zdań podrzędnych. To przejście trybu zasadniczo ekspresywnego, a więc kategorii morfologicznej, w tryb syntaktyczny, kategorię składniową, jest zjawiskiem częstym w językach (podobnie jak zatrata charakteru modalnego na rzecz czasowego w procesie: *optativus* → *futurum*, por. wyżej). Rozwój taki obserwujemy np. w łacinie klasycznej, której *coniunctivus* kontynuujący pierwotny *coniunctivus* i *optativus*, jest w równym stopniu trybem syntaktycznym zdań podrzędnych jak i ekspresywno-impresywnym w zdaniach głównych (por. *con. potentialis*, *optativus*, *hortativus*, *iussivus*). Zupełne natomiast usyntaktyzowanie dawnego koniunktywu łacińskiego nastąpiło w języku francuskim, gdzie jak wiadomo «*subjonctif*», tryb czysto syntaktyczny (np. *que nous chantions : nous chantons*), stanowi kontynuację łacińskiego koniunktywu.

Należy jednak bliżej zanalizować charakter subjunktywności konstrukcji *aa + indicativus* w języku bułgarskim i gwarach macedońskich.

Punktem wyjścia dla zrozumienia syntaktycznej funkcji optatywu-subjunktywu w tym języku jest opozycja zdań następującego typu.

majka znae, če sin i e štastliv čovek : maika iska sin i štastliv čovek da bŕde(e) 'matka wie, że syn jej jest szczęśliwym człowiekiem : matka chce, żeby syn jej był szczęśliwym człowiekiem

daskaŕt kazva na učeniciŕe, če prez vreme na vakanciŕte šte napravjat edna ekskursija iz Bŕlgarija : daskaŕt kazva na učeniciŕe prez vreme na vakanciŕte da napravjat edna ekskursija iz Bŕlgarija 'nauczyciel mówi uczniom, że w czasie wakacji zrobią wycieczkę po Bułgarii' : 'nauczyciel mówi uczniom, żeby w czasie wakacji zrobili wycieczkę po Bułgarii'.

W pierwszym typie zdań mamy spójnik *če*, w drugim partykułę *da* ściśle związaną swoją proklityczną pozycją z orzeczeniem. Oba zdania (*če*, *da*) reprezentują typ zdań podrzędnych przedmiotowych zależnych od czasowników przechodnich. Pierwsze jednak tłumaczymy po polsku przez *że + indicativus*, drugie przez *żeby + indicativus*, co jednak nie jest ścisłym ujęciem naukowym, gdyż odrębne formy «spójnika» na poszczególne osoby z wyraźnymi końcówkami osobowymi (*żebym*, *żebyś*, *żebyśmy*, *żebyście*) wskazują, że mamy tu do czynienia ze spójnikiem *że + enklityczne* słowo posiłkowe *by*, *byś*, *by*, *byśmy*, *byście*, *by* (dawny aoryst) tworzące wraz z partic. praeter. act. na *-l*, *-la*, *-to* tryb przypuszczający: a zatem pierwszy typ zdania tłumaczymy po polsku przez *że + indicativus*, drugi przez *że + praesumptivus* (tryb przypuszczający), przy czym słowo posiłkowe tryb ten tworzące zrasta się ze spójnikiem w jedną nierozzerwalną całość fonetyczną i morfologiczną; i stąd właśnie tendencja do traktowania *żeby* jako spójnika.

Różnica trybu między tymi dwoma typami zdań wystąpi z całą wyrazistością np. we francuskim, gdzie będziemy mieli:

La mère sait que son fils est un homme heureux: la mère veut que son fils soit un homme heureux

le maître dit à ses élèves que pendant les vacances ils feront une excursion en Bulgarie: le maître dit à ses élèves que pendant les vacances ils fassent une excursion en Bulgarie.

Tzn. bułgarskiemu typowi *kazva da napravjat* odpowiada francuski *il dit qu'ils fassent* z subjunktywem. Oczywiście, że analogiczna sytuacja byłaby w łacinie, gdybyśmy w pierwszym typie zdania zrezygnowali z klasycznego a. c. i., np. *magister discipulis dicit, quod iter facient: magister discipulis dicit, quod (ut) iter faciant* (jest to najprawdopodobniej typ konstrukcji łaciny ludowej, jak można wnioskować ze współczesnych języków romańskich, por. np. hiszpańskie: *el profesor les dice a los alumnos que harán una excursión: ...que hagan una excursión*).

Widzimy zatem, że bułg. *da* + indicativus odpowiada francuskiemu subjunktywowi, czyli reprezentuje tę samą kategorię syntaktyczną. Spróbujmy teraz sprecyzować pojęcie subjunktywności. Nie idzie tu niewątpliwie o czysto syntaktyczną zależność. Ta bowiem w równym stopniu występuje w zdaniach typu «*če*» jak i typu «*da*», we francuskim np. jest wystarczająco zaznaczona przez spójnik *que*, w polskim przez spójnik *że*.

Syntaktyczna zależność zdania (orzeczenia) podrzędnego od zdania (orzeczenia) nadrzędnego ma charakter jednolity, nie wyróżniamy tu stopni i podkategorii syntaktycznych: wszelka klasyfikacja w tym zakresie wynika ze względów treściowych a nie składniowych w ścisłym tego słowa znaczeniu, tzn. zdaniem podrzędnym wchodzącym w ścisły syntaktyczny związek ze zdaniem nadrzędnym jest zdanie podrzędne przedmiotowe konotowane przez czasownik przechodni na równi z przedmiotem bliższym, np. *przepowiadam: koniec świata = przepowiadam: że nastąpi koniec świata*. Oczywiście, podobnie ścisły związek syntaktyczny zachodzi między czasownikiem (orzeczeniem nadrzędnym) a podrzędnym zdaniem podmiotowym. Wszystkie inne kategorie zdań podrzędnych «określających» orzeczenie są z nim związane na zasadzie nie stosunku syntaktycznego sensu stricto, a więc konotacyjnego, ale luźnego stosunku treściowego, konkretnego (czasowego, przestrzennego, przyczynowego, warunkowego itp.), analogicznie do tzw. okoliczników, a więc:

wstałem: o wschodzie słońca = wstałem: gdy słońce wschodziło

Nie więc dziwnego, że w wielu językach zdania tego typu «okolicznikowe» mogą być zastępowane czy wyrażane przez najróżniejszego typu zwroty partycypialne czy imienne nie związane żadnym stosunkiem syntaktycznym z resztą zdania, tzw. ablatywy, genetywy, datywy, lokatywy absolutne (luźne!). Np. w łacinie *ablativus absolutus*, w grece *genetivus absolutus*, w scs. *dativus absolutus*, w sanskrycie wreszcie *locativus absolutus*.

A więc subjunctivus nie wyraża wyłącznie zależności syntaktycznej. Kryje się w nim również pewna wartość morfologiczna, związana z jego wywodem się z trybów ekspresywno-impresywnych.

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że tryby syntaktyczne są zjawiskiem wtórnym w porównaniu z trybami ekspresywno-impresywnymi, które stanowią zjawisko wcześniejsze; proces zwykle przebiega w kierunku «usyntaktyzowania», nafunkcjonalizowania syntaktycznego pierwotnego trybu ekspresywno-impresywnego. Widzimy to wyraźnie w dziejach koniunktywu łacińskiego na gruncie języka francuskiego, gdzie «subjunctif», kontynuacja łacińskiego koniunktywu, jest przede wszystkim trybem syntaktycznym (z funkcji morfologicznych zostało mu tylko zastępstwo imperatywu w 3. osobie).

Nigdzie jednak, jak się zdaje, tryb syntaktyczny, będący wynikiem ewolucji morfologicznego trybu ekspresywno-impresywnego, nie traci całkowicie swych dawnych właściwości treściowych. I tak jak optativus wyraża subiektywny stosunek osoby mówiącej (podmiotu mówiącego) do treści wypowiedzenia (akcji czy stanu) zabarwiając ją modalnie, traktując ją jako pożądaną ale nierzeczywistą, tzn. taką, która się dopiero może zrealizować — co w rezultacie nadaje formom optatywu wartość możliwości —, tak też subiunctivus wyraża stosunek niejako modalny podmiotu zdania nadrzędnego do orzeczenia zdania podrzędnego polegający na traktowaniu tego orzeczenia jako pożądanego ewentualnie możliwego (przypuszczalnego), czyli schematycznie:



Kategoria zatem subjunktywu powstaje na skutek przerzucenia subiektywnego stosunku zachodzącego między *S* *dicens* a treścią wypowiedzenia (orzeczenia), a więc stosunku zachodzącego między dwiema płaszczyznami: psychologiczną (świadomość mówiącego) a językową (zobiektywizowane w formie znaków przedstawienie mówiącego) — na jedną płaszczyznę, obiektywną płaszczyznę języka, przy czym ten przerzucony i zarazem zobiektywizowany stosunek między *S* *dicens* a *S - P* staje się na płaszczyźnie językowej stosunkiem między *S* zdania nadrzędnego a *P* zdania podrzędnego, czyli możemy rzecz symbolicznie przedstawić w sposób następujący:

$$Sd : (S - P) = (S_1) : (S_2 - P_2),$$

przy czym musimy pamiętać, że zasadniczo idzie o stosunek podmiotu do orzeczenia, tzn. tryb ekspresywny wyraża stosunek *Sd : (P)*, tryb syntak-

tyczny, subiunctivus, stosunek (S_1) (podmiot zdania nadrzędnego): (P_2) (orzeczenie zdania podrzędnego). Należy też podkreślić, że rozpatrujemy tu stosunki treściowe, znaczeniowe, a nie formalne, składniowe.

W każdym razie uderzające jest tu zjawisko *objektywizacji*¹ trybu subiektywnego, dokonanej dzięki przerzuceniu stosunku spomiędzy podmiotu mówiącego a treści wypowiedzenia (orzeczenia) pomiędzy podmiot zdania nadrzędnego a orzeczenie zdania podrzędnego. Subiunctivus zatem łączy w sobie dwie funkcje: jest formą orzeczenia podrzędnego, często jedynym wykładnikiem podrzędności zdania, por. *necesse est veniant*, łacina ludowa Hiszpanii: *rogo veniat* $\Rightarrow$ *ruego venga* (hiszpański); w tureckim odpowiednikiem subjunktywu jest tzw. «abhängiger Wunschstamm» z sufiksem *-e* || *-a*, np. *soruyorum gele*, «proszę, żeby przyszedł» — i na tym polega jego czysto syntaktyczna rola; prócz tego jednak wyraża pewne niuanse treściowe orzeczenia podrzędnego wskazując, że akcja czy stan przezeń oznaczony jest nierzeczywisty, tzn. pożądanym przez podmiot zdania nadrzędnego lub traktowany jako możliwy. Oczywiście, że podmiot zdania nadrzędnego nie zawsze musi być gramatycznie, a nawet ontologicznie, sprecyzowany. Stąd takie zwroty nieosobowe, bezpodmiotowe, jak pol. *trzeba*, bułgarskie *trjabva*, łacińskie *necesse est*, francuskie *il faut* itp.

Z powyższego wynika zatem, że bułgarski i macedoński typ *da pravja* należy w zdaniu podrzędnym traktować jako subiunctivus, a więc tryb syntaktyczny wyrażający czynność nierzeczywistą, lecz pożądaną w zasadzie przez podmiot zdania nadrzędnego. Ten nierzeczywisty a zarazem zależny charakter czynności czy stanu wyrażonego przez subiunctivus stał się podstawą użycia tego trybu jako normalnego zastępstwa pierwotnego infinitywu w związku ze znanym faktem zaniku tej kategorii morfologicznej w języku bułgarskim i innych językach ligi bałkańskiej (w grę wchodzi tu też dialekty wschodnio-serbskie, tzw. «starosztokawskie» wg terminologii Belicia). Jest oczywiste, że w zdaniach typu: *chcę kupić tę książkę, mogę to zrobić*,

¹ Zjawisko to klasycznie występuje w składni łacińskiej, która wymaga koniunktywu w zdaniu pobocznym, jeżeli wyraża ono nastawienie subiektywne podmiotu zdania głównego («aus dem Sinne des Subjektes des Hauptsatzes gesprochen», «innerlich abhängig»), a nie osoby mówiącej. Można by tu mówić o objektywizacji syntaktycznej trybu subiektywnego (ekspresywnego) w odróżnieniu od objektywizacji morfologicznej, która tkwi w procesie rozwojowym *optativus* $\rightarrow$ *futurum* Mianowicie *ja: chcę przyjąć* = *on: chce przyjąć*. Stosunek subiektywny mówiącego do treści wypowiedzenia występuje wyraźnie w 1. osobie: idzie tu po prostu o czynność pożądaną czy zamierzoną (np. *venire habeo* $\Rightarrow$ *viendrai*) przez *Sd.* W pozostałych osobach stosunek ten zostaje przerzucony na płaszczyznę objektywną wyrażając już nie nastawienie woli podmiotu mówiącego, ale podmiotu gramatycznego. Jeśli zatem rozwój w 1. os. idzie od *chcę przyjąć* do *przyjęć*, tak samo pójść może również w pozostałych osobach. Widzimy więc, że punktem wyjścia tych procesów jest ujmowanie przez mówiącego rzeczywistości zewnętrznej objektywnej na obraz i podobieństwo własnej rzeczywistości wewnętrznej subiektywnej.

idę go zobaczyć itp. bezokoliczniki wyrażają czynność nierzeczywistą, ale pożądaną czy zamierzoną, zależną od woli podmiotu. Mają więc charakter wybitnie modalny bliski optatywowi czy potencjalisowi. Stąd zrozumiałe, że rozwój scs. *xoστὰ kupiti tą knigą, mogą to sδdēlati, idą vidēti* i (tu mógł być też zwrot z supinum: *vidētr*) poszedł w bułgarszczyźnie i macedońszczyźnie po linii zastępstwa infinitywu przez konstrukcje z *da* + indicativus praesentis o charakterze pierwotnie optatywnym, wtórnie subjunktywnym: *iskam da kupja knigata, moga da napravja tova, otivam da go vidja*.

Identyczny rozwój mamy w pozostałych językach bałkańskich, gdzie również pod wpływem nowogreckim dawny infinitivus został zastąpiony przez zdania z subjunktywem (koniunktywem) poprzedzonym spójnikiem-partykulą typu bułgarskiego *da*, która stała się koniecznym elementem subjunktywu (por. Sandfeld, L. B. 175/6), np. ngr.

θέλω νά γράφω	«chcę pisać», «chcę, żebym pisał»
πιθυμῶ νά γράφης	«życzę sobie, żebyś pisał»
σε παρακαλῶ νά το κάνης	«proszę cię, żebyś to zrobił»

(Thumb *Handbuch der neugriechischen Volkssprache*, 1910, str. 178—9). Warto zaznaczyć, że partykula *νά* — konieczny wykładnik subjunktywu — wywodzi się ze stgr. spójnika *ὅνα* zdań celowych. Należy też pamiętać o tym, że *νά* + subiunctivus (dawny coniunctivus) funkcjonuje w nowogrecku jako optativus i futurum (vide wyżej). Mamy tu zatem proces odwrotny niż w bułgarszczyźnie i macedońszczyźnie: tam bowiem dawny optativus typu *da svetitŕ se* stał się wtórnie subjunktywem *da se sveti*, tu zaś dawny subiunctivus (*ὅνα* + coniunctivus) stał się wtórnie optatywem. Paralelizm jednak jest wyraźny i mimo różnic w punkcie wyjścia wynik procesów jest ten sam: wspólna kategoria optatywu-subjunktywu.

Charakter nierzeczywisty i zależny czynności czy stanów wyrażonych subjunktywem pociąga jednak dalsze jeszcze konsekwencje syntaktyczne w zakresie jego użycia. Oto, jak widzieliśmy w przykładach przytoczonych wyżej, *da* + indicativus w zdaniu podrzędnym wyrażać może warunek, a więc funkcjonować jako *modus conditionalis*. Byłaby to jeszcze jedna szczegółowa realizacja syntaktyczna ogólnej wartości optatywu. W bułgarszczyźnie literackiej najczęściej mamy do czynienia z konstrukcją *da* + indicativus imperfecti dla wyrażenia warunku nierzeczywistego w teraźniejszości, *da* + indicativus plusquamperfecti dla takiego warunku w przeszłości np. *da beše druga, izprēdax ja, da imax pari* itp. Realizacja tej możliwości syntaktycznej subjunktywu w zdaniu warunkowym jest w bułgarszczyźnie literackiej ograniczona wobec istnienia specjalnego trybu warunkowego typu *bix pravil, bi pravil* itd.

W gwarach jednak, gdzie często formacji warunkowej *bix pravil* nie ma w ogóle, subiunctivus typu *da pravja* przejmuje funkcje trybu warunkowego w zdaniach warunkowych nierzeczywistych lub możliwych, przy czym występują dwie postacie:

- 1) *da* + indicativus praesentis: *da pravja*, *da praviš*, *da pravi* dla wyrażenia warunku możliwego w teraźniejszości lub przyszłości;
- 2) *da* + indicativus imperfecti: *da pravex*, *da praveše* dla wyrażenia warunku nierzeczywistego bez różnic czasowych(?).

Charakterystyczne pod tym względem są przykłady z pd.-wsch.-macedońskiej gwary Suchego i Wysokiej z okolic Salonik:

ad 1) *da ja vidiš*, *da ja pužnaš pāk*? 'jeśli byś ją zobaczył, poznał byś ją znów?' S26;

ad 2) *ex*, *māri žēnu*, *da i diši mrēfka*, *da viš*... 'eh, żono, gdy byś poszła, widziałabyś...' S13;

da znājax, *gu ni pirāksuwx xiē* 'gdy bym wiedział, to bym go nie prześladował wcale' S57;

(por. też przykłady z Andrejczina i Weiganda przytoczone wyżej).

W zdaniach powyższego typu *da* nie jest spójnikiem, ale morfemem-wykładnikiem trybu warunkowego. Strukturalnie odpowiadają one np. niemieckiemu typowi bezspójnikowych zdań warunkowych wysuniętych przed swoje następniki z równoczesną inicjalną pozycją orzeczenia jako właśnie syntaktycznym sygnałem ich warunkowości, np.

Hätte ich das gewusst, so würde ich ihn nicht quälen.

Że tak należy interpretować *da* w tych zdaniach, wynika już z rozważań poprzednich.

Obecnie zwrócę uwagę na jedną jeszcze sprawę.

Partykuła *da* dzięki używaniu jej w zdaniach warunkowych wyżej przedstawionego typu może nabrać wartości hipotetycznej i stąd wtórnie pojawia się *da* przy orzeczeniu w zdaniach przyzwalających. Właściwie mamy tu do czynienia z subjunktywem użytym w funkcji trybu przypuszczającego. Np. *Te se rešili da napušan mjašto samo pred silata, pa makar to da kostuva i krvi* 'Oni się zdecydowali opuścić stanowisko jedynie przed siłą, nawet choćby to miano przepłacić krwią' (Wd 144), *I makar tija znaci da bjaxa ostareli, zarastnali i zaličeni, toj gi razbiraše lesno*... 'I choć(by) te znaki były przestarzałe, zarośnięte i zatarte, on je rozumiał łatwo...' (A. 524), *Kolkoto i čudno da vi se vižda tova, no az mislja*... 'I jakkolwiekby to wydawało się wam dziwne, to ja myślę...' (C, M. 66).

Tu jednak jest konieczna większa dygresja. Sprawa bowiem podrzędnych zdań przyzwalających w języku bułgarskim nie przedstawia się prosto. Zdania te określiliśmy jako zdania niedostatecznego warunku, co w wielu językach znalazło wyraz formalny w związku etymologicznym spójników

koncesywnych ze spójnikami warunkowymi (vide wyżej). I tak jak w zdaniu warunkowym może być wyrażony warunek rzeczywisty, nierzeczywisty lub możliwy, zwykle przy pomocy różnych trybów (*indicativus* dla warunku rzeczywistego, *coniunctivus praesentis* lub *perfecti* dla możliwego, *imperfecti* lub *plusquamperfecti* dla nierzeczywistego np. w łacinie), podobnie i w zdaniu przyzwalającym możemy mieć do czynienia z różnymi odcieniami modalnymi: z przyzwoleniem traktowanym jako rzeczywiste (pol. *choć, chociaż*), jako nierzeczywiste, przypuszczalne, możliwe (pol. *choćby, chociażby*). Nasuwa się pytanie, czy język bułgarski rozróżnia te dwa typy zdań przyzwalających, posługując się w każdym wypadku inną konstrukcją.

Jak pośrednio wynika z rozważań poprzednich, język bułgarski wyróżnia trzy typy zdań warunkowych: ze spójnikiem *ako* + *indicativus* dla wyrażenia *conditio realis*, ze spójnikiem *ako* + *conditionalis* dla wyrażenia *conditio potentialis*, ze spójnikiem *ako* + *indicativus imperfecti* (dla teraźniejszości) lub *plusquamperf.* (dla przeszłości) dla wyrażenia *conditio irrealis*, przyczym w tym ostatnim typie możliwe jest zastąpienie spójnika *ako* przez partykułę *da*, co w gwarach nie znających typu *conditionalis bix pravil* dopuszczalne jest i w odniesieniu do kategorii drugiej (*conditio potentialis*: *da ja vidiš* 'jeślibyś ją zobaczył' itp.).

W związku z powyższym należałoby się spodziewać, że i w zdaniach przyzwalających zaznaczy język bułgarski przeciwstawność przynajmniej dwóch kategorii — *concessio realis*: *concessio irrealis et potentialis*, wyrażając to albo różnymi spójnikami, albo różną formą orzeczenia (tzn. różnym użyciem trybów), tak jak np. w pol. *choć przyjdzie*: *choćby przyszedł*, gdzie *by* przy spójniku należy interpretować jako wykładnik trybu przypuszczającego. Otóż jest rzeczą uderzającą, że w języku bułg. mimo istnienia dwóch wyraźnie zróżnicowanych formalnie spójników złożonych koncesywnych *makar če* i *makar da* (inne na razie pomijamy) nie przeprowadzono konsekwentnej specjalizacji ich funkcji syntaktycznych, tzn. identyczny spójnik bywa używany dla wyrażenia zarówno *concessio realis* jak i *irrealis(potentialis)*. Oto nieco przykładów świadczących o braku tej specjalizacji:

I makar ti ja znaci da bjaxa itd. (vide wyżej); *Togava mladijat momək makar če ne beše ot straxlivite, uplaši se i se obrka.* (A. 524) 'I wtedy młody chłopiec, chociaż nie należał do bojaźliwych, przestraszył się i zmieszal'; *Xapni si, makar i da ti se ne jade* (N. G. III 'Przekąs sobie, choć(by) ci się nie chce (chciało) jeść', ale *Makar če səm star, pak ošte moga da rabotja.* (N. G. III) 'Choć jestem stary, to jednak jeszcze mogę pracować'; identycznie tłumaczymy zdanie przyzwalające *Makar da səm ti maštexa, nauka šte te nauča* (W. 144) 'Chociaż jestem twoją macochą...', ale ten sam spójnik złożony *makar da* w zdaniu już cytowanym wyżej ... *makar to da kostuva i ksrvi*... tłumaczymy przez *choćby* interpretując *da* jako wykładnik

trybu przypuszczającego, ściśle subjunktywu w funkcji przypuszczającej (vide wyżej).

Przykłady można by mnożyć. Dla naszych celów wystarczy tych kilka. Okazuje się z nich, że wartość złożonego spójnika koncesywnego *makar da* jest ekstensywna: wyraża on bowiem zarówno *concessio irrealis* (*potentialis*) jak i *realis*. Natomiast funkcja drugiego spójnika złożonego *makar če* jest ściślej określona: zgodnie z wyłączenie «obiektywną» funkcją swego elementu składowego *če* (vide wyżej) wyraża on tylko *concessio realis* (podobnie inne spójniki koncesywne wykazujące element *če*, np. *pri vse če*, *vъpreki če*, odpowiadające polskiemu *mimo że*). Interpretacja pierwszego (*makar da*) w kierunku «obiektywnym» *choć* lub «subiektywnym» *choćby* zależy wyłącznie od kontekstu: dlatego też w wypadkach przykładów odosobnionych w tłumaczeniu polskim zaznaczaliśmy obie możliwości. Nasuwa się obecnie pytanie, czy nie ma w języku prozy intelektualnej tendencji do specjalizacji spójnika *makar da* w funkcji wykładnika wyłącznie *concessio irrealis* (*potentialis*) w oparciu o opozycję względnie proporcję *če : da = makar če : makar da* w związku z faktem, że wystarczającym eksponentem samego przyzwolenia wydaje się pierwszy człon tych spójników (por. np. *Makar durovník, toj ne se otkъsna sъsem ot vъprosite na života*, B. L. 6., *Joakim Kъrčovski izdava njakolko sčinenija s religiozno, predimno apokrifno, sдържаніе, sred koeto si probivat pъt, makar i nesmъalo, novi tendencii*, ibidem 18). Podobnie ekstensywną wartość syntaktyczną jak *makar da* zdaje się wykazywać drugi spójnik koncesywny ze składowym elementem *da*, mianowicie *ako i da* 'choć(by)', co by jednak wymagało osobnego opracowania.

Ten stan rzeczy, tj. brak wyspecjalizowania się funkcji złożonych spójników koncesywnych *makar da* i *ako i da* w kierunku eksponentów *concessio irrealis-potentialis* mimo istnienia oponenta *makar če* wyraźnie funkcjonującego tylko jako wykładnik *concessio realis* — może być albo wyrazem stosunków panujących w języku potocznym, który nie zna jeszcze precyzji środków syntaktycznych, będących zwykle cechą języków obsługujących wyższą kulturę intelektualną, albo możemy mieć tu do czynienia z rezultatem tendencji do wzmacniania wyrażań mało ekspresywnych partykułą *da*: po prostu *makar* i zwłaszcza *ako i* otrzymały wzmacniające *da*, podobnie jak polskie *choć* = *chocia* otrzymało wzmacniające *že* w *choćaż*. Oczywiście, że wszystkie powyższe zagadnienia przedstawiliśmy na razie tylko szkieletowo. Głębsze i bardziej wyczerpujące ujęcie wymagałoby przeanalizowania przede wszystkim bogatego materiału faktycznego. Niezależnie od powyższego istnieje w bułgarszczyźnie i macedońszczyźnie konstrukcja zdań przyzwalających bezspójnikowych (podobnie jak warunkowych, vide wyżej), w których użycie samego subjunktywu z *da* (w funkcji trybu przypuszczającego) wystarcza dla zaznaczenia ich charakteru przyzwalającego, np. *dvanъjsi m'ajnc'a da rъbu't'a za trijsi idvata zъmbъ ni ni ftъsuva* 'choć-

bym pracował dwanaście miesięcy, nie starczy nam (właściwie powinno być mi «mi») na trzydzieści dwa zęby' S41

(inne przykłady patrz we wstępnej części materiałowej).

Niewątpliwie z hipotetycznym charakterem formacji *da* + *indicativus* łączy się jej użycie w pytaniach w funkcji odpowiadającej łacińskiemu koniunktywowi *dubitationis*, np. *da ne si bolem?* 'czyś nie chory?' *da li ne me e izlugał?* 'czyż mnie nie oszukał?' (w tym drugim przykładzie z partykulą pytajną *li*). Przykłady użycia dubitatywnego typu *da są zakôlam?* 'mam się zabić?' szczególnie częste w gwarach (por. gw. S-W).

Obecnie możemy zebrać wyniki rozważań i sprecyzować ostatecznie wartość formacji *da* + *indicativus*. Formacja ta posiada podstawową wartość optatywu, która się realizuje dwojako:

- a) w zdaniu głównym jako: optativus
imperativus
futurum
dubitativus
- b) w zdaniu podrzędnym jako: subiunctivus («sensu stricto»)
conditionalis
praesumptivus (potentialis)

Formacja *da* + *indicativus* występować może:

- w praesens: *da pravja*
- w imperfectum: *da pravex*
- w perfectum: *da ne ssm pravil* (prohibitivus)
(dubitativus)
- w plusquamperf.: *da bjax pravil* (conditionalis).

Nie notowana jest natomiast w aoryście i futurum. Mamy zatem w bułgarskim do czynienia z optatywem czterech czasów o bardzo ekstensywnej wartości gramatycznej. W każdym razie zastosowanie optatywu w zdaniach podrzędnych pozwala często na zarzucenie spójnika, gdyż już sama forma «subjunktywna» z *da* wystarczająco sygnalizuje podrzędność orzeczenia wraz z jego określoną treściową modyfikacją (w sensie modalnym).

Stąd mamy dwa typy zdań podrzędnych w języku bułgarskim i macedońskim (wraz z gwarami):

- 1) ze spójnikiem ($S_1 - P_1 - c - (S_2 - P_2)$)
 - 2) bez spójnika (z subjunktywem itd.) ($S_1 - P_1 - (S_2 - subP_2)$)
- względnie jeszcze typ trzeci: ($S_1 - P_1 - c - (S_2 - subP_2)$)
 S_1 podmiot zdania nadrzędnego, S_2 podmiot zdania podrzędnego
 P_1 orzeczenie zdania nadrzędnego, P_2 orzeczenie zdania podrzędnego
 $sub = da$ (wykładnik subjunktywu)
 $c =$ spójnik.

Przechodzimy z kolei do języka serbo-chorwackiego.

Partykuła *da* posiada tu dwie różne funkcje: wykładnika trybów ekspresywnych (optativus, dubitativus) i impresywnych (imperativus) oraz spójnika hipotaktycznego o bardzo szerokiej skali znaczeniowej.

Co do pierwszej funkcji por. np.

Da si živ i zdrav, Da Bog naspori! 'Niechaj Bóg darzy!', *Da vi čujem zdravlje!* 'Obym słyshał o waszym zdrowiu!' (przykłady funkcji optatywnej ze słownika Vuka Karadžića);

Da nijesi što izgubio?, *Da nije Turčin pod kapom?* (funkcja pytajna, a więc dubitatywna, por. Vuk Karadžić);

odmah da ideš kući! 'natychmiast idź do domu!', *da se nijesi makao odatle!* 'żebyś się stąd nie ruszał!' (funkcja imperatywna, Vuk Karadžić).

Co do drugiej funkcji to godnym uwagi jest dość obfity materiał przykładów przytoczony przez Maretića w jego znanej gramatyce, mianowicie spójnik *da* jako *namjerni veznik*:

veće posla Kraljevića Marka, da on slavi svoje krsno ime (str. 463) 'posłał już Królewicza Marka, aby słał swoje chrzestne imię'

ovo činim za jevanđelje, da bih imao dijel u njemu (str. 463) 'czynię to dla ewangelii, aby mieć w niej udział'

da bismo bolje poznali, kako je Srbija onda stajala, razgledaćemo Dušanov zakonik (str. 463) 'aby lepiej poznać, jaki był wówczas stan Serbii, przegladniemy zbiór praw Duszana' (warto podkreślić, że *da* w tej funkcji może się zarówno łączyć z indyktywem jak i z trybem warunkowym, ściślej przypuszczającym);

da jako izrični veznik (w zdaniach przedmiotowych «obiektywnych»): *dosad mislim da je poginuo* (str. 468) 'dotychczas myślę, że zginął'

kaza im da će im dovesti jednoga carskog čoeaka (str. 468) 'powiedział im, że im przyprowadzi jednego cesarskiego człowieka';

da jako objasnilbeni veznik:

bolje je da selo propadne nego u selu običaj (str. 468) 'lepiej jest, żeby wieś przepadła niż obyczaj wiejski' (tu *da* ma już wyraźne zabarwienie modalne życzące);

da jako polsjedični veznik (skutkowy):

i tu majka tvrda srca bila, da od srca suze ne pustila (str. 470) 'i tu matka była twardego serca, że nie uroniła łez serdecznych'

ovo se čudo razgłosi po svijetu tako, da je na hiljade prosaca pristupljivalo (str. 470) 'cud ten tak rozgłoszono po świecie, że przychodziły tysiące swatów';

da jako pogodbeni veznik (warunkowy):

da ja imam šćercu na udaju, ja bi njemu moju šćercu dala (str. 471) 'gdybym miała córkę na wydaniu, ja bym mu moją córkę dała'

da bi se oni opomenuli, imali bi vrijeme, da se vrate (str. 471) 'gdyby się oni opamiętali, mieliby czas się wrócić' (da warunkowe z trybem warunkowym używane na ogół rzadko);

oto jeszcze kilka przykładów użycia *da* warunkowego ze słownika Vuka Karadžića: *Da žmija okusi od mene, otrovala bi se* 'Gdyby żmija ugryzła mnie, otrulaby się', *Da je vina, i strina bi pila* 'Gdyby było wino, i stryjna by piła', *Da sam znao da će tako biti* 'gdybym wiedział, że tak będzie...' (da warunkowe najczęściej używane w zdaniach warunkowych nierzeczywistych);

da jako *dopusni veznik* (pryzywalający):

ko prosi, da krunu nosi, valja mu dati 'kto prosi, choćby nosił koronę, należy mu dać' (str. 473)

da ću tamo junak poginuti, ne ću moju snahu ostaviti 'Choćbym tam miał zginąć jako junak, nie zostawię mojej synowej' (str. 473);

da jako *upitni veznik*:

da ne ćete i vi otići? 'czyż i wy nie odejdziecie?' (str. 474)

sveštenik bi ga po svojoj dužnosti pitao, da nema na duši kakav grijeh? 'kapłan go ze swego obowiązku pytał, czy nie ma jakiego grzechu na duszy?' (str. 474)

zašto mi ovde da umremo od gladi? (tj. *zašto bismo mrlī*) 'dlaczego my tu mamy umrzeć z głodu?' (str. 475)

Gospode, zar ti moje noge da opereš? (tj. *zar ćeš oprati?*) 'Panie, czyż ty umyjesz moje nogi?' (str. 475)

šta da se mućite tako daleko? 'po cóż macie się tak daleko męczyć?' (str. 475);

da jako *željni veznik* (życzący) str. 476—7:

po Bogu da si mi brat!, *sad da mi kažeš, gde su moja braća*, *odmah da dodu svi ovamo!* 'natychmiast niech wszyscy tu przyjdą', *sada da idem* 'teraz niech idę', *da ostavimo Grke i sve druge narode ovoga reda*, *nego da uzmemo na primjer Ruse* 'zostawmy Greków i inne narody tego rodzaju, ale weźmy za przykład Rosjan', *otišo je, da bi ne došao!* 'poszedł, oby nie przyszedł' (z trybem warunkowym!), *o da umriješ!* *da me ni oko ne vidje!* 'o, obym był umarł, oby mię ani oko nie widziało!' (życzenie w przeszłości).

Tzw. *upitni* i *željni veznik* Maretića należałoby raczej interpretować jako *partykułę pytającą* i *optatywną*. Idzie tu przecież nie o łączenie syntaktyczne, a więc zjawisko z zakresu symbolicznej funkcji języka, ale o subiektywną ekspresję mówiącego (stosunek modalny mówiącego do treści wypowiedzenia). Warto też pamiętać, że Maretić podaje głównie materiał z gwar ludowych.

Obecnie podam jeszcze kilka przykładów ilustrujących swobodny w stosunku do orzeczenia podrzędnego szyk spójnika *da*. Tym razem przykłady

zaczepnięte zostały z literatury pięknej, mianowicie z noweli Ksawerego Gjałskiego pod tytułem «Male pripovijesti», Lirski intermezzo.

Oto wypadki najtypowsze:

Taj mah sam čutio i znao, da za nju božansku nema vremena, već da je od iskona i bez svršetka... (str. 10) 'W tej chwili czułem i wiedziałem, że dla niej boskiej nie ma czasu, ale że jest od początku i bez końca...' *Na koljena se spustih i lovio sam pram duge joj plave kose, da ga odano i vjereno cjelivam i sav sam čutio, da u toj božanskoj kosi ljubim i hvatam tvoje drage vlasi.* (str. 10) 'Padłem na kolana i łowiłem promień jej długich jasnych włosów, aby go z oddaniem i wiernie całować i cały czułem, że w tych boskich włosach całuję i chwytam twoje drogie włosy', *...i s blaženim smiješkom umoli, da dalje pričam.* (str. 10) 'i z błogim uśmiechem poprosiła, abym dalej opowiadał.', *Nakon mnogim dugih dana opet je bilo moguće, da se oko u oko gledamo, a da nas ne vidi i ne posmatra nepozvano oko.* (str. 10) 'Po wielu długich dniach znów było możliwe, żebyśmy patrzyli sobie w oczy, i żeby nas niepożądane oko nie widziało i nie obserwowało.', *A mjesec tako se stavio, da je pune valove svijetla sipao i lijevao na krasnu plavu glavicu...* (str. 13) 'A księżyc tak stał, że prosił i lał pełne fale światła na piękną jasną główkę...'

Jak wynika z przytoczonych wyżej danych, zasadnicze funkcje znaczeniowe spójnika *da* w serbo-chorwackim są identyczne z funkcjami partykuły *da* w bułgarszczyźnie i macedońszczyźnie. Na jednym tylko odcinku występuje różnica, mianowicie *da* w serbskim funkcjonuje jako «izrični veznik» (podrzednych zdań przedmiotowych lub podmiotowych bez zabarwienia życzącego, a więc czysto «obiektywnych», pol. że), tzn. w tych wypadkach, gdzie bułgarszczyzna używa specyficznego *če*. Ta pozornie drobna różnica ma jednak zasadnicze znaczenie dla rozstrzygnięcia naszego głównego zagadnienia: czy funkcjonuje w serbo-chorwackim *da* + *indicativus* jako *subiunctivus*, tzn. tryb syntaktyczny w znaczeniu sprecyzowanym powyżej.

Zdania typu: *molim ga da dođe, idem kući da se učim* itp. skłaniałyby do przyjęcia subjunktywu. Zaznaczyliśmy jednak poprzednio, że kryterium decydującym o uznaniu formacji *da* + *indicativus* za *subiunctivus* jest opozycja zdań typu:

govorim da čita: govorim da bi čitao

mówię, że czyta: mówię, żeby czytał.

Widzimy, że dopiero na tle tej opozycji wyraźnie rysuje się różnica między serbską konstrukcją

$(S_1 - P_1) - c - (S_2 - P_2 \text{ praesump.})$

a bułgarską

$(S_1 - P_1) - (S_2 - \text{sub}P_2)$

tzn. serbski reprezentuje zdanie podrzędne spójnikowe (spójnik *da*, por. pol.

že-by) z trybem przypuszczającym (*čitaō bi*) użytym tu w funkcji subiektywnej analogicznie z polskim *mówię, żeby czytał*, rosyjskim *govorju, čtoby čital* (w przeciwieństwie do *govorju, čto čitaet*) z tą tylko różnicą, że w serbo-chorwackim poczucie użycia trybu przypuszczającego w tego typu zdaniach jest o wiele silniejsze niż w polskim czy rosyjskim wobec odrębności słowa posiłkowego *bih, bi* itd. polegającej na tym, że nie zlewa się ono ze spójnikiem w nierozłączną całość, co się wyraża w pisowni (p. Maretić, str. 463 i 545)¹.

Jak wobec tego traktować typ zdań *molim ga da dode, idem da kupim*? Zdania te zależą albo od słów wyrażających już same przez się życzenie (*moliti, htjeti, željeti* itp.), albo od słów wyrażający ruch, po których pierwotnie stał infinitivus (przede wszystkim w wypadkach zgodności podmiotów verbi finiti i infinitywu), np. *ići, pratiti* 'posłać', *dati* itp. W takich więc wypadkach treść samego czasownika nadrzędnego jasno wyznacza stosunek semantyczny między orzeczeniem nadrzędnym a podrzędnym, wobec czego zbytecznym się zdaje użycie jakiegokolwiek wykładnika subjunktywności przy orzeczeniu podrzędnym, a *da* ze względu na samo znaczenie czasownika nadrzędnego interpretujemy subjunktywnie jako *żeby*. W typie tym możemy upatrywać kontynuację scs. konstrukcji z *da*, spójnikiem życzącym i celowym, popartą funkcjonowaniem w serbo-chorwackim *da* jako partykuły optatywnej. Poza tym należy pamiętać, że szerzenie się konstrukcji z *da* w miejsce infinitywu jest w serbszczyźnie zjawiskiem nowym związanym z ekspansją cech gwarowych typu «balkańskiego», tzn. pd.-wsch.-sztokawskich (por. F. Sławski: Infinitivus w języku serbochorwackim, Spraw. P.A.U., 1946, str. 309). W wypadku jednak, gdy stosunek znaczeniowy między P_1 i P_2 nie rysuje się wyraźnie, tak byśmy mogli *da* interpretować subjunktywnie, wtedy konieczne będzie użycie po spójniku *da* trybu przypuszczającego w funkcji subjunktywu: stąd różnica między zdaniami

želim, da čuje: vikam, da bi čuo 'życzę sobie, żeby słyszał': 'wołam żeby słyszał'

ale bułg. *želeja da čue i vikam da čue* (bez różnicy).

Jak widzimy zasadnicza różnica między serbskim a bułgarskim typem

¹ Dowodem, że pol. *żeby*, ros. *čto(b)y* traktowane już są w języku jako jednolite spójniki, w których części *by* nie pojmujemy się jako morfemu trybu przypuszczającego, są zdania typu *żeby* + infinitivus, *čto(b)y* + infinitivus, np. *ide, żeby kupić, czytam, żeby zrozumieć, idu, čtoby kupił, čitaju, čtoby ponjął*. W tym wypadku drugorzędną jest rzeczą, w jaki sposób powstały te konstrukcje (prawdopodobnie na skutek kontaminacji typu *idzie, żeby kupił* + *idzie kupić* → *idzie, żeby kupić*). Faktem jest, że na tle wspólnego systemu języka *żeby, čto(b)y* przedstawiają się jako jednolite spójniki.

wyrażania zdań podrzędnych przedmiotowych (wzgl. podmiotowych) «obiektywnych» i «subjunktywnych» sprowadza się do opozycji:

serbo-chorwackie

da : da bih

bułgarskie

če : da

przy czym bułgarskie *da* zgodnie z tym, cośmy wyłożyli poprzednio, nie może być traktowane jako spójnik, natomiast serbskie *da* wobec autonomicznego w zasadzie szyku jest normalnym spójnikiem hipotaktycznym.

Różnica powyższa wywołana została pojawieniem się w bułgarszczyźnie specjalnego spójnika «obiektywnego» *če* (identyczny z łac. *-que*, gr. *τε*, sanskr. *ca*), który umożliwił wyspecjalizowanie się scs. partykuły-spójnika *da* w funkcji luźnego, proklitycznego względem verbum finitum, morfemu-wykładnika subjunktywu, zgodnie zresztą z rozwojem ogólnobałkańskim (por. Sandfeld, *l. c.* 175—6). Wiadomo bowiem, że w języku działa swoista ekonomika: z chwilą gdy pojawiają się dwa elementy o identycznej funkcji, taki stan rzeczy nie może się długo utrzymać i następuje rychło ich zróżnicowanie funkcjonalne. Wyspecjalizowanie się scs. partykuły-spójnika *da* w funkcji morfemu-wykładnika subjunktywu pociągnęło za sobą, jak widzieliśmy, dalsze konsekwencje, mianowicie: ograniczenie w użyciu trybu przypuszczającego (*bix pravil*), który stał się w języku literackim wyłącznie trybem warunkowym, podczas gdy w serbskim ciągle jeszcze spełnia szerokie funkcje odpowiadające naszemu trybowi przypuszczającemu (historycznie biorąc) czy łacińskiemu koniunktywowi, przede wszystkim zaś funkcjonuje w zdaniach podrzędnych przedmiotowych czy podmiotowych jako subiunctivus (typ: *govori, da bih pročitao*).

W gwarach bułgarsko-macedońskich rozwój poszedł jeszcze dalej, gdyż wobec przejęcia przez subiunctivus z *da* funkcji trybu warunkowego stało się możliwe zarzucenie zupełne tego ostatniego: tak np. w gwarach pd.-macedońskich brak zupełnie typu conditionalis *bix pravil* i literackiemu *ako bix znal, ne bix go mčić* przeciwstawia się wyłącznie *da znaex, ne go mčēex*. Ponieważ w serbskim wobec braku rozróżnienia spójników zdań przedmiotowych oznajmiających i subjunktywnych nie nastąpiła specjalizacja *da* w kierunku wykładnika subjunktywu (abstrahując od wypowiedzi typu gwarowego, gdzie *da* może być wykładnikiem trybu warunkowego), konieczne stało się podkreślenie różnicy między tymi typami zdań przez wprowadzenie i utrzymanie w drugim trybu przypuszczającego w funkcji subjunktywnej: stąd opozycja zdań z *da : da bih*, analogiczna do polskiej *że : żebym*, rosyjskiej *что : чтобы*.

Jeśli idzie o chronologizację tych procesów, to wydaje się, że stan starocerkiewny z *da* w funkcji partykuły optatywnej i spójnika hipotaktycznego o bardzo ekstensywnej wartości syntaktycznej byłby prawdopodobnie najstarszy, sytuacja w dzisiejszej serbo-chorwaczynie, z wyraźnym

sprecyzowaniem funkcji *da* + *indicativus* i *da* + *praesumptivus* (*conditionalis*) po *verba dicendi*, to stan posuniętej nieco naprzód ewolucji, nie wykraczającej jednak poza ramy, które już wyraźnie rysują się w scs.; stan rzeczy natomiast bułgarski, z wyspecjalizowaniem się *da* + *indicativus* w funkcji subjunktywu (podrzędnego orzeczenia życzącego lub przypuszczalnego) czy trybu warunkowego (podrzędnego orzeczenia warunkowego nierzeczywistego), reprezentuje ewolucję całkiem specjalną i posuniętą najdalej, związaną jak najściślej z przynależnością bułgarszczyzny i gwar macedońskich do ligi bałkańskiej, co każe zjawisko niniejsze traktować właściwie już poza ramami sławistyki «*sensu stricto*».

BIBLIOGRAFIA CYTOWANYCH PRAC I SKRÓTY

- 1) Beaulieux: Grammaire de la langue bulgare, Paris 1933, (Skrót: B.).
- 2) Andrejczin: Osnovna bułgarska gramatika, Sofija 1942. (Skrót: A.).
- 3) Weigand: Bulgarische Grammatik, Leipzig 1907. (Skrót: Wd.).
- 4) Kepeski: Makedonska gramatika, Skopje 1950.
- 5) Maretić: Gramatika i stilistika hrvatskoga ili srpskoga književnog jezika, Zagreb 1931.
- 6) Vondrak: Vergleichende slavische Grammatik I, II, Göttingen 1906, 1908.
- 7) Vondrak: Altkirchenslavische Grammatik, Berlin 1900.
- 8) Sandfeld: Linguistique balkanique, Paris 1936.
- 9) Thumb: Handbuch der neugriechischen Volkssprache, Strassburg 1910.
- 10) Malecki: Dwie gwary macedońskie (Suche i Wysoka w Soluńskim). I Teksty, II Słownik, Kraków 1934. (Skrót: S — Suche, W — Wysoka).
- 11) Vondrak: Cirkevneslovanská Chrestomatie, Brno 1925. (Skrót: Von. Chr.).
- 12) Kamen Zidarav: Carska milost, Sofija 1949. (Skrót: C. M.).
- 13) Ksaver Gjalski: Male pripovijesti, Zagreb 1913.
- 14) An. Balabanova... Cvetan Minkov: Bułgarska literatura. Nasoki i temi II, Sofija 1936. (Skrót: B. L.).
- 15) Gerov: Rečnik na bułgarskija ezik I—V, Plovdiv 1895—1904.
- 16) Vuk Karadžić: Srpski rječnik istumačen njemačkim i latinskijem riječima, Beograd 1898.
- 17) Berneker: Slavisches etymologisches Wörterbuch, Heidelberg 1908—1913.

Optativus w funkcji czasu przeszłego w chorezmijskim

W 1938 r. Couvreur¹ wskazał, że w dialekcie B języka tocharskiego morfem *-oy-*, *-i-*, służący w obu dialektach do urabiania optatywu, tworzy również imperfectum urobione od tematu czasu teraźniejszego. Zachodzi jednak różnica między obiema formacjami o tym samym sufiksie. Gdy bowiem imperfectum urabiane jest od tematu czasu teraźniejszego, to optativus opiera się przede wszystkim na temacie preterytalnym, co ilustruje opozycja: *yamaššim* imperf.: *yāmīm* optat. od *yām* «czynić». Couvreur przypomina jedną z opinii Bartholomaeo, według której awestyjskie praeterita na *-ōi-* są dawnymi optatywami oznaczającymi powtarzanie się czynności w przeszłości². Należy wziąć pod uwagę obserwację Tedesco, który wykazał, że praeterita na *-ōi-* są w Aweście zwykle duratywne, mając rzadko charakter punktualny³. Couvreur powołuje się też na fakty z sogdyjskiego, gdzie pojawia się imperfectum na *-ē-*, nie różniące się od śladów dawnego optatywu na *-ē-*. Według opinii Benveniste'a oraz Tedesco te formacje czasu przeszłego i optatywu na *-ē-* są identyczne z formacjami preterytalnymi awestyjskimi na *-ōi-*. W końcu, przypominając znane ze sanskrytu użycie 3 sg. optatywu we funkcji czasu przeszłego, Couvreur stwierdza związki w tym zakresie między tocharskim a indoirañskim, nie wypowiadając się, czy chodzi tu o wspólny archaizm czy o nowotwór, gdyż dane, jakimi aktualnie rozporządzamy, są jeszcze zbyt fragmentaryczne⁴.

Zagadnienie to podjął niedawno Benveniste, interesując się stosunkami między czasem przeszłym a optatywem w językach indoeuropejskich w związku z genezą łacińskiego imperfectum. Z interesującego tu nas punktu widzenia należy przytoczyć najistotniejsze szczegóły wywodów Benveniste'a⁵. Zdaniem tego językoznawcy w językach indoeuropejskich istnieje tendencja do przemowienia przez optativus funkcji praeteritum, szczególnie tam, gdzie dawne

¹ BSL XXXIX, f. 2, s. 247 nn.

² *Studien zur idg. Sprachgeschichte* II, 127.

³ ZII, t. II, 299.

⁴ *loc. cit.* 248.

⁵ BSL XLVII, f. 1, s. 11 nn.

praeteritum wcześniej zaginęło, przy czym zastępstwo to daje się dostrzec załączkowo jeszcze przed zanikiem praeteritum. Na fakty te zwracano już dawniej uwagę, jednakże nie próbowano wyjaśnić ich w całości. Benveniste uzupełnia listę języków irańskich wykazujących to zjawisko. Obok Awesty pojawia się ono nadto w chotańskim, staroperskim, jagnobi, pašto i osetyńskim.* Spoza terenu irańskiego wskazuje na podobną ewolucję optatywu wedyckiego, znaną już z badań J. Blocha¹.

Zdaniem Benveniste'a zaczątki ewolucji optatywu w praeteritum sięgają do indoeuropejskiego. Analiza faktów italo-celtyckich, stanowiących punkt wyjścia rozważań tego językoznawcy, skłania go do opinii, iż funkcję praeteritum należy uważać za derywat funkcji optatywu. Stosunek zatem łacińskiego imperfectum do optatywu (na -ā-) jest przeniesieniem morfemu optatywu na praeteritum, a nie odwrotnie. Praeteritum okazuje się jako użycie ograniczone lub wyspecjalizowane funkcji szerszej a zarazem dawniejszej optatywu². Rewizjonizm Benveniste'a sprowadza się do 2 zasadniczych punktów: 1. Praeteritum jest derywatem optatywu, co postuluje chronologiczne pierwszeństwo funkcji modalnej przed czasową. 2. Ewolucja optatywu w praeteritum zaznacza się szczególnie wyraźnie w językach irańskich. Nie wchodzimy tu w analizę faktów łacińskich, które ilustrując tendencje systemu werbalnego indoeuropejskiego posiadają szczególnie znamiona związane — jak wykazuje Benveniste — z przeobrażeniem systemu werbalnego italskiego względnie italo-celtyckiego.

Dalsze badania nad tym zagadnieniem pomnożyły listę języków zaświadczających identyczną ewolucję zmierzającą do nadania formacji dawnego optatywu funkcji czasu przeszłego. Jak informuje ostatnio Lane³, podobne do indo-irańskiego przejście funkcji w imperfectum stwierdza w językach celtyckich (w brytyjskim) Krause⁴. Wywody samego Lane'a zmierzają do wykazania, że «prototocharskie» imperfectum, oparte na formacji dawnego optatywu, zachowało się w dialekcie B, zaś w dialekcie A ograniczyło się jedynie do dwu czasowników 'być' i 'iść'. Pozostałe czasowniki tworzą już w tymże dialekcie A (turfańskim) imperfectum równe indoeuropejskiej formacji perfectum lub aorystu.

W świetle tych faktów znajduje pełniejsze objaśnienie podobne przesunięcie funkcji formacji optatywu w chorezmijskim, gdzie imperfectum tworzy się, podobnie jak i w bliskim mu średnioirańskim języku sogdyjskim, od tematu czasu teraźniejszego z cechą optatywu. To objaśnienie formacji chorezmijskiego imperfectum jako dawnej formacji optatywnej podał Freiman⁵.

¹ MSL XXIII, 108.

² *op. cit.* 16.

³ Language XXIX, 1953, s. 278 nn.

⁴ Journal of Celtic Studies I, 24.

⁵ Uczon. Zap. LGU nr 60, 1940, przedruk w książce *Chorezmijskij jazyk* I, 1951, 17 n.

Od czasownika *hiβr* 'dawać', por. sogd. $\vartheta(a)\beta ar < *ati-bara-$ paradygmat imperfectum, zaświadczony przez teksty, przedstawia się następująco:

Sing.	1. <i>hāβrin</i>	Plur.	1. <i>hāβrāmna</i>
	2. <i>hāβrix</i>		
	3. <i>hāβird</i>		3. <i>hāβrār</i>

wobec paradygmatu indicativi praesentis:

Sing.	1. <i>hiβrām</i>	Plur.	1. <i>hiβrāmni</i>
	2. <i>hiβri</i>		2. <i>hiβarbi</i>
	3. <i>hiβric</i>		3. <i>hiβrūr</i>

Henning w krótkiej notatce o języku chorezmijskim poświęca nieco uwagi imperfectum, stwierdzając zwięźle nawiązania do sogdyjskiego wyrażające się we wzdlużeniu samogłoski tematu praesentis oraz w pojawieniu się w czasownikach o nagłosie wokalicznym elementu *m-* (przed tematem praesentis)¹. Freiman, objaśniając wszystkie formy imperfectum, zestawia 1. osobę singularis z osetyńskim optatywem *kænin* 'zrobiłbym' i wyraża opinię, że formacja chorezmijska zawierająca cechę optatyczną *-i-* oraz element *-n* odpowiada formalnie formacji osetyńskiego optatywu. Analizując poszczególne osoby stwierdza w nich znamiona formacji optatywnej i przypomina podobne użycie optatywu we funkcji imperfectum przede wszystkim w Aweście oraz w sogdyjskim, szczególnie bliskim chorezmijskiemu. Spośród 44 przytoczonych tematów czasu przeszłego 19 ma w pierwszej sylabie *ā*, w 12 występuje w nagłosie *m-*, pozostałych 13 nie posiada natomiast żadnej z obu wymienionych cech. Zestawienie z sogdyjskim pozwala stwierdzić, że *ā* tematu czasu przeszłego alternuje z *a* w temacie czasu teraźniejszego, np. *nāvar* 'wiedziałeś' wobec *yavar* 'wiesz'. Po wtóre, zgodnie z opinią Reichelta odnośnie sogdyjskiego, *ā* jest augmentem pojawiającym się między praeverbium a tematem czasownikowym. Alternancje spotykane przede wszystkim w czasownikach z praeverbium rozszerzyły w chorezmijskim swój zasięg na inne czasowniki, mające w pierwszej sylabie pierwiastkowej *-a-*, np. chorem. *βāncin* 'przywiązywałem' por. sogd. *βnt* < iran. **band*. W drugiej grupie czasowników pojawia się w nagłosie *m-*, np. *mikkim* 'robiłem' od *ikk-*, por. indic. praes. *ikkām* (tu *i-* stanowi protezę; por. sogd. *ku* < *'krt*). Odnajdując *m-* w tej funkcji w sogdyjskim skłania się Freiman do objaśnienia, iż czasowniki z samogłoskowym nagłosem tworzą temat czasu przeszłego przez dodanie elementu modalno-czasowego *m-*. Taką wartość ma przysłówek awest. *mat*, stind. *sma* 'zawsze, nieustannie', przy czym odpowiednik awest. *mat* winien dać w chorezmijskim przed samogłoską *m-*.

Bogaty system werbalny staroirański reprezentowany głównie w Aweście i w mniejszym stopniu w staroperskim, odzwierciedlający dawny typ

¹ ZDMG XC s. 30 nn.

budowy indoeuropejskiej, ulega głębokim przemianom w okresie średnioirańskim, jakkolwiek początki tych przeobrażeń pojawiają się już w młodszej Aweście oraz w staroperskim. Znamienna jest dla okresu średnioirańskiego pełna utrata wszelkich czasowo określonych formacji, wyjąwszy praesens, które utrzymało swe dawne znaczenie. Zanik dawnego systemu pociągnął za sobą powstanie nowego systemu werbalnego. Obok poważnych przesunięć w trybach powstał dla wyrażenia czasu przeszłego różnorodny system supletywny utworzony z participium perfecti passivi oraz kilku czasowników posiłkowych¹. Tym niemniej temu przeobrażeniu należy nadać właściwe wymiary, uwzględniające nowsze badania. Formuluje te nowsze wyniki badań znamienne Barr: «En vieil iranien la notion du temps n'était que faiblement développée. Cela ressort particulièrement dans les narrations au présent ou à l'injonctif intemporel, nuancées ou non par l'adverbe qui oriente l'attention vers une époque ou une situation autres que celle du narrateur»².

Użycie praesens z partykulą *sma* w sanskrycie klasycznym na oznaczenie czynności trwającej w przeszłości jest faktem dobrze znanym³. Warto tu przypomnieć wypowiedź J. Blocha, który stwierdza, że u schyłku epoki sanskrytu klasycznego, gdy formacje praeteritum funkcjonalnie słabną, są one zastępowane coraz bardziej przez formacje praesens ze *sma* lub bez tej partykuły bądź przez nowe analityczne formacje partycypialne⁴.

Dla zagadnienia optatywu przejmującego funkcję czasu przeszłego najistotniejsze są w świetle problematyki językoznawstwa indoeuropejskiego fakty analogiczne pojawiające się na terenie najbliższym językom irańskim. Stąd sam fakt zestawienia owych przeobrażeń funkcji optatywu w irańskim oraz indoaryjskim jest przede wszystkim godny uwagi. Wydaje się, iż w obecnym stanie badań można udzielić odpowiedzi na pytanie postawione przez Couvreaux, który zastanawiał się, czy zgodności indoirańsko-tocharskie są archaizmem czy też wynikiem tendencji nowotworowych. Zacieśniając w szczególności problem do stosunków indo-irańskich należy podkreślić, że fakt występowania tego przeobrażenia funkcji optatywu dokonuje się w Aweście i staroperskim, a zatem zaświadczony jest dla staroirańskiego. Po wtóre dzięki badaniom Neissera⁵ pomnożone zostały znamiona takiej ewolucji w sanskrycie wedyckim, jak to przypomina Benveniste. Szczególne związki irańskiego z indoaryjskim ujawnia znamienny fakt dalszej ewolucji w obu grupach. Jak podkreślał już J. Bloch, skala funkcji optatywu w wedyckim była na odcinku modalności wcale szeroka, poza tym wykazywał ów tryb

¹ Por. Henning, ZII, t. IX, s. 165.

² Actes du XXI Congrès des Orientalistes, s. 160.

³ Por. np. Thumb *Handbuch des Sanskrit*² 282.

⁴ *L'indo-aryen du Veda aux temps modernes* 328.

⁵ ZII t. V, 283.

w średnioindyjskim tendencję do przejmowania funkcji praeteritum. Renou, pomnażając listę tekstów wykazujących w średnioindyjskim symptomy tej ewolucji, podkreśla, iż funkcja praeteriti formacji optatywnej występuje «dans les textes peu corrects»¹.

Wobec tych faktów można więc sądzić, iż proces ten swymi korzeniami sięga do epoki indoirañskiej, za czym przemawiałyby również stwierdzenia Lane'a w odniesieniu do «prototocharskiego», geograficznie bliskiego grupie indoirañskiej. Po wtóre, zarówno okres średni rozwoju języków irańskich jak i języków indoaryjskich potwierdzałby ciągłość rozwoju linii przewartościowania funkcjonalnego dawnego optatywu. Za taką możliwością, sprowadzającą się do traktowania zjawiska badanego jako archaizmu, przemawiałyby nie tylko fakty z dawnych warstw języków indoeuropejskich, przytaczane przez Couvrea i Benveniste'a, lecz także badania nowsze nad systemem werbalnym, spożytkowane, jak wyżej wspomniano, przez Barra na odcinku irańskim. Skala bowiem przeprowadzanych badań objęła przede wszystkim indo-irańskie. Jakkolwiek optativus może w wedyckim przechodzić również w funkcję futuri, tym niemniej jednak ów kierunek jego ewolucji na terenie indoirañskim, zmierzający do przejmowania funkcji praeteritum, swymi zaczątkami winien sięgać głęboko wstecz. Fakty indo-irańskie nie potwierdzają bowiem młodogramatycznej koncepcji Brugmanna wiążącego te fakty z modus irrealis². Jak wiadomo, znane odkrywcze badania Kuryłowicza i Renou nad funkcjami trybów w indo-irańskim, oparte o skrupulatną analizę tekstów, doprowadziły do rewizji młodogramatycznej koncepcji funkcji form werbalnych. Rozległa skala tych trybów, jak iniunctivus, coniunctivus i w znacznej mierze optativus, poddana szczegółowej subtelnej analizie, doprowadziła do wniosków, iż formacje te są elementarnymi pojęciami werbalnymi. Renou w rozprawie o koniunktywie wyraźnie wypowiada się, że tryb ten nie uczestniczy w aspekcie oraz w zróżnicowaniach czasowych. Co więcej, jako formacja utworzona bezpośrednio od pierwiastka, a nie od tematu praesentis, z żadnym tematem werbalnym w ogóle nie związana, jest coniunctivus kategorią od czasu i aspektu wcześniejszą³.

Naszym zadaniem nie było tu poddawanie analizie odległych od terenu indoirañskiego zjawisk. Stąd nie wchodziło się na tym miejscu w fakty italo-celtyckie. Przyłączone tu zjawisko ewolucji optatywu w czas przeszły w języku chorezmijskim nie tylko dopełnia listę, lecz pozwala dzięki zasobności formacji optatywnych wnosić, iż dla języków irańskich (a także indoaryjskich) optativus jest w zaczątkach przeobrażenia systemu werbalnego podstawą wyjściową dla kategorii praeteritum, jedynie słabo konkurującej z nowym

¹ *Grammaire sanscrite* II, 412.

² *Grundriss* II, 3, s. 882.

³ BSL XXXIII, 5 nn.

praeteritum opartym o participium. W okresie przeobrażenia się systemu werbalnego staroindyjskiego i staroirrańskiego optativus dzięki swej szerokiej skali funkcji, częściowo modalnej częściowo czasowej, odegrał przejściowo poważną rolę w średnim okresie tych języków, który dla ewolucji systemu gramatycznego od okresu dawnego po nowy nie po raz pierwszy dorzuca cenne szczegóły i fakty, mające tym większą wartość, iż są często bezpośrednim dokumentem żywego języka oraz dialektów, nie objętych normalizacją właściwą językom literackim.

La construction passive dans quelques langues indo-européennes et en sémitique

Le présent article¹ se pose le but d'attirer l'attention sur quelques convergences qui se font remarquer entre l'indo-européen et le sémitique dans le domaine de la construction passive. L'étude du passif en latin archaïque a fait apparaître certains traits comparables à la construction passive de l'arabe classique.

Premièrement il a été constaté que, dans le latin archaïque², le passif s'employait presque exclusivement sans indication de l'agent (Plaute). Or le trait caractéristique de la construction passive arabe consiste justement en ce qu'elle est usitée dans des situations où l'on soit ne connaît pas l'agent soit n'en tient pas compte. Ceci a trouvé son expression dans la terminologie grammaticale arabe: le passif (*majhūl* = «inconnu») y désigne une action dont le sujet (agent) n'est pas mentionné ou n'est pas connu, par opposition à la construction active, dont le sujet (agent) est connu.

Deuxièmement, tout comme vers la fin de l'époque républicaine la construction passive à ablatif avec la préposition *a(b)* 'de', indiquant la provenance de l'action, fait son apparition en latin, tout ainsi en arabe classique la construction passive avec la préposition *min* 'de' indique la direction dont vient l'action ou bien la cause de cette action.

¹ Présenté à la XII-e Réunion de la Société Polonaise d'Études Orientales à Varsovie le 7 juin 1953.

² Le problème de la construction passive en latin fait l'objet d'études nombreuses. Celle de M. Ernout, qui dans son ouvrage *Recherches sur l'emploi du passif latin à l'époque républicaine*, MSL XV (1908—1909) p. 273—333 — a analysé plusieurs textes, est d'une importance fondamentale. A consulter aussi le mémoire intéressant de Wistrand *Ueber das Passivum*, Göteborgs Kungl. Vetenskap och Vitterhets Samhälles Handlingar. Serien A. Humanistiska Skrifter, I. Göteborg 1941, où l'on trouve aussi la littérature du sujet (p. 124—128). L'article de M. Safarewicz *O pochodzeniu łacińskiego passivum* (*De la provenance du passif latin*), *Przegląd Klasyczny* V, 575 ss. (1939) — a un caractère comparatiste. Le problème du passif, faisant partie du problème plus général de la diathèse, suscite toujours un vif intérêt des linguistes (comp. Kuryłowicz, *Izv. Akad. Nauk SSSR, Otd. Lit. i Jazyka* VI, 1947, 43, Dešerev, *ibid.* X, 1951, 589).

Troisièmement, dans le latin archaïque les formes de la 1^{re} et de la 2^e personnes du singulier et du pluriel du passif se rencontrent plutôt rarement, et ce sont les formes de la troisième personne du singulier et du pluriel qui prédominent. Les rapports sont semblables en arabe classique, où le passif se rencontre surtout à la 3^e personne du singulier et du pluriel¹.

Voici quelques exemples qui illustrent cet état de choses:

Latin archaïque: «*Si rotas voles facere, tardius ducetur, sed minore labore*» Cato, De agricultura (III, 6). «Si tu veux employer des roues, ça ira plus lentement, mais l'effort sera moindre (avec un moindre effort)»: «*De domino bono colono — melius emetur*» (ibid. I, 4). «L'on achète mieux chez le propriétaire qui est un bon fermier»: «*Quid istuc? (ager) dabitur quandoquidem hic volt*» Térence, Adelphoe 956. «Quoi donc? (le champ) sera donné, car il le veut...»: «*Ut fumo atque ignibus significabatur...*» Caesar, De bel. Gal. II, 7,4. «Comme l'indiquaient la fumée et les feux»; «*Sed crepuit ostium; exitur foras*» Plaute, Casina 813. «Mais la porte a grincé; il sort quelqu'un (littéralement: on sort)»; «*Male dictitatur tibi volgo in sermonibus*» Plaute, Trinummus 99. «On parle mal de toi».

Arabe classique: *Mā 'utiā'n-nabiīūna min rabbihim* «ce qu'on a apporté aux prophètes de leur seigneur»; *'Aḳrā wa 'uriā Wāsītun min 'ahlihi* «Wāsīt a été déserté et délaissé par sa population»; *'Usira Du'ābun 'asarahu Murratun* «Du'āb a été enchaîné, enchaîné par Murra»; *'Utiā bihi Ziḡadan* «il a été amené à Ziḡad»².

Le latin archaïque, qui n'indique pas l'agent, n'est guère isolé parmi les langues indo-européennes. L'on peut citer des exemples analogues des langues celtiques³, du sanscrit et du grec; mais il n'y a pas de monographies détaillées consacrées à ces langues. Speyer⁴ ne cite même aucun exemple. Schwyzler⁵ se borne à remarquer que dans le grec archaïque l'emploi du passif sans agent prévaut considérablement, que dans certaines sources on ne constate que cet emploi, mais renvoie pour les détails à un mémoire⁶ qui nous est inaccessible.

La construction bipartite, contenant la forme verbale passive et le patient, p. ex. *un soldat a été tué dans le bois*, trouve son équivalent dans la proposition *on a tué un soldat dans le bois*. Meillet⁷ considère que le rôle essentiel du passif se ramène à l'expression d'un processus dont l'agent

¹ Comp. Brockelmann *Grundriss d. vergl. Grammatik der semitischen Sprachen* II, 142, Reckendorf *Arabische Syntax* 253, 358.

² Reckendorf *op. cit.* 251, 253, 358.

³ Thurneysen *Handbuch des Altirischen* 309.

⁴ *Ved. u. Sanscrit-Syntax* 75.

⁵ *Griechische Grammatik* II, 239.

⁶ Schwyzler *Zum persönlichen Agens beim Passiv besonders im Griechischen*, 1942.

⁷ *Linguistique historique et linguistique générale* (I) 196.

n'est pas mentionné. Tandis qu'il faut rendre lat. *dicīt* par *il dit*, la construction *dicītur* trouve sa traduction exacte non pas dans *il est dit*, mais dans *on dit*. Donc tant les constructions du latin archaïque, que celles de l'arabe classique, rendent le sens essentiel du passif, qui diffère considérablement de celui que nous connaissons par le développement ultérieur du latin. Car ce qui est caractéristique du passif latin ultérieur, c'est que le complément du verbe actif devient sujet au passif. Il ne faut pas cependant passer sous silence le fait bien connu que les formes passives avec *-r* font office de l'impersonnel du type *itur*¹ et, dans une certaine mesure, celui du «moyen» des déponents comme *sequor*, *utor*, donc de formes à signification active.

En analysant les constructions contenant l'agent à l'ablatif (et à l'instrumental) Ernout relève le fait que l'ablatif avec *a* et *ab* indique la provenance, le commencement, et s'emploie avec les noms de choses aussi bien qu'avec ceux de personnes. *Praeterea quod a sole toto die inlustratur, salubrior est* «parce qu'elle reçoit tout le jour la lumière du soleil...».

L'ablatif des noms de personnes avec *a* ou *ab* indique non pas celui par qui l'action est exécutée (l'agent proprement dit est rendu par l'instrumental ou par la préposition *per* avec l'accusatif), mais celui de qui elle vient. L'emploi de *a* ou *ab* plus nom de personne en tant qu'agent du verbe passif ne devient fréquent que vers la fin de l'époque républicaine. Le sens de la préposition s'affaiblit et l'indication du commencement n'est plus toujours perceptible².

Une comparaison des constructions de ce type avec les faits arabes s'imposait depuis longtemps. Suivant Reckendorf³ on rencontre parfois dans les constructions passives de l'ancien arabe la préposition *min* 'de', qui marque la direction dont vient l'action, ou bien en indique la cause. Ce type de construction s'illustre par la proposition: *Mā 'ūlija 'n-nabiīūna min rabbihim* «ce qu'on a apporté aux prophètes de leur seigneur». Brockelmann⁴ relève le fait qu'il est possible, dans les langues sémitiques, d'introduire l'agent de l'action à l'aide de *min*, qu'il considère comme une préposition indiquant le point de départ de l'action, p. ex. hébr. *mī-lahūḡ miš^{na}dē zēḡber kōnānū* «von I. werden einem die Schritte gerichtet».

Dans le mémoire précité M. Ernout fait remarquer un autre fait significatif. Il constate que les formes passives de la première et de la deuxième personnes, tant du singulier que du pluriel, sont rares chez les poètes scéniques. Elles ont surtout la valeur du moyen grec, parfois une valeur impersonnelle⁵. Les matériaux utilisés dans le mémoire

¹ Otrębski — Safarewicz *Gramatyka historyczna języka łacińskiego* 478.

² Ernout *op. cit.* 329.

³ *op. cit.* 251.

⁴ *op. cit.* 143.

⁵ *op. cit.* 309.

beaucoup plus récent de Wistrand¹ s'appuient sur les statistiques très détaillées de Nausester² et les tables comparatives exécutées par Wilde³. Voici la fréquence relative des formes à *-r* (du présent) dans les sept premières comédies de Plaute. En face des formes de la 1^{re} et de la 2^e personnes (prises ensemble) celles de la 3^e personne gardent la proportion 5 : 2; si l'on élimine l'emploi médio-passif, cette proportion se ramène à 5 : 1,5. En outre, les formes de la 3^e personne du singulier représentent le triple des formes de la 3^e personne du pluriel. La proportion est inverse pour les verbes déponents. Le rapport des deux premières personnes à la troisième est 3 : 1 (après l'élimination du médio-passif 3,5 : 1). Wilde en conclut que les formes de la 1^{re} et de la 2^e personnes prévalent au moyen tandis que la 3^e personne s'emploie le plus souvent avec valeur passive.

Cette statistique ne possède aucune valeur absolue. Il faut tenir compte des difficultés auxquelles on se heurte en délimitant les différentes valeurs. Néanmoins, si l'on agit avec précaution et si l'on n'opère que sur des moyennes, cette statistique n'est pas dépourvue d'éloquence.

Elle nous rend enclin à procéder à une revue — quelque brève qu'elle soit — des formations passives en indo-iranien, pour nous rendre compte de la répartition de la troisième et des autres personnes dans ce groupe linguistique. L'état védique est pour le vieil-indien d'une importance particulière, encore que les matériaux respectifs ne soient toujours directement utilisables. D'une part, l'époque védique, qui ne possède guère la richesse en constructions passives propre au sanscrit épique et surtout au sanscrit classique, reflète sûrement un état de langue plus ancien. D'autre part il faut être extrêmement réservé quand il s'agit d'une appréciation du système verbal védique comme d'une projection directe d'une langue vivante. Il est bon de se souvenir des restrictions prudentes de J. Bloch et P. Thieme, d'après lesquels les formes verbales du védique représentent des résidus qui ne forment aucun système verbal cohérent.

Dans ces conditions une statistique ne nous renseigne que dans un sens limité.

Une statistique brute des formes est donnée par Macdonell⁴. Les formations passives à suffixe *-yá-* s'y présentent de la manière suivante (les formes du RV n'ont pas été spécialement marquées):

¹ *op. cit.* 39.

² *Beiträge zur Lehre vom Deponens und Passivum des Lateinischen* (1907).

³ *Die passivischen und medialen Ausdrucksweisen objektiven Geschehens vom allgemein sprachwissenschaftlichen Standpunkt verfolgt an der frühromischen Literatur* (1913).

⁴ *Vedic Grammar* 333 s.

Présent indicatif

Singulier	1 ^{re}	personne	1 × (<i>hīye</i> de <i>hā</i> «laisser»)
	2 ^e	„	16 × (p. ex. <i>ucyāse</i> de <i>vac</i> ‘parler’, <i>niyase</i> , <i>rudhyase</i> , <i>stūyase</i> , <i>hūyāse</i>)
	3 ^e	„	51 × (p. ex. <i>gamyāte</i> , <i>dhīyate</i> , <i>pūyate</i> , <i>mrjyāte</i> , <i>ricyate</i> , <i>sicyate</i> , <i>sūyāte</i> , <i>hūyāte</i>)
Duel	3 ^e	„	1 × (<i>ucyete</i>)
Pluriel	1 ^{re}	„	2 × (p. ex. <i>tapyāmahe</i>)
	3 ^e	„	19 × (p. ex. <i>upyānte</i> , <i>kriyānte</i> , <i>vīyante</i>)

Subjonctif

Singulier	3 ^e	personne	3 × (<i>uhyāte</i>)
Duel	2 ^e	„	1 × (<i>ūhyāthe</i>)

Impératif

Singulier	2 ^e	personne	6 × (p. ex. <i>dhriyasva</i> , <i>mucyasva</i> , <i>vacyasva</i>)
	3 ^e	„	10 × (p. ex. <i>tāyatām</i> , <i>badhyatām</i> , <i>hiyatām</i>)
Pluriel	2 ^e	„	3 × (p. ex. <i>vicyadhvam</i>)
	3 ^e	„	8 × (p. ex. <i>tapyantām</i> , <i>badhyantām</i>)

Injonctif

Singulier	3 ^e	personne	1 × (<i>sūyata</i>)
-----------	----------------	----------	-----------------------

L'imparfait ne connaît que la 3^e personne du sing. (3×) et la 3^e personne du plur. (5×).

Les statistiques de Macdonell prouvent les faits suivants:

1. Un accroissement distinct de la formation passive elle-même, ce que fait voir une comparaison des chiffres de l'AV confrontés avec ceux du RV; cet accroissement apparaît dans toutes les personnes, témoignant du caractère relativement récent du passif en tant que catégorie flexionnelle du verbe.

2. Une prépondérance indubitable de la 3^e personne sur les autres, perceptible surtout à l'indicatif présent.

A la lumière de ces données on peut dire qu'il y a opposition entre la 3^e personne et les autres.

Une image plus significative est offerte par les formes passives de l'Avesta réunies par Reichelt¹, qui dit: «Im Arischen fand das Passivum für die imperfective Aktionsart seinen eigenen Ausdruck im *yá*-Präsens. Während aber im Ind., wo die passivische Konstruktion die aktivische immer mehr verdrängt, die Flexion des *yá*-Präsens ganz ausgebildet worden ist,

¹ Awestisches Elementarbuch 298.

scheint sie im Aw., soweit wir wenigstens dessen Entwicklung verfolgen können, allmählich eingeschränkt worden zu sein». Il nous semble plutôt difficile de partager cette opinion de Reichelt. Mais il continue très justement: «Die überlieferten finiten Formen sind mit Ausnahme von g. *sruyē* und j. *us.zayanha* alle 3. P. Sing., Du. oder Plur. und beschränken sich auf Präs. (19 Formen, davon 2 unsicher), Prät. (6 Formen) und Konj. (13 Formen, davon 2 unsicher). Sie erscheinen teils mit medialen Endungen, teils mit aktiven (17 Formen, davon 4 unsicher)». La prépondérance des formes de la 3^e personne est d'une éloquence toute exceptionnelle. Ajoutons, pour compléter l'image, que les formations du présent ou du prétérit apparaissent en indo-iranien à côté de l'aoriste passif limité à la 3^e personne, cf. gat. *vāci* «il a été dit, il a été mentionné», ou v. perse *adāriy*, auxquels correspondent *avāci*, *adhāri* en sanscrit.

Sur un nombre total de 38 formes (dont 4 incertaines), les deux formes déjà citées sont les seules qui appartiennent à la 1^{re} ou la 2^e personne. A la lumière de ce qui a été dit jusqu'ici, il semble légitime de supposer qu'au point de vue historique l'Avesta représente un état plus ancien que le sanscrit védique. La disparition rapide de la construction passive en indo-iranien ne donne lieu à nul doute. Mais on ne saurait se la représenter comme une restriction à la 3^e personne seule d'un paradigme développé.

Les données témoignant de la prédilection du passif pour la 3^e personne, dans les langues indo-européennes d'une part, en sémitique, surtout en arabe classique, de l'autre, prouvent un fait qui n'est guère indifférent au point de vue de la diathèse. D'abord les trois personnes du verbe ne sont pas placées sur le même plan fonctionnel. La troisième personne constitue, dans un certain sens, une négation de la première et de la deuxième personnes. Elle constate, d'une manière négative, qu'il ne s'agit ni de la personne qui parle ni de celle qui écoute. L'incommensurabilité fonctionnelle des trois personnes a déjà été remarquée par les grammairiens arabes, qui ont relevé l'opposition de la première et de la deuxième personnes, prises ensemble, par rapport à la troisième; la première personne indique celui qui parle, la deuxième — celui à qui s'adresse l'interlocuteur, et la troisième, celui qui est absent. La troisième personne peut donc indiquer aussi bien une personne qu'une chose ou un phénomène. Ce qui la caractérise, c'est justement le manque d'une valeur strictement personnelle, essentiellement propre à la première et la deuxième personnes. Lorsqu'un événement se produit en dehors de la relation strictement personnelle «je — tu», il se rattache à la troisième personne.

Puisqu'il est caractéristique de la construction passive que la personne agissante n'est pas connue ou ne peut pas être nommée, c'est justement la forme flexionnelle de la troisième personne, restant en dehors de la relation

strictement personnelle «je — tu», qui se prête le mieux à l'emploi passif. Le développement morphologique du passif à partir de la 3^e personne, perceptible en védique, le développement du passif latin, limité d'abord à la troisième personne, jusqu'à l'épanouissement du système complet des paradigmes classiques, enfin l'état très archaïque de l'Avesta, qui atteste presque sans exception la limitation du passif à la troisième personne — tout cela indique clairement la ligne de l'évolution. Le fait que l'aoriste passif du type indo-iranien *avāci* est resté restreint à la troisième personne est significatif à cet égard.

Les présentes remarques ne prétendent pas épuiser un problème de diathèse aussi vaste et compliqué que la genèse du passif. Elles essaient seulement de rattacher le problème de la fonction aux phénomènes flexionnels en relevant le fait, qui n'est point un hasard, que le nucleus primordial du passif était concentré dans la troisième personne. Le problème du nombre se pose en second lieu. C'est par la fonction impersonnelle des constructions passives que s'explique l'anomalie de la flexion archaïque, attestée par le védique, le latin archaïque et surtout l'Avesta; c'est par elle que s'explique aussi la convergence du passif et de la fonction propre à la troisième personne, que les grammairiens arabes avaient définis avec tant de justesse¹. Ajoutons ici le fait, relevé au début, qu'en arabe classique le passif apparaît surtout à la 3^e personne du sing. et plur.

On trouve, dans la famille des langues chamito-sémitiques, une formation passive curieuse dont on ne semble pas avoir tenu compte dans les recherches comparées sur le passif. Il est vrai que Wackernagel mentionne l'égyptien, mais — ainsi que le montre le passage ci-dessous, il ne mentionne pas le fait essentiel...: «beim Aegyptischen (um auch eine unverwandte Sprache anzuführen) hat man die hübsche Beobachtung gemacht, dass besonders gern eine Tätigkeit des Königs in dieser Form gegeben wird (Erman *Ägypt. Gramm.* 70); es ist eine Äusserung der Ehrfurcht gegenüber dem Könige, dass man ihn nicht ausdrücklich nennt»².

L'égyptologue M. Andrzejewski a eu la complaisance d'attirer notre attention sur les faits pertinents de la langue égyptienne.

Il existe en vieil-égyptien trois formations du passif. Une analyse morphologique pas trop compliquée permet de pénétrer dans leur structure:

1. *sdm. f* — racine verbale avec gémiation de la consonne finale
2. *sdm. w. f* — racine verbale avec *w*.
3. *sdm. tw. f* — racine verbale avec *tw*.

¹ Dans sa dissertation théorique sur les traits essentiels du verbe Meillet a tenu compte des vues des grammairiens arabes — cf. *Sur le caractère du verbe*, Linguistique historique et ling. gén. I, 196.

² *Vorlesungen über Syntax* I, 148.

ad 1. Cette construction s'emploie toujours sans agent.

ad 2. Cette construction s'emploie soit avec l'agent soit sans agent.

Il n'est guère possible d'établir si la forme *sdm* est une racine verbale ou bien si elle fonctionne immédiatement comme un participe. On n'a pas non plus résolu la question de la chronologie. Il n'a pas été possible d'établir laquelle des deux premières formes est la plus ancienne. La formation *sdm. tw. f* survit jusqu'à l'époque du moyen-égyptien, tandis que la formation à gémination disparaît à la même époque; la formation *sdm. w. f.* demeure jusqu'à l'époque démotique. La formation contenant *tw* mérite une attention particulière, l'élément-morphème *tw* étant identique au pronom indéfini qui s'emploie en égyptien de manière indépendante, au sens d'anglais *one* ou de français *on*.

D'après Gardiner¹ le paradigme du passif se présenterait de la façon suivante:

1. sing. *sdm. tw. i* «je suis entendu»
2. „ masc. *sdm. tw. k*
2. „ fem. *sdm. tw. t*
3. „ masc. *sdm. tw. f*
3. „ fem. *sdm. tw. s*

L'actif diffère du passif en ce qu'il ne possède pas d'élément *tw*:

1. *sdm. i* «j'entends»
2. masc. *sdm. k*
2. fem. *sdm. t*
3. masc. *sdm. f*
3. fem. *sdm. s*

Gardiner explique en même temps que le suffixe pronominal apparaissant après *tw* était senti comme le sujet du passif. L'agent s'introduit dans ces constructions à l'aide des prépositions *in* «par», *hr* «à côté», «près», «de», p. ex. *dd. tw. rpn in s* «l'expression a été exprimée par l'homme».

Tandis que Brockelmann² constate expressément que le passif n'apparaît dans les langues sémitiques que lorsque l'agent n'est pas pris en considération, ce qui est clairement illustré par les constructions arabes, la structure morphologique du passif vieil-égyptien *sdm. tw.* indique nettement que l'agent est indéfini. C'est un morphème dont la signification se reconnaît directement et qui est un pronom indéfini, qui est le trait morphologique du passif. Ajoutons que le pronom indéfini *tw* ne remplit nulle part ailleurs (en dehors du passif) la fonction d'un morphème synsémantique.

¹ *Egyptian Grammar* 41.

² *op. cit.* 142.

Les faits de l'indo-iranien ajoutés aux données du latin archaïque montrent clairement que l'association de la formation passive avec la troisième personne ne porte guère un caractère fortuit. Ces faits jettent quelque lumière sur le processus de la formation du passif, et ils encouragent, en même temps, à procéder à des recherches de syntaxe basées sur une interprétation soigneuse de textes. Ceci est d'une importance toute particulière pour le védique et l'iranien, où les ouvrages compendieux composés jusqu'ici ne permettent pas de définir avec précision l'emploi du passif à l'époque la plus ancienne. Les parallèles sémitiques ainsi qu'une nouvelle manière de formuler le problème du passif sous le jour de la doctrine arabe, enfin les faits vieux-égyptiens, semblent justifier une position revisionniste à l'égard des conceptions adoptées jusqu'ici. Le développement indépendant du passif dans les différentes langues ou les divers dialectes indo-européens nous impose une certaine réserve à l'égard des théories qui voudraient attribuer l'existence du passif, en tant que voix verbale, à la couche ancienne de l'indo-européen.

La genèse de certaines alternances qualitatives en sémitique¹

Sous le terme *alternance vocalique* on entendra ici le changement d'une voyelle, surtout d'une voyelle radicale, en fonction de procès morphologiques de la flexion et de la dérivation.

Il faut le distinguer scrupuleusement du remplacement d'un phonème par un autre, c-à-d. de l'alternance phonétique (ou, si l'on veut, phonologique). Si en polonais ou en russe une occlusive sonore s'assourdit en fin de mot, son remplacement par la sourde correspondante n'est qu'un fait d'alternance phonologique. Dans les alternances d'ordre morphologique, par contre, le changement du phonème sert de caractéristique supplémentaire ou unique de la forme en question. En indo-eur. la différence de vocalisme entre *éimi* «je vais» et *imé* «nous allons», c.-à-d. la réduction de la diphtongue atone *ei* en *i* a été, jusqu'à un certain moment, un phénomène purement phonétique. Les deux formes ne différaient que par la désinence et la place de l'accent, le changement vocalique n'étant qu'une conséquence mécanique de la différence du ton (*barytonèse* : *oxytonèse*). Mais à partir d'une certaine époque *ei* étant devenu admissible en syllabe atone (prétonique), le changement *ei* > *i* s'est chargé d'une fonction nouvelle: celle d'accompagner la désinence (et l'accentuation) à titre d'élément morphologique complémentaire.

Dans beaucoup de manuels, surtout de date ancienne, il règne une confusion à cet égard. Ainsi dans le *Grundriss der vgl. Gramm. d. sem. Sprachen* I, p. 544 M. Brockelmann a émis l'hypothèse que les formes imperfectives *iaktulu* et *iaktilu* présentaient en sémitique commun un vocalisme interne *variable*, réglé par la place de l'accent («nach den Druckverhältnissen wechselnd») à l'intérieur du paradigme. Cette hypothèse est extrêmement problématique pour deux raisons:

a) le vocalisme interne (= inhérent à la 2^e radicale) n'est sujet à une alternance paradigmatisque dans aucune langue sémitique attestée;

¹ Présenté à la XII-e Réunion de la Société Polonaise d'Etudes Orientales (Varsovie, le 7 juin 1953).

b) la reconstruction d'un accent sémitique libre et mobile n'étant pas, au moins à l'heure actuelle, réalisable, on ne saurait s'en servir pour expliquer des alternances qui n'ont pas laissé des traces dans les paradigmes. L'hypothèse de M. Brockelmann semble suggérée par les idées qu'on se faisait, il y a un demi-siècle, sur l'apophonie vocalique en indo-européen.

L'alternance *a-i-u* en sémitique a avant tout des fonctions morphologiques. Déterminer la direction de ces changements (*vocalisme fondamental* → *vocalisme dérivé*) est une tâche importante de la grammaire comparée des langues sémitiques. La tâche analogue de la linguistique indo-européenne a été formulée par Meillet, Pedersen et d'autres comparatistes. Cela ne veut pas dire que l'apophonie n'ait pas en dernière ligne une origine phonétique. Mais c'est seulement après avoir établi le point de départ phonétique que commencent les problèmes linguistiques proprement dits, de nature morphologique et sémantique.

Dans les langues sémitiques les alternances de vocalisme jouent un rôle parallèle au rôle de l'apophonie indo-européenne, si ce n'est qu'en vue d'une affixation très peu développée l'apophonie y est souvent le morphème principal et unique caractérisant une forme donnée, p. ex. (*kalb-un* «chien» >) *kulaib-un* «petit chien». Tout comme en indo-européen on peut parler en sémitique d'apophonie qualitative et quantitative, cf. en indo-eur. d'un côté *e : o* (*φῆρω : -φόρος*), de l'autre côté *e-zéro-ē*, et une combinaison des deux types, p. ex. *e : ō*. En sémitique on trouve *a : i : u : ā : ī : ū*. Les deux espèces d'apophonie, quantitative et qualitative, ont des origines différentes. La source phonétique de l'apophonie quantitative est représentée en règle générale par des changements de structure syllabique. On peut p. ex. montrer qu'en balto-slave le degré allongé, c.-à-d. l'alternance *e : ē, i : ī*, etc., est une conséquence de l'abrègement des voyelles longues devant *r, l, n, m* plus consonne (cf. l'article *Le degré long en balto-slave*, Rocznik slawistyczny XVI, 1948, p. 1—14). On a aussi essayé de ramener le degré allongé de formes sémitiques du type *fa'il, fa'al* (avec vocalisme long entre la 2^e et la 3^e radicale) à l'abrègement des voyelles longues en syllabe entravée (*Le degré long en sémitique*, Rocznik Orientalistyczny XVII, 1953, p. 138—145). Il n'y a bien entendu aucun lien historique entre les phénomènes balto-slave et sémitique. Mais leur parallélisme est instructif et nous convainc de la justesse de la méthode choisie.

Quant à l'apophonie qualitative les recherches dans le domaine indo-européen (*Réflexions sur l'apophonie qualitative en indo-européen*, Word VI, 1950, p. 205—216) semblent suggérer comme point de départ le syncrétisme ou la coïncidence phonologique de deux timbres vocaliques dans un entourage déterminé (ainsi en indo-européen la coïncidence de *e* et *o* dans le voisinage de *r, l, n, m*). Il se pose donc la question s'il est licite d'admettre

un genre de syncrétisme analogue pour le sémitique commun, au moins dans une certaine mesure.

Dans la suite on se bornera à un problème concret de la conjugaison ouestique, à savoir à la question du perfectif du type *katāla*, *katīla*, *katula* (avec la deuxième radicale vélaire, pharyngale ou laryngale: *fa'ala*, *fa'ila*, *fa'ula*). Au point de vue sémantique c'est une forme *fondée*, la forme de base étant l'imperfectif, donc: *iaktulu*, *iaktīlu*, *iaktulu* (*iaf'alu*, *iaf'īlu*, *iaf'ulu*, respectivement). Si dans les grammaires ou les dictionnaires c'est le perfectif qui est cité comme forme fondamentale, c'est uniquement parce qu'il nous permet de prévoir l'imperfectif correspondant mieux que ne le fait l'imperfectif par rapport au perfectif. Ainsi quand la 2^e ou la 3^e radicale est *h*, *g*, *h*, *h*, ' (d'ici en avant on se servira, pour désigner ces consonnes, du terme *laryngales* tout court), la forme du perfectif détermine celle de l'imperfectif d'une façon non-équivoque (ou presque), tandis qu'au type *iaf'alu* peut correspondre, comme perfectif, soit *fa'ala* soit *fa'ila*. L'usage des grammaires et des dictionnaires poursuit donc un but purement pratique. Au point de vue de la *fonction* l'imperfectif est en sémitique, comme partout ailleurs, la forme fondamentale, celle qui fournit le présent actuel aussi bien que général.

Or l'imperfectif est en arabe *iaktīlu* ou *iaktulu*, mais *iaf'alu*, c.-à-d. au contact d'une laryngale la voyelle caractéristique est *ā*. Il ne s'agit plus d'alternance *phonétique*, *ī* et *ū* pouvant aussi apparaître dans un entourage laryngal, tout comme *φῆρω* : *φόρος* n'est plus une alternance *phonétique* en grec. Toutefois la structure phonétique de l'imperfectif arabe nous fait conclure à un syncrétisme *préhistorique* *ī*, *ū* > *ā* dans le voisinage d'une laryngale. D'après Brockelmann *o. c.* p. 194 «*ī* et *ū* s'assimilaient à une laryngale suivante en devenant *ā*». Il ajoute que l'influence d'une laryngale *précédente* paraît moins générale et que «l'assimilation» a eu lieu d'abord uniquement en syllabe entravée (surtout au jussif = *modus apocopatus*).

Les difficultés qu'on éprouve en tâchant de préciser le conditionnement primitif est une conséquence directe du fait que dans les langues historiques l'alternance *ī* : *ā*, *ū* : *ā* a perdu son caractère phonétique. Il suffit pour nos buts d'admettre une ancienne alternance conditionnée par l'entourage consonantique sans faire compte de la zone, plus ou moins large, de son emploi. Mais on voit par des exemples comme *ša'ara* «apercevoir»: *iaš'uru*, *raja'a* «retourner»: *iarjī'u* etc. (les imperfectifs à vocalisme *ī*, *ū* précédé ou suivi d'une laryngale sont du reste peu nombreux) que cette règle phonétique n'est plus vivante. Or la possibilité d'emploi de *ī*, *ū* au contact d'une laryngale doit s'expliquer par l'évolution phonétique qui dans l'entretemps a engendré cette possibilité. Le changement phonétique respectif consiste à notre avis en l'abrégement *ī*, *ū* > *ī*, *ū* en syllabe entravée, p. ex. *bī* «vends!», *rūh* «va!». C'est à partir de ce moment que la possibilité du contact de

ī, *ū* avec une laryngale crée la condition suffisante, et en même temps indispensable, d'une alternance *morphologique* entre *ī* et *ā*, entre *ū* et *ā*.

Le perfectif ouestique *ḵatala*, *ḵatila* (*fa'ala*, *fa'ila*) ressemble par sa structure tellement au permansif akkadien *kašid* qu'on leur a reconnu une base commune à laquelle des suffixes pronominaux auraient été ajoutés indépendamment dans les deux branches principales du sémitique (*Le système verbal du sémitique* BSL XLV, 1949, p. 47—56). Le problème principal c'est la question comment la forme de base *ḵatil-*, *fa'il-* s'est scindée (en sémitique occidental) en deux paradigmes: *ḵatila*, *fa'ila* d'une part, *ḵatala*, *fa'ala* de l'autre. Nous laissons de côté le type *ḵatula*, *fa'ula* dont l'imperfectif a un vocalisme primitif indéterminé (*u* en arabe, *a* en hébreu). Quant à la différence *ḵatila*, *fa'ila*: *ḵatula*, *fa'ula*, elle s'expliquerait bien par l'hypothèse que le premier type était déverbatif, le dernier, dénominatif; cette hypothèse s'accorderait avec l'opposition sémantique *état transitoire*: *état durable* enseignée par la grammaire. La question est pourtant ici d'un intérêt secondaire.

Or on pourrait rendre compte du scindement ouestique de *ḵatil-* (*fa'il-*) en *ḵatala* (*fa'ala*) et *ḵatila* (*fa'ila*) en admettant que l'alternance phonétique mentionnée plus haut (*ī*, *ū* > *ā* dans le voisinage des laryngales), délivrée à partir d'un certain moment (*ī* > *ī*, *ū* > *ū*) des entraves phonétiques, a été mise au service de la morphologie.

Le point de départ est constitué à l'imperfectif par la série *iaḵtilu*, *iaḵtulu*, *iaf'alu*, au perfectif, par *ḵatila*, *fa'ala*, c.-à-d. par un perfectif uniforme à vocalisme caractéristique *ī*, remplacé d'une façon mécanique par *ā* dans un voisinage laryngal. Après l'abrégement *ī* > *ī*, *ū* > *ū* une forme nouvelle *fa'ila*, phonétiquement admissible, est bâtie sur le modèle de *ḵatila* ce qui entraîne une différenciation entre *fa'ala* (forme ancienne) et *fa'ila* (forme nouvelle). La différenciation a eu lieu chez certains verbes intransitifs qui en adoptant un complément direct devenaient des causatifs (fonction primaire: intransitive, fonction secondaire: transitive-causative). Cf. français *je sors* intr. et *je sors le cheval de l'écurie* tr.-caus. Le passé composé est *je suis sorti* et *j'ai sorti*, respectivement. La différence entre *fa'ala* et *fa'ila* serait du même ordre, c.-à-d. celle entre un actif transitif et un médiopassif intransitif. Ainsi s'expliquerait l'évincement, dans les langues occidentales du sémitique, de la forme *fa'ila* par *fa'ala* à l'actif des verbes transitifs (ensuite, à l'actif de beaucoup de verbes intransitifs)¹. La forme *fa'ila*, par contre, se maintenait comme perfectif à valeur médiopassive et comme per-

¹ L'extension de *ḵatala* (*fa'ala*) aux dépens de *ḵatila* (*fa'ila*) rappelle l'extension analogue de l'auxiliaire roman *habere* (germanique *haben*) aux dépens de *esse* (*sin*). A la différence française entre *il a maigri* et *il est maigri* correspondaient des doublets comme *gādal*: *gādel* de l'hébreu.

fectif de verbes intransitifs¹. Cette répartition fonctionnelle entre *fa'ala* et *fa'ila* (verbes laryngaux) agit aussi sur le type *katila*, limité, par suite de l'extension de *ƙatala*, au médiopassif et aux verbes intransitifs. La distribution primaire de *ƙatala* (*fa'ala*) et *katila* (*fa'ila*) aurait donc été la suivante:

verbes transitifs		verbes intransitifs	
actif imperf. <i>iaƙtulu</i> , <i>iaƙtilu</i> , perf. <i>ƙatala</i> actif; imperf. <i>iaƙtulu</i> , <i>iaƙtilu</i> perf. <i>katila</i>			
<i>iaf'alu</i>	" <i>fa'ala</i>	<i>iaf'alu</i>	" <i>fa'ila</i>
	pass. <i>katila</i>		
	- <i>fa'ila</i>		

La double fonction du type *katila*, *fa'ila* (perfectif des verbes intransitifs, médiopassif des verbes transitifs) découle des circonstances que voici:

1) La coexistence, dans une seule et même racine, de *ƙatala* (*fa'ala*) et *katila* (*fa'ila*), accompagnée d'une opposition sémantique (*acti.*) *causatif*: (*médiopassif*) *intransitif*. On sait que l'emploi primitif du médiopassif sémitique ne comporte pas d'agent.

2) La création, pour les verbes transitifs, d'un imperfectif médiopassif spécial selon la proportion *fa'ila* : *iaf'alu* = *katila* : x (= *iaƙtalu*). Le couple *iƙtalu* : *ƙutila* paraît un substitut récent de *iaƙtalu* : *katila*. Après l'introduction du médiopassif attesté *iƙtalu* : *ƙutila* la fonction sémantique de *iaƙtalu* a été limitée à l'expression de l'état. Cf. allemand *er ist geschlagen* par rapport à *er wird geschlagen* ou espagnol *está batido* en face de *es batido*. La première forme désigne l'état, la deuxième, la durée de l'action (passive).

3) La survivance de la valeur médiopassive, liée à la présence du vocalisme *a*, dans les formes dérivées, ainsi *iƙattilu* : *iƙattalu*, *iƙātīlu* : *iƙā-talu*, *iƙtīlu* : *iƙtalu* etc. = p. ex. *iaṭlibu* : *iaṭlabu*.

La création du médiopassif historique, proportionnel au médiopassif ancien (*iaƙtalu* : *katila* = *iƙtalu* : *ƙutila*) est due justement à la tendance de différencier l'action durative d'avec l'état. En français une seule forme comme *il est battu* réunit les deux acceptions. La provenance du vocalisme *u* de *iƙtalu*, *ƙutila* ne nous regarde pas ici.

L'ancienne valeur médiopassive du type *katila*, en tant que perfectif appartenant à *iaƙtalu* et même à *iƙtalu*, transparait encore (v. sous 1) dans la survivance, en uestique, du rapport *ƙatala* causatif(-actif) : *katila* intransitif(-passif).

Pour mettre en relief le caractère morphologique de l'alternance nous citons d'abord quelques exemples arabes avec une laryngale à la 2^e ou 3^e radicale:

¹ Cf. l'évolution analogue en grec. Au cours de l'histoire de cette langue le parfait actif (et en même temps intransitif) a été remplacé par le médiopassif correspondant (P. Chantraine *Histoire du parfait grec*, 1927, p. 47), la valeur transitive étant échue à la forme ancienne (active).

bahaka «crever un oeil à q. (en frappant)»: *bahiķa* «devenir aveugle»; *ba'ata* «réveiller»: *ba'ita* «veiller»; *bahaĵa* «égayer, réjouir»: *bahiĵa* «être gai, se réjouir»; *ĵa'afa* «effrayer»: *ĵa'ifa* «être pris d'épouvante»; *ĵaĥana* «nourrir mal (un enfant)»: *ĵaĥina* «être mal nourri» (on constate la même différence sémantique entre *ĵada'a* et *ĵadi'a*); *ĵaraĥa* «blesser»: *ĵariĥa* «être blessé».

Avec la 2^e et la 3^e radicale non-laryngale: *'abaġa* «laisser le bétail seul»: *'abiġa* «rester tranquille»; *'ašaba* «mêler, en(tre)lacer»: *'ašiba* «être entrelacé» (en parlant des feuilles); *'aġama* «rétrécir»: *'aġima* «souffrir de constipation»; *'akala* «manger»: *'akila* «être rongé, corrodé» (dents, bois); *'āda* (*'aṇada*) «courber»: *'aṇida* «se courber»; *talaba* «ébrécher, endommager»: *taliba* «s'ébrécher, se gâter».

Il ne serait pas difficile d'allonger cette liste, qui ne comprend que le commencement de l'alphabet.

Outre les exemples de ce genre on rencontre des *équivalences* du type *ķatila* = médiopassif *ķutila*, ainsi *'amiha* = *'umiha* «avoir l'éruption (en parlant de brebis)», *'abiġa* = *'ubiġa* «souffrir d'indigestion (enfant, jeune chameau)».

Les derniers exemples surtout plaident une affinité historique très proche entre le type *ķatila* (*fa'ila*) et le médiopassif historique.

En sémitique occidentale les formes *ķatila* (*fa'ila*) et *ķatala* (*fa'ala*) faisaient donc partie de la conjugaison d'un seul verbe transitif, la première fournissant le médiopassif de la dernière. Ensuite le renouvellement du médiopassif a entraîné le scindement fonctionnel de l'ancien *ķatila* (*fa'ila*) en *ķatila* (*fa'ila*) et *ķutila* (*fu'ila*). A partir de ce moment *ķatila* (*fa'ila*) n'est plus une forme *flexionnelle* mais un *dérivé* de *ķatala* (*fa'ala*), c.-à-d. un verbe autonome.

Comme objection à la théorie présentée ici on pourrait alléguer le manque d'une opposition *ķatala* (*fa'ala*): *ķatila* (*fa'ila*) en hébreu. Les deux types y existent (p. ex. *qāṭal*, *iābēs*) sans jamais former de couples comme dans les cas précités de l'arabe. Le type *ķatila* (*fa'ila*) a du reste été fortement rétréci en hébreu et dans plus d'un exemple on y observe l'évincement de *ķatila* (*fa'ila*) par *ķatala* (*fa'ala*). En partant de cet état de choses on pourrait concevoir que c'est le manque d'un contraste *ķatala* (*fa'ala*): *ķatila* (*fa'ila*) qui est ancien et que l'arabe, en les opposant, a innové. Or, à l'imparfait, l'opposition entre *īkṭilu* et *īkṭalu*, *īkṭalu* est sûrement ancienne *puisque* elle a servi de fondement aux couples dérivés *īkṭatilu* (*iufa'ilu*): *īkattalu* (*iufa'alu*), *īkātilu* (*iufā'iu*): *īkatalu* (*iufā'alu*), *īkṭilu* (*iuf'ilu*): *īkṭalu* (*iuf'alu*), dont le premier est solidement attesté en hébreu: *īqattēl*: *īqattal* (parfait *qittēl*: *qittal*); le vocalisme du premier radical de *īqattal* provient du parfait et sert à différencier les formes à syncope comme sg. 2^e p. fém. *tqattī* (*pi'el*) mais *tquṭī* (*pu'al*), etc. Les formes correspondantes de *hiqtīl* et *hoqtal* remontent, en dernière ligne, à la même opposition entre *ī* actif et *ā* passif.

On vient de voir que la différenciation *katila* (fa'ila) : *katala* (fa'ala) est une conséquence du fait que l'alternance phonétique *i* : *ā* (au contact des laryngales) rendue, par suite de l'évolution phonétique, indépendante de l'entourage, a pu être mise au service de la morphologie. Il va sans dire que la création d'une différence morphologique, c.-à-d. formelle et sémantique, entre *katala* (fa'ala) et *katila* (fa'ila) n'est qu'un exemple des conséquences que l'évolution phonétique en question a dû avoir pour la morphologie du sémitique, surtout occidental.

Citons à titre d'un autre exemple les catégories de noms de lieu et de noms d'instrument. Les noms de lieu ont la forme ar. *maǧlisun* < *iaǧlisu*, *maktaban* < *iaktubu*. Les noms d'instrument bâtis selon les modèles *mif'alun*, *mif'alun*, *mif'alatun*, ne diffèrent dans certains cas des noms de lieu que par le vocalisme du préfixe (*ā* : *i*). Si l'on raisonne comme pour l'exemple du perfectif, on posera une seule catégorie primitive à préfixe *mi-*, changé en *ma-* devant un *h*, *ǧ*, *ḥ*, *ʿ* radical. Après la disparition de l'alternance phonétique *i*/*ā* le vocalisme *i* du préfixe a été généralisé pour les noms d'instrument, le vocalisme *ā*, pour ceux de lieu et de temps. Voici quelques exemples dans lesquels *i*/*ā* sont suivis d'une laryngale :

miḥǧamatun «ventouse» : *maḥǧamatun* «lieu où la ventouse est appliquée» ; *miḥaššatun* «sac à foin» : *maḥaššatun* «région riche en foin» ; *mi'barun* «canot, bac, pont(on)» : *ma'barun* «lieu de passage, gué, défilé» ; *mi'danun* «picot» : *ma'danun* «mine» ; *mi'lafun* «sac à fourrage» : *ma'lafun* «étable, mangeoire» ; *miǧsalun* «lotion» : *maǧsalun* «lavoir, endroit pour se baigner», etc.

Avec un autre consonantisme : *midbaḥun* «couteau sacré» : *madbaḥun* «autel de sacrifices; l'endroit de la gorge où l'on coupe» ; *mišrabatun* «vase à boire» : *mašrabun* «abreuvoir» ; *miṇḡabun* «instrument à crever les abcès» : *maṇḡabun* «passage, défilé» < *naḡaba* «percer», etc. etc.

Les remarques précédentes ne fournissent que le schéma général d'une solution puisqu'il faut encore rendre compte de la vocalisation de la 2^e radicale : il y a une série d'exceptions dans le type *maf'alun*, *maf'ilun* et la possibilité d'allongement dans *mif'alun* (> *mif'ālun*). Mais ce qui importe avant tout c'est que dans beaucoup de langues les noms d'instrument et de lieu constituent une catégorie formelle unique. Cf. p. ex. le suffixe français *-oir*, qui à côté du lieu de l'action peut désigner son instrument : ainsi *battoir* = instrument de *battre*, mais *abattoir* = lieu d'*abattre*. De même en allemand, les féminins déverbatifs *Tränke*, *Anrichte*, *Schenke*, et ainsi de suite, sont des noms de lieu, mais *Säge*, *Feile*, *Spritze*, *Stütze*, etc., des noms d'instrument. Et il serait facile de multiplier les exemples. D'après Brugmann *Kurze vgl. Gramm.*, p. 335, les noms de lieu marchent souvent avec les noms d'instrument pour ce qui est de la formation : c'est que dans la représentation de l'objet qui sert d'instrument de l'action

c'est souvent la notion du lieu et de l'espace qui est constitutive, p. ex. lat. *latibulum* «cachette» < *latere* «être caché» (cf. aussi Leumann-Hofmann *Lateinische Grammatik* p. 217 sous V).

La distinction, en sémitique, de ces deux acceptions si fortement associées par ailleurs, distinction accompagnée d'une différence de vocalisme préfixal (i/ā) nous fait conclure, avec un degré de probabilité considérable, à un ancien procès de différenciation et par conséquent à une alternance préhistorique i/ā conditionnée par l'entourage phonétique.

Odpowiedniki indoeuropejskich zdań złożonych w językach amerykańskich

§ 1. Kategoria zdań złożonych funkcjonująca w językach indoeuropejskich nie jest kategorią ogólnojęzykową. W innych typach języków znaczeniowo odpowiadają jej odmienne twory. Języki rodzime Ameryki, którymi się tu jedynie będziemy zajmować, podzielić można ze względu na postać odpowiedników naszych zdań złożonych na trzy grupy, a mianowicie na języki kompozycyjne, spójnikowe i na dialekty o orzeczeniach zależnych. Tym trzem typom języków przypatrzymy się tu kolejno.

§ 2. W językach kompozycyjnych odpowiednikami znaczeniowymi naszych zdań złożonych są wyrazy złożone o skomplikowanej budowie. Zbliżonym do tego typu jest sanskryt klasyczny, w którym rozbudowa *compositów* ograniczyła rozwój omawianego typu zdań. Na obszarze Nowego Świata należą tu nie tylko języki polisyntetyczne w północnej części Ameryki Północnej z rodziny eskimoskiej (np. grenlandzki), algonkin (np. fox) i innych, ale także dialekty o odmiennej koncepcji wyrazu. Wszystkie one charakteryzują się gromadzeniem wielkiej ilości morfemów w ramach jednego wyrazu. W tych warunkach powstają skomplikowane *composita*, które zastępując nasze zdanie podrzędne sprawiają, że w językach tych nie ma zdań złożonych. Ponieważ języki polisyntetyczne omówiłem już gdzie indziej¹, przeto zajmujemy się tu pozostałymi językami kompozycyjnymi Ameryki. Ich reprezentantem może być dla nas język kicze² z rodziny maya-kicze używany na wybrzeżach Pacyfiku należących do Guatemali³.

W języku tym orzeczenia łączy się w grupy w dwojaki sposób, a mianowicie przez ich zestawienie albo przy pomocy zaimka funkcjonującego

¹ Por. T. Milewski *The Conception of the Word in the Languages of North American Natives*, *Lingua Posnaniensis* III (1951), str. 248–261, szczególnie 255–261.

² Por. E. Lewy *Die Sprache der Quiché (K'iche') vom Guatemala*, *Anthropos* XXXII (1937), str. 929–958, szczególnie §§ 15, 20–24, 27, 28, 30.

³ Dokładna lokalizacja omawianych w tej pracy języków amerykańskich podana jest na dwu mapach lingwistycznych Ameryki Północnej i Południowej przy artykule T. Milewski *Phonological Typology of American Indian Languages*, *Lingua Posnaniensis* IV (1953), str. 274.

jako relativum. Orzeczenia zestawione odpowiadają zarówno naszym zdaniom współrzędnie jak i podrzędnie złożonym, te dwie kategorie syntaktyczne bowiem formalnie nie różnią się tu od siebie. Natomiast zestawienia orzeczeń różnią się między sobą stopniem zwartości, co jednak nie pociąga za sobą jakiegś wyraźnej różnicy znaczeniowej. Najbardziej luźną formę zestawień stanowi zwykle następstwo bezpośrednie dwu werbalnych form osobowych. Normalnie odpowiadają one naszym zdaniom współrzędnie złożonym, np. *mi š-im-piti'k, mi k-in-kox-o'* 'przyszedłem (i) przyniosłem to' (-in- lub -im- wykładnik 1. os.; -o' wskazuje na jakiś obiekt). Paralelizm w budowie zdań zastępuje tu nasz spójnik kopulatywny 'i'. Niekiedy zestawione w ten sposób orzeczenia odpowiadają naszym zdaniom podrzędnie złożonym spójnikowym, np. *k-u-a'x* (chcę) *k-in-to'* (doświadczam) 'chcę, abym doświadczył'; *are'* (to) *k-u-a'x* (chcę) *k-a-ban-o'* (robisz to) 'chcę, abyś to zrobił'.

Proste następstwo dwu orzeczeń jest niekiedy wzmocnione morfemami, które spełniają funkcję spójników współrzędnych i podrzędnych, ta kategoria jednak jest w kicze dopiero w stanie zarodkowym, nie ma tu bowiem morfemów, które byłyby używane wyłącznie w funkcji łączenia dwu orzeczeń, a tylko morfemy o innym znaczeniu występują przygodnie w tej roli. Rzadko występujący morfem *ku* łączy tylko dwa rzeczowniki. Rzeczownik *r-ai'il* 'jego towarzysze' spada powoli do roli morfemu gramatycznego o znaczeniu franc. *avec* lub *et*. Funkcję franc. *et* spełnia również niekiedy morfem *uk'* 'avec'. Inne morfemy wchodzące w funkcję spójników są różnego pochodzenia. I tak często używana w tej roli forma *r-eč* ma znaczenie podstawowe 'dla niego', a przygodnie używany jako spójnik wyraz *wue* znaczy 'tamten'. Rzadko występują formy *xumpa'* || *xampa'* 'zaraz, gdy', *mauwu'* 'ale, chociaż', oraz *la* 'czy'.

Jak widzimy w kicze nawet spójnik kopulatywny 'i' w pełni jeszcze nie istnieje, natomiast zwarte zestawienie dwu orzeczeń zaznacza się tu przez opuszczenie prefiksów drugiego z nich. W kicze afiksy pronominalne wskazujące na podmiot i przedmiot oraz inne najważniejsze morfemy gramatyczne stoją przed pierwiastkiem jako jego prefiksy. Jeżeli więc w dwu następujących po sobie orzeczeniach powinno by występować te same prefiksy, to opuszcza się je w drugim czasowniku, tak że prefiksy pierwszego orzeczenia obsługują oba łącząc je współrzędnie, co odpowiada w przybliżeniu naszym zdaniom ściągniętym, np. *k-at-petik -k'ama' ri kotsi'x* 'przychodzisz (i) przynosisz dary ofiarne'. Prefiks praesentis *-k-* i agentywny prefiks *-at-* wyrażający podmiot w 2. os. sing. występują tylko w formie *k-at-petik* 'przychodzisz', a nie powtarzają się już w drugim orzeczeniu *-k'ama'* 'przynosisz', które powinno by tu brzmieć **k-at-k'ama'*. Opuszczenie prefiksów w drugim orzeczeniu umożliwia dalszy stopień zbliżenia, a mianowicie kompozycję czasowników w ramach jednego wyrazu, co w tym wypadku polega już tylko

na zastąpieniu dwu akcentów jednym (akcent na ostatniej sylabie jest cechą wyrazu w kicze), np. *k-ox-ki-toro-pe* (*k-* praes., *-ox-* 'nas' obiekt, *-ki-* 'oni' agens, *-toro-* 'uwolnić', *-pe* 'przyjść') 'oni przychodzą i uwalniają nas' albo 'oni przychodzą, aby nas uwolnić'. Jako łącznik między pierwiastkami występuje często spółgłoska nosowa, np. *č-i-ta-m-pe* (*č-* imper., *-i-* 'wy' agens, *-ta-* 'słuchać', *-m-* łącznik, *-pe* 'przyjść') 'chodźcie (i) słuchajcie'.

W kicze nie ma zaimka względnego ale w jego funkcji występują niekiedy zaimki pytajne *čin* 'kto?', *su*, *sur* 'co?' oraz zaimek wskazujący *wua* 'tamten', np. *k-a-ta* (słuchaj) *k'ut* (więc), *sur* (co) *k-im-bix* (mówię); *š-in-to'* (usłyszałem), *wua* (co) *k-a-bix* (mówisz). Podobnie więc jak spójniki tak i relativum, to kategorie, które w kicze nie wyodrębniły się lecz są dopiero w stanie zarodkowym.

§ 3. W językach spójnikowych, takich jak języki indoeuropejskie zdania dzielą się na proste i złożone. Zdania proste to te, które żadnym środkiem konwencjonalnym, językowym nie zapowiadają, czyli nie konotują innego zdania, ani przez żadno inne zdanie nie są konotowane, a zatem nie wchodzi w skład żadnego ponadzdaniowego schematu składniowego, np. *Ojciec rąbał siekierą. Matka wróciła do domu*¹. Zdaniom prostym przeciwstawiają się zdania złożone, które konotują inne zdania lub są przez nie konotowane, a wskutek tego wchodzi razem w skład schematów ponadzdaniowych. W wypadku zdań współrzędnie złożonych żadno ze zdań nie spełnia funkcji określającej, dzięki czemu zajmują one stanowisko równorzędne w obrębie schematu ponadzdaniowego, np. *Ojciec rąbał siekierą a matka wróciła do domu*. Elementem konstytutywnym schematu ponadzdaniowego jest tu spójnik współrzędny *a*, który konotuje dwa zdania, jedno przed a drugim po sobie, zdania logicznie równorzędne, lekko sobie przeciwstawne. Natomiast zdania podrzędnie złożone określają i to albo całe zdanie nadrzędne a w pierwszym rzędzie jego element konstytutywny, orzeczenie, albo też jeden z wyrazów zdania nadrzędnego poza orzeczeniem. W pierwszym wypadku mamy zdania podrzędne przyzdaniowe w drugim przywyrazowe. W językach indoeuropejskich, jak i innych spójnikowych, zdania podrzędne przyzdaniowe rozpoczynają się od spójników podrzędnych, np. *Gdy ojciec rąbał siekierą, matka wróciła do domu*. Dzięki obecności samodzielnego morfemu, spójnika *gdy*, zdanie podrzędne *Gdy ojciec rąbał siekierą...* jest znaczeniowo niezupełne, bo konotuje zdania główne, które określa spełniając w stosunku do jego orzeczenia funkcję okolicznika czasu. Natomiast zdania podrzędne przywyrazowe zawierają w językach spójnikowych zaimek względny, np. *Ojciec rąbał siekierą, którą kupił w mieście*. Zdanie względne zaczynające się od *który* spełnia tu funkcję przydawki rzeczownika *siekiera*.

¹ Por. dwie moje dawniejsze prace: *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa*, Biuletyn P. T. J. XI (1952), str. 74—92, oraz *Typologia syntaktyczna języków amerykańskich*, Biuletyn P. T. J. XII (1953), str. 1—24.

Języki spółnikowe Ameryki budują zdania złożone — podobnie jak języki indoeuropejskie — przy pomocy spółników współrzędnych i podrzędnych oraz zaimków względnych, które jak wszędzie tak i tu powstają z zaimków wskazujących, anaforycznych i pytajnych. Do tego typu należą niektóre języki Ameryki Północnej używane w pobliżu brzegów Pacyfiku jak Coeur d'Alène, kus, siuslaw, tsimszian i nass.

W języku plemienia Coeur d'Alène¹ (Serce Szydła), należącym do rodziny salisz a używanym w północnej części stanu Idaho, najszerszy zakres użycia mają spółniki *hił* i *t*. Zasadniczo mają one znaczenie współrzędne 'i, jeszcze, ale' podkreślając i wzmacniając stosunek między zdaniami, np. *lutäy'it'n* (nie jem) *t* (ale) *tcin'it.c* (spalem). Równocześnie jednak spełniają one rolę spółników podrzędnych 'gdzie' i 'gdy'. Zdania wyjaśniające przyczynę jakiegoś wypadku zaczynają się spółnikiem *tgwâl* 'ponieważ', któremu na początku zdania nadrzędnego odpowiada *t* 'więc', np. *tgwâl* (ponieważ) *tcät-u-his-tcitsgwun'-tEm* (zawołał mnie z tyłu) *t* (więc) *tsaq'p-Em* (poszedłem za nim). Natomiast zdania wyrażające przyczynę, która nieuchronnie musiała spowodować pewien skutek, stoją po zdaniu głównym i zaczynają się od spółnika *äy'ni't* 'ponieważ', np. *u'sä't* (był oszołomiony) *äy'ni't* (ponieważ) *sä't'sEl't* (było niejasne). W budowie innych zdań podrzędnych zasadniczą rolę spełniają demonstrativa utworzone od pierwiastków *x"i"* 'ten bliżej mnie', *tsi"* 'ten bliżej 2. os.', *lu"* 'ten bliżej 3. os.', a przede wszystkim derywowane od nich rodzajniki określone *x"ä* 'ten tu', *tsä* 'ten bliżej ciebie', *lä* 'ten tam'. I tak każda konstrukcja werbalna może być zamieniona na zdanie względne, jeżeli przed nią umieścimy jeden z demonstrativów lub rodzajników określonych, które to formy obejmują w tej pozycji funkcję relativum, np. *ts'ä'fts'El't* (był srogi) *x"ä* (ten który) *'ätcä'tEmu'tk"ä"* (siedział nad wodą). Zdania czasowe tworzy się umieszczając na ich początku rodzajnik *x"ä* lub *lä* i rozszerzając orzeczenie sufiksem *-äs*, np. *lä* (podczas gdy) *'äts'uk"i'n-äs* (on biegł) *tcilä'-äl'sEku'stEm* (był wzywany na tę drogę). W okresach warunkowych poprzednik wyrażający warunek o wątpliwej realności rozpoczyna się od *nä"* 'jeżeli', po nim następuje demonstrativum *tsi"* i rodzajnik *x"ä*, następnik natomiast rozpoczyna się od *nä"* (*nä"*...*nä"* 'jeżeli...to'), np. *nä"* (jeżeli) *tsi"* *x"ä* *istcinu'tx"* (wejdziesz) *nä"* (to) *ku'it'n* (możesz jeść); *nä"* (jeżeli) *tsi"* *x"ä* *späxpaxt.s...* (on był mądry...). Natomiast poprzednik wyrażający warunek nierzeczywisty rozpoczyna się od rodzajnika *lä* (mającego tu znaczenie 'gdy') oraz do partykuły *tcä"* 'powinien', np. *lä* (gdy) *tcä"* (powinien) *pa'xpaxt-äs* (on być mądry) 'jeżeli by on był mądry...'. Należy w końcu zaznaczyć, że szereg zdań w obrębie zdania złożonego jest zasadniczo swobodny ale zaznacza się już tendencja, aby uczynić go paralelnym do szyku odpo-

¹ Por. Gladys A. Reinhard *Coeur d'Alène*, Handbook of American Indian Languages, Edited by Franz Boas, Part. 3. 1933—1938. str. 515—707, szczególnie str. 659—663, 672—5, 680—1.

wiednich członów zdania prostego. I tak zdanie czasowe stawia się coraz częściej przed zdaniem głównym, ponieważ przysłówki czasowe stoją przed orzeczeniem. Natomiast zdanie względne następuje po rzeczowniku, który określa, a podobnie zdanie celowe następuje po głównym orzeczeniu.

W kus¹, języku używanym niegdyś w południowym Oregonie, obok spójników współrzędnych (*ta* 'i', *his* 'także', *mā* 'lecz') występują spójniki podrzędne. I tak zdanie przyczynowe rozpoczyna się od *nā*, *nāyim* 'ponieważ', np. *e^ealq̄sītā'mi* (przestraszyłeś mnie), *nāyim* (ponieważ) *wāndj* (tę drogę) *e^eL!ā'xEm* (wspomniałeś). Poprzednik okresu warunkowego rozpoczynały spójniki *ūL*, *yūL* lub *yanL* 'jeżeli', np. *lE'γi* (dobrze będzie), *yūL* (jeżeli) *unLi'me* (będę miał pułapkę na ryby). Na początku zdań czasowych znajdujemy spójnik *i* 'gdy, jak, skoro', np. *laq̄tsō'wat* (czekał), *i* (jak) *dji* (on przyszedł).

W języku siuslaw² z południowego Oregonu budowano zdania zależne umieszczając na ich początku spójniki (*nī'tcim* 'ponieważ', *wa'* 'chociaż', *ats* 'gdy, jeżeli', *tsan* i *ants* 'jeżeli, skoro', *kū'* *nāts* 'jeżeli, nie' itd.) albo też zaimek pytajno-nieokreślony a zarazem względny *wātc* 'kto, ktoś', np. *wātc* (ten kto) *L!xū'gūn* (umie) *Lxatū'wi* (biegać). Szyk zdań zależnych w stosunku do głównego był swobodny.

W bliskich sobie dialektach tsimszian i nass³ (Kolumbia Brytyjska) zdania zależne rozpoczynają się od spójników podrzędnych, np. tsimszian *da* 'gdy', *ada* 'potem, więc', *dzeDa* 'gdy, jeżeli', *óp dze* 'jeszcze', *ts!u* 'chociaż', *asī* 'podczas gdy', *amī* 'jeżeli', *yūt* 'jeżeli'.

Przy dużych podobieństwach liczne języki spójnikowe Ameryki różnią się od języków współczesnej Europy przede wszystkim brakiem wyspecjalizowanego zaimka względnego, chociaż np. w Coeur d'Alène zaimki mają szerszy zakres użycia niż w Europie. Spójniki są również mniej wyspecjalizowane.

§ 4. Języki kompozycyjne i spójnikowe są zjawiskiem stosunkowo rzadkim na obszarze Nowego Świata, większość natomiast języków amerykańskich posługuje się orzeczeniami zależnymi, które swym składem morfologicznym konotują człon nadrzędny i określają swój stosunek do niego. Pociąga to za sobą ważne konsekwencje. W językach spójnikowych występuje wyraźna opozycja między zdaniem prostym rozwiniętym zawierającym przy większej ilości członów jedno tylko orzeczenie, a zdaniem złożonym zawierającym kilka orzeczeń. Natomiast w językach typu, do którego teraz

¹ Por. Leo J. Frachtenberg *Coos*, Handbook of American Indian Languages, Part. 2. Washington 1922, str. 297—429, szczególnie str. 389, 391, 409—410, 414.

² Por. Leo J. Frachtenberg *Siuslawan (Lower Umpqua)*, Handbook of American Indian Languages, Part. 2. Washington 1922, str. 431—629, szczególnie str. 584—609.

³ Por. Franz Boas *Tsimshian*, Handbook of American Indian Languages, Part 1. Washington 1911, str. 283—422, szczególnie str. 408—9.

przechodzimy, opozycji takiej nie ma, każde zdanie bowiem zawiera tylko jedno orzeczenie główne, od którego zależne są inne człony zdania. Człony te podzielić można na niepredykatywne, nie posiadające cech orzeczenia, które występują w danym języku, oraz na człony predykatywne takie cechy posiadające, tj. orzeczenia zależne. W omawianych językach istnieje zatem tylko jeden typ zdania, a orzeczenia zależne są tylko pewną kategorią jego członów.

Orzeczenia zależne podzielić można na te, które pozostają w bezpośrednim związku z orzeczeniem głównym lub innym zależnym i na te, które określają jakiś niepredykatywny człon zdania. Pierwsze odpowiadają naszym zdaniom współrzędnym złożonym lub zależnym przyzdaniowym, a więc tym, które rozpoczynają się od spójnika współrzędnego lub podrzędnego. Z kolei te orzeczenia zależne przyorzeczeniowe podzielić można na osobowe i nieosobowe. Różnią się one między sobą tym, że orzeczenia zależne osobowe mogą mieć podmiot różny od podmiotu orzeczenia nadrzędnego, orzeczenie zaś nieosobowe muszą mieć podmiot identyczny z podmiotem głównego orzeczenia. Orzeczenia nieosobowe określamy jako gerundia, bo podobne są one do tureckich konstrukcji gerundialnych, które odpowiadają naszym zdaniom okolicznikowym a mają podmiot zawsze identyczny z podmiotem orzeczenia głównego, np. *kedi* (kot) *et-i* (mięso) *qap-yp* (chwyciwszy, gerundium na *-yp*) *qač-dy* (uciekł) 'gdy kot mięso chwycił, uciekł'; *baña* (mnie) *baq-araq* (przypatrując, się, gerundium na *-araq*) *gül-üyer-du* (śmiał się) 'gdy mi się przypatrywał, śmiał się'¹. Orzeczenia przywyrazowe określające jakiś niepredykatywny człon zdania odpowiadają równocześnie naszym participiom i zdaniom względnym i dzielą się na czynne i bierne. W pierwszym wypadku, gdy wyraz określany jest podmiotem orzeczenia zależnego, cała konstrukcja odpowiada tak naszym participiom *activi* jak i zdaniom relatywnym z zaimkiem względnym w mianowniku, a zatem konstrukcjom *ojciec kochający córkę* i *ojciec, który kocha córkę*, bo różnica między nimi nie ma odpowiednika w omawianych językach amerykańskich. Natomiast orzeczenia participialne bierne odpowiadają równocześnie naszym imiesłowom biernym i zdaniom relatywnym z zaimkiem względnym w bierniku, a zatem konstrukcjom *ojciec kochany przez córkę* i *ojciec, którego córka kocha*. W sumie możemy zatem wyróżnić cztery rodzaje orzeczeń zależnych: osobowe, gerundialne, participialne czynne i participialne bierne.

Języki amerykańskie rozwiązują problem orzeczeń zależnych w rozmaity sposób. Wobec niemożliwości wyczerpania całego materiału ograniczymy się do omówienia kilkunastu języków analizowanego tu typu, które reprezentują najważniejsze i najlepiej zbadane rodziny lingwistyczne Nowego Świata. Posuwać się będziemy z południa ku północy zaczynając od trzech

¹ Por. J. Deny *Grammaire de la langue turque*, Paris 1921, str. 877, 888.

języków południowo-amerykańskich z rodziny tupi-guarani, a mianowicie tupi, guarani i szipaya.

§ 5. W języku tupi¹, który panował niegdyś na atlantyckich wybrzeżach Brazylii a obecnie używany jest na dużych obszarach w dorzeczu Amazonki, występują morfemy odpowiadające znaczeniowo indoeuropejskim spójnikom, a mianowicie *irumo* 'i', *rame* 'gdy', *rese* 'ponieważ', *yuhiri* 'i, także', *ne* 'ani', *u* 'albo', *arame* 'więc', *arese* 'dla tego', *arame* 'z powodu' itd., np. *Yauti u* (on) *sika* (przyszedł) *rame* (gdy), *wasema* (znaleźć) *ñunto* (tylko) *tiputi* (ekskrementa), *u* (on) *yakau* (łajać) *yawarete* (jaguara) *irumo* (i) *u* (on) *ñeẽ* (powiedzieć)... 'gdy Yauti przyszedł, znalazł tylko ekskrementa, łajał on jaguara i powiedział...'; *u* (on) *yumutara* (chcieć) *kuyu* (tykwy) *rese* (ponieważ), *u* (on) *yurure* (prosić) *ise* (mię) *sui* (o)... 'ponieważ on chciał tykwy, (przeto) poprosił mię o (nią)...' Szyk członów syntaktycznych jest swobodny, można więc powiedzieć *re* (ty) *su* (iść) *kuri* (fut.), *ša* (ja) *ñeẽ* (powiedzieć) *rame* (gdy) 'ty pójdziesz, gdy ja powiem', albo *ša* *ñeẽ* *rame*, *re* *su* *kuri* 'gdy ja powiem, ty pójdziesz'. Między indoeuropejskimi spójnikami a morfemami tupi odpowiadającymi im znaczeniowo zachodzą trzy różnice. 1^o Omawiane tu morfemy tupi mają zasadniczo znaczenie konkretne a tylko w niektórych zdaniach funkcjonują jako odpowiedniki naszych spójników. Itak np. morfem *iruma* ma raz znaczenie przyimka franc. *avec*, łac. *cum*, pol. *z*, to znów spójnika 'i', morfem *rame* znaczy 'podczas' lub 'gdy' itd. 2^o System spójników tupi jest bardzo ubogi. Brak tu odpowiedników bardziej abstrakcyjnych spójników europejskich, takich jak pol. *że*, *aby*, *lecz*, franc. *que*, *mais*. Wskutek tego nie istnieją w tupi zdania przedmiotowe, którym odpowiadają tu zawsze zdania izolowane. Niemożliwa jest więc w tupi konstrukcja: «Yauti powiedział, że chce...» a w jej miejscu znajdujemy zdania izolowane: *Yauti u* (on) *ñeẽ* (powiedzieć): «*Ša* (ja) *putari* (chcieć)». Podobnie polskiemu 'chcę, abys pracował' odpowiada: *ša* (ja) *putari* (chcieć), *re* (ty) *purauki* (pracować) lub w szyku odwrotnym: *re* *purauki*, *še* *putari*. 3^o Najciekawsza jednak różnica dotyczy szyku. W językach europejskich spójniki podrzędne stoją na początku zdania, w tupi natomiast morfemy im odpowiadające *rame* 'gdy', *rese* 'ponieważ' i inne stoją po orzeczeniu: *u sika rame* 'gdy przyszedł', *ša ñeẽ rame* 'gdy powiem'.

Szykowi postponowanemu morfemów syntaktycznych w przytoczonych powyżej konstrukcjach odpowiada szyk postponowany zaimka względnego *waha* we wzrotach typu: *apihawa* (człowiek) *u* (on) *saisu* (kochać) *waha* (który) *sapišara* (bliźni) 'człowiek, który kocha bliźniego'; *kuña* (kobieta) *u* (ona) *purase* (tańczyć) *waha* (która) *puranga* (pięknie) *piri* (więcej) *amuitá* (inni) *sui* (od) 'kobieta, która tańczy piękniej od innych'. Zupełnie podobnie jak

¹ Por. P. C. Tatevin (Tastevin) *La langue tapikya dite tupi ou ñeẽngatu* (belle langue). Grammaire, dictionnaire et textes. Wien 1910. str. 27, 51—8, 93, 261.

orzeczenie werbalne osobowe (tj. poprzedzone zaimkiem serii agentywnej *u* 'on') konstruuje się orzeczenie przymiotnikowe, np. *mira* (drzewo) *turusu* (wielkie) *waha* (które) 'drzewo, które (jest) wielkie'; *ša* (ja) *putari* (chcę) *mahā* (rzecz) *katu rete* (bardzo dobra) *waha* (która) 'ja chcę rzeczy, która (jest) bardzo dobra'. Relativum *waha*, które stoi zawsze bezpośrednio po orzeczeniu a ponadto zamienia poprzedzający go przymiotnik w orzeczenie (w tupi nie ma kopuli *jest*), powstało z zaimka wskazującego, etymologicznie bowiem jest ono spokrewnione z demonstrativum *kwa* względnie *kwaha* (zanik *k* przed *w*) a w niektórych zdaniach spełnia jeszcze funkcję deiktyczną.

Tupi jest językiem bezwyrazowym¹, każdy morfem jedno- lub wielosylabowy stanowi tu samodzielną całość morfologiczną wchodzącą w skład grup syntaktycznych będących odrębnymi członami zdania. Do tego typu należą również grupy w rodzaju *ša neē rame* 'gdy mówię' lub *u saisu waha* 'który kocha'. Morfemy syntaktyczne, tj. odpowiedniki naszych spójników i zaimki względne, umieszczone bezpośrednio po pierwiastku orzeczenia są z nim szczególnie silnie związane. Morfemy te nie są zatem w tupi — jak w językach europejskich — związane z całością zdania podrzędnego lecz stanowią element składowy ciasno pojętej grupy orzeczenia na równi z wykładnikami osoby, czasu czy trybu. To sprawia, że w tupi nie ma zdań złożonych lecz jedynie orzeczenia zależne osobowe, przyorzeczeniowe, oraz participialne czynne. Cały ten system jednak jest tu dopiero w początkowym stadium rozwoju.

§ 6. W guarani², języku szerokich mas ludności Paragwaju, stosunki są podobne jak w pokrewnym mu tupi. W guarani spójniki współrzędne stojące na początku zdania (np. *ha'e* 'i') są niezmiernie rzadkie, natomiast — tak jak w tupi — funkcjonują tu orzeczenia zależne, w których morfem konstytutywny odpowiadający funkcyjnie naszym spójnikom podrzędnym i zaimkowi względnemu stoi bezpośrednio po ich pierwiastku. Guarani tak jak tupi jest językiem bezwyrazowym, wobec czego bezprzedmiotowa byłaby dyskusja, czy morfem ten jest sufiksem czy postpozycją. Istotnym jest tylko to, że jest on członem grupy orzeczenia. Przy tych zasadniczych zgodnościach zachodzi między omawianymi językami ta różnica, że system orzeczeń zależnych jest w guarani bardziej rozbudowany. Morfemy syntaktyczne występują tu częściej, są liczniejsze i bardziej różnorodne. I tak tupi nie zna orzeczeń zależnych przedmiotowych, guarani natomiast buduje je przy pomocy morfemów postponowanych wywodzących się od zaimków względnych, podobnie jak romańskie *que* mające analogiczną

¹ Por. T. Milewski *The Conception of the Word in the Languages of North American Natives*, *Lingua Posnaniensis* III (1951), str. 248—268.

² Por. P. A. Guasch, S. I. *El Idioma Guaraní. Grammatica, Lecturas, Vocabulario doble*. 2 ed. Buenos Aires 1948, str. 178—235.

funkcję. Orzeczenie zależne od czasowników oznaczających mówić, deklorować, myśleć, sądzić, czuć itd. charakteryzuje się w praesens morfemem *há* (zawsze akcentowanym), w praeteritum *hague'*, w futurum *haguá* lub *tahé'*, np. *he'i o-u' ha'* 'powiedz, że przychodzi'. Po orzeczeniu nadrzędnym *he'i* 'powiedz' stoi czasownik zależny *u'* 'przyjść' w formie osobowej (preponowany zaimek agentywny 3. os. o-) a po nim morfem subordynacyjny *ha'* spokrewniony z relativum *ha*. W praeteritum zdanie podrzędne brzmi: *he'i o-u' Hague'* 'powiedz, że przyszedł'. W orzeczeniach zależnych od czasownika oznaczającego wolę (starać się, nakazywać, zakazywać, pragnąć, chcieć itd.) występują — tak jak w orzeczeniach celowych — morfemy *haguá* 'aby' i *vo*, np. *o-ñe-há'a re-sé haguá* 'stara się, abyś wyjechał' (o- 3. os., ñe- reflexivum, há'a 'starać się', re- 2. os., sé 'wyjechać'). Ponieważ tupi nie zna konstrukcji przedmiotowych, przeto obecność ich w guarani może uchodzić za innowację.

Inne orzeczenia zależne przyorzeczeniowe osobowe tworzy się w guarani w sposób analogiczny jak w tupi. I tak w orzeczeniach celowych występują po pierwiastku morfemy *haguá*, *rá*, *vo* lub *potavo*, np. *o-u' o-yahu-vo* lub *o-u' o-yahu' haguá* 'przychodzi, aby się kąpał' (o- 3. os., u' 'iść', yahu 'kąpać się'). W orzeczeniach przyczynowych po pierwiastku stoją morfemy *guí'*, *rehe'* lub *rupí'* 'ponieważ' używane tu zwykle atonicznie jako enklityki czasownika. W guarani występują trzy typy zdań warunkowych. Typ pierwszy to okresy warunkowe realne. W tym wypadku po orzeczeniu w praesens, które funkcjonuje jako poprzednik występuje morfem *remo*, *mo*, *guive'*, *ma guive'* lub *ríre'*, po orzeczeniu zaś następnika stojącym w imperativie lub futurum brak morfemu syntaktycznego, np. *i-pu-ma guive'*, *o-pá'y-ne* 'jeżeli dotknie, zbudzi się' (i- 3. os. serii absolutywnej, pu- 'męczyć, dotykać', -ma *guive'* morfem syntaktyczny, *pá'y* 'budzić', -ne futurum). Typ drugi i trzeci tworzą okresy warunkowe nierealne o budowie skomplikowanej. Morfemy syntaktyczne występują tu zarówno po orzeczeniu poprzednika jak i następnika. Orzeczenia przyzwolone zawierają morfemy *yepé'* lub *ramó'*. Przy porównaniu znajdujemy po drugim orzeczeniu morfemy *iša*, *išante*, *ha'iša* lub *hague'iša*, np. *nde re-yapo'*, *še a-yapo' Hague'iša* 'ty robisz jak ja robię' (*nde* 'ty', *re-* 2. os., *yapo'* 'robić', *še* 'ja', *a-* 1. os., *hague'iša* 'jak'). W orzeczeniach czasowych umieszcza się po pierwiastku morfemy *mboyve'* 'zanim', *aya'* 'równocześnie' lub *ríre'* 'po', np. *ña-ñe'e* (my-mówić) *mboyve'* (zanim), *ña-há'a* (my-myśleć) *va'erá* (futurum) *va'etava* (należy) 'zanim się powie, należy pomyśleć'. Orzeczenia wyrażające sposób, w jaki akcja jest wykonana zawierają morfemy *vo*, *kuevo* lub *pype'*. W orzeczeniach miejscowych wreszcie występuje w praesens relativum lokalne *ha* 'w którym, gdzie' (pokrewne etymologicznie z *ha'* 'że') lub *hape*, w praeteritum *hagúepe* a w futurum *haguáme* lub *tahape*, np. praes. *te-re-ho'* (ty-idź) *ha'e* (on) *o-i* (on-jest) *ha* (gdzie) 'idź, gdzie on jest'.

W orzeczeniach zależnych przywyrazowych (w orzeczeniach participialnych czynnych i biernych) występują przed pierwiastkiem wykładniki osoby a po nim w praesens morfem *va*, w praeteritum *va'ekue'* a w futurum *va'erá* lub *ta'va*, np. praes. *ko* (ta) *še* (moja) *rembiapo'* (robota) *a-yapo-va* (ja-robić-którą) *nda-hasy'-i* (nie-trudna-jest) 'ta moja robota, którą robię, nie jest trudna'. Ten sam morfem *va*, który funkcjonuje przy tworzeniu orzeczeń zależnych, służy równocześnie do tworzenia przymiotników i to zarówno od innych przymiotników jak i od rzeczowników. W pierwszym wypadku używa się morfemu *va* dla specyfikacji danego przymiotnika, dla odróżnienia tego wypadku od innych analogicznych, np. *yvoty' moróti-va* 'kwiat biały (który jest) z białych' od *moróti* 'biały'. Druga kategoria obejmuje wszystkie przymiotniki derywowane od rzeczowników, które stale kończą się morfemem *va*, np. *gue'i hāti-va* 'wół rogaty' od *hāti* 'róg'. Pierwotnie morfem *va* był zaimkiem względnym (jak pokrewne mu tupi *waha*) i to zabarwienie relatywne występuje najsilniej wówczas, gdy morfem ten rozszerza czasownik, słabiej gdy jest związany z przymiotnikiem, najsłabiej zaś przy rzeczowniku. Z punktu widzenia jednak współczesnego systemu guarani rzecz przedstawia się inaczej. W ramach tego systemu morfem *va* tworzy przydawki, czyli człony atrybutywne, określające, od rzeczowników, przymiotników i czasowników. Formalnie zatem orzeczenie zależne typu *a-yapo-va* 'którą ja robię' różni się od przydawki *hāti-va* 'rogaty' jedynie obecnością wykładnika osoby w serii agentywnej *a-*, która występuje tylko przy czasownikach¹.

§ 7. W szipaya², języku małego plemienia Indian żyjącego na południe od Amazonki, orzeczenie zależne przyorzeczeniowe tworzy się przez umieszczenie po pierwiastku morfemów syntaktycznych *hī apa* 'jak, gdy', *kade* 'gdy' (z orzeczeniem w 1. os. lub 2. os.), *dade* 'gdy, podczas gdy, jeśli', np. *awu'* (tu jest) *ka'hu* (tłusty) *hī apa* (jak) *na* (to) *aba'ku* (zabić) *ku* (imper.) 'jak jest tłusty, to zabij (go)'; *asi* (tu) *biku* (siedzieć) *kade* (gdy) *kī* (on) *dji* (obok) *kara'* (przejsć) 'gdy tu siedziałem, on przeszedł obok'; *ani'* (on) *sa* (chcieć) *dade* (jeśli) 'na (ja) *kò'a'* (dać) *de* (mu) 'jeśli on chce, (to) ja mu dam'. Orzeczenia zależne przywyrazowe (participialne) zawierają w szipaya po pierwiastku morfem *ña*, np. *aki* (ten) *ta* (idzie) *ña* (który) 'ten, który idzie'. Morfem *ña* występuje jednak nie tylko przy czasownikach ale także przy przymiotnikach i rzeczownikach nadając tym wszystkim częściom mowy funkcję przydawkową podobnie jak w guarani morfem *va*. Należy jednak zaznaczyć, że w szipaya orzeczenie jest nieosobowe, kompleks zatem morfemów

¹ Kategoria czasu nie jest w języku guarani charakterystyczną kategorią orzeczenia, bo występuje również w rzeczownikach stojących poza orzeczeniem, por. Guasch o. c. str. 37—8.

² Por. K. Nimuendaju' *Zur Sprache der Šipa'ia-Indianer*, Anthropos XVIII—XIX (1923—4), str. 836—857.

akı ta ña jest prawdziwym zdaniem, bo pierwiastek *ta 'iś'* jest orzeczeniem w 3. os. sing. przez to samo, że jest czasownikiem. Komplex *ta ña* 'który idzie' jest więc równocześnie i zdaniem i przydawką podobnie jak analogiczne konstrukcje w guarani.

§ 8. Wielką rodzinę arawacką reprezentować nam może język lokomo (lukkunu lub właściwy arawak) używany na atlantyckich wybrzeżach Gujany brytyjskiej¹. Orzeczenie zależne odpowiadające naszym zdaniom czasowym buduje się tu w dwojaki sposób. Gdy mianowicie orzeczenie występuje w koniugacji subiektywnej (transytywnej) tworzonej przy pomocy pronominalnych prefiksów agentywnych (1. os. *d-* 2. os. *bü-* itd.), to po pierwiastku znajdujemy morfem syntaktyczny *-ruku* 'gdy, podczas gdy', np. *d-aiyahada-ruku* 'gdy chodziłem', *bü-yahada-ruku* 'gdy chodziłeś', por. *d-aiyhada* 'chodzę', *bü-yahada* 'chodzisz'. Gdy natomiast orzeczenie występuje w koniugacji obiektywnej (intransytywnej), którą tworzą postponowane elementy pronominalne (1. os. *da*, 2. os. *ba* itd.), orzeczenie zależne kończy morfem syntaktyczny *-nika*, np. *aiyahada da-nika* 'gdy chodziłem', *aiyahada ba-nika* 'gdy chodziłeś'². Tym orzeczeniom zależnym osobowym przeciwstawiają się orzeczenia gerundialne tworzone również przy pomocy morfemu syntaktycznego *-ruku* lecz nie posiadające wykładników osoby np. *aiyahada-ruku* 'podczas chodzenia'.

§ 9. W keczua³, języku używanym obecnie przez 5,500,000 Indian⁴ na pogórzu Andów Ekwadoru, Peru, Boliwii, Argentyny i północnej Chile, funkcję naszych spójników współrzędnych spełniają — pomijając bliskie znaczeniowo przysłówki — różnego rodzaju sufiksy. System ich jednak jest odmienny od systemu spójników europejskich. I tak w keczua nie ma morfemu, który by zakresem funkcji odpowiadał pol. *i*. Do łączenia wyrazów służą tu sufiksy *-pas* i *-huan* 'z', np. *yaya-y-huauke-y-huan* 'ojciec-mój-brat-mój-z', tj. 'mój ojciec i mój brat'. Zdania natomiast łączą sufiksy *-qa* i *-ri*, które doczepia się do pierwszego wyrazu drugiego zdania, wiążą one jednak zdania zarówno kopulatywnie (pol. *i*) jak i przeciwstawnie (pol. *ale*), np. *qam* (ty) *al'i-m* (dobry jesteś), *pay-qa* (on-ale) *kučasapa* (grzesznik) 'ty jesteś dobry ale on jest grzesznikiem'. Funkcję spójnika dyzjunktywnego spełnia sufiks *-pas* (różny od *-pas* 'z'), np. *qam-pas* (ty-albo) *ñoqa-pas* (ja-albo) 'ty albo ja'.

¹ Por. F. Müller *Grundriss der Sprachwissenschaft*, B. II. Abt. I. Wien 1882, str. 323—332, a szczególnie 330.

² W tłumaczeniu polskim nie można w tym wypadku oddać różnicy znaczeniowej między arawacką koniugacją transytywną i intransytywną.

³ Por. J. J. von Tschudi *Die Kechua-Sprache, I Abt. Sprachlehre*, Wien 1853, str. 199—224, 232—4, 238—241, oraz J. P. Harrington *Quechua Grammarlet*, Lima 1945, str. 11 i 16.

⁴ Por. P. Rivet et G. de Créqui-Montfort *Bibliographie des langues aymará et kichua*. Vol. I. Paris 1951, str. XI.

Orzeczenia zależne osobowe tworzą sufiksy *-man-* (tzw. optativus), *-man-mi* (tzw. conditionalis) i *-pti* (tzw. subjunctivus). Orzeczenie zależne przedmiotowe charakteryzuje sufiks *-man-*, np. *pakta* (popatrz) *huahua-yki-kuna* (dzieci twoje) *mana* (nie) *urma-n-man-ku* (upadają-że) 'popatrz, że twoje dzieci nie upadają'. Formy z sufiksem *-man-mi* występuje tylko w następniku okresów czasowych i warunkowych mając zawsze w poprzedniku formy na *-man-*. Znaczenie całego okresu precyzują samodzielne morfemy syntaktyczne stawiane po orzeczeniu. I tak w okresie czasowym po orzeczeniu poprzednika pojawia się *čayqa* 'ten kto', np. *rumi-cta* (kamień, acc.) *apa-y-man* (niosę, opt.) *čayqa* (ten kto), *sayqu-y-man-mi* (jestem zmęczony, cond.) 'gdy kamień niosę, jestem zmęczony'. W okresie warunkowym możliwym po orzeczeniu poprzednika występuje *kara čayqa*, np. *rumi-cta apa-y-man karka čayqa, sayqu-y-man-mi* 'jeśli nieść będę kamień, będę zmęczony'. W okresie warunkowym nierzeczywistym morfem *karka* występuje po orzeczeniu i poprzednika i następnika, np. *maypača* (podczas) *rumi-cta apa-y-man karka, sayqu-y-man-rak-mi karka* 'gdybym niósł kamień, byłbym zmęczony'. Orzeczenie zależne osobowe na *-pti-* konkuruje funkcyjnie z orzeczeniem gerundialnym na *-spa-*. Jeżeli mianowicie oba czasowniki, główny i zależny, mają ten sam podmiot, to czasownik zależny tworzy orzeczenie nieosobowe, gerundialne, np. *rumi-cta* (kamień) *apa-spa-qa* (niosąc, gerund. na *-spa-*) *sayqu-nki* (jesteś zmęczony) 'gdy niesiesz kamień, jesteś zmęczony'. Jeżeli natomiast czasowniki główny i zależny mają różne podmioty, to czasownik zależny stoi w odpowiedniej formie osobowej jako orzeczenie zależne na *-pti*, np. *rumi-cta* (kamień) *apa-pti-yki-qa* (niesiesz, subj.) *łamaka-s'ak-mi* (będę pracował indic. fut.) 'gdy niesiesz kamień, będę pracował'. Oba ostatnie typy orzeczeń zależnych zakończone są morfemem relatywnym *-qa*, co zbliża je do siebie.

Naszym zdaniom względny odpowiada w keczua najczęściej konstrukcje zawierające w miejsce orzeczenia osobowego participium, obok którego funkcjonuje zawsze partykuła relatywny *-qa* 'kto, który'. Może ona być sufigowana do participium, np. *koka-cta* (koke, acc.) *akułilu-k-qa* (żujący-kto, part. praes. na *-k*) *isku-cta* (wapno, acc.) *maska-n* (szuka) 'kto koke żuje, ten wapna szuka'. Morfem relatywny *-qa* może być jednak również sufigowany do pierwszego wyrazu zależnego bezpośrednio od orzeczenia głównego, a tym może być znów zaimek wskazujący *čay* 'ten', np. *koka-cta* (koke) *akułiku-k* (żujący) *čay-qa* (ten-kto) *isku-cta* (wapna) *maska-n* (szuka). Możliwe są zresztą jeszcze i inne kombinacje. Obok participiów naszym konstrukcjom relatywnym odpowiada w keczua dwa specjalne typy zdań współrzędnie złożonych. Jeżeli pojęcie określane wyrażone jest w tekście przez odrębny rzeczownik, to rzeczownik ten stawia się na początku zdania rozszerzając go prefigowanym zaimkiem wskazującym *čay* 'ten' i sufigowaną partykułą relatywną *-qa*, podczas gdy odpowiednik naszego zdania względnego poprzedza bezpośrednio określany wyraz, np. *Dios-pa* (Boga, gen).

s'imin-ta (słowo, acc.) *mana* (nie) *yačaku-y-ta* (uczyć się, inf. w acc) *muna-n* (chce), *čay-run-a-qa* (ten-człowiek-który) *lamahina* (bydło) 'słowa bożego uczyć się nie chce, który to człowiek byłem' albo 'człowiek, który nie chce się uczyć słowa bożego, jest jak bydło'. Struktura tego zdania złożonego przypomina budowę grup przydawkowych występujących w keczua typu *čakra-p pirqa-n* 'ogrodu mur-jego', tj. 'mur ogrodu'. Wyraz *pirqa* 'mur' określa tu sufiks dzierżawczy *-n* 'jego', który z kolei jest określany przez poprzedzający wraz *čakra-p* 'ogrodu' będący apozycją sufiksu dzierżawczego. Podobnie w zdaniu złożonym wyraz *runa* 'człowiek' określają jego afiksy zaimkowe *čay-...-qa* 'ten... który', z kolei jednak afiksy te są określane przez zdanie poprzednie, na którego podmiot wskazują. Tylko szyk zdania określającego przed wyrazem określanym (podobny do szyku rzeczownika określającego przed określanym) oraz afiksy pronominalne *čay-...-qa* wyrazu określanego wiążą ze sobą oba zdania, które poza tym zbudowane są jak zdania izolowane. Nieco inną konstrukcję mamy wówczas, gdy pojęcie określane nie jest wyrażone w tekście odrębnym rzeczownikiem. W tym wypadku morfemy *čay-* i *-qa* nie mogą być dołączone do nieobecnego rzeczownika lecz występują same jako kompleks *čayqa* określany przez poprzedzające zdanie, które teraz rozpoczyna się od indefinitum *pipas* 'ktoś', np. *pipas* (ktoś) *koka-cta* (koke, acc.) *aka'iku-n* (żuże), *čay-qa* (ten-kto) *isku-cta* (wapno, acc.) *maska n* (szuka) 'kto koke żuże, ten wapna szuka'.

§ 10. Kuna¹, język dwudziestu tysięcy Indian zamieszkujących Międzyrzecze Panamskie, łączy zdania współrzędne przy pomocy form, które powstały jako przysłówki a i dziś jeszcze za nie mogą uchodzić, ale które spełniają funkcję naszych spójników współrzędnych. Z pośród tych form najważniejszą jest *teki* względnie *tekine* 'nadto' (por. kuna *te* 'ten' i postpozycja *ki*, *kine* 'w, na'), która odpowiada znaczeniowo ang. *and*, pol. *i* zarówno w funkcji łączenia wyrazów (np. *achu tekine usu* 'pies i maczango') jak i zdań, np. *sapulba* (do lasu) *natae* (poszedł) *tegi* (nadto)... *nu* (ptak) *namaimai* (śpiewa, orzeczenie zależne) *ittoali* (słyszał, orzeczenie główne) 'poszedł do lasu i słyszał, że ptak śpiewa'.

Spójników podrzędnych nie ma w kuna, natomiast występują tu orzeczenia zależne scharakteryzowane bądź szykiem, bądź jakimś morfemem syntaktycznym. Orzeczenie jest w kuna bezosobowe, a podmiot akcji wyraża — o ile to jest potrzebne — stojący przed nim rzeczownik lub zaimek, którego związek z pierwiastkiem orzeczenia jest płynny, ponieważ kuna jest językiem bezwyrazowym. W tych warunkach pojawiają się w kuna szeregi następujących po sobie orzeczeń, z podmiotem morfologicznie wyrażonym lub nie, z których ostatnie, umieszczone na końcu zdania, jest

¹ Por. Nils M. Holmer *Critical and Comparative Grammar of the Cuna Language*. Etnologiska Studier 14, Göteborg, Etnografiska Museet, 1947. str. 111—2, 167—178 i 190—202.

orzeczeniem nadrzędnym, poprzedzają je zaś orzeczenia zależne. Umieszczenie więc orzeczenia bezpośrednio przed orzeczeniem charakteryzuje je już (bez użycia jakiegokolwiek morfemu) jako orzeczenie zależne, np. *Alfred Panama-se* (Panamy-do) *nao* (pójdzie, fut.) *soi-mala* (mówią) 'mówią, że Alfred pójdzie do Panamy'; *pe-nae* (ty-idziesz) *an-pukkipa* (ja-żałuję) 'ja żałuję, że ty idziesz'. Obok szyku drugim środkiem charakteryzowania orzeczeń zależnych są różne morfemy sufigowane do ich pierwiastków. Najściślej z pierwiastkiem związany jest morfem subordynacyjny *-ali* (postać synkopowana *-al*, *-ar*) tworzący formy, które jak i inne formy werbalne mogą otrzymać prefigowany podmiot zaimkowy. Twory na *ali*, które występują w funkcji naszych zdań czasowych, np. *tekine* (ponadto) *oipo-ali* (zadniało-gdy) *sho* (ogień) *shuli* (nie) 'i gdy zadniało, nie było ognia', są w kuna formacją starą znajdujemy bowiem w pokrewnym mu języku kagaba z północnych brzegów Kolumbii analogiczny sufix subordynacyjny *-li* || *-l*, np. *tua-l* (aby zobaczyć) *nei* (poszedł) 'poszedł, aby zobaczyć'. Po pierwiastku czasownikowym albo po jego formie na *-ali* umieszcza się morfemy syntaktyczne odpowiadające funkcji naszym spójnikom podrzędnym. Morfemy te w kuna (jak i w wielu innych językach amerykańskich) są bardzo liczne i różnego pochodzenia. Jedne z nich powstały z enklityk występujących pierwotnie po czasownikach w trybie rozkazującym lub pytajnym. Z biegiem czasu weszły one w funkcję spójników warunkowych i czasowych. Tu należy morfem *-le* pierwotnie enklityka imperatywna, np. *makke-le* 'goń (to)', później także morfem subordynacyjny warunkowy i czasowy dodawany do tematu praesentis, np. *tani-le* 'jeżeli przychodzisz...', lub do form czasu przeszłego, np. *an-nei-mosa-le* (gdy przyszedłem do domu) *pe-natappi* (wyszedłeś), albo wreszcie do formy czasownika na *-ali*, np. *se-ali-le* 'jeśli przyniesiesz'; *pe* (ty) *sok-ali-le* (jeślibyś to powiedział), *an* (ja) *pe* (tobie) *uk-ali-le* (dałbym). Podobną ewolucję przeszły enklityki *-te*, *-na*, *-ti* (np. *San Blas ki ku-ti* 'San Blas w być-gdy', tj. 'gdy byłem w San Blas'), oraz złożone z nich *-ti-na* i *-ti-pe*. Inne znowu morfemy używane do wyrażania subordonacji orzeczeń są właściwie postpozycjami stojącymi normalnie po rzeczownikach a mającymi znaczenie naszych przyimków. I tak postpozycje *-ki*, *-kine* 'w' umieszczone po orzeczeniu otrzymują tu znaczenie polskiego spójnika 'gdy', np. *nanasa kine* 'gdy oni żyli'. Pewna wreszcie grupa omawianych tu morfemów syntaktycznych powstała z form werbalnych. I tak element *-kua* 'gdy' to stara forma czasownika *kua* 'przyjść' użyta w funkcji orzeczenia zależnego 'gdy to przyszło do...'. Element ten dodaje się do wszystkich form werbalnych, np. *tak-kua* 'gdy widzą' (praes.), *pe-takka-l kua* 'gdy ciebie widziałem' (forma na *-l*). Należy nadmienić, że element *-kua* w analogicznej funkcji występuje także w kagaba, np. *ne'iala ma-kua* 'gdy ty pójdiesz'. Podobnego pochodzenia jest jeszcze w kuna element *sokele* 'jeśli' (pierwotnie 'jeśli mówi', por. *soka* 'mówić' i *-le* 'jeśli') i kilka innych.

Odpowiednikiem europejskich zdań względnych są w kuna twory z sufiksem *-ti* (formy oboczne *-tti*, *-t*), który dodaje się do tematu werbalnego. Twory te jednak odpowiadają zarówno naszym zdaniom względnym, jak imiesłowom oraz rzeczownikom oznaczającym bądź wykonawcę bądź samą czynność, np. *abe-ti* 'ten który kocha, kochający, kochanek, kochanie'. Wobec mało precyzyjnego rozgraniczenia między nomen a verbum oraz bezosobowości orzeczenia można każdą formę verbum finitum rozszerzyć sufiksem *-ti*, aby stworzyć derywat, który między innymi może mieć znaczenie naszego zdania względnego. Jeżeli sufiks *-ti* rozszerza aktywny temat werbalny (orzeczenie participialne czynne), to wyraz określany staje się logicznym podmiotem tego derywatu, np. *walik-sii-t* 'ten który jest blisko'; *tule* (człowiek) *we* (tam) *nata-ppi-tti* (który chodzi, chodzący) *itti* (ten) *anai* (mój, przyjaciel) 'człowiek, który tam chodzi, jest moim przyjacielem'. Jeżeli natomiast sufiks *-ti* dorzuci się do tematu pasywnego z przyrostkiem *-le-* (orzeczenie participialne bierne), to określany wyraz wchodzi w funkcję obiektu np. *arpa-le-sa-t* 'które on zrobił' (*-sa-* praeter.); *sarso-le-sa-t* 'którego on zbił

§ 11. W aztek¹, języku z rodziny uto-azteckiej używanym w środkowym Meksyku przez przeszło milion Indian, nacechowanymi są orzeczenia niezależne. Umieszcza się mianowicie przed nimi specjalny typ spójników współrzędnych czyli introduktorów, które charakteryzują ich niezależność, np. *i-wan*, *wan* 'i'; *ni-man* 'potem, więc'; *san* 'tylko, ale'; *a-sa-n* 'teraz, otóż'; *sani-man* 'następnie'; *pwes*, *pos* 'zatem'; *no*, *no-i-pki* 'także'; *noso* 'albo'. W środku zdania orzeczenie niezależne musi być poprzedzone introduktorem, który można opuścić tylko na początku zdania albo po początkowym orzeczeniu zależnym. Natomiast orzeczenia zależne przyorzeczeniowe charakteryzują się tym, że nie są poprzedzone przez introduktor, a zasadniczo nie mają przed sobą żadnego spójnika, są więc nienacechowane, np. *wan o-neč-ilwiik ki-piya lao'l-li* 'i on powiedział do mnie, (że) to zawiera zboże' (*wan* 'i' introduktor, *o-* prefiks werbalny, po którym następuje prefiks subiektywny 3. os. sing. w formie *zero*, *-neč-* prefiks obiektywny 1. os. sing., *-ilwia* 'powiedzieć', *ki-* prefiks obiektywny 3. os. sing., *-piya* 'zawierać', *lao'l-li* 'zboże' w status constructus na *-li*). Pierwsze orzeczenie scharakteryzowane jest tym, że poprzedza je introduktor *wan*, orzeczenie drugie natomiast jest zależne (przedmiotowe) ponieważ brak przed nim introduktora. Orzeczenie niezależne jest więc w aztek nacechowane obecnością introduktora, orzeczenie zależne zaś jest nienacechowane. Mamy tu zatem stosunek odwrotny jak we wszystkich innych językach amerykańskich omawianego typu, w których orzeczenie zależne jest nacechowane pewnym morfemem, orzeczenie niezależne zaś jest nienacechowane. Orze-

¹ Por. Benjamin Lee Whorf *The Milpa Alta Dialect of Aztec with Notes on the Classical and the Tepoztlán Dialects*, Herry Hoiyer and Others, Linguistic Structures of Native America, Viking Fund Publications in Anthropology. Number Six. New York. 1946. str. 366 - 397, szczególnie str. 393-5.

czenie zależne jednak scharakteryzowane ogólnie w aztek brakiem introduktora można jeszcze sprecyzować znaczeniowo umieszczając przed nim jeden ze spójników podrzędnych takich jak: *para*, *inik* (z futurum) 'tak to'; *para* (z nie-futurum) 'ponieważ jak'; *kampa* 'gdzie'; *i^kak*, *k^wak* 'gdy'; *i^{man}*, *i^{ma}*, *la^p* 'jeśli'.

Orzeczenia zależne przywyrazowe mają w aztek dwojaką formę. Niekiedy występują w tej funkcji zwykle orzeczenia zależne scharakteryzowane tylko brakiem introduktora i pozycją bezpośrednio po określonym rzeczowniku, np. *wan* (i) *i^{non}* (to) *kone^λ* (dziecko) *o^{-ni-k-i^{cti}aya}* (ja-go-pilnuję) *o^{-k-i-k}* (ono-to-wypiło) *cicikicin* (trochę) 'i to dziecko, (które) pilnuję, trochę wypilo'. W innych wypadkach znajdujemy w aztek — tak jak w językach europejskich — zdania relatywne rozpoczynające się od zaimka względnego *ka^ʔli* 'który, którego', np. *wan* (i) *kone^λ* (dziecko) *o^{-ki-tilan}* (ono-to-ciągnęło) *ša^ʔšaloto^ʔton* (mały kubek) *ka^ʔli* (który) *o^{-ki-piya-ya}* (on-to-zawierał) *nek^wli* (płyn) 'dziecko ciągnęło mały kubek, który zawierał płyn'.

W aztek występuje zależność między sposobem wyrażania stosunków czasowo-aspektowych w orzeczeniach podrzędnych od czasu i aspektu orzeczenia nadrzędnego, istnieje więc tu *consecutio temporum*. I tak np. jeżeli orzeczenie nadrzędne stoi w praeteritum, to w orzeczeniu zależnym do wyrażenia 1) nieduratywnego wydarzenia następującego po akcji orzeczenia nadrzędnego używa się praeteritum; 2) do wyrażenia czynności nieduratywnej lub statycznej, równoczesnej z czynnością orzeczenia głównego używa się praesens; 3) do wyrażenia czynności duratywnej, która zaczęła się przed czynnością orzeczenia głównego, używa się zasadniczo imperfectum (rzadziej praesens lub praeteritum); 4) do wyrażenia czynności duratywnej, która zaczęła się równocześnie z czynnością orzeczenia głównego, lub po niej, używa się imperfectywnego futurum; 5) do wyrażenia czynności przyszłej ale oczekiwanej zależnie od czynności orzeczenia głównego używa się futurum. Jeżeli orzeczenie nadrzędne stoi w praesens, to formy czasowe orzeczenia zależnego są podobne z wyjątkiem wypadku pierwszego, w którym występuje praesens lub futurum, jeżeli natomiast orzeczenie nadrzędne ma aspekt imperfectywny lub stoi w futurum, to czasy orzeczenia zależnego użyte są w zupełnie inny sposób. *Consecutio temporum* uzależniając zatem bezpośrednio strukturę orzeczenia podrzędnego od nadrzędnego zamienia je w orzeczenie zależne, co zresztą zaznaczone już było nieobecnością introduktora. Mimo więc użycia samodzielnych spójników i zaimków względnych — elementów systemu spójnikowego — aztek należy do typu języków o orzeczeniach zależnych.

§ 12. W hopi¹, języku z rodziny uto-azteckiej używanym przez dwa tysiące Indian w północno-zachodniej Arizonie, orzeczenia występują w spe-

¹ Por. Benjamin Lee Whorf *The Hopi Language, Tereva Dialect*. H. Hojer and Others, *Linguistic Structures of Native America*. New York. 1946. str. 158—183,

cialnych formach syntaktycznych zwanych trybami (ang. *modes*), które są tworzone przy pomocy sufiksów stojących na końcowym, ostatnim miejscu. Na przedostatnim miejscu stoją sufiksy asertoryczne, które odgrywają również pewną rolę w składni. Określają one rodzaj informacji jakie mamy o rzeczywistości akcji orzeczenia. I tak reportativus (sufiks *zero*) oznacza czynność przeszłą lub teraźniejszą pewną, expectativus (sufiks *-ni*) czynność oczekiwaną lub antycypowaną, gnomicus wreszcie (sufiks *-w'i*) czynność ogólną lub zwyczajową (np. *on pali tylko cygara*). Natomiast tryby hopi określają stosunek orzeczenia do innego orzeczenia bezpośrednio go poprzedzającego lub następującego po nim¹. Podzielić je można na dwie grupy. Pierwszą stanowi tryb niezależny (sufiks *zero*), drugą zaś sześć trybów zależnych: translativus, conditionalis, correlativus, concursivus, sequentialis i agentivus. Tryb niezależny jest negatywnym członem systemu. Nie wyraża on zależności orzeczenia od drugiego orzeczenia, nie konotuje innego orzeczenia. W trybie niezależnym stoją więc orzeczenia zdań izolowanych, orzeczenia współrzędne związane tylko spójnikiem kopulatywnym² oraz orzeczenia nadrzędne w stosunku do poprzedzających je orzeczeń zależnych. Pozostałe tryby charakteryzujące orzeczenia zależne podzielić można na trzy podgrupy, które tu kolejno przejdziemy.

Pierwszą podgrupę stanowi translativus tworzony przez dodanie sufiksu *-q* lub *-qōpō*. W obrębie systemu trybów zależnych jest on członem negatywnym, konotuje on bowiem tylko orzeczenie następne, nadrzędne o podmiocie różnym od podmiotu orzeczenia w translative, a tym samym ustala stosunek podrzędności między oboma orzeczeniami, ale w niczym nie określa i nie precyzuje tej podrzędności. Translativus tworzy więc w hopi orzeczenia zależne przyorzeczeniowe osobowe wszelkich typów, które jednak są tu formalnie traktowane jako jedna kategoria. Niekiedy orzeczenia w translative określają czas lub przyczynę akcji orzeczenia nadrzędnego, a zatem odpowiadają znaczeniowo indoeuropejskim zdaniom czasowym lub przyczynowym. np. *ni'ma-q* (gdy przyjdzie do domu, translativus na *-q*) *ta'qa* (człowiek) *paw* (do niego) *pit'i-ni* (przybędzie); *ti'yo* (chłopiec) *wini'ma-q* (ponieważ tańczył, transl.) *?o'viy* (przeto) *ma'na* (dziewczyna) *ta'wàwìr* (śpiewała). W niektórych wypadkach między orzeczeniem w translative a orzeczeniem nadrzędnym zachodzi stosunek, który z naszego punktu widzenia przedstawia się jako współrzędny, np. *wi'kpàn"-t* (suknię, obiectivus na *-t*) *sosoM-k* (wiązał, transl. na *-k* z *-q*) *panis* (wykładnik aspektu) *rep'a'patà* (wyśliźnęła

szczególne str. 176, 178 i 180—3; oraz tegoż autora: *Some Verbal Categories of Hopi, Language* XIV (1938), str. 275—286, szczególnie str. 277—280.

¹ Modalności (ang. *modalities*) odpowiadające w hopi indoeuropejskim trytom wyrażane są przez samodzielne wyrazy.

² W hopi występują tylko trzy spójniki derywowane wszystkie od tego samego pierwiastka *ni 'i'*.

się) 'wiązał suknię ale ona mu się wysliznęła'. W innych jeszcze przykładach translativus spełnia takie funkcje, które w Europie spełniają pewne modulacje głosu oddawane w piśmie znakami interpunkcji (dwukropek, cudzysłów, pauza itd.), np. *pa'Nqa W-q* (powiedział, transl.) *yāw* (ona do) *ma'na* (dziewczyna) *ni'ma* (przyszła do domu), tj. powiedział: «dziewczyna przyszła do domu»; *ta'qa-t* (człowieka, obiectivus na -t) *ni'p* (ja) *tiwa'-q* (widziałem, transl. na -q) *ni'ma* (szedł do domu) 'człowieka widziałem — szedł do domu'. Znaczeniowo, ale nie konstrukcyjnie, przedostatniemu z tych przykładów odpowiada w polskim zdanie przedmiotowe: 'powiedział, że dziewczyna przyszła do domu', ostatniemu zaś zdanie relatywne z zaimkiem względnym w bierniku: 'człowiek, którego widziałem, szedł do domu'.

Drugą podgrupę stanowią cztery następne z wymienionych trybów, które tworzą orzeczenia zależne przyorzeczeniowe bezosobowe czyli gerundialne, tj. mające podmiot zawsze identyczny z podmiotem orzeczenia nadrzędnego, a wobec tego niewyrażany już oddzielnie. Przy tym zasadniczym podobieństwie konstrukcje tworzone przez tryby drugiej podgrupy różnią się między sobą odmiennym stosunkiem orzeczenia zależnego od nadrzędnego, tak, że różne typy indoeuropejskich zdań zależnych, spójnikowych mają tu swoje formalne odpowiedniki.

1. Conditionalis o sufiksie *-ε'p* 'gdy, jeśli' wyraża warunek, którego spełnienie umożliwia realizację akcji następnego orzeczenia nadrzędnego. Użycie sufiksów asertorycznych w obu orzeczeniach tak powstałego okresu warunkowego jest ściśle określone. Orzeczenie zależne (poprzednik) stoi mianowicie zawsze w reportativie, orzeczenie nadrzędne (następnik) zaś w expectativie lub gnomicu z wykluczeniem reportativu, np. *ni'm-ε'p mi'na-t tiwa'-ni* 'jeśli idzie do domu, rzekę zobaczy'; *ni'm-ε'p mi'na-t tiwa'-w'i* 'jeśli chodzi do domu, widuje rzekę'. Orzeczenie zależne *ni'm-ε'p* 'jeśli idzie (chodzi) do domu' stoi w reportativie (asercja) i w conditionalu (tryb). Obiekt orzeczenia nadrzędnego *mi'na-t* 'rzekę' występuje w obiectivie na -t. Orzeczenie nadrzędne w trybie niezależnym stoi w pierwszym z przytoczonych przykładów w expectativie *tiwa'-ni* 'zobaczy' (czynność oczekiwana), w drugim zaś w gnomicu *tiwa'-w'i* 'widuje' (czynność zwyczajowa). Podmiot w 3. os. wspólny dla obu orzeczeń wyraża czysty temat orzeczenia nadrzędnego.

2. Correlativus z sufiksem *-qa Y* usprawiedliwia akcję orzeczenia nadrzędnego. Mamy tu dwa typy konstrukcji. Sufiks correlativu dodany do pierwszego orzeczenia zamienia je w orzeczenie podrzędne, przyczynowe w stosunku do następnego orzeczenia głównego, np. *ni'ma-qa'Y* (ponieważ szedł do domu) *mi'na-t* (rzekę) *tiwa* (zobaczył, reportativus). Jeżeli natomiast w correlativie stoi drugie orzeczenie (wyjątkowy wypadek, bo normalnie w hopi pierwsze orzeczenie jest podrzędne), to ma ono znaczenie zdania celowego i dlatego kładzie się je w expectativie, np. *ni'ma* (szedł

do domu, tryb niezależny) *mí'na-t* (rzeke) *tíwa'-ni-qa'Y* (aby zobaczyć, expectativus na *-ni* i correlativus na *-qaY*).

3. Concurativus z sufiksem *-kan* lub *-kakan* 'równocześnie jak, równocześnie gdy' oznacza równoczesne występowanie czynności orzeczenia zależnego i nadrzędnego, np. *ní'ma-ka'n* (równocześnie jak siedł do domu) *mí'na-t* (rzeke) *tí'wa* (zobaczył).

4. Sequentialis na *-t* 'potem jak' wyraża, że czynność orzeczenia nadrzędnego następuje po czynności orzeczenia zależnego, np. *kí'y* (dom) *ʔaw* (do jego) *piti'-t* (potem jak przybył, sequentialis) *mí'na-t* (rzeke) *tí'wa* (zobaczył) 'potem jak przybył do swego domu, rzeke zobaczył'.

Trzecią podgrupę typów zależnych hopi stanowi agentivus o sufiksie *-qa*, który tworzy orzeczenia participialne czynne. Tryb ten, który odpowiada znaczeniowo indoeuropejskim imiesłowom czynnym i zdaniom relatywnym z zaimkiem względnym w mianowniku, odmienia się jak imię (nom. *-qa*, obiect. *-qa-t*) i zgadza się w przypadku z określanym rzeczownikiem. Mamy tu dwa typy konstrukcji. W typie pierwszym orzeczenie w nominativie agentivu określa rzeczownik w nominativie, który jest podmiotem zarówno jego jak i orzeczenia nadrzędnego, np. *ta'qa* (człowiek) *ní'mà-qa* (idący do domu, który siedł do domu, agentivus) *mí'na-t* (rzeke) *tí'wa* (widział). W drugim wypadku orzeczenie w obiectivie agentivu określa rzeczownik w obiectivie, który jest obiektem gramatycznym orzeczenia głównego (stąd jego przypadek) a podmiotem logicznym orzeczenia w agentivie, np. *ní'ʔ* (ja) *tí'wa* (widziałem) *ta'qa-t* (człowieka, obiect. *-t*) *ní'ma-qa-t* (idącego do domu, który siedł do domu, obiect. agentivu na *-qa-t*).

Ogólne, niesprecyzowane orzeczenie osobowe w translativie, ściśle sprecyzowane orzeczenia gerundialne w conditionalu, correlativie, concursivie i sequentialu, oraz orzeczenie participialne czynne w agentivie — oto pięknie rozbudowany system orzeczeń zależnych hopi.

§ 13. W *zuni*¹, języku dwu tysięcy Indian z zachodniej części Nowego Meksyku, orzeczenie nadrzędne stoi na końcu zdania i jest poprzedzone przez orzeczenie zależne przyorzeczeniowe tworzone w zasadzie od wszystkich form czasownika przez dodanie sufiksów *-p* lub *-an*. Orzeczenia zależne na *-p* są osobowe w tym znaczeniu, że podmiot ich jest różny od podmiotu orzeczenia głównego, orzeczenie natomiast na *-an* mają podmiot zawsze identyczny z podmiotem orzeczenia nadrzędnego, są więc bezosobowe, gerundialne. Poza tym oba te typy orzeczeń, które mogą być jeszcze wzmacniane przez dodanie sufiksu *-te*, mają to samo znaczenie i funkcjonują bez różnicy formalnej jako zdanie współrzędnie złożone oraz jako odpowiedniki wszystkich indoeuropejskich zdań podrzędnych, spójnikowych. I tak w zda-

¹ Por. Ruth L. Bunzel *Zuni. Handbook of American Indian Languages, Part 3. 1933—1938, str. 385—515 szczególnie str. 488—493.*

niu współrzędnie złożonym z naszego punktu widzenia *le'kwa-p* (powiedziała i) *i'tinaku-an* (oni usiedli i) *ito-nap-kä* (jedli) występuje jako pierwsze orzeczenie zależne osobowe na *-p* (podmiot odrębny), na drugim miejscu stoi orzeczenie gerundialne na *-an* (podmiot nie wyrażony formalnie ale identyczny z podmiotem orzeczenia nadrzędnego), zdanie kończy orzeczenie główne (podmiot zaznaczony sufiksem pluralu *-nap-*). A oto odpowiedniki różnych naszych zdań podrzędnie złożonych: *atc* (oni) *iton* (jeść) *tcumen-an* (skończyli-skoro, gerund. na *-an*) *atc* (oni) *i-k'ocokä* (umyli się) 'skoro skończyli jeść, umyli się' (zdanie czasowe); *hic* (bardzo) *i'tsuman-an* (zmarzła-ponieważ, gerund. na *-an*) *kwa* (nie) *atna'ma* (spała) 'ponieważ bardzo zmarzła, nie spała' (zdanie przyczynowe); *acekät'a-p* (umarła-jeśli, orzec. zależ. na *-p*) ...*hon* (my) *a'wanawankä* (pogrzebiemy) 'jeśli umarła, pogrzebiemy ją' (okres warunkowy); *tom* (tobie) *at'sum-an* (powiedział-aby) *atina'a* (wypróbował) 'powiedział to tobie, aby cię wypróbować' (zdanie celowe).

Orzeczenie participialne odpowiadające naszym zdaniom względny tworzy się w zuni przez dodanie do formy czasownika w praesens sufiksu *-ona* a w praeteritum sufiksu *-koa* lub *-kona*. Powstałe jednak w ten sposób formy są dwuznaczne, oznaczają bowiem albo działającego (orzeczenie participialne czynne) albo przedmiot działania (orzeczenie participialne bierne), np. *e'lactok* (dziewczyna) *o'-ko'* (*o'* 'zgubić', *-ko'* z *-koa*) 'ten który zgubił córkę, gubiący córkę' albo 'dziewczyna, którą zgubiono, dziewczyna zgubiona'.

§ 14. W *tonkawa*¹, w języku z rodziny *hoka* używanym niegdyś w środkowym Teksasie a zachowanym do naszych dni przez kilku ostatnich członków plemienia, występują cztery typy konstrukcji odpowiadających indoeuropejskim zdaniom złożonym. Typ pierwszy stanowią orzeczenia zależne przyorzeczeniowe osobowe tworzone w *tonkawa* przez dodanie do pełnej, osobowej formy orzeczenia jednego z trzech sufiksów subordynacyjnych *-kaʔak*, *-ʔok* lub *-kʷa*. Orzeczenia te mają podmiot zawsze różny od podmiotu następującego po nich i kończącego zdanie orzeczenia nadrzędnego. Oto parę przykładów. 1^o Sufiks *-kaʔak* 'ale, gdy, jak': *yaxa-s-kaʔak* 'ale ja jadłem to' (*-s-* 1. os. sg. subj.); *yaxaney-kak* (pożywienia, *-kak* acc. pl.) *tayaxa-l-kaʔak* (żywił go ale, *-l-* 3. os. sg. subj.) *hetlo'noʔ* (odmówił) 'dał mu pożywienie ale ten odmówił'; *hakoxa-nesʔe-l-kaʔak* (gdy dwaj zmęczyli się, *-nesʔe-* dualis, *-l-* 3. os. subj.) *taʔance-nesʔ-o-ʔ* (dwaj trzymali go) 'gdy ci dwaj zmęczyli się, inni dwaj trzymali go'. Jak widzimy sufiks *-kaʔak* łączy zarówno odpowiedniki naszych zdań współrzędnie złożonych, przeciwstawnych (dwa pierwsze przykłady), jak i zdań podrzędnych, czasowych (przykład

¹ Por. H. Hoijer *Tonkawa*. Handbook of American Indian Languages. Part 3. 1933—1938, str. 1—148, szczególnie str. 94—100, 114—6; oraz tegoż autora: *Tonkawa*, Linguistic Structures of Native America, New York 1946, str. 289—311, szczególnie str. 308—311.

trzeci). 2^o Sufiks *-ʔok* 'gdy, jak, jeśli': *neseɣwe-s-ʔok* 'gdy ja wrzeszczę'; *ke-syaʔce-yo-ʔok* (jeśli mnie zobaczysz, *ke-* 'mnie', *-yo-* 2. os. sg. subj.) *yaʔlo-natewa-noʔs* (zabiję cię). 3^o Sufiks *-kʷa* 'skoro tylko, gdy': *yaʔce-kʷa-nēs* 'gdy go widzę'; *wana-kʷa-nēs* (skoro tylko upadam) *ke-nēs-yaxa-w* (karmi mię). Sufiks *-ʔok* tworzy orzeczenie zależne czasowe i warunkowe (poprzednik), sufiks zaś *-kʷa* tylko czasowe.

Drugi typ konstrukcji zależnych tworzą w tonkawa orzeczenia gerundialne, w których do tematu werbalnego nie posiadającego afiksów zaimkowych wyrażających podmiot i przedmiot dodany jest jeden z czterech sufiksów subordynacyjnych, a mianowicie *-ta*, *-ʔan*, *-lʔila* lub *-t*. Formy te mają oczywiście zawsze podmiot identyczny z podmiotem następującego po nim orzeczenia nadrzędnego. Te sufiksy gerundialne wyrażają następstwo w czasie dwu związanych ze sobą czynności, a różnią się między sobą głównie stopniem zbliżenia tych akcji. I tak sufiks *-ta* wyraża proste następstwo dwu niezwiązanych pozatem czynności i odpowiada znaczeniowo naszemu spójnikowi kopulatywnemu 'i', np. *no-ta* (powiedział i) *hanoʔ* (odszedł). Trzy pozostałe sufiksy gerundialne wyrażają również następstwo w czasie ale równocześnie podkreślają, że akcja następna jest wynikiem akcji poprzedniej. Przy sufiksie *-ʔan* ten związek przyczynowy występuje najslabiej, np. *nexʔew-ʔa-lak* (strzelbę, acc. sg. na *-lak*) *nok-an* (z *nok-ʔan* 'wziął i') *ʔeywencakanoʔ* (zabił ich) 'wziął strzelbę i zabił ich'. Sufiks *-lʔila* oznaczający już bliższy związek akcji poprzedniej i następnej tworzy odpowiedniki naszych zdań czasowych, np. *ʔawey-kak* (jelenie, acc. pl. na *-kak*) *yaʔlo-na-lʔila* (zabili-gdy) *tayaxanoʔ* (jedli) 'ilekroć zabili dużo jeleni, jedli razem'. Najściślejszy związek dwu akcji wyraża sufiks *-t*, np. *na-tonʔ-ayʔik* (na górę, illativus na *-ayʔik*) *haycona-t* (wspinając się) *heylapoʔ* (stał tu) 'gdy wspinał się na górę, stał tu'. Jak widzimy sufiksy gerundialne konstruuja w podobny sposób odpowiedniki naszych zdań współrzędnie złożonych i podrzędnych spójnikowych.

Trzeci typ omawianych konstrukcji stanowią orzeczenia participialne o sufiksie *-k* dodawanym do pełnej formy czasownika wyrażającej podmiot i przedmiot akcji, np. *yakpa-ne-k* 'ty uderzający go' albo 'ty, któryś go uderzył' (*-ne-* 2. os. sg. subj.). Te formy na *-k* najczęściej występują rozszerzone końcówkami nominalnymi (nom. *-la*, acc. *-lak* itd.), np. *yaxto-xa-k-la* (zjadłszy to wszystko) *yalxilnoʔ* (uciekli) 'ci którzy to wszystko zjedli, uciekli' (*yaxto-xa-* 'zjeść wszystko').

Ostatni typ stanowią konstrukcje przedmiotowe tworzone przy pomocy nominalnej końcówki acc. sing. *-lak*. W tym wypadku całe zdanie obejmujące orzeczenie osobowe poprzedzone imiennym podmiotem a ewentualnie i przedmiotem traktowane jest jako temat nominalny, po którym stoi morfem *lak*, charakterystyka obiektu, np. *ʔeʔok* (*gwaʔn-wa-ʔʔa gab-e-la-laknoʔo*) *lak* 'ale okazało się, że kobiety tam nie było'. Forma *ʔeʔok* 'ale okazało się'

(utworzona od czasownika posiłkowego 'e 'być, czynić') funkcjonuje tu jako czasownik transytywny rządzący konstrukcją przedmiotową ujętą w nawias, którą po nim następuje. Rzeczownik *gwa'n* 'kobieta' jest podmiotem orzeczenia podrzędnego *gab-e-la-lakno'o* 'nie było tam', na co wskazuje jego końcówka *-ʔa'la* (określony nom. sing.). Wypowiedź kończy morfem *lak* będący tu samodzielny wyrazem, który charakteryzuje całą poprzedzającą go grupę jako przedmiot a więc jako człon zdania. Konstrukcja ta jest możliwa dzięki temu, że w tonkawa końcówki nominalne nie tylko wyrażają przypadek i liczbę ale funkcjonują równocześnie jako postponowane rodzajniki nieokreślone i określone, np. nom. sing. nieokreślony *-la*: określony *-ʔa'la*, por. *ha'ʔakon-la* = ang. *a man* wobec *ha'ʔakon-ʔa'la* = ang. *the man*. Morfem *lak* można więc pojmować jako acc. sing. postponowanego rodzajnika nieokreślonego, który zamienia całe zdanie w rzeczownik. W podobnej funkcji rodzajnik postponowany występuje także w języku yuczi, o którym teraz pomówimy.

§ 15. W yuczi¹, w języku plemienia Indian kocującego niegdyś przy zbiegu rzek Hiwassee i Tennessee a dziś przesiedlonego do stanu Oklahoma, występują cztery zasadnicze typy konstrukcji odpowiadających indoeuropejskim zdaniom złożonym. I tak naszym zdaniom współrzędnie złożonym odpowiadają konstrukcje związane spójnikami typu *na* 'i', *i'le* 'ale', *ya'i* 'także' itd., albo też enklitykami współrzędnymi. Enklityki syntaktyczne dodawane są do form osobowych orzeczeń (gerundia nie występują w yuczi), przy czym orzeczenia z enklityką poprzedzają orzeczenia bez enklityk, które stoją normalnie na końcu zdania. Najważniejszymi enklitykami współrzędnymi w yuczi są morfemy: *-laho'* 'przeto, a więc'; *-ya'ho* 'przeto, a więc' (w zdaniach zaprzeczonych); *-de* 'i, także'; *-le'nde* 'tylko i wtedy'; *-la* 'ale'; np. *yo-ge'-laho* (on powiedział a więc) *yo-wage'* (ona polowała). Oba orzeczenia zawierają tu prefiks subiektywny 3. os. *yo-* używany dla wszystkich istot żywych poza plemieniem Yuczi.

Naszym zdaniom okolicznikowym odpowiada w yuczi drugi typ omawianych konstrukcji, a mianowicie orzeczeń zależnych przyorzeczeniowych rozszerzonych jedną z bardzo licznych enklityk podrzędnych, spójników podrzędnych brak tu bowiem. I tak orzeczenie zależne warunkowe (poprzednik) otrzymuje enklityki *-ya*, *-fa'la* lub *-ʔne'ha* 'jeśli', np. *ale'-ne-ga-ya* (dostaniesz-jeśli, *-ne-* 2. os. sg., *ya* 'jeśli') *na'-fa* (dom) *go-k'a'xTono* (żeń się) *na'ila* (nigdy) *go-ne-k'a'xTq'-ya* (ożeniłeś-się-jeśli) *depole'* (znowu) *ne-nq'* (umrzesz) 'jeśli dostaniesz dom, nigdy się nie żen, ale jeśliś się już ożenił, wnet umrzesz'. Orzeczenie czasowe charakteryzują enklityki: *-Tq*, *-Te* 'podczas gdy'; *-he* 'gdy'; *na-...-le* 'przed'; *-dode'*, *-dodehe'* 'potem'; *-djile'* 'zawsze gdy';

¹ Por. Günter Wagner *Yuchi*. Handbook of American Indian Languages. Part 3. 1933—1938, str. 293—384, szczególnie str. 315 i 362—373.

np. *nq-cTi-dode* (tańczyliśmy-potem) *nq-tsane'* (spaliśmy) 'potem jak myśmy tańczyli, spaliliśmy' (*nq-* 1. os. pl. exclusivu). Orzeczenie zależne miejscowe zawiera enklitykę *-ha'he* 'gdzie'.

Trzeci typ konstrukcji odpowiadających naszym zdaniom przedmiotowym tworzy się przy pomocy rodzajnika. Postponowane rodzajniki w yuczi dodawane do rzeczowników nie wyrażają przypadków lecz są związane z różnymi klasami rodzajowymi. Otóż jeden z tych rodzajników *-dji* odpowiadający klasie przedmiotów nieżywotnych, okrągłych, sufigowany do form osobowych orzeczeń zmienia je w twory traktowane jak rzeczowniki, chociaż mające znaczenie verbum finitum. Twory te w pozycji przed orzeczeniem niezależnym (bez enklityki) stają się jego przedmiotem, a zatem odpowiednikiem naszych zdań przedmiotowych, np. *go-yu'do-dji* (że trafiają do niej) *hq'-gwa* (powiedzieli) 'powiedzieli, że trafiają do niej' (*go-* subiektywny prefiks nieokreślony, *-dji* rodzajnik, *hq-* prefiks subiektywny 3. os. pl., *gwa-* 'powiedzieć').

Ostatnią grupę tworzą konstrukcje, w których orzeczenie osobowe rozszerzone jednym z rodzajników określa rzeczownik. Te orzeczenia participialne odpowiadające naszym zdaniom względnym oraz imiesłowom czynnym i biernym stoją po określonym rzeczowniku i przybierają rodzajnik odpowiadający jego klasie, podczas gdy sam rzeczownik pozostaje bez rodzajnika, np. *ya'xdju* (gałąź) *we-fa-'e'* (którą on bije, *we-* 3. os. subj.). Umieszczenie rodzajnika *-e'* stosującego się do wyrazu 'gałąź' (klasa przedmiotów nieżywotnych, poziomo wydłużonych) po pierwiastku werbalnym na końcu grupy zamienia ją w pewnego rodzaju compositum. Często do orzeczenia określającego rzeczownik dodaje się enklitykę *-ce'*, która zaznacza stosunek atrybutywny orzeczenia do poprzedzającej formy. Dopiero po tej enklityce umieszcza się rodzajnik, np. *k'ala'* (rzeczy) *we-gwa-ce'-ha* (które on powiedział). Rzeczownik *k'ale'* 'rzecz' bez rodzajnika jest tu określany przez następujące po nim znominalizowane orzeczenie *we-gwa-ce'-ha* (*we-* 3. os. subiektu, którym jest ktoś lub coś poza plemieniem Yuczi, *gwa-* 'powiedzieć', *-ce'* enklityka atrybutywna, *-ha* rodzajnik liczby mnogiej przedmiotów nieżywotnych stosujący się do rzeczownika określonego 'rzeczy').

§ 16. W języku chipewyan¹ z rodziny athapaskan, używanym w Kanadzie między jeziorami Athabasca i Niewolniczym, orzeczenia zależne tworzy się przez dodanie do form czasownika różnych sufiksów subordynacyjnych. I tak orzeczenia osobowe przyorzeczeniowe zawierają sufiksy *-de'* 'jeśli', *-ni-de'* 'życzenie' lub *-de'-ku'lu'* 'właśnie jeśli', np. *sas-ya* (niedźwiedź-do) *ci'-lyi-de'* (jemy jeśli, sufiks *-de'*) 'jeśli jemy niedźwiedzia'. Orzeczenia gerundialne, które jak i poprzednie stoją przed orzeczeniem nadrzędnym, są

¹ Por. Li Fang-Kuei *Chipewyan*, Linguistic Structures of Native America, New York, 1946. str. 398—423, szczególnie 419—421.

urabiane przy pomocy sufiksu *-hu'*, *-u'*, np. *yeñiden-u'* (myślał-gdy, gerund.) *ʔiya* (szybko) *nihi'ya* (odszedł) 'gdy myślał o tym, szybko odszedł'. Orzeczenia participialne odpowiadające naszym zdaniom względnym zawierają sufiks *-i* i stoją po określonym rzeczowniku, np. *t'ahĩ* (ten) *sas-xe't* (nie-dźwiedź-z) *ʔetĩ-i* (spał-który) 'ten który spał z niedźwiedziem'.

§ 17. W takelma¹ (południowo-zachodni Oregon) funkcjonują cztery zasadnicze sufiksy syntaktyczne, które tworzą orzeczenia zależne osobowe, a mianowicie 1^o sufiks *-da^e* */* *-t'a^e* dla aorystu activi; 2^o sufiks *-ma^e* dla aorystu passivi; 3^o sufiks *-na^e* dla form inferencjalnych na *-k^e*; 4^o sufiks *-gi^e* */* *-k'i^e* dla pozostałych form; np. *hō'k^e-de^e* 'biegnę'; *hō'k^e-de^e-da^e* 'gdy biegłem'; *alx'i'xi* (widzi) *hō'k^e-de^e-da^e* (że biegnę); *a'ni^e* (nie czyni) *gel-gülü'xi* (podobnie do mnie) *gayawa'n-da^e* (ponieważ jem to) 'robi co innego niż ja, ponieważ ja jem'. Orzeczenie zależne z sufiksem *-da^e* spełnia w pierwszym z podanych przykładów funkcję odpowiednika naszego zdania czasowego, w drugim odpowiednika zdania przedmiotowego, w trzecim zaś przyczynowego. W takelma zatem orzeczenie zależne, które może stać także na końcu zdania po orzeczeniu głównym, charakteryzuje tylko ogólnie swą subordnację, a jego funkcję precyzuje kontekst częstokroć przy pomocy przysłówków miejscowych i czasowych. Bardziej skomplikowaną budowę mają tylko odpowiedniki indoeuropejskich zdań warunkowych i względnych. W poprzedniku zdania warunkowego występuje stale conditionalis, który wyraża czynność zależną, niezrealizowaną, a tworzy się przez dodanie sufiksu subordynacyjnego *-gi^e* */* *-k'i^e* do bezosobowej formy werbalnej (osobę podmiotu wzrażają tu formy czasownika posiłkowego *ei-* 'być'). Natomiast następnik zbudowany być może w dwojaki sposób. Jeżeli mianowicie zdanie warunkowe wyraża czynność, która choć niespełniona, może być jednak spełniona w przyszłości, to w następniku występuje futurum, np. *ga* (to) *na'nā-k'i^e eit* (jeślibyś zrobił) *haxada^e* (poparzysz się, futur.). Jeżeli natomiast zdanie wyraża czynność niemożliwą do spełnienia, w następniku mamy potentialis, np. *aldĩ* (wszystko) *yuk'ya-k'i^e eit'e^e* (gdybym wiedział) *mala'-xbiⁿ* (opowiedziałbym tobie, potent.). Odpowiedniki naszych zdań względnych budują się w takelma w ten sposób, że przed orzeczeniem rozszerzonym sufiksem subordynacyjnym umieszcza się zaimek pytajny *nek^e* 'kto', np. *yok'oyaⁿ* (wiem) *nek^e* (kto) *laga'ximi-na^e* (dał nam jeść, suffix subor. *-na^e*); *yok'oyaⁿ* (wiem) *nek^e* (kto) *lāxbi-gi^e* (dałby tobie jeść, conditionalis).

§ 18. W kwileut², w języku z rodziny czimakum używanym przez kilkuset Indian na wybrzeżach Pacyfiku należących do stanu Washington, występują tylko spójniki współrzędne przeważnie pochodzenia werbalnego,

¹ Por. E. Sapir *The Takelma language of southwestern Oregon*. Handbook of American Indian Languages. Part 2. 1922. str. 1—296, szczególnie str. 180—199 i 270—278.

² Por. Manuel J. Andrade *Quileute*, Handbook of American Indian Languages. Part. 3. 1933—1938. str. 149—292, szczególnie str. 203—213, 248—9, 268—9 272—9.

np. *dá'kil* 'i, ale', *tca'wá'ac* 'potem' Natomiast orzeczenia zależne przyorze-
czeniowe osobowe wszystkich typów tworzy się przez dodanie do formy cza-
sownika (zależnie od jego klasy fleksyjnej) jako ostatniego sufiksu subor-
dynacyjnego *-i* lub *-a*. Sufiksy te mają identyczną funkcję, natomiast zró-
żniczkowanie znaczeniowe orzeczeń zależnych związane jest z różnicami
trybów, które wyrażają specjalne formy zaimka podmiotowego. W wielu
wypadkach orzeczenia zależne stoją w *indicativie*, np. *t'a'tca'-xas* (wie-on,
-xas 'on', *indicat.*) *ki'tax-a* (idzie-że, *-a* subor.) 'wie, że idzie'; *e'-la'tctisi'lkuli'*
(powiedziałem) *xa'xe* (teraz) *ce'gol-i* (aby ciągnął, *-i* subor.); *e'* (nie jest)
kt'taxa'-a (aby szedł, *-a* subor.) 'nie idzie'. W pierwszym z przytoczonych
przykładów orzeczenie zależne odpowiada polskiemu zdaniu przedmiotowemu,
w drugim celowemu, w trzecim zaprzeczonemu, tym różnicom znaczeniowym
nie odpowiadają jednak w kwileut różnice formalne. Natomiast *subjunctivus*
wyraża akcję zamierzoną lub możliwą i występuje tylko wówczas, gdy po-
dmioty zdania nadrzędnego i podrzędnego są różne, np. *t'a'tca'-xas* (wie-on)
al (ja, *subjunctivus*) *ki'tax-a* (że poszedłbym, *-a* subordynacyjnie) 'wie, że
poszedłbym'. *Conditionalis* występuje w zdaniach warunkowych i to przede
wszystkim w ich poprzedniku, np. *te'xwal* (iść do domu) *ax''* (ty, *imperat.*) *tite* (ty
condition.) *te'xwale'-t'col-i'-tc* (iść do domu jeśliśbyś chciał, *t'col-* 'chcieć', *-i-* subor-
dynacyjne, *-tc* wyraża warunek hipotetyczny) 'idź do domu, jeśliśbyś chciał tam
pójść'. Ponadto w *conditionalis* stoją orzeczenia czasowe i inne. Należy za-
znaczyć, że w kwileut pewną rolę przy charakteryzowaniu orzeczeń zależ-
nych przyorzecceniowych spełnia szysk wyrazów. Orzeczenia niezależne mia-
nowicie stoją w tym języku przed swym podmiotem i przedmiotem, natomiast
orzeczenie zależne stawia się po podmiocie. Orzeczenie zależne czasowe
umieszcza się normalnie przed orzeczeniem nadrzędnym, wszystkie jednak
inne orzeczenia zależne występują po nim.

Zdania podrzędne przywyrazowe tworzy się w kwileut przy pomocy
samodzielnych morfemów o charakterze odrębnych wyrazów, które spełniają
funkcję naszych zaimków względnych. I tak np. morfem *o'* o znaczeniu
podstawowym 'oto' a stąd dalej 'być' występuje często w znaczeniu 'gdzie,
który jest w...': *yix* (rodzajnik w nom.) *a'lita'* (ryba) *o'* (która jest w) *xe'*
(rodzajnik w przypadku zależnym) *k'wa'-k'uya'* (wody) 'ryba, która jest
w wodzie'. Forma przypadku zależnego rodzajnika określonego *xe'* funkcyj-
nuje również jako zaimek względny, np. *e'tat* (nigdy) *si'ya* (widzieć) *xe'*
(rodzajnik w przypadku zależnym) *pootsoo'q* (ludzie) *xe'* (rodzajnik w funkcji
relativum) *liwo'* (przynieść na to miejsce) *xe'* (rodzajnik) *si'ya-t* (widziany,
-t sufiks participium) *a'lita'* (łosoś) 'nigdy nie widziałem ludzi, którzy przy-
nieśli widzianego łososa'. Zaimek anaforyczny *xwa'* występuje również
w funkcji relativum, np. *we'lswo* (ktoś daje tobie) *x''* (demonstrativum)
qwa't'ta' (wieloryb) *xwa'* (anaforicum w funkcji relativum) *he'litse't'a* (służy
za pokarm) *tite* (zaimek warunkowy) *po'oq* (ludzie) 'dostaniesz wieloryba

który może służyć ludziom za pokarm'. W kwileut możemy obserwować powstawanie zaimków względnych z innych rodzaj zaimków, co jest zjawiskiem rzadkim w językach amerykańskich.

§ 19. W kutenai¹, języku używanym przez Indian w stanie Idaho i w południowej części Kolumbii Brytyjskiej, orzeczenie zależne odpowiadające naszym zdaniom miejscowym zawiera, po prefiksie wyrażającym osobę podmiotu, prefiks -yā- a po pierwiastku sufiks -ke-, np. *hu-c-yā-qar-nitta-nala?-ke* 'tam gdzie pójdziemy rozbić namiot' (*hu-* l. os. podmiotu, *-c-* futur., *-yā-* 'gdzie', *-nala?-* pl. l. os.). Naszym zdaniom względnym (a także imiesłowom i zdaniom pytajnym) odpowiadają orzeczenia zależne, w których przed prefiksem wyrażającym osobę podmiotu występuje prefiks *k-//ki-//kē?-*, np. *k-skaŋykin-me-k* 'ten kto kierował' (*k-* prefiks syntaktyczny, 3. os. podmiotu wyrażona przez prefiks *zero*, refleksywne sufiksy *-me-* i *-k*). Kutenai jest pod tym względem wyjątkowym językiem na terenie Ameryki, że funkcjonują w nim prefiksy syntaktyczne.

§ 20. Orzeczenia zależne funkcjonują w szeregu innych jeszcze języków Ameryki Północnej, a mianowicie w czitimacza² języku z rodziny tunika używanym niegdyś nad ujściem Mississipi, w tunika³ z północnej Louisiany, w hidatsa⁴ z rodziny sus (sioux) w Północnej Dakocie, w delaware⁵ z rodziny algonkin (niegdyś na wybrzeżach Atlantyku dziś w stanie Oklahoma), w yuma⁶ z rodziny hoka (Kalifornia), w yokuts⁷ i maidu⁸ językach z rodziny penuti (Kalifornia), w kwakiutl⁹ z rodziny wakas (Kolumbia Brytyjska) a wreszcie w tlingit¹⁰ (Alaska). Językami tymi nie bę-

¹ Por. Paul. L. Garvin *Kutenai III: Morpheme Distributions (Prefix, Theme, Suffix)*. International Journal of American Linguistics XIV, No. 3, July, 1948, str. 171—181, szczególnie str. 173—4 i 176; tegoż autora: *Kutenei Lexical Innovations*, Word IV, No. 2. August 1948, str. 120—6; tegoż autora: *L'obviation en kutenai ...* BSL XLVII, f. l. (1951), str. 166—212, szczególnie str. 177—9 i 195—202.

² Por. Morris Swadesh *Chitimacha*. Linguistic Structures of Native America, New York. 1946. str. 312—336, szczególnie str. 331—5.

³ Por. Mary R. Haas *Tunica*. Handbook of American Indian Languages, Vol. IV. New York 1940, str. 1—143, szczególnie str. 91—3; oraz Mary R. Haas *A Grammatical Sketch of Tunica*. Linguistic Structures of Native America, New York 1946, str. 337—366.

⁴ Por. Mils M. Holmer *Cuna Language*, Göteborg 1947, str. 172.

⁵ Por. C. F. Voegelin *Delaware, an Eastern Algonquian Language*, Linguistic Structures of Native America, New York 1946, str. 130—157, szczególnie str. 146—8.

⁶ Por. A. M. Halpern *Yuma*, Linguistic Structures of Native America, New York 1946. str. 249—288, szczególnie str. 285—7.

⁷ Por. S. S. Newman *Yawelmani Dialect of Yokuts*, Linguistic Structures of Native America, str. 222—248, szczególnie str. 248.

⁸ Por. R. B. Dixon *Maidu*. Handbook of American Indian Languages, Part I. Washington 1911. str. 679—734, szczególnie str. 706—7 i 718.

⁹ Por. Fr. Boas *Kwakiutl*. Handbook of American Indian Languages. Part I. str. 425—557, szczególnie str. 547—8.

¹⁰ Por. J. S. Swanton *Tlingit*. Handbook of American Indian Languages, Part I. str. 159—204, szczególnie str. 186—9.

dziemy się jednak bliżej zajmować, ponieważ ich budowa nie przynosi nowych szczegółów do omawianego tu problemu orzeczeń zależnych.

§ 21. Języki świata, a w szczególności interesujące nas tu bliżej języki amerykańskie, wypracowały trzy zasadnicze środki do wyrażenia skomplikowanych treści pojęciowych, a mianowicie *composita*, orzeczenia zależne i specjalne wyrazy syntaktyczne (spójniki oraz zaimki względne). W pierwszym wypadku problem rozwiązany jest w ramach wyrazu, w drugim w ramach zdania, w trzecim zaś powstaje nowy twór — zdanie złożone. Różnice między tymi rozwiązaniami są głębokie.

W językach kompozycyjnych Ameryki, które tak jak kicze (por. wyżej § 2) wyrażają przy pomocy złożzeń skomplikowaną treść pojęciową, odpowiedniki znaczeniowe naszych zdań złożonych przedstawiają się jako *composita* specjalnego rodzaju. Obejmują one mianowicie dwa pierwiastki werbalne w ramach jednej formy orzeczenia osobowego. Kompozycja ta jednak ma bardzo ciasny zakres użycia, występuje ona bowiem tylko wówczas, gdy oba orzeczenia mają ten sam podmiot. Ponadto nie daje ona podstaw do odróżniania odpowiedników naszych zdań współrzędnie i podrzędnie złożonych. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę fakt, że w amerykańskich językach kompozycyjnych spójniki i zaimki względne nie stanowią odrębnej kategorii, ponieważ różne wyrazy są przygodnie w ich funkcji używane, to dojdziemy do przekonania, że nasze zdania złożone mają tu bardzo nikłe odpowiedniki formalne.

W językach kompozycyjnych Ameryki nie ma wyspecjalizowanych morfemów syntaktycznych, natomiast w dwu pozostałych typach języków takie morfemy występują w różnej jednak funkcji. W językach o orzeczeniach zależnych są one tylko ich afiksami, w językach spójnikowych natomiast samodzielnymi wyrazami. W początkowych stadiach rozwoju te dwa systemy środków syntaktycznych są sobie dość bliskie. Jeżeli mianowicie porównamy słabo jeszcze rozwinięte amerykańskie języki spójnikowe (§ 3) z rozwijającym się dopiero systemem orzeczeń zależnych języka tupi (§ 5), to spostrzeżemy, że tu i tam funkcjonują morfemy syntaktyczne (spójniki i zaimki względne), a różnica sprowadza się do odmiennego ich szyku w stosunku do orzeczenia. Gdy bowiem w językach spójnikowych morfemy te stoją na początku zdania przed orzeczeniem, to w tupi występują one po orzeczeniu. W guarani (§ 6) i w kuna (§ 10) morfemy syntaktyczne są trochę ściślej związane z poprzedzającym je orzeczeniem, ale ich pierwotna odrębność w tych językach nie może budzić wątpliwości. Właściwymi afiksami wchodzącymi wyrażnie w skład orzeczenia są morfemy syntaktyczne dopiero w keczua (§ 9) i w omówionych poprzednio językach północno-amerykańskich (§§ 12—14 i 16—20).

Typ orzeczeń zależnych osobowych zawierających specjalne afiksy subordynacyjne, typ nieznanym językom Starego Świata, bardzo jest rozpo-

wszechniony w językach amerykańskich, które równocześnie — w przeciwieństwie do języków innych kontynentów — są w ogromnej większości językami koncentrycznymi. W językach koncentrycznych jedynym elementem zdaniotwórczym jest orzeczenie. Jego afiksami jest zaimkowy podmiot i przedmiot, dzięki czemu jest ono jak gdyby skrótem całego zdania, nominalny bowiem podmiot i przedmiot są tylko apozycjami odpowiednich afiksów zaimkowych orzeczenia. Istnieją wprawdzie języki koncentryczne, które nie mają orzeczeń zależnych (Coeur d'Alêne, kus i siuslaw) oraz języki o orzeczeniach zależnych, które przynajmniej obecnie nie są koncentrycznymi (hopi), są to jednak zjawiska rzadkie. W większości języki amerykańskie są językami koncentrycznymi o osobowych orzeczeniach zależnych. Nasuwa to przypuszczenie, że między tymi dwoma cechami struktury syntaktycznej zachodzi wewnętrzny związek. Punktem wyjścia był zapewne fakt precyzyjniejszego oddawania różnic przypadkowych przez formy zaimków niż rzeczowników (por. Biuletyn Pol. Tow. Jęz. XII, str. 22). Okoliczność ta doprowadziła do oparcia budowy zdania o kombinację pierwiastka werbalnego z formami zaimkowego podmiotu i przedmiotu, czyli do stworzenia orzeczenia koncentrycznego. Orzeczenie zyskawszy w ten sposób przewagę w obrębie zdania przyciągało powstające morfemy syntaktyczne (spójniki i zaimki względne) zamieniając je drogą aglutynacji w swe afiksy. Ponieważ orzeczenie było jedynym elementem zdaniotwórczym języka, przeto musiało ono określić swój stosunek do innych orzeczeń, co doprowadziło do powstania orzeczeń zależnych. Zdania zależne nie wytworzyły się w ogromnej większości języków amerykańskich, ponieważ koncentrowały się one zbyt wyraźnie w orzeczeniu. W świadomości mówiących nie było zdań podrzędnych lecz tylko orzeczenia podrzędne, zamiast więc zdań złożonych wytworzyły się zdania proste rozwinięte o wielkiej ilości orzeczeń zależnych.

Tendencja do wchłaniania przez orzeczenie morfemów syntaktycznych nie we wszystkich językach omawianego typu została doprowadzona do końca. I tak np. w kwileut (§ 18) w skład orzeczenia wchodzi morfemy odpowiadające znaczeniowo naszym spójnikom podrzędnym, podczas gdy spójniki współrzędne i zaimki funkcjonujące jako relativa są odrębnymi wyrazami. W yuczi (§ 15) obok enklityk współrzędnych mamy samodzielne spójniki współrzędne, które występują w małej ilości także i w innych językach o orzeczeniach zależnych. W aztek (§ 11) ewolucja poszła zupełnie inną drogą. Wytworzyły się tam mianowicie odrębne spójniki współrzędne (introduktry) i podrzędne oraz zaimki względne, podstawą jednak systemu syntaktycznego języka jest opozycja między orzeczeniami niezależnymi poprzedzonymi przez introduktry i orzeczeniami zależnymi bez introduktorów. Ponadto orzeczenia zależne podlegają *consecutio temporum*. W niezwykłym kierunku rozwijała się również ewolucja systemu syntaktycznego w kutenai (§ 19), gdy bowiem w innych językach amerykańskich omawianego tu typu

występują w orzeczeniach zależnych sufiksy syntaktyczne, to tu mamy syntaktyczne prefiksy. Morfemy syntaktyczne były zatem w kutenai nie postponowane jak w innych językach wchodzących tu w grę lecz preponowane, jak w językach spółnikowych i w aztek.

Pomijając aztek i kutenai, których rozwój poszedł odrębnymi drogami, systemy orzeczeń zależnych pozostałych języków dadzą się podzielić na dwie grupy bliskie sobie strukturalnie. W tupi (§ 5), w guarani (§ 6), szipaya (§ 7), lokomo (§ 8), kuna (§ 10) i yuczi (§ 15) morfemy syntaktyczne orzeczeń są bardziej samodzielne. Mają one charakter enklityk luźno tylko związanych z tematem predykatywnym i spełniają funkcję postponowanych spółników, zaimków względnych lub rodzajników (yuczi). W każdym z wymienionych języków występuje wielka ilość tego rodzaju morfemów o różnych odcieniach znaczeniowych, nie tworzą one jednak zwartego i zamkniętego systemu. W językach tej grupy nie ma wyraźnego rozróżnienia między orzeczeniami osobowymi i gerundiami, bo wszystkie morfemy syntaktyczne mogą być dodawane do form predykatywnych o podmiocie odmiennym od podmiotu orzeczenia głównego. Natomiast odróżnione są wyraźnie przez użycie odmiennych morfemów syntaktycznych odpowiedniki indoeuropejskich zdań współrzędnie złożonych, podrzędnych spółnikowych i względnych.

Drugą grupę tworzą języki takie jak keczua (§ 9), hopi (§ 12), zuni (§ 13), tonkawa (§ 14), czipewyan (§ 16), a w pewnym stopniu także takelma (§ 17) i kwileut (§ 18). W przeciwieństwie do systemów poprzedniej grupy w językach tych nieliczne morfemy syntaktyczne, ściśle zrośnięte z orzeczeniami jako ich sufiksy (zwykle ostatnie), tworzą zwarty system. Rozróżnienie indoeuropejskich zdań spółnikowych współrzędnych i podrzędnych nie znajduje tu na ogół odpowiednika formalnego, a natomiast morfemy syntaktyczne dzielą się na trzy wyraźne grupy: 1^o sufiksy orzeczeń przyorzeczeniowych osobowych odpowiadające naszym spółnikom współrzednym i podrzednym, 2^o sufiksy orzeczeń gerundialnych o podmiocie identycznym z podmiotem orzeczenia głównego stojącego zwykle na końcu zdania, 3^o sufiksy orzeczeń participialnych, przywyrazowych. Języki omawianej grupy różnią się między sobą tylko stopniem rozbudowy tego systemu. W zuni, czipewyan, takelma i kwileut system syntaktyczny jest słabo rozbudowany. Każda z trzech grup orzeczeń zależnych tworzy się w zuni w obrębie jednej formacji koniugacyjnej przy pomocy tylko jednego sufiksu syntaktycznego o bardzo ogólnym znaczeniu a podobne w zasadzie stosunki panują w czipewyan, takelma i kwileut (por. tabelę na str. 146).

Użycie różnych sufiksów syntaktycznych przy tworzeniu orzeczeń participialnych w zuni i osobowych w takelma związane jest z różnicami czasów, repartycja zaś sufiksów *-i//* *-a* w kwileut odpowiada różnicy klas fleksyjnych. W takelma i kwileut nie ma odrębnych orzeczeń gerundialnych,

Sufiks orzeczeń zależnych	Zuni	Czipewyan	Takelma	Kwileut
osobowych	-p	-dē -ni-dē -dē-kūlū	-da ^e // -t'a ^e -ma ^e -na ^e -gi ^e // -k'i ^e	-i -a
gerundialnych	-an	-hū -ū		
participialnych	-ona -koa -kona	-i		

a konstrukcje odpowiadające naszym zdaniom względnym tworzy się przy pomocy zaimków.

W hopi system syntaktyczny jest bardziej rozbudowany. Wprawdzie orzeczenia zależne osobowe tworzone są tu przy pomocy jednego tylko sufiksu -q // -qö?ö o bardzo ogólnym znaczeniu, orzeczenia gerundialne jednak są zróżniczkowane znaczeniowo przy pomocy czterech sufiksów: 1. -ε^p 'gdy, jeśli'; 2. -gaY 'ponieważ, aby'; 3. -kan // -kakan 'równocześnie jak, równocześnie gdy'; 4. -t 'potem jak'. Orzeczenia participialne tworzy sufiks -qa.

Jeszcze bardziej rozbudowany jest system języka tonkawa. Orzeczenia zależne osobowe tworzą tu trzy sufiksy o różnym znaczeniu: 1. -ka²ak 'ale, gdy, jak' (orzeczenia współrzędnie i podrzędnie złożone); 2. -?ok 'gdy, jak, jeśli'; 3. -k^wa 'skoro tylko, gdy'. Prócz tego mamy konstrukcje osobowe z postponowaną formą accusativu rodzajnika lak jako odpowiedniki naszych zdań przedmiotowych. Orzeczenia gerundialne tworzy się przy pomocy czterech sufiksów, z których dwa odpowiadają raczej naszym spójnikom współrzędnym 1. -ta 'i', 2. -?an 'i', dwa następne zaś spójnikom podrzędnym czasowym: 3. -l?ila 'gdy', 4. -t 'gdy'. Orzeczenie participialne zawiera sufiks -k,

W keczua orzeczenia osobowe podrzędne zawierają sufiksy -man- lub -pti- o dość ogólnym znaczeniu. Gerundia tworzy się między innymi przy pomocy sufiksu -spa- a participia przy pomocy sufiksu -k. Funkcję relatywną spełnia morfem -ga.

Związek wypowiedzeniowy wprost i nie wprost

Zespół składników wypowiedzeniowych w stosunku nierównozależnym czyli związek (por. prof. Klemensiewicz *Składnia opisowa* 78) można ująć w schemat $A + B$, gdzie A stanowi człon określany (determinatum), zaś B człon określający (determinans). Między obu tymi składnikami zachodzić może ze względu na znaczenie według prof. Klemensiewicza (o. c. 84) dwojakiego rodzaju stosunek:

- 1) albo jest on orzekający, gdy związek stanowi zespół podmiotu z orzeczeniem lub opowiednikiem (określnik z domyslnym verbum),
- 2) albo jest on przyłączający, gdy związek stanowi zespół podstawy z określnikiem (związek wszelki poza orzekającym).

Z kolei zespół podstawy z określnikiem może być również dwojaki (por. prof. Klemensiewicz o. c. 137 n.). Jest on albo a) wyróżniający, wtedy gdy ze stosunku «wynika określenie jakości podstawy», sam zaś określnik jest albo nazwą jakości, albo nazwą przedmiotu, albo też jest on b) dopełniający, jeżeli określnik «jest nazwą przedmiotu podlegającego bezpośrednio lub pośrednio oddziaływaniu czynności, znajdującego się w bliższym lub dalszym zasięgu wpływów stanu i jakości nazwanych w podstawie».

Charakter gramatyczny obu składników w związku przyłączającym stanowi dla prof. Klemensiewicza (o. c. 138 n.) podstawę do klasyfikacji stosunku składniowego określnika do podstawy. W ramach związku wyróżniającego określnik może być: a) przydawką właściwościową, b) okolicznikiem, c) przydawką okolicznościową, zaś w ramach związku dopełniającego może on być a) dopełnieniem, b) przydawką dopełniającą.

Założeniem niniejszego artykułu jest zwrócić uwagę na pewien punkt widzenia w istocie swej znaczeniowy, który rzuca pewne nowe światło na wzajemny stosunek obu członów $A + B$ w związku wypowiedzeniowym a jednocześnie stosunek ten w pewnym sensie bliżej precyzuje. Prof. Kuryłowicz w pracy pt. *Le problème du classement des cas* (BPTJ IX 20—43) zwrócił uwagę (str. 37) na różnicę zachodzącą w sposobie określania między genetywem a apozycją. Polega ona na tym, że apozycja określa rzeczownik wprost (*manière directe*), zaś genetivus niewprost (*manière indirecte*).

Określanie wprost zasadza się na identyczności, zaś określanie nie wprost na stosunku. To właśnie rozróżnienie dwojakiego rodzaju sposobu determinacji wprost i nie wprost jest przedmiotem niniejszych rozważań.

Jak wiadomo, na mocy istnienia związku wypowiedzeniowego $A + B$ treść członu B precyzuje pod pewnym względem treść członu A. W związku określonym wprost precyzacja ta polega na tym, że człon B wypełnia swą treścią pewną część stałą lub okazyjną w zespole cech składających się na zakres znaczeniowy członu A (pod uwagę brany jest na razie związek rzeczownika z rzeczownikiem), stając się tym samym cechą wyróżniającą go pod pewnym względem (w zależności od części, którą wypełnia) od takiej samej nazwy z cechą inną lub bez tej cechy np. *Dariusz* — *król* itp. Na odwrót stosunek A do B (podstawy do określnika) jest tutaj tego rodzaju, że A partycypuje w całości zespole cech B. Psychologicznie nie wszystkie cechy muszą tu występować na tym samym stopniu wyrazistości. W związku takim jak np. *człowiek* — *mucha*, gdzie chodzi o naświetlenie A pod względem cechy (lekkości lub zręczności) stanowiącej na pozór tylko część zespole cech B, w rzeczywistości określa również cały zespół cech B, z tym że ta jedna cecha dominuje w danym momencie w świadomości mówiącego i słuchacza nad innymi cechami zespole, zepchniętymi na plan dalszy. Można więc powiedzieć, że w związku rzeczownika z apozycją cały zakres B wypełnia część zakresu A, i na odwrót, że A partycypuje w całości cech B. Apozycja działa wtedy jak abstractum (por. Szober *Gramatyka języka polskiego*, 2 wyd. 324) tylko zespołem swoich cech, odpada zaś moment istnienia właściwy przedmiotowi, który tu zostaje zredukowany na rzecz momentu istnienia związanego z treścią przedmiotową członu określanego A. Jest to jak gdyby sprowadzenie do wspólnego mianownika.

Skoro człon B będąc rzeczownikiem działa w układzie wprost tylko swoim zespołem cech, to jest jasne, że w funkcji członu określającego wprost może wystąpić kategoria z natury swej nazywająca cechę a więc przymiotnik lub czasownik. Istotnie związek w rodzaju *uczeń* — *pilny* i *uczeń* — *pracuje* w założeniu swym w niczym się nie różni od związku typu *Dariusz* — *król*. We wszystkich trzech wypadkach cecha lub zespół cech określa nazwę rzeczy. Postawiona tu zasada, że A partycypuje w całości cech B, staje się sama przez się zrozumiała, gdy członem określającym jest nazwa cechy (przymiotnik, czasownik), cecha bowiem jako taka jest niepodzielna. Ale w świetle tego jest też jasne, że i zespół cech rzeczownika funkcjonującego jako namiastka cechy musi działać wszystkimi swymi elementami jednocześnie. W zwrocie *Dariusz* — *król* wszystkie cechy wchodzące w zakres pojęcia *król* (królewskość) składają się na cechę określającą rzeczownik *Dariusz*. Tylko psychika mówiącego i słuchacza może pewną cechę charakterystyczną dla danej rzeczy wysunąć na czoło i tym samym resztę odsunąć w cień, ale są to tylko przesunięcia w ramach całego zespole.

Ten moment, że A partycypuje w całości B, jest ważny z tego względu, że odmienna sytuacja w tym względzie zachodzi przy określaniu nie wprost.

W związku określeniowym wprost człon A nie musi być rzeczownikiem, może on być również nazwą cechy (jakości, czynności, stanu). Jeżeli wtedy w członie B stoi nazwa jakości (przysłówek), sprawa nie nasuwa kwestii, stosunek członów A i B pozostaje ten sam, por. *bardzo — ładny, chodź — szybko*. B określa tu pod pewnym względem A i na odwrót A partycypuje w całości B. Jeżeli natomiast członem B jest wtedy rzeczownik, w takim razie wzajemny stosunek członów wygląda na pozór odwrotny jak w układzie typu *uczeń — pilny* i *uczeń — pracuje*. Zachodzi jednak ta istotna różnica, że tutaj nie rzecz lecz cecha staje się podstawą określeniową związku. W takim zaś razie wzajemny stosunek członów pozostaje w istocie rzeczy ten sam. Sytuacja bowiem jest taka, że człon B wymienia w tego rodzaju związku jeden z przedmiotów podpadających pod zakres użycia cechy wymienionej w A, a więc innymi słowy nazywa część A, podobnie jak to jest w związku rzecz + cecha, na odwrót zaś człon A nazywa cechę odnoszącą się do całości B. Tego rodzaju sytuacja zachodzi np. w związku czasownika z akuzatywem pełniącym funkcję dopełnienia np. *piszę — list* lub nie będącym dopełnieniem, np. gr. *ἀλγῶ τὴν κεφαλὴν* oraz w związku przymiotnika z rzeczownikiem w akuzatywie typu gr. *φοῦδός κεφαλὴν* (tak zwany *accusativus limitationis* p. str. 163).

Widać z tego, że istota rzeczy w obu rodzajach układów wprost (rzecz + cecha i cecha + rzecz) jest w zasadzie ta sama i polega na tym, że raz zakres przedmiotu (A) dopuszcza pewną cechę (B), drugi raz zakres cechy (A) dopuszcza pewien przedmiot (B). Tym samym w obu układach człon B wymienia część członu A, precyzując jego treść pod pewnym względem, zaś człon A, obojętnie przedmiot czy cecha, odnosi się do całości B. W związku wypowiedzeniowym wprost istnieją więc 3 ewentualności, stanowi on połączenie albo rzecz + cecha, albo cecha + rzecz, albo cecha + cecha. Nie dopuszcza on połączenia rzecz + rzecz, skoro rzeczownik określający w tym układzie nie jest nazwą rzeczy (o pozorowanym odbiegnięciu od tej zasady p. str. 155). Tym różni się on m. i. od związku określeniowego nie wprost, gdzie w członie określającym tkwi zawsze nazwa rzeczy (zespół cech + moment istnienia). Takie ustosunkowanie się wzajemne członów, że A już to (jeżeli jest rzeczownikiem) partycypuje w całości B, już to (jeżeli jest przymiotnikiem lub czasownikiem) obejmuje cały zakres B, ale nigdy nie stanowi jego części jak w układzie nie wprost p. str. 151 n.), stanowi jedną z istotnych cech określania wprost.

Co stanowi podstawę myślową związku określeniowego wprost? Gdy w związku tym członem B jest rzeczownik, to zostaje on zestawiony z członem A na zasadzie stwierdzenia identyczności (por. prof. Kuryłowicz

o. c. 37) a więc równości zachodzącej między B i A. Ponieważ równość ta dotyczy w rzeczywistości tylko części A, jest to identyczność względna, por. *kobieta — demon*. Ta sama względna identyczność B z A zachodzi, gdy członem B jest przymiotnik lub czasownik. Brak istotnej różnicy wynika tu choćby z tego faktu, że B, jeżeli A i B są rzeczownikami, określa przecież tylko zespołem cech¹. Wtedy to między tą częścią zakresu cech A, która ma być skonkretyzowana i nazwana przez wymienienie cechy B, oraz całością zakresu B staje się znak równości. W związku *uczeń — czyta* człon B określa człon A pod względem zajęcia, zajęcie to zostaje nazwane *czytaniem* właśnie na zasadzie stwierdzenia identyczności. W układzie odwrotnym *cecha (A) + rzecz (B)* zachodzi również identyczność, tym razem na odwrót między rzeczą wymienioną w B a jedną z rzeczy podpadających pod zakres A, np. *piszę — list* (a nie co innego). W obu więc wypadkach przez wymienienie B zostaje zaktualizowana treściowo pewna istotna lub przypadkowa część zakresu A na podstawie stwierdzenia równości zachodzącej między tą częścią a treścią B. Różnica polega na tym, że częścią tą raz jest cecha, raz przedmiot w zależności od tego czy przedmiot, czy też cecha stanowią podstawę określeniową związku.

Trzecią istotną cechą związku określeniowego wprost stanowi to, że treścią członu określającego B jest zawsze treść samoistna — cecha lub przedmiot w zależności od charakteru A — a nie relacyjna, jak to jest w związku określeniowym nie wprost (p. niżej). Pozostaje to w ścisłym związku z charakterem określania wprost polegającym na luźnym dołączaniu do nazwy rzeczy nazwy pewnej cechy, lub na odwrót, a uzależnione jest od woli mówiącego.

Te trzy cechy: partycypowanie w całości wzgl. odnoszenie się do całości B, równość i treść samoistna pozostają w ścisłej zależności wzajemnej i przeciwstawiają ten związek związkowi określeniowemu nie wprost.

Jaki jest mechanizm działania określania nie wprost? W związku wypowiedzeniowym nie wprost obowiązują te same ogólne zasady wzajemnego ustosunkowania się członów, co w związku wprost. Różnice, jakie tu zachodzą, są prostą konsekwencją odmiennego założenia. Podczas gdy w związku wprost chodzi o podanie samoistnej cechy członu A, a więc cechy niejako wewnętrznej, to w układzie nie wprost chodzi o określenie członu A niejako na zewnątrz w jego relacji do jakiegoś przedmiotu świata otaczającego. Człon B nie określa tu więc sam przez się swą treścią znaczeniową, która tu schodzi na plan drugi, lecz spełnia swą funkcję określeniową w stosunku do A jako punkt orientacji na zewnątrz. Wynika z tego automatycznie, że

¹ Oczywiście tylko w związku przyłączającym, bo w związku orzekającym *ds* jest nazwą przedmiotu: *Dareus — fuit rex*.

człon B musi tu być zawsze przedmiotem, bo jedynie moment bytu, właściwy każdej nazwie rzeczy, może stanowić ten punkt docelowy relacji, poprzez który zgodnie z wolą mówiącego zostaje określony człon A. Zespół cech, związany z danym bytem przedmiotowym i wyróżniający go od innych przedmiotów, służy tu tylko jako element pozwalający odróżnić dany byt od innych, jego rola jest tu więc drugoplanowa. Człon B działa tu bowiem nie jako po prostu znak treści (jak w określaniu wprost), lecz jako jeden z dwóch biegunów relacji nazwany znakiem treści. Każda nazwa rzeczy może być jednocześnie i znakiem treści i elementem relacji, jako nazwa miejsca, czasu, posiadacza itp. Sam zaś rodzaj relacji zależy oczywiście od woli mówiącego, pod jakim względem zamierza on naświetlić treść określaną, tak samo więc jak rodzaj cechy samoistnej w związku określeniowym wprost.

Zasadniczym warunkiem istnienia stosunku między dwoma pojęciami jest stwierdzenie styczności materialnej lub myślowej obu wchodzących w grę pojęć. Musi istnieć jakaś wspólna płaszczyzna materialna lub myślowa, na której stykają się ze sobą człon A i B, jeżeli ma istnieć między nimi stosunek. Jest to zasadnicza różnica w stosunku do określania wprost, które opiera się na stwierdzeniu (względnej) równości członów A i B.

Co się tyczy wzajemnego stosunku członów A i B w tym układzie to B jako człon określający i tutaj charakteryzuje A pod pewnym względem nazywając jedną z jego zespołu istotnych lub okazyjnych cech, w danym wypadku oczywiście relacyjnych (miejsca, czasu, przyczyny itp.) a nie samoistnych. Styczność więc A i B ma i tu charakter względny, skoro dotyczy tylko części A.

Różnica względem układu wprost dotyczy natomiast stosunku odwrotnego A do B. W układzie określeniowym wprost treść członu A zawsze partycypuje wzgl. odnosi się do całości B. Natomiast w układzie nie wprost treść członu A stanowi zawsze część wzgl. odnosi się zawsze do części członu określającego B. Na czym to polega? Wynika to z dwóch podstawowych faktów: 1) że w tym związku człon A jako określany jest odnoszony a więc dołączany do B jako do członu określającego a nie na odwrót i równocześnie 2) że treść członu A jest określana przez przedmiot B jako z nim styczna, skoro stanowi punkt końcowy relacji nazwany znakiem treści. Jest rzeczą jasną, że jeżeli coś jest odsyłane do jakiegoś przedmiotu jako z nim związane na zasadzie styczności, to tym samym orzeka się pośrednio, że rzecz tę ze stanowiska tego przedmiotu należy pojmować jako stanowiącą w danym momencie jego okazyjną lub istotną część. Nie wystarcza tu ani sam fakt odsyłania A do B, ani sama styczność A z B. W układzie wprost człon A jako element określany jest również odsyłany do B jako do cechy (zespołu cech), ale brak momentu styczności powoduje, że nie może on stanowić części B, natomiast partycypuje w jego całości.

Sama styczność również nie wystarcza, bo wtedy niewiadomo, co jest częścią czego.

Skoro B funkcjonuje jako nazwa punktu końcowego pewnej, żądanej przez mówiącego, relacji, to siłą faktu coś, co ma stanowić część B, może być jego częścią tylko relacyjną, część ta zaś będąc członem określanym A stanowi tym samym punkt wyjściowy tej relacji. Wytwarza się więc sytuacja taka, że człon B jako punkt docelowy stosunku konkretyzuje swą treścią relacyjną pewną część A, zaś człon A wypełniając swą treścią pewną część B równocześnie nazywa punkt wyjściowy tej relacji. Zachodzi tu więc pewnego rodzaju współokreślanie członu A przez człon B (pod względem punktu końcowego relacji), ale zarazem członu B przez człon A (pod względem punktu początkowego relacji). Ponieważ podstawę określenia stanowi właśnie człon A, siłą rzeczy spoczywa nacisk na członie określającym B. W zwrocie *książka — brata* zostaje wyrażony stosunek posiadania, przy czym wyraz «brata» określa A pod względem posiadacza, zaś wyraz «książka» precyzuje treść B pod względem rzeczy posiadanej (brat jako posiadacz różnych rzeczy). To współokreślanie zachodzi oczywiście również w związku wprost por. *Dariusz — król*, gdzie człon A jest określany pod względem zawodu a zarazem nazywa jedną z istot podpadających pod zespół cech wymieniony w B. W tym sensie A stanowi i tu część zakresu znaczeniowego B, ale różnica jest ta, że tutaj A partycypuje we wszystkich cechach B, zaś w układzie nie wprost A może stanowić tylko część składową B, skoro jest ono przedmiotem.

Resumując: A jest częścią B, jeżeli oba człony są pojmowane jako elementy relacji. Ze stanowiska treściowego oba człony A i B oczywiście z reguły nie są zakresowo shierarchizowane, ale jeżeli człony te są rozumiane jako elementy relacji (np. rzecz posiadana i posiadacz), to w tym znaczeniu człon B z racji tego, że jako człon określający jest punktem docelowym relacji, musi być pojmowany jako całość, do której jako jej część dołączana jest treść członu A. Wynika to z istoty stosunku, że A ma się mieścić w B ($B:A$), podczas gdy w układzie wprost mówiący stwierdza, że A równa się B ($A=B$). W tym więc sensie można powiedzieć, że w związku nie wprost człon B zawsze nazywa pewną całość, której część wymienia rzeczownik nadrzędny.

Ta relacja, jaka zachodzi między członem docelowym B a członem wyjściowym A stanowiącym jego część albo jest formalnie zasygnowana (przypek, końcówka) wzgl. jest z kontekstu uświadamiana przez mówiącego i słuchacza — jest to wtedy stosunek konkretny, albo też nie jest lub nie może być przez mówiącego określona i sprecyzowana — jest to wtedy stosunek w ogóle, stosunek abstrakcyjny. I w tym wypadku człon określany oczywiście również stanowi część członu określającego na mocy samego faktu, że A jest odnoszone do B jako z nim styczne a nie

na odwrót np. *brzeg* — *morza* itp. Różnica jest ta, że część ta, jaką w członie B wypełnia A i tym samym część, jaką w członie A wypełnia B, nie jest tu ani nazwana ani uświadamiana.

Kilka przykładów pozwoli bliżej zilustrować powyższe wywody. W zwrocie *dom* — *ojca* orzeka się, że treść wyrazu *dom* pozostaje w styczności z treścią wyrazu *ojciec*; z kontekstu wynika, że styczność ta dotyczy sfery posiadania jako jedynej płaszczyzny mogącej łączyć te dwie rzeczy, tym samym jeden człon nazywa rzecz posiadaną, drugi posiadacza. Są to pojęcia, pod względem których obydwa wyrazy wzajemnie się określają wypełniając pewną część członu przeciwstawnego. Ponieważ podstawę określenia stanowi wyraz *dom*, w tym współokreślaniu przeważa człon *ojca* jako *differentia specifica*. Ale z drugiej strony wyraz określany *dom*, jako dołączony do treści przedmiotowej wyrazu *ojciec* na zasadzie styczności, przedstawia się jako pewna jego w danym momencie z nim związana część. Ta sama sytuacja zachodzi w zwrotach przyimkowych. W wyrażeniu *dom* — *na wzgórzu* oczywiście treść wyrazu *dom* nie ma nic wspólnego z zakresem znaczeniowym wyrazu *wzgórze*, ale jeśli przez *wzgórze* rozumieć *miejsce*, z którym jest związana treść wyrazu *dom*, to *dom* może być częścią *miejsca*, na którym stoi. Rodzaj styczności — *miejsce* — jest w tym wypadku zaznaczony morfemem synsemantycznym *na*. Każdy stosunek nie tylko lokatywny można w ten sposób zinterpretować. To samo dotyczy stosunku ablatywnego (por. *drzewo* — *z lasu*, *sztaba* — *z żelaza* itp.) czy kauzatywnego (por. *choroba* — *z przeziębienia*), wszędzie tutaj człon określany odsyłany do B jako z nim styczny, tym samym przedstawia się jako jego część (np. określony skutek jako wywołany przez nazwaną w członie B przyczynę). Najmniej widoczna jest ta zasada partytywnego ustosunkowania się A względem B w związkach ze stosunkiem socjatywnym, nie tyle z uwagi na stosunek zakresów treściowych A i B (np. *dom* — *z kominem*), który i tu może być różny np. *dom* — *z ogrodem*), jak ze względu na fakt, który zakłada treść samego stosunku, że tutaj przecież B jest treściowo dołączane do A a nie na odwrót, jak to postuluje stosunek logiczny. I tutaj należy konsekwentnie do innych sytuacji pojmować treść A jako część B nie dając się sugerować temu, że konkretnie biorąc B towarzyszy A i zakresowo często się w nim mieści. Człon B bowiem i tutaj nazywa przedmiot, do którego A jest odsyłane jako do pozostającego z nim w styczności i to decyduje o charakterze partytywnym A w stosunku do B bez względu na taką lub inną treść stosunku konkretnego i na taki czy inny stosunek zakresów treściowych obu elementów. Ze stanowiska B jako punktu docelowego relacji w danym wypadku socjatywnej człon A nazywa jedną z możliwych realizacji punktu wyjściowego tej relacji. Przecież treść B może towarzyszyć różnym osobom lub rzeczom, a tym samym konkretnie nazwana osoba czy rzecz może być pojmowana jako stanowiąca część B rozumianego jako element

końcowy relacji. W tym samym treściowo układzie człon B rozpatrywany ze stanowiska treści stosunku konkretnego (A do B) lub stosunku zakresów treściowych (A i B) może być częścią A (lub na odwrót A może być częścią B), ale to samo B na mocy faktu, że A jako podstawa określania jest odsyłane do niego jako z nim związane (styczne), zawsze (mówiąc ogólnie) nazywa pewną całość, której część wymienia człon A składniowo nadrzędny.

W związku określeniowym nie wprost człon A nie musi tu być nazwą rzeczy, może być, podobnie jak w układzie wprost, również nazwą cechy (przymiotnikiem, czasownikiem). Zasada partytywności i styczności A z B wyraża się wtedy w tym, że czasownik lub przymiotnik wymienia cechę, która odnosi się do części tylko zakresu znaczeniowego B, w przeciwieństwie do związku wprost, gdzie cecha ta obejmuje całość zakresu członu określanego por. *ἦκουσα μῦθον* a *ἦκουσα βασιλέως* wzgl. *φοῶς κεφαλὴν* i *πλήρης τοῦ ὕδατος*.

Funkcja stosunku jest tym pojęciem, które «pośredniczy» w funkcji określającej członu B względem A. Istnienie tego pojęcia różni na pierwszy rzut oka określanie nie wprost od określania wprost. W rzeczywistości jednak, jeśli chodzi o sam fakt istnienia «pojęcia pośredniczącego» między B i A, to istnienie jego cechuje oba rodzaje określania. Różnią się one tylko treścią. Czymżesz jest bowiem to «pojęcie pośredniczące» w danym wypadku funkcja stosunku? Jest to właśnie to, pod względem czego człon B określa człon A, czyli ta część A, którą wypełnia swą treścią człon B. Ale ta sama sytuacja jest przecież w układzie określeniowym wprost. Oba te układy różnią się w tym względzie tym, że w jednym to pojęcie pośredniczące wyraża treść relacyjną, w drugim treść samoistną jako cechę członu określanego A. W wyrażeniu *dom — na wzgórzu* wyraz *dom* jest określany pod względem miejsca (relacja), zaś w wyrażeniu *dom — szary* jest on określany pod względem barwy (jakość). W obu więc układach istnieje pojęcie pośredniczące między B i A, w obu układach pojęcie to jest zakresowo nadrzędne w stosunku do treści B, skoro ono je sobą wypełnia. Różnica jest ta, że w obu wypadkach pojęcie to znajduje się na innej płaszczyźnie, którą każdorazowo postuluje wola osoby precyzującej treść A. W układzie wprost chodzi o treść samoistną, tym samym pojęcie pośredniczące, pod względem którego A jest określane, różni się od treści członu B tylko zakresowo (B mieści się w nim) i na skutek tego nie narzuca się świadomości tak jak w układzie nie wprost. Natomiast w układzie nie wprost człon B funkcjonuje przede wszystkim jako element relacji, który jednak nie jest abstrakcją, lecz musi być jakoś nazwany, jest przecież znakiem właściwej sobie treści leksykalnej. W wyrażeniu *dom — na wzgórzu* rzeczownik *wzgórze* określa więc wyraz *dom* 1) odnośnie jego stosunku do siebie, jako biegun końcowy relacji, 2) jednocześnie jako znak pewnej treści nazywa przedmiot stanowiący element tej relacji. Ten dwojaki

charakter B wywołuje w świadomości mówiącego i słuchacza poczucie kolizji między tym, co sam przez się oznacza, a tym, pod względem czego określa on człon A. Stąd świadomość «pojęcia pośredniczącego». W rzeczywistości zaś, jeśli człon B traktować zgodnie z założeniem nie jako wykładnik treści, lecz jako element relacji jeden z wielu możliwych, to «pojęcie pośredniczące», które tu oznacza stosunek, jest tak samo względem niego nadrzędne, jak w wypadku określania wprost. Różnica więc obu układów polega nie na istnieniu lub braku «pojęcia pośredniczącego» między A i B, lecz na różnicy części, pod względem której jest określany człon A (treść i stosunek). W obu bowiem układach utrzymana zostaje zasada, że człon B może określać człon A tylko pod względem tego, co sam oznacza, bo każdy rzeczownik może być równocześnie i znakiem treści i elementem relacji.

Jak stwierdzono na str. 151, w układzie nie wprost człon B musi być zawsze nazwą rzeczy (rzeczownikiem), z czego wynika, że układ ten dopuszcza tylko dwie ewentualności odnośnie rodzaju części mowy swych elementów składowych: jest to połączenie albo rzeczownik + rzeczownik, albo cecha + rzeczownik.

Trzy więc cechy składają się na istotę związku wypowiedzeniowego nie wprost: treść relacyjna, styczność i partytywność. I tutaj podobnie jak w związku wprost cechy te wypływają jedna z drugiej i są od siebie ściśle współzależnione. Punkt wyjściowy dla obydwu rodzajów związku stanowi zasada równości lub styczności uzależnione od woli mówiącego.

Co się tyczy związku wprost, to możliwa jest również sytuacja taka, że równość łącząca A z B świadomie dotyczy nie całości cech B, lecz tylko ich części. Tego rodzaju związek wprost, którego językowym wyrazem jest porównanie w rodzaju *chłop — jak dąb*, stanowi tylko pozorną sprzeczność z zasadą partycypowania A w całości cech B, wypowiedzianą na str. 148. Człon A bowiem partycypuje tylko o tyle w zespole cech B, o ile B jest z A identyczne. W porównaniu zaś identyczność ta jest ograniczona, nie dotyczy ona całości B, lecz tylko jego części. Zgodnie z tym w takim wypadku człon B nie staje się nazwą cechy, lecz pozostaje autonomiczną nazwą przedmiotu zachowując moment bytu. Oczywiście związek tego rodzaju nie ma nic wspólnego ze związkiem nie wprost opartym na zasadzie partytywności A wobec B, bo tam podstawę myślową stanowi zasada styczności, tu zaś pozostaje w mocy zasada równości z tym ograniczeniem, że nie rozciąga się ona na cały zespół cech B, lecz tylko na jego część. Zachodzi więc wtedy równość między częścią A a częścią B. Ta część wspólna A i B stanowi *tertium comparationis* porównania i «zawiera się... w jakiejś wyrażonej lub tylko domyslniej wspólnej właściwości porównywanych przedmiotów w ich przynależności do tej samej kategorii» (prof. Klemensiewicz

o. c. 144). W takim wypadku nie można już mówić (ze stanowiska pełnej treści B) o równości lecz o podobieństwie, aczkolwiek u podstawy tego podobieństwa tkwi również zasada identyczności.

Zasada równości i styczności, na których opierają się związki określeniowe wprost i nie wprost, stanowią, jak wiadomo, podstawę myślową metafory i metonimii. W związku z tym nasuwa się pytanie, jaki jest stosunek obu tych środków stylistyki do związku wypowiedzeniowego wprost i nie wprost? Jeżeli, jak wiadomo, istota metafory i metonimii polega na zamianie, na użyciu pewnej nazwy w miejsce innej, właściwej (istniejącej lub nie), złączonej z nią na zasadzie równości (podobieństwa) wzgl. styczności, to w takim razie obie te figury stylistyczne stanowią redukcję (dla celów ekspresywnych) związku określeniowego wprost i nie wprost.

Metafora może być oparta na zasadzie równości cech relacyjnych — wtedy wyraża się w proporcji — lub samoistnych — wtedy proporcja nie zachodzi. Metafora w rodzaju *paszcza działa* oparta jest na proporcji *wylot : działo = paszcza : zwierzę*. W proporcji tej na plan pierwszy wysuwają się człony określane *wylot (: działo) = paszcza (: zwierzę)*, tworząc ze stanowiska logiczno-składniowego związek określeniowy wprost ($A = B$). Jeżeli teraz w tym zrównaniu w miejsce członu A zostanie podstawiony człon B, ale w ten sposób, że treść B zostanie użyta w warunkach leksykalnych i składniowych właściwych A, wtedy powstanie wyraz B¹ stanowiący metaforę. Warunki leksykalne to zakres użycia (kontekst właściwy A), zaś warunki składniowe to funkcja podłoża determinacji (członu określanego) związana z A. Treść A nie ginie tu całkowicie, zostaje ona wyparta przez B i odsunięta na plan dalszy, ale nie mniej w pewnym stopniu jest ona uświadamiana przez psychikę mówiącego i słuchacza. Istnienie tego pojęcia stwierdza wyrażenie Paul (*Prinzipien der Sprachgeschichte*⁵, 94). Metafora, czyli B¹ jest więc rezultatem niejako kontaminacji członów A i B połączonych na zasadzie równości. Łączy się z nią poczucie kolizji między właściwą funkcją znaczeniową B a jego aktualnym użyciem. Polega ono na tym, że kontekst (właściwy A) z jednej strony zdradza, że dana treść nie jest *de facto* członem określanym, z drugiej zaś strony, że funkcja podłoża determinacji, w jakiej ta treść występuje, przysługuje właściwie nie jej, lecz innemu pojęciu kontekstowo i składniowo właściwemu, ale odsuniętemu przez B na plan dalszy. Wykładnikami formalnymi tej nie nazwanej, ale nie mniej uświadamianej treści A w metaforze B¹, są morfemy fleksyjne, które w metaforze nie są przecież wykładnikami kongruencji, mimo że człon B jako nazwa cechy jest z pochodzenia apozycją, lecz wyrażają stosunki składniowe B¹ identyczne z A. Według więc powyższej interpretacji metafora polegałaby na kompresji związku określeniowego wprost dokonującej się w ten sposób, że treść B zostaje użyta zamiast treści A, ale z zachowaniem jej warunków leksykalno-składniowych, które tym samym nie pozwalają jej

całkowicie zaniknąć, lecz utrzymują ją w świadomości jako pojęcie uświadamiane drugoplanowo, którego cechę stanowi *de facto* treść B. Na tej kompresji formy i podstawieniu nazwy cechy w miejsce i w warunkach nazwy właściwej polega wartość ekspresywna metafory.

Sytuacja jest taka sama, gdy się zanalizuje metaforę opartą na równości cech samoistnych członów określanego i określającego. U podstawy metafory, np. *osioł* (użytej w odniesieniu do osoby *Jan*) leży zrównanie *Jan = osioł* (*Jan to osioł*). Również i tutaj związek $A = B$ może być przekształcony na metaforę przez to, że treść B niejako nasunie się na treść A, która jednak przez to nie zaniknie całkowicie, lecz zostanie w psychice mówiącego i słuchacza odsunięta na plan dalszy w stosunku do konkretnie nazwanej treści B. Istnienie jej wynikać będzie z kontekstu, por. np. *osioł mówi* itp.) lub konsytuacji, które zdradzają, że nazwana treść jest właściwie cechą innej treści nie nazwanej, że więc warunki użycia, czyli kontekst i funkcja składniowa, w jakich pojawia się treść nazwana, przynależą nie jej, lecz treści przez nią zastąpionej. Powstający tym sposobem wyraz metaforyczny B^1 jest w pewnym sensie namiastką całego związku wprost $A + B$ przez to, że zawiera nazwę cechy B oraz warunki leksykalne i składniowe związane z rzeczą A, której treść została wyparta na plan dalszy.

Metafora niekoniecznie musi być oparta na psychologicznej lub logicznej równości A z B. Jak wiadomo bowiem, w związku wprost między członem określającym a określanym może również zachodzić stosunek podobieństwa polegający na tym, że (część) A równa się części B (p. str. 155). Wyrazem takiego układu jest porównanie, które również może być podłożem metafory, np. *usta jak koral — koral (ust)*.

Metonimia stanowi równoległe do metafory środki stylistyczne polegający na kompresji związku określeniowego nie wprost, opartego na zasadzie styczności materialnej lub myślowej wchodzących w grę dwóch przedstawień w jeden wyraz, a więc $A : B \rightarrow B^1$. U podstawy metafory *biała głowa* (później *białogłowa*) tkwi związek nie wprost *kobieta — z białą głową* ($A : B$). Ponieważ funkcja stosunku związana jest z treścią członu określającego, tym samym B wchodząc w miejsce A, wyraża obok swej treści przedmiotowej również stosunek, w jakim pozostaje do niej treść członu A odsunięta przez nią na plan dalszy, ale psychicznie uświadamiana z kontekstu i związana z prymarną funkcją syntaktyczną właściwą A. Jej wykładnikami formalnymi są morfemy poboczne (końcówki fleksyjne) dyktowane przez treść przedmiotową A a nie zgodne z treścią relacyjną B. Na zewnątrz wygląda to tak, że B^1 reprezentuje treść B a formę A, trzeba jednak pamiętać, że ta forma kryje w sobie pojęcie drugoplanowe, względem którego B nazywa cechą relacyjną. Przecież *białogłowa* to nie «z białą głową», lecz «kobieta — z białą głową».

Stosunek metonimii do związku określeniowego nie wprost nastęrcza pewną trudność. Związek nie wprost został bowiem określony jako związek partytywny, co jest wyrazem tego, że mówiąc najogólniej człon B nazywa zawsze pewną całość, której część wymienia człon A (p. str. 152). Tymczasem, jak wiadomo, metonimia oparta jest często na zasadzie *pars pro toto* w tym sensie, że zamiast całości zostaje wymieniona jej część składowa, np. *białogłowa: kobieta*. Jest to sprzeczność tylko pozorna. Należy tu odróżnić stosunek zakresów A i B od ich stosunku jako elementów związku wypowiedzeniowego nie wprost. Stosunek zakresów A i B jest oczywiście różny, często A jest nadrzędne w stosunku do B, choć nie zawsze (metonimia *całe miasto = wszyscy ludzie w mieście*). Jeżeli zaś rozpatrywać wzajemny stosunek A i B jako elementów związków nie wprost, to bez względu na taki czy inny stosunek zakresowy A i B człon A stanowi zawsze część członu B. Wynika to, jak powiedziano na str. 151, z zasady styczności A z B oraz z faktu, że A jako człon określany jest odsyłane do B a nie na odwrót. Wyrażenie *dom nad rzeką* jest znakiem językowym pewnego przedstawienia, w którym wymieniony jest *dom* jako element stanowiący część relacyjną treści elementu *rzeka* bez względu na wzajemny stosunek ich zakresów znaczeniowych.

Jeżeli rozróżnienie związku wypowiedzeniowego wprost i nie wprost jest faktem realnym, to musi ono znajdować jakiś wyraz formalny. Wydaje się, że rozróżnienie to łączy się ze zjawiskiem konotacji składnikowej wyrażającej się, jak wiadomo, w istnieniu 3 typów połączeń członu określanego z określającym na zasadzie zgody, rekacji lub przynależności. Sama konotacja ma charakter dwustronny, wyrażający się w tym, że w związku wypowiedzeniowym człon określany konotuje człon określający i na odwrót człon określający konotuje człon określany. Oba te stanowiska różnią się od siebie stopniem nasilenia, z jakim człon konotujący (konotowany) postuluje istnienie obok siebie członu konotowanego (konotującego). Przy konotacji ze stanowiska członu określanego człon konotowany może, lecz nie musi, być uzupełniony, jego brak bowiem nie wywołuje wrażenia niekompletności wypowiedzi np. *ojciec — (czyta), uczeń — (dobry), idę — (szybko), zdolny — (bardzo)*. Natomiast przy konotacji ze stanowiska członu określającego człon konotowany musi być uzupełniony, jego brak bowiem powoduje, że wypowiedzenie staje się tylko częściowo zrozumiałe por. *czyta — ojciec, dobry — uczeń, szybko — idę, bardzo — zdolny*. Wynika więc z tego, że człon określany równocześnie konotuje człon określający i jest przezeń konotowany i na odwrót człon określający konotuje człon określany i jest przezeń konotowany. Ze stanowiska więc członu określającego człon konotujący albo 1) zgadza się z członem określonym, albo 2) jest obiektem rekacji członu określanego, albo 3) przynależy do treści członu określanego. Na odwrót ze stanowiska członu określanego człon konotujący albo 1) jest obiektem

zgody z członem określającym, albo 2) rządzi członem określającym, albo 3) jest obiektem treściowej przynależności członu określającego.

Rozróżnienie 3 rodzajów konotacji na zasadzie kongruencji, rekcji i przynależności wydaje się być związane z zasadą określania wprost i nie wprost. Przy takim założeniu składnia zgody byłaby związana z określaniem wprost, zaś składnia rządu z określaniem nie wprost. Oparty na zasadzie wyłącznie leksykalnej związek przynależności pojawiałby się i tu i tu. Przyjęcie takiej repartycji wymaga kilku wyjaśnień. Gdy członem określanym jest rzeczownik, sytuacja nie wymaga bliższego wyjaśnienia jako zgodna z postawioną zasadą, związkowi bowiem wprost towarzyszy wtedy zawsze składnia zgody (apozycja), zaś związek nie wprost, dopóki rodzaj stosunku konkretnego nie zostaje wyrażony środkami morfologicznymi (por. *genetivus* w sekundarnej funkcji konkretnej), cechuje składnia rządu. Przypadki konkretne, mające charakter derywatów leksykalnych na płaszczyźnie określeniowej niewprost, nie są objęte ani rekcją ani kongruencją, stoją więc luźno, a z członem określanym łączy je tylko związek myślowy a nie gramatyczny. Gdy jednak członem określanym jest kategoria sama w sobie określająca, a więc czasownik lub przymiotnik, wtedy człon określający związany jest z członem określanym z a w s z e na zasadzie rekcji bez względu na to, czy zachodzi związek określeniowy wprost czy nie wprost. Taki stan faktyczny tylko pozornie jednak wygląda na sprzeczny z postawioną zasadą. Wyłączność rekcji w takiej sytuacji uzasadniona jest tym, że użycie składni zgody jest wtedy technicznie niemożliwe. Skoro bowiem istota kongruencji wyraża się w dublowaniu za pomocą końcówek fleksyjnych (czasownika i przymiotnika) odpowiednich form składniowych rzeczownika, to człony wypowiedzeniowe zależne od tego rodzaju elementów dublujących, jeśliby miała obowiązywać je składnia zgody, dublowałyby oczywiście nie końcówki określanego czasownika czy przymiotnika, tak jak tego by wymagała sytuacja składniowa, lecz również końcówki rzeczownika przez ten czasownik lub przymiotnik określanego. Ponieważ zaś sytuacja taka nie byłaby zgodna z postulowaną hierarchią członów określających, musi tu zniknąć opozycja kongruencja : rekcja, a jako jedyny sposób łączenia członów pozostaje tym samym rekcja (ewent. związek przynależności).

Na poparcie postawionej tezy należy dodać moment charakterystyczny, że tylko rzeczownik może pojawiać się w obu funkcjach jako człon już to rządzony, już to zgadzający się, natomiast czasownik i przymiotnik mogą być tylko członami zgadzającymi się. Pozostaje to niewątpliwie w związku z faktem, że opozycja elementu determinacji wprost i nie wprost dotyczy tylko rzeczownika, nazwy bowiem cechy (czasownik, przymiotnik i przysłówki) określają tylko wprost.

Prócz tego należy dodać, że między rekcją rzeczownika w stosunku do rzeczownika a rekcją czasownika lub przymiotnika w stosunku do rze-

czownika istnieje pewna różnica. W pierwszym wypadku rzeczownik rządzony stoi zawsze i niezmiennie w jednym i tym samym przypadku, w genetywie, bez względu na treść członu rządzącego, w drugim natomiast wypadku rzeczownik rządzony staje w różnych przypadkach nawet konkretnych w zależności od treści rządzącego czasownika wzgl. przymiotnika. Wprawdzie więc względy natury formalnej decydują, że człon określający musi tu być postulowany na zasadzie rekcji, ale za to rodzaj postulowanego przypadku jest różny stosując się do treści członu rządzącego.

Na koniec jeszcze jedna uwaga, mianowicie ta, że z rozróżnieniem 2 rodzajów składniowej konotacji (związek przynależności odpada jako oparty na zasadzie wyłącznie leksykalnej) zdaje się łączyć różnica stopnia zespolenia członu określającego z określanym. W związku bowiem opartym na zasadzie zgody zespolenie to jest najsilniejsze, skoro człon określający nie dopuszcza tu żadnej dwuznaczności co do tego, co ma być jego członem określanym w zdaniu. Człon ten wskazany jest w sposób całkowicie jednoznaczny wykładnikami liczby, rodzaju i przypadku wzgl. osoby. Składnia rządu natomiast dopuszcza pewną wieloznaczność co do tego, co ma być w zdaniu członem określanym. Składnia ta bowiem konotuje (ze stanowiska członu określającego) albo rzeczownik, albo przymiotnik, albo czasownik (por. *wody: dzban, napić się, pełen*). Fakt ten zdaje się pozostawać w łączności z zasadą identyczności i styczności, na których oparty jest związek wprost i nie wprost.

Z istoty związku wypowiedzeniowego wprost i nie wprost wynika (str. 148 i n.), że rozróżnienie dwójakiego rodzaju determinacji (ze względu na *ds*) dotyczy tylko rzeczownika, inne bowiem części mowy, a więc czasownik, przymiotnik i przysłówek, jako nazwy cechy, mogą określać tylko wprost. Skoro zaś rzeczownik nie istnieje poza przypadkami, nasuwa się pytanie, jaka jest repartycja obu tych sposobów determinacji w odniesieniu do przypadków rzeczownikowych. Tutaj trzeba wziąć pod uwagę drugi moment, mianowicie przedmiot determinacji, w zależności bowiem od tego, czy członem określanym jest rzeczownik, czasownik, przymiotnik lub przysłówek, zmienia się przypadek określającego rzeczownika. Teoretycznie dla każdej z tych części mowy winna istnieć osobna forma określająca wprost i osobna dla wyrażenia określenia nie wprost. Jak postulat ten wygląda w rzeczywistości?

Rzeczownik określający wprost inny rzeczownik, to kategoria składniowa apozycji. Kategoria ta funkcjonuje we wszystkich przypadkach w zależności od formy członu określanego. Końcówkę fleksyjną można i należy tu chyba traktować jako jeden i ten sam morfem poboczny wielopostaciowy ze względu na to, że tak znaczenie jak i funkcja składniowa wszystkich form apozycji jest zawsze ta sama. Rzeczownik funkcjonuje tu jak przymiotnik, w którym końcówki można również traktować

jako warianty kombinatoryczne jednego i tego samego morfemu. Jest rzeczą charakterystyczną, że ewent. morfem synsemantyczny stojący przy rzeczowniku określanym w apozycji, jak wiadomo, nie występuje (np. u *Dariusza — króla*).

Rzeczownik określający nie wprost inny rzeczownik to: 1) genetivus, 2) przypadki konkretne wzgl. wyrażenia przyimkowe (które można traktować jako uzupełnienia braku odmiany rzeczownika w zakresie kategorii przypadku). Obie te kategorie różnią się od siebie tym, że przypadki konkretne i wyrażenia przyimkowe wyrażają mniej lub więcej sprecyzowaną funkcję konkretnego stosunku, zaś genetivus jest w zasadzie przypadkiem gramatycznym, który tylko sekundarnie może wyrażać stosunek konkretny w oparciu o kontekst.

Genetivus tak gramatyczny jak i konkretny służy do wyrażania styczności członu określanego z członem określającym. Styczność ta implikuje, jak to usiłowano przedstawić na str. 151, że człon określany stanowi część członu określającego funkcjonującego jako punkt docelowy relacji. Z założenia tego wynikają dwie konsekwencje: 1) że wszelki genetivus cechuje w szerokim tego słowa znaczenia funkcja partytywna, tzn. że w każdym wypadku nazywa on pewną całość, do której na zasadzie styczności zostaje dołączona rzecz określana, wzgl. do której części odnosi się cecha określana, 2) skoro stosunek konkretny to nic innego jak uświadomienie sobie jakiego rodzaju częścią B jest A, to genetivus wyrażający stosunek w ogóle w odpowiednich warunkach kontekstowych zdolny jest do wyrażenia prócz stosunku logicznego wszelkiego rodzaju stosunków konkretnych, a więc w praktyce wszystkich tych stosunków, jakie wyrażają przypadki konkretne. Fakty zdają się potwierdzać oba te wnioski.

Co się tyczy założenia pierwszego, to różne rodzaje genetivu adnominalnego (gramatycznego i konkretnego) można traktować jako odmianki kontekstowe w zasadzie tego samego wspólnego wszystkim znaczenia o charakterze partytywnym. Właściwy *genetivus partitivus* jest tylko szczególnym wypadkiem, gdy rzeczownik określany nazywa miarę lub ilość. Tutaj stosunek konkretny pokrywa się ze stosunkiem logicznym. W innych odmiankach genetivu konkretnego (*possessivus* itp.) podstawowy stosunek partytywny A do B zostaje przysłonięty wtórnym uświadamianiem sobie innego stosunku w danym wypadku bardziej rzucającego się w oczy. Ten sam stosunek logiczny części i całości zachodzi w genetywie gramatycznym (*subiectivus* i *objectivus*). Przecież w zwrocie *miłość — ojca* wyraz *ojca* nazywa całość, z której zespołu cech jedną wymienia wyraz *miłość*, jako jego część (*ojciec kocha* wzgl. *jest kochany*). U Meilleta (*Introduction*⁸ 345) klasyfikacja całości funkcji genetivu da się sprowadzić do dwóch grup: 1) genetivus partytywny, 2) genetivus obejmujący różne odcienia znaczeniowe inne niż stosunek partytywny. W rzeczywistości jednak obie te grupy mają za

podstawę ten sam stosunek logiczny członów A i B z tym, że w grupie drugiej ten charakter partytywny A względem B zostaje przysłonięty takim lub innym stosunkiem konkretnym wynikającym z kontekstu, zaś w grupie pierwszej ten stosunek konkretny pokrywa się ze stosunkiem logicznym.

Założenie drugie nie wymaga dowodu, jest bowiem faktem powszechnie znanym, że genetivus (zwłaszcza w użyciu adwerbalnym) może w zależności od kontekstu wyrażać wszelkiego rodzaju stosunek konkretny (por. str. 153).

Co się tyczy przypadków konkretnych i wyrażen przyimkowych, to o charakterze partytywnym tkwiącym u podłoża tych różnych określeń relacyjnych była mowa na str. 153. Obecnie chodzi o naświetlenie, jaki jest stosunek wzajemny genetywu i przypadków konkretnych, skoro pełnią one w zasadzie tę samą funkcję leksykalną? Różnica, jaka tu zachodzi, jest różnicą stopnia precyzacji funkcji stosunku:

a) Genetivus wyraża w zasadzie tylko styczność zachodzącą między A i B, styczność implikującą pewne ustosunkowanie się A do B, czyli stosunek w ogóle. Stosunek ten w sprzyjających warunkach kontekstowych staje się uchwytne, choć nie zawsze jest on jednoznaczny (por. *państwo — Karola Wielkiego* jako *genet. possess.* lub *explicat.*). Brugmann (*Grdr.*² II. 2,572) nazywa genetivus «*casus indefinitus*», jako przypadek, który oddać może «*jede beliebige Beziehung, die zwischen zwei Nominalbegriffen obwalten kann*» (o. c. 596). Podobnie wyraża się o genetywie adnominalnym Meillet (o. c. 346).

b) Wyższy stopień precyzacji funkcji stosunku już tylko konkretnego stanowią syntetyczne przypadki konkretne, które przedstawiają formalnie spetryfikowane odmianki różnych konkretnych stosunków. W formacjach tych jednak rodzaj stosunku konkretnego nie zawsze jest całkiem ściśle i jednoznacznie wyrażony, skoro możliwe są tu liczne odmianki znaczeniowe uwarunkowane kontekstem.

c) Najwyższy stopień jednoznaczności konkretnego stosunku stanowią przypadki analityczne i wyrażenia przyimkowe, gdzie rodzaj konkretnego stosunku wyrażony jest jednoznacznym morfemem synsemantycznym. Oczywiście i tu zachodzą odchylenia uwarunkowane kontekstem, ale w zasadzie sytuację precyzuje niedwuznacznie przyimek, zgodnie ze swą rolą w ewolucji języków indoeuropejskich, polegającą na wzmacnianiu i podkreślaniu tego, co właściwie wyrażone już było przypadkiem (por. np. prof. Safarewicz *Gramatyka Hist. Jęz. Łac.* II 43).

Potrzeba więc większej lub mniejszej precyzacji wyrażenia zależnie od okoliczności lub woli mówiącego tłumaczy ze stanowiska ekonomii językowej współistnienie obu tych kategorii z tą samą w zasadzie funkcją logiczno-składniową określania nie wprost.

Rzeczownik określający czasownik wprost to dopełnienie w akuzatywie. Accusativus jest w pewnym sensie tym w stosunku do czasownika, czym apozycja względem rzeczownika. Różnica jest ta, że: a) accusativus jest przypadkiem gramatycznym, zaś apozycję cechuje sekundarna funkcja leksykalna (rzecz → cecha), b) accusativus poza funkcją określnika wprost pełni funkcję składniową obiektu, c) accusativus jest obiektem rekcji, zaś apozycja elementem kongruencji. Różnice te jednak wpływają nie ze struktury członu określającego, lecz określanego, z faktu, że apozycja określa substantivum zaś accusativus verbum.

Accusativus dopełnienia pełni dwojaką funkcję: jest elementem związku wprost oraz elementem diatezy jako obiekt, na który przechodzi czynność. Sytuacja taka oczywiście nie musi zachodzić zawsze. Accusativus bowiem może nie wyrażając obiektu oznaczać jedynie, że czynność lub stan dotyczy danej treści przedmiotowej w całości zgodnie ze swą funkcją elementu określającego wprost. Jest to konstrukcja składniowa znana w szeregu języków ie., tzw. *accusativus relationis (limitationis)*. Że accusativus taki nie jest obiektem czynności wyrażonej przez rządzący czasownik, wynika z dwóch faktów: 1) że przy zamianie składni czynnej na bierną nie przechodzi w nominativus, lecz pozostaje w akuzatywie (przy czasownikach przechodnich występuje on zawsze obok akuzatywu dopełnienia, bo tylko wtedy jest widoczny), por. gr. διδάσκει τοὺς παῖδας τὰ γράμματα i οἱ παῖδες διδάσκονται τὰ γράμματα 2) że występuje również przy czasownikach nieprzechodnich, tak samo jak i przy przechodnich, por. ἀγῶ τὴν κεφαλὴν. Brugmann (IF XXVII 121 n.) przypuszczał, że *accusativus limitationis* rozwinął się z akuzatywu dopełnienia z konstrukcji podwójnego akuzatywu całości i części typu hom. τὸν δ' ἄορι πληῆς' ἀνέχεα a właściwie z konstrukcji ἀπὸ κοινοῦ pierwotnych dwóch zdań o tym samym orzeczeniu, z których jedno precyzowało treściowo drugie (*uderzył go* — *uderzył kark*). W takim razie przy przejściu tych dopełnień w zależność od jednego tylko czasownika accusativus zdania precyzującego przestał pełnić funkcję obiektu (bo wtedy między obu akuzatywami zachodziłby stosunek równorzędny) zachowując jednak funkcję określania wprost. W językach, które nie mają konstrukcji *accusativus limitationis* wzgl. gdzie użycie tej konstrukcji jest ograniczone, rolę elementu określającego verbum bez wyrażania funkcji obiektu pełnią formacje wyrażające określenie nie wprost a więc przypadki konkretne, por. pol. *uderzył go* — *w kark* jako odpowiednik hom. τὸν (δ' ἄορι) πληῆς' ἀνέχεα.

W wypadku, gdy accusativus stanowi tylko określenie wprost, może się zdarzyć, że znaczenie czasownika określanego narzuci mu funkcje konkretnego stosunku, jeżeli treść danego czasownika w odniesieniu do jego określnika postuluje taki stosunek por. *venio* — *dokąd?* — *Romam*. W przeciwieństwie do genetywu, gdzie funkcja konkretnego stosunku powstaje organicznie ze stosunku w ogóle, jako wypadkowa współdziałania kontekstowego

obu członów, w akuzatywie funkcja ta będąc również wariantem kontekstowym zostaje mu narzucona z zewnątrz znaczeniem czasownika określonego. W związku z tym sekundarną funkcję akuzatywu zalicza prof. Kuryłowicz do zjawisk asymilacji (*Problème* 27). Jest rzeczą charakterystyczną, że podczas gdy treść konkretnego stosunku wyrażana przez genetivus może być bardzo różnorodna, to treść ta w akuzatywie ogranicza się często do wyrażania już to punktu docelowego (accusativus celu), już to linii, po jakiej czynność przebiega (accusativus rozciągłości). Pozostaje to w ścisłym związku z treścią rządzącego czasownika, który wyraża albo ruch, albo trwanie.

Rzeczownik określający czasownik nie wprost to: 1) genetivus w funkcji dopełnienia, 2) przypadki konkretne wzgl. wyrażenia przyimkowe. Istnienie tych dwóch rodzajów określeń o charakterze w zasadzie identycznym (określniki nie wprost) umotywowane jest podobnie, jak w wypadku określania nie wprost rzeczownika, różnicą stopnia precyzacji funkcji konkretnego stosunku (p. str. 162). Genetivus i tu wyraża abstrakcyjnie pojętą styczność A z B bez uświadomienia, pod jakim mianowicie względem ta styczność zachodzi. Jak powiedziano, stosunek A do B ma tu charakter partytywny, co w danym wypadku oznacza, że czynność wyrażona czasownikiem określanym dotyczy tylko części tego, co wyraża rzeczownik z nim związany w przeciwieństwie do związku wprost, gdzie dana cecha obejmuje całość tego, co wyraża rzeczownik. Widać to wyraźnie w często cytowanych zwrotach homeryckich, jak np. τὸν δὲ πέσοντα ποδῶν ἔλαβεν lub ποῶν δ' ἄγέτην κερδαίνων. Nie wszystkie języki indoeuropejskie, jak wiadomo, wykazują to rozróżnienie dwóch rodzajów dopełnień wprost (*per totum*) i nie wprost (*per partem*). W większości wypadków jest albo w ogóle tylko accusativus, albo też rola genetywu jest ograniczona do pewnych tylko kategorii znaczeniowych czasowników. Tam jednak, gdzie to rozróżnienie istnieje i gdzie nie zostało ono zautomatyzowane, różnica funkcji obu form jest zupełnie wyraźna np. gr. ἦκουσα μῦθον (przedmiot wrażenia jako całość) i ἦκουσα βασιλέως, gdzie chodzi o nazwanie nie istoty wydającej głos jako całości, lecz pewnej jej części, czegoś, co do niej należy wzgl. od niej pochodzi (coś więc w rodzaju jak «słyszałem (słowa) króla»). Ponieważ ta różnica znaczeniowa adwerbalnego genetywu w stosunku do akuzatywu jest często bardzo mało uchwytana (w przeciwieństwie do stosunku dopełniacza adnominalnego i apozycji) doprowadziło to w różnych językach w różnym stopniu do ograniczenia użycia genetywu na rzecz akuzatywu. W stosunku do akuzatywu genetivus dopełnienia stanowi dopełnienie dalsze, zaś w stosunku do datywu jest on dopełnieniem bliższym.

Zgodnie z tym, co powiedziano na str. 161 genetivus może teoretycznie wyrażać wszelkiego rodzaju stosunek (abstrakcyjny i różne stosunki kon-

kretnie) a więc w praktyce wszelkie takie stosunki, jakie wyrażają przypadki zależne. Ten charakter genetywu stwierdza wyraźnie Brugmann (o. c. 572): «*bei welchem... das, was bei den anderen Kasus gewöhnlich schon durch ihr Formans ausgedrückt war, nur durch den Zusammenhang, den Wortsinn des Genitivus und den des Verbums gegeben wurde*». Stwierdzają to również wyraźnie Meillet-Vendryes (*Traité de grammaire comparée des langues classiques*¹, 508 n.) cytując szereg wyrażen greckich, z których wynika użycie genetywu w funkcji akuzatywu kierunku, lokatywu, instrumentalu, akuzatywu rozciągłości a więc różnych przypadków konkretnych. Różnica między genetywem a przypadkami konkretnymi jest ta, że dany stosunek konkretny wyrażony genetywem wynika z kontekstu, zaś wyrażony przypadkiem konkretnym (prymarnym) jest zaznaczony środkami morfologicznymi. Jest rzeczą jasną, że w tej konkurencji synonimicznych form genetyvus, jako funkcjonalnie mniej sprecyzowany, z góry skazany był na zepchnięcie na plan dalszy, tak iż w realnym użyciu z jego zakresu znaczeniowego odpadły właśnie te funkcje, jakie pełnią przypadki konkretne. W praktyce więc genetyvus pozostał przy funkcji wyrażania właściciela, jakości, treści itp. Z drugiej zaś strony utrzymuje go przy życiu ta właśnie potrzeba niezaznaczania, o jaki rodzaj stosunku w ogóle chodzi (por. str. 162).

W świetle tych uwag dotyczących genetywu staje się bardziej zrozumiała ta zastanawiająca odrębność pozycji genetywu w stosunku do innych przypadków, jeżeli te przypadki rozpatrywać właśnie pod kątem widzenia opozycji określeń wprost (na zasadzie równości) i określeń nie wprost (na zasadzie styczności) oraz założyć potrzebę różnicowania stopnia precyzacji określeń nie wprost.

Formy rzeczownikowe określające przymiotnik i przysłówki są w zasadzie identyczne z formami określającymi czasownik, co pozostaje w związku z faktem, że w obu wypadkach kategorią określaną jest nazwa cechy (czynność, stan, jakość).

Kategorią określającą przymiotnik wprost jest więc *accusativus limitationis*, nazywający rzecz, którą w danym związku wyrazowym obejmuje, wzgl. której dotyczy cecha nazwana w członie określonym, podobnie jak to ma miejsce, gdy chodzi o określanie wprost czasownika, np. gr. *πόδας ὠκός*, *φοδός κεφαλῆς* itd. *Accusativus* ten, jak wiadomo, może określać również rzeczownik, np. *ποταμός Κρόνος ὄνομα*. Jest to jednak jego użycie sekundarne. Według bowiem bieżącej teorii (np. Brugmann IF XXVII, 131) *accusativus* ten wyszedł z użycia adverbialnego i poprzez participia został przeniesiony na adiectiva a stąd dopiero na nomina. Użycie akuzatywu *limitationis* przy tych ostatnich jest stosunkowo najrzadsze.

Co się tyczy określania przymiotnika nie wprost, to dokonywa się ono za pomocą tych samych kategorii morfologiczno-składniowych, co określanie nie wprost rzeczownika i czasownika, a więc za pomocą

genetiwu, np. *pełen — wody*, przypadku konkretnego, syntetycznego lub analitycznego, np. *miły — ojcu*, *zdalny — do życia* itp. Co się tyczy genetiwu, to użycie jego tym się różni tutaj od użycia genetiwu po czasowniku, że nie wyraża on oczywiście jednocześnie obiektu jak genetivus adwerbalny po czasownikach przechodnich, lecz wyłącznie funkcję określnika symbolizującego, że dana cecha dotyczy tylko części treści rzeczownika określanego. Samo zaś współlistnienie w tej funkcji genetiwu obok przypadków konkretnych tłumaczy się i tutaj różnicą stopnia precyzacji stosunku, jaki formy te wyrażają.

Skoro od każdego przymiotnika może być w zasadzie utworzony przysłówek jako kategoria określająca czasownik i przymiotnik, to jasne jest, że w zasadzie te same kategorie morfologiczno-składniowe wprost i nie wprost precyzują znaczenie przysłówka, co i przymiotnika a więc genetivus i przypadki konkretne (wyrażenia przyimkowe).

Powyższa repartycja przypadków ze stanowiska ich funkcji określonej wprost lub nie wprost stanowi próbę lokalizacji tych dwu rodzajów określeń, których istnienie jest faktem oczywistym, wśród składników wypowiedzeniowych. Koncepcja ta pozwala w sposób bardziej jednolity i konsekwentny tłumaczyć formacje przypadkowe rzeczownika (adnominalne i adwerbalne), jako uwarunkowane charakterem podstawy określniki jednego lub drugiego rodzaju. W myśl więc tej koncepcji służą:

1) do określania wprost:

- a) wielopostaciowy przypadek w funkcji apozycji jako określenie wprost rzeczownika,
- b) accusativus jako określenie wprost czasownika, przymiotnika i przysłówka z tym, że accusativus ten po czasownikach przechodnich pełni równocześnie funkcję obiektu. Sekundarnie accusativus w zależności od warunków kontekstowych może pełnić funkcję stosunku konkretnego.

2) do określania nie wprost:

- a) genetivus bez względu na to, czy chodzi o określanie rzeczy czy cechy (czynności, stanu, jakości). Genetivus ten poza tym po czasownikach przechodnich może pełnić również funkcję obiektu.
- b) przypadki konkretne również bez względu na charakter części mowy członu określanego. Rozróżnienie to (genetiwu i przypadków konkretnych) ma swoje uzasadnienie w fakcie, że w związku określeniowym nie wprost pojawia się w sposób organiczny z nim związana funkcja konkretnego stosunku, której stopień precyzacji (poza rodzajem) tym sposobem dochodzi do głosu. Co się tyczy określania wprost, to współlistnienie akuzatywu i apozycji tłumaczy się różnym charakterem członu określanego postulującym różny charakter określnika.

Jak widać z powyższych rozważań, klasyfikacja związków wypowiedzeniowych staje się bardziej pełna i celowa, jeżeli wziąć pod uwagę nie tylko rodzaj determinacji wyróżniając związek orzekający i przyłączający, ale również i sposób determinacji wyodrębniając związek wprost i związek nie wprost. W obu wypadkach wykładniki formalne członu określającego (*ds*) są uzależnione poza tym, że mają wyrażać rodzaj i sposób determinacji, również i przedmiotem determinacji (*dm*), którym jest albo nazwa rzeczy, albo nazwa cechy (czynności, stanu, jakości). Te trzy więc momenty współdziałają w wyznaczaniu kategorii morfologiczno-składniowej określnika.

Jaki jest stosunek klasyfikacji wypowiedzeń pod względem sposobu determinacji do ich podziału ze stanowiska rodzaju determinacji? Jak już o tym była mowa, rozróżnienie determinacji wprost i nie wprost dotyczy tylko rzeczownika, nazwy bowiem cech mogą określać zawsze tylko wprost. Rozróżnienie to więc polega na tym, czy dany określnik determinuje człon określany swą treścią samoistną czy też relacyjną. Charakter znaczeniowy tego kryterium pozwala je bez trudności zastosować (uwzględniając powyższe uwagi) do każdego składnika określającego w wypowiedzeniu (orzeczenie, przydawka, dopełnienie, okolicznik).

Techniczne kryterium klasyfikacji wyrazów

Pojęcie techniki znaczeniowej łączy się z rozróżnieniem funkcji semantycznych języka. Wiadomo, że językoznawstwo ogólne rozróżnia trzy zasadnicze funkcje semantyczne:

1. funkcję ekspresywną (wyrażania);
2. funkcję impresywną (pobudzania);
3. funkcję symboliczną (oznaczania).¹⁾

W związku z tymi trzema funkcjami wyróżnia się odpowiednie typy wyrazów,²⁾ których syntetyczne ugrupowanie można przedstawić następująco:

- a) wyrazy wyrażające;
- b) wyrazy pobudzające;
- c) wyrazy oznaczające (symbolizujące) — rozpadające się na:
 - α) wyrazy nazywające,
 - β) wyrazy wskazujące.

Celem niniejszego opracowania jest:

dokładniejsze wyjaśnienie istoty techniki znaczeniowej;
oznaczenie jej zakresu;

ukazanie możliwości wyzyskania pojęcia techniki znaczeniowej jako kryterium klasyfikacji wyrazów.

1. Istota techniki znaczeniowej

Zacniemy od objaśnienia wspomnianego na wstępie terminu «funkcja semantyczna» języka. Biorąc ściśle termin «funkcja», należy przez funkcję semantyczną języka rozumieć zarówno osiąganie pewnego efektu (przez każdą wypowiedź, bądź zamierzoną, bądź nie zamierzoną), jak też zmierzanie ku pewnemu celowi (przez wypowiedź zamierzoną). Na tle tego wyjaśnie-

¹⁾ K. Bühler: *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*. Jena 1934; s. 24 i n.

²⁾ Por. np. K. Bühler: jw., s. 299—300. — A. W. de Groot: *Structural Linguistics and Word Classes*. *Lingua* I (1948); nr 4, s. 447 i 498. — T. Milewski: *Wstęp do językoznawstwa*. Kraków 1954, PWN (skrypt); s. 11.

nia funkcja wyrażania przedstawia się jako uzewnętrznianie stanów wewnętrznych, psychicznych, funkcja pobudzania — jako zmierzanie do wywołania u słuchacza odpowiednich reakcyj, funkcja oznaczania (symbolizowania) — jako reprezentowanie odpowiednich desygnatów.

Następnie spróbujemy sobie zdać sprawę ze znaczenia terminu «technika znaczeniowa». Biorąc pod uwagę np. łatwiejszą do uchwycenia różnicę między wyrazami «nazywającymi» (odwołującymi się wyłącznie do pamięci) a «wskazującymi» (posługującymi się konsytuacyjnym oglądem lub kontekstowo zasiloną wyobraźnią), należy przyjąć, że technika znaczeniowa polega na sposobie wiązania brzmienia ze znaczeniem. Przenosząc to sformułowanie istoty techniki znaczeniowej na kategorie wyrazów wyrażających, pobudzających i oznaczających (symbolizujących) dojdziemy do następujących spostrzeżeń:

Przede wszystkim okazuje się, że tzw. «funkcje semantyczne» języka nie stanowią kategorii gramatycznych, tzn. nie posiadają własnych, specyficznych wykładników formalnych.

Po wtóre: zróżnicowanie tworów językowych według ich funkcji semantycznej nie jest równomierne ze zróżnicowaniem technicznym, tzn. typom funkcyj nie odpowiadają ściśle typy techniczne. Ilustruje to następujące zestawienie, w którym na razie, przed dokładnym sprecyzowaniem definicyj, typy techniczne zostały oznaczone jako typ A i typ B:

		F u n k c j e :		
		Wyrażanie (= uze- wnętrznianie stanów we- wnętrzných, subiekty- wných)	Symbolizowanie (= re- prezentowanie treści obiektywných)	Pobudzanie
T e c h n i k a	Technika typu A	ach! ojej! fe!	—	no! nuże! hola!
	Technika typu B	smutno mi boję się brzydę się	most łaka kosić zielony przed i	uważaj mów dalej pisz zatrzymaj się

Widzimy tu wyraźnie dwa fakty:

Przede wszystkim okazuje się, że we wszystkich trzech kolumnach wyrazy w warstwie B stanowią jeden typ techniczny, właściwy wprawdzie

w zasadzie funkcji oznaczającej (symbolizującej), wykraczający jednak poza ramy tej funkcji: pewna ilość wyrazów oznaczających (symbolizujących) spełnia również funkcje wyrażania i pobudzania.

Ponadto nasuwa się spostrzeżenie, że zawarte w warstwie A wyrazy różnią się jedynie funkcją (efektem lub celem), natomiast technikę mają jednakową, przeciwną technice oznaczającej (symbolizującej).

W rezultacie zatem stwierdzamy wyraźną niewspółmierność pojęć funkcji semantycznej i techniki: typ techniczny A jest wspólny dwom typom funkcyjnym, zaś typ techniczny B, zasadniczy dla funkcji oznaczania, zachodzi na pozostałe dwa typy funkcyjne.

Stąd też, wobec nieaktualności pojęcia funkcji semantycznych języka dla naszego zagadnienia, zrezygnujemy z dalszego uwzględniania funkcji semantycznej, szczególnie zaś zajmujemy się sprecyzowaniem różnicy między typami technicznymi A i B.

Szukając różnicy między typami technicznymi A i B, musimy stwierdzić, że nie leży ona bynajmniej w samej wartości znaczeniowej wyrazów: ten sam stan psychiczny smutku może być raz oddany wyrazem *ach!*, kiedy indziej wyrażeniem *smutno mi* itp. Różnica omawianych typów nie sprowadza się też do różnic w budowie morfologicznej: typ B obok wyrazów zmorfologizowanych zawiera też szereg wyrazów amorficznych. Nie da się tu też stwierdzić dla poszczególnych technik jakichś specyficznych typów budowy fonetycznej rdzeni.

Różnicy między typami technicznymi A i B należy szukać jedynie w tym, co — jak już widzieliśmy — jest istotne dla techniki, tj. w sposobie wiązania brzmienia wyrazu z treścią. Trzeba zapytać, czym jest dany wyraz dla treści. Odpowiedź znajdziemy w rozróżnieniach stwierdzających, że wyraz oznaczający jest symbolem desygnatu, wyraz wyrażający jest symptomem (objawem) stanu wewnętrznego, zaś wyraz pobudzający — sygnałem (apelem).¹⁾

Zapytać jednak trzeba, w czym leży istota symptomu czy apelu i czym się od jednego i drugiego różni »symbol». Przyjrzaawszy się tym kategoriom pod kątem nauki Pawłowa o systemach sygnalizacyjnych, włączymy te wszystkie typy wyrazów w zasięg drugiego systemu sygnalizacyjnego, wszystkie bowiem, jako elementy języka, jako słowne »sygnały» rzeczywistości, należą do tego wyższego systemu.²⁾ Jednakże w ramach tego systemu nie wszystkie »sygnały» pełnią jednakową rolę; nie wszystkie są środkami pojęciowych uogólnień, oderwania od rzeczywistości i abstrakcyjnego myślenia. »Sygnałom» typu: *ach! fe! no! nuże!* brak charakteru pojęciowego. I ta właśnie ich cecha, ta ich bezpojęciowość, stawia je w zasięgu drugiego sy-

¹⁾ Por. K. Bühler: jw., s. 28 i A. W. de Groot: jw., s. 447.

²⁾ I. Pawłow: *Polnoe sobranie sočinenij*. Moskwa—Leningrad 1947; t. III, s. 490 i 568.

systemu sygnalizacyjnego o stopień niżej, gdzieś bardzo blisko systemu pierwszego. Partykuła pobudzająca *o!* ma dla odbiorcy tę samą wartość poznawczą, co np. trącenie kogoś dyskretnie łokciem lub pociągnięcie za rękaw dla zwrócenia uwagi.

Na czym zaś polega owa bezpojęciowość? Oczywiście nie można twierdzić, że na bezobrazowości, bo z jednej strony i pojęcie nie zawsze wprowadza obraz, z drugiej strony zaś nawet niepojęciowym wyrazem, np. *fe!* *hajże!*, towarzyszą pewne wartości percepcyjne, podobnie jak np. grzmotowi towarzyszy percepcja tego zjawiska jako symptomu zbliżającej się burzy, dym unoszący się nad lasem naprowadza na przedstawienie płonącego pod nim ogniska itp. Istotę bezpojęciowości stanowi po prostu brak desygnatu, ta zaś bezdesygnatowość pochodzi stąd, że wartość treściowa, której wyraz jest symptomem lub do której jest apelem, nie jest w mowie wprowadzana. Inaczej jest natomiast przy wyrazach oznaczających, które wprowadzają w mowę swój treściowy odpowiednik, swój desygnat, jako składnik obiektywnej rzeczywistości, percypowany w odpowiedniej kategorii bytowej i konstrukcyjnej oraz włączony w specyficznym charakterze w konstrukcję odpowiedniego wycinka rzeczywistości. Kategorialność i konstruktywność to cechy, które kwalifikują wartość wyrazu na jego desygnat. Między konstrukcją opisywanego wycinka rzeczywistości a konstrukcją zdania zachodzi ścisły paralelizm, który z wyrazów czyni symbole odpowiednich desygnatów. Wyrazom wmontowanym w konstrukcję zdania towarzyszy poczucie równoległej konstrukcji sfery przedmiotowej, którego to poczucia brak przy wyrazach typu *fe!* czy *nuże!* Różnicę między tymi kategoriami wyrazów określił Bühler jako jednoklasowość (*Einklassensystem*), tj. występowanie tylko w roli słownikowej, i dwuklasowość (*Zweiklassensystem*), tj. występowanie w słowniku oraz wchodzenie w schemat składniowy.¹⁾

Precyzując jeszcze dokładniej różnicę między omawianymi typami wyrazów, można stwierdzić, że wyrazy typu *fe!*, *nuże!* oddziałują na słuchacza same, bezpośrednio, międzysubiektywnie, natomiast wyrazy oznaczające posługują się pośrednictwem pojęć, jako reprezentantów składników obiektywnej rzeczywistości. I stąd to właśnie pochodzi, że np. wyraz *ach!* nie ma charakteru oznaczającego, gdyż brak mu desygnatu, natomiast wyrazy *smutek*, *smutno*, *smutny*, *smuć się* ujmują swą treść kategorialnie jako składniki konstruktywne obiektywnej rzeczywistości. To zobiektywizowanie i skategoriowanie treści sprawia, że mimo funkcji ekspresywnej wyrazy te mają technikę oznaczającą (symbolizującą). Podobnie obiektywizacji i skategoriowaniu ulegnie np. treść wyrazu *nuże!*, gdy zastąpi się

¹⁾ K. Bühler: jw., s. 72—73, 224, 297 i i.

go np. frazami: *czytaj dalej, zajmij się pracą* itp., które mimo funkcji pobudzającej mają technikę oznaczającą (symbolizującą).

W rezultacie ujmujemy:

(1) technikę B jako oznaczającą (symbolizującą), polegającą na użyciu pośrednictwa pojęć kategorialno-konstruktywnych;

(2) technikę A jako ekspresywno-impresywną, polegającą na bezpośrednim, bezdesygnatowym i bezpojęciowym działaniu samego wyrazu (wspólną zaś zarówno wyrazom wyrażającym, jak i pobudzającym, gdyż w nich różnica polega jedynie na funkcji, a nie na technice).

2. Zakres techniki znaczeniowej

Na omówionych typach technicznych wyrazów zakres techniki znaczeniowej się nie kończy. W ramach zasadniczych typów technicznych, obejmujących technikę ekspresywno-impresywną oraz technikę oznaczania (a w jej obrębie wskazywanie i nazywanie), istnieją jeszcze *szczegółowsze* odcienie techniki. W szczególności wyrazy zwane w teorii języka «nazywającymi» wymagają dalszego zróżnicowania. Na wstępie stwierdziliśmy, że tzw. «nazywanie» polega na stosowaniu wyrazów oznaczających odwołujących się do pamięci, tzn. na stosowaniu wyrazów oznaczających, których treść ożywia się w świadomości słuchacza wyłącznie dzięki pamięci. Otóż wśród wyrazów oznaczających, których treść uobecnia się wyłącznie dzięki pamięci, można wyodrębnić trzy różne odcienie techniczne:

Jeden z nich stanowią wyrazy takie, jak: *od, do, przy, i, ale, jeśli, tylko, jeszcze*, które treść wywołują z pamięci, ujmując ją w pewnych kategoriach, przy pomocy pewnego rodzaju pojęć, jako swe desygnaty, podsuwając nam różne stosunki. Treść tych wyrazów nie może jednak ulegać jakiemuś logicznemu gatunkowaniu. Wyrazy te można ująć jako *z*-znaczające treść (są to w najdosłowniejszym znaczeniu symbole treści, które jej w istocie nie nazywają).

Drugą grupę stanowią wyrazy takie, jak: *zielony, prosto, biec*. Wyrazy te mają te same cechy, co grupa poprzednia, oprócz tego jednak występują w nich cechy rodzajowo-gatunkowe; pojęcia nimi oznaczane można logicznie uogólniać lub uszczegółwiać: *zielony* można włączyć w zakres *kolorowych*, można też ten kolor uszczegółwić, mówiąc o *jasnozielonym* czy *ciemnozielonym* itp. To samo można zrobić z innymi wyrazami: *prosto* można uogólnić mówiąc: *w pewnym kierunku*; *biec* można uogólnić wyrazem *posuwać się* itd. Ten typ wyrazów wprowadzających treść rodzajowo-gatunkową, dającą się uogólniać lub uszczegółwiać, można ująć jako wyrazy *wymieniające*. One zawierają w pewnym sensie «miano» treści.

Wreszcie ostatnią grupę stanowią wyrazy takie, jak: *zieleni, prostota, drzewo, most*, które mają wszystkie cechy grupy poprzedniej z do-

datkiem jeszcze jednej specyficznej, mianowicie funkcji usamodzielniania treści, urzeczowniania jej, sprowadzania jej do roli podłoża wszelkich innych cech, przejawów czy stosunków występujących w danym wy-cinku rzeczywistości. Temu autonomizowaniu treści towarzyszy też autonomizowanie funkcji odpowiedniego wyrazu w zdaniu: taki wyraz staje się zdolnym do objęcia w zdaniu funkcji podmiotu gramatycznego, tzn. podstawy konstrukcyjnej całego zdania. Do tego typu wyrazów ograniczyłbym technikę nazywania, istotnie bowiem tylko te wyrazy są nazwami w ścisłym znaczeniu (np. nazwą cechy nie jest *zielony* czy *zieleni się*, lecz właśnie i jedynie *zieleni*).

Prof. Milewski wśród rodzajów techniki językowej obok symbolizowania (wyznaczania pewnych klas zjawisk) oraz wskazywania (zwracania uwagi w pewnych kierunkach) wyróżnia tzw. konotowanie, polegające na otwieraniu w naszej świadomości miejsca dla pewnych bytów, bez zastępowania ich jednak i bez ustalania jakichkolwiek stosunków kierunkowych. Np. forma przymiotnika *dobra* zapowiada, że w kontekście wystąpi rzeczownik rodzaju żeńskiego¹⁾. Czasownik *czyta* otwiera obok siebie w tekście dwa miejsca: jedno dla podmiotu w mianowniku, drugie dla dopełnienia bliższego w bierniku. Przymiotnik *mądrzejszy* otwiera miejsce dla dwu rzeczowników, odpowiadających na pytania: «kto?» i «od kogo?»²⁾.

W świetle przeprowadzonego wyżej rozgraniczenia między techniką językową a funkcją semantyczną musimy jednak stwierdzić, że konotowanie nie wchodzi w zakres techniki, lecz należy do funkcji językowej. Konotowanie jest to po prostu współoznaczanie pewnych dalszych wartości poza desygnatem. Ta dodatkowa funkcja wyrazu nie wymaga jakiejś dodatkowej techniki znaczeniowej, lecz odbywa się w ramach zasadniczej techniki danego wyrazu. Np. wyrazy *dobry*, *czyta*, *mądrzejszy* spełniają wszystkie swe funkcje przy pomocy techniki zwanej przez prof. Milewskiego symbolizowaniem, wyrazy *ta*, *tamta* — przy pomocy techniki wskazywania.

Pozostawiając zatem konotowanie w ramach funkcji semantycznej wyrazów, nie zajmujemy się nim w niniejszej pracy, poświęconej technicznym właściwościom wyrazów.

3. Klasyfikacja techniczna wyrazów

Wyzyskując wszystkie omówione typy techniczne do klasyfikacji wyrazów, można by przeprowadzić następujące ugrupowanie poszczególnych kategorii:

¹⁾ T. Milewski: *Problem klasyfikacji kategorii gramatycznych*. Spraw. PAU t. XLVII (1946); nr 6, s. 160—191.

²⁾ T. Milewski: *Wstęp do językoznawstwa*, jw., s. 48.

Typy technicznoznaczeniowe wyrazów

Wyrazy ekspresywno - impresywne (oddział. na słuchacza bezpośrednio, bez udziału pojęć czy kateg. konstrukcyjnych, bez czynienia z treści desygna- tu, czyli krótko: bez włączania treści w konstrukcję rzeczywistości)	Wyrazy oznaczające (symbolizujące)			
	Wyrazy wskazujące	Wyrazy oznaczające odwołujące się do pamięci		
		Wyrazy znaczące	Wyrazy wymieniające	Wyrazy nazywające
	(czerpiące treść z ogłędu lub wyobraźni zasilonej tekstem)	(wprowadzające treść z pamięci, ale bez cech rodzajowo-gatunkowych)	(wprowadzające z pamięci treść zawierającą cechy rodzajowo-gatunkowe, ale nie zaautonomizowaną)	(wprowadzające z pamięci zaautonomizowaną treść o cechach rodzajowo-gatunkowych)
wykrzykniki i partykuły pobudzające	zaimki	przymyki spójniki partykuły syntetyzujące, waloryzujące, subiektywizujące	przymiotniki przysłówki liczebniki czasowniki	rzeczowniki

Pierre Chantraine, Grammaire homérique, tome II: syntaxe. Paris 1953, Librairie C. Klincksieck, VIII, 381 p.

La syntaxe homérique de M. Chantraine est rédigée à la façon des ouvrages qui concernent les langues indo-européennes traitées comme un ensemble: ce n'est pas un inventaire de formes syntactiques propres aux poèmes homériques que l'on oppose à la langue classique. C'est plutôt une syntaxe comparée du grec limitée aux textes d'Homère. On y trouve par conséquent l'explication de l'origine de certaines structures syntactiques, du développement desquelles on cherche le point de départ. Quoique la comparaison avec les langues apparentées soit réduite au minimum, l'origine indo-européenne des tours grecs est souvent marquée. D'autre part, on y trouve souvent des indications sur l'évolution postérieure à Homère. Ainsi le livre est de grande valeur pour la grammaire comparée des langues indo-européennes. Tout de même il présente un défaut considérable: dans le cas des constructions régulières, banales, on n'y trouve pas de matériaux complets; qui voudra chercher les listes exhaustives, devra se rapporter aux ouvrages spéciaux, traitant le problème de manière monographique. Si la statistique de l'emploi de certains tours syntactiques est donnée, elle est parfois limitée à quelque partie du texte. Ainsi au commencement même du livre (p. 2), on a présenté l'emploi des phrases nominales en se fondant sur les matériaux des livres I et IX de l'Iliade. Ce procédé suffit pour donner un aperçu d'ensemble, mais pour l'étude de détails on est obligé de recourir au texte d'Homère et de faire de nouveaux dépouillements.

Malgré ces restrictions qui concernent la manière générale de traiter les faits, il faut constater tout de suite que le livre de M. Chantraine est un ouvrage excellent. Il traite l'ensemble des faits en les présentant de façon très claire; il offre un nombre énorme d'exemples, qui sont traduits en français lorsqu'ils posent quelque difficulté; le lecteur est par conséquent toujours informé, comment l'auteur envisage le texte. Les proportions sont toujours gardées dans l'exposé, de sorte qu'il n'y a pas de parties trop développées ni de chapitres traités de manière superficielle. Ce qui est surtout utile pour le lecteur, ce sont les coups d'oeil d'ensemble qui terminent les chapitres du livre, en présentant les grandes lignes du déve-

loppement de la syntaxe grecque. Il va sans dire qu'un ouvrage sur un thème aussi vaste ne peut pas être entièrement original. L'auteur doit se servir des résultats de nombreuses études particulières exécutées par les savants du monde entier. Mais l'ensemble est réglé d'une manière de voir homogène, conforme aux derniers résultats de recherches scientifiques dans cette matière.

Les matériaux fournis par les dialectes grècs ne sont pris en considération que très rarement. La relation de la langue homérique aux dialectes est présentée en général de manière claire et certainement juste: la langue épique contient les survivances du dialecte éolien, employées par des aèdes qui parlaient l'ionien et qui ignoraient l'éolien (p. 22). Mais il serait sans doute utile, dans l'explication des détails qui relèvent à la fin du compte de l'indo-européen, d'introduire dans l'exposé les faits dialectaux comparables connus des inscriptions. Il n'y a que peu de cas où cette comparaison soit réalisée; mais là où l'auteur l'a faite, il a eu de bonnes raisons pour se rapporter aux dialectes, ainsi à la page 91, où l'emploi de la préposition *ἐν* avec le génitif a été comparé avec la même construction syntactique connue des inscriptions d'Halaesa (Schwyzer, *Delectus* ³, 313).

L'auteur a insisté, et avec raison, sur le caractère traditionnel et artificiel de la langue épique. La syntaxe de cette langue est parfois commandée par des facteurs subjectifs. Certains emplois, qui dans les dialectes parlés sont réglés par la syntaxe, ne sont dans le texte homérique que des faits relevant de la stylistique, c'est-à-dire que les aèdes pouvaient librement choisir une telle construction ou une autre. C'est le cas, par exemple, de l'emploi ou non-emploi des particules modales; du choix entre la particule *καί* et la particule *καὶ* (p. 349) etc.

M. Chantraine n'a pas cherché les archaïsmes dans le texte homérique d'une manière excessive. D'autre part, le caractère archaïque est marqué là où les faits l'exigent, ainsi dans le chapitre traitant de l'emploi des préverbes (p. 35), ou bien en parlant de la préposition *ἐν* pour indiquer la direction (p. 100).

La connaissance approfondie du texte homérique, ainsi que des travaux les plus récents qui lui sont consacrés, est visible à chaque page du livre. C'est pourquoi il n'y a pas beaucoup à ajouter, dans un compte-rendu bref comme le présent, aux remarques de l'auteur. On se bornera donc à indiquer quelques problèmes particulièrement intéressants, notamment ceux où M. Chantraine change la manière de voir acceptée jusqu'à présent.

Le chapitre I est consacré à la structure de la proposition. L'auteur partage l'opinion de M. Benveniste, présentée dans un article du B. S. L. (46, 1950, p. 19-36), d'après lequel la proposition énonce une assertion déterminée, dont la conformité avec la réalité est constatée. Cette constatation peut être exprimée par une forme verbale; la phrase à verbe *être*

est une phrase verbale au même degré que la phrase contenant n'importe quel autre verbe. Dans le cas de la phrase nominale, «il ne s'agit pas d'une „prédication d'être", comme dans les phrases verbales, mais de la position d'un rapport qui établit dans l'absolu une équivalence entre deux termes. Il concerne l'essence plutôt que l'existence». C'est ainsi qu'il est malaisé d'employer les phrases nominales dans un récit, où le sujet parlant doit situer les faits dans le temps. C'est au contraire dans les cas où il faut présenter des vérités valables d'une manière générale, que la phrase nominale peut être employée librement, et l'emploi homérique confirme cette supposition.

Comme on le voit, la manière de comprendre la phrase nominale diffère profondément de ce qu'on enseignait jusqu'à présent dans les manuels de la syntaxe, et les exemples homériques, présentés copieusement par M. Chantraine, sont en accord avec ce point de vue. Pour ce qui concerne les détails, il y aurait peut-être à ajouter quelque remarque à propos des constructions où le verbe sous-entendu doit être posé non pas à la troisième personne, mais à la première ou la seconde. Ces cas sont exceptionnels et la personne est presque partout marquée par l'emploi du pronom personnel. Parmi les exemples cités par M. Chantraine pour la première personne, il n'y a qu'un seul qui ne renferme pas le pronom ἐγώ ou ἡμεῖς: c'est le vers I 225: δαίτῳ μὲν ἔσις οὐκ ἐπιδευεῖς. De même, pour la seconde personne, c'est seulement dans le vers δ 206 que le pronom personnel n'est pas exprimé, mais dans le même vers il y a un verbe à la seconde personne, ce qui explique l'absence du pronom dans la phrase nominale: τοῖον γὰρ καὶ πατὴρ, ὃ καὶ πεπνυμένα βάζεις. (Les deux exemples ont été déjà cités par Schwyzler-Debrunner, *Gr. Syntax*, p. 623, ce qui montre la rareté d'emploi de ce type de construction).

De même, dans le chapitre IX, où l'on a traité la syntaxe du comparatif, M. Chantraine introduit le point de vue de M. Benveniste (*Noms d'agent et noms d'action en indo-européen*, 1948, p. 128 et s.): le suffixe *-tero-* ne marque pas l'opposition par rapport à une autre formation morphologique munie du même suffixe; il s'oppose à suffixe *zéro* du mot qui sert de point de départ de la comparaison. Mais M. Chantraine ajoute avec raison que cette manière d'envisager le rôle du suffixe *-tero-* n'est juste que pour l'époque indo-européenne commune; aux temps où les poèmes homériques ont été rédigés, il n'y avait, en grec, que peu de survivances reflétant cette opposition ancienne; on le voit sans doute dans le comparatif θεώτερος opposé au substantif ἄνθρωπος, dans θηλύτερος, peut-être encore dans d'autres exemples isolés. Ce sont des cas exceptionnels et dans les textes grecs connus aujourd'hui le suffixe *-tero-* est un exponent normal du comparatif.

D'une manière générale, M. Chantraine évite les explications contestables; il préfère d'accepter une [interprétation qui découle du contexte, au lieu d'une autre qui, hypothétiquement, fait dériver le tour directement de l'indo-européen. Par conséquent, ses explications ont l'avantage d'être toujours bien basées sur le texte. Ainsi, par exemple, il comprend le duel Ἀἶαντε (E 519 etc.) comme 'les deux Ajax' (p. 29), et non pas 'Ajax et Teucer', comme l'a proposé Wackernagel (K. Z. 23, 302 et s.; *Vorlesungen* I², 82) qui rappelait certaines vieilles coutumes linguistiques indo-européennes comparables.

La manière d'envisager le datif à côté de ἀνάσσω (p. 57) soulève certains doutes. Certainement, il est possible de comprendre cet emploi comme une continuation de l'ancien locatif, comme le propose M. Chantraine; mais la comparaison avec les langues slaves permet d'émettre l'hypothèse qu'il s'agit d'un instrumental. En polonais, le verbe *rządzić* 'régner' se construit avec l'instrumental, et de même en russe le verbe *upravljat'* et *pravit'* 'régner'. On peut en conclure que déjà en slave commun la construction avec l'instrumental était courante à côté des verbes signifiant 'régner'. Il est pourtant à remarquer que la construction avec locatif n'est pas inconnue en slave, notamment s'il s'agit de marquer le pays où l'on règne, ainsi en polonais *rządzić w jakimś kraju* 'régner dans un pays', cf. J. Łoś, *Funkcje narzędnika w języku polskim*, Kraków 1904, p. 46; *Gramatyka zbiorowa*, Kraków 1923, p. 323. En outre, dans les langues slaves, l'emploi de l'instrumental était concurrencé par le tour avec l'accusatif.

Il ne me semble pas sûr que la construction du verbe 'être' avec le génitif (p. 57) soit possible à être dérivée de l'ancienne valeur partitive de ce cas (l'exemple représentatif, Y 241: ταύτης τοι γενεῆς τε καὶ αἵματος εὖχομαι εἶναι). Le fait même de l'emploi de la préposition ἐκ pour exprimer la même relation (§ 69 Rem. 1) permet de dériver cette construction syntactique de l'ancien ablatif exprimant l'origine. De même l'emploi du génitif proprement local (p. ex. γ 251: ἧ οὐκ Ἀργεος ἦεν Ἀχαιῶν, p. 58) peut être envisagé comme un développement de la valeur de l'ablatif, non pas nécessairement du partitif. Au contraire, les tours comme Φ 360: τί μοι ἔριδος καὶ ἀρωγῆς continuent sans doute l'ancien partitif: c'est ce qui résulte de la présence du pronom τί qui marque la partie d'un tout exprimé par le génitif.

Les doutes pareils sont inévitables. Même dans les langues vivantes il n'est pas possible de tracer les limites strictes entre les fonctions syntactiques des cas. Les emplois intermédiaires se retrouvent partout; ils existaient sans doute aussi à toutes les époques de l'histoire des langues indo-européennes. Rien d'étonnant que la langue des poèmes homériques présente, elle aussi, des difficultés dans la délimitation des fonctions des

cas. Une telle ou telle autre interprétation de certains exemples restera toujours hypothétique.

Le chapitre consacré à l'emploi de l'article présente certaines difficultés liées à la double valeur du mot *article*: ce terme peut se rapporter au mot grec ὁ, ἡ, τό, ou bien à la fonction de l'article du pronom démonstratif en général. Cet emploi double du même terme peut causer des malentendus et il semble plus prudent de nommer les deux notions avec des termes distincts. La difficulté en question est visible à la p. 158, où l'on dit du mot ὁ, ἡ, τό que, «lorsqu'il est employé comme pronom, la valeur démonstrative de l'article apparaît la plus nette» (A 9: ὁ γὰρ βασιλεὺς χολωθεῖς). De même à la page suivante: «il arrive que le pronom indique un changement dans le mouvement de la phrase». Mais un peu plus tard on a ajouté: «on s'explique que l'article s'emploie également souligné par γε, dans des propositions disjonctives». Il est visible que les termes *pronom* et *article*, dans ces deux cas, correspondent à la même notion. C'est ce qu'on devrait éviter surtout dans le chapitre où l'on traite précisément de la transformation du pronom en article. Dans la suite, le mot *article* ne signifie rien d'autre que l'article de l'époque classique.

Dans le chapitre traitant de l'emploi de l'infinitif au rôle de l'impératif (p. 316), il serait peut-être utile de marquer que c'est une particularité syntactique héritée encore de l'époque indo-européenne commune. L'auteur se rapporte ici au travail de Meillet (M. S. L. 14, p. 17—18), où il est expressément marqué que l'usage de l'infinitif pour ordonner est indo-européen. Du reste, la comparaison avec d'autres langues indo-européennes, p. ex. avec les langues slaves, ne laisse pas de doutes en cette matière.

Enfin il faut souligner que la forme extérieure de l'ouvrage de M. Chantraine est très soignée. On a muni le livre des index des vers expliqués, des mots grecs, ainsi que d'un index analytique. Les fautes d'impression sont très rares. A la liste donnée à la p. 379 je n'ai à ajouter que quelques fautes dont aucun n'est de nature à causer un malentendu. Les voici:

P. 5, l. 6, lire ἡμεῖς.

P. 7, l. 20, lire οἰνοχοεῖται.

P. 64, l. 8 du bas: au lieu de *natus* lire: *prognatus*.

P. 202, l. 6 du bas: lire βέομαι.

P. 220, l. 25, lire καὶ κεν πολὺ κέρδιον.

P. 317, l. 9, lire ἄζόμενοι.

O monografii okresu przyśpieszonego rozwoju językowego (Henrik Becker, *Zwei Sprachanschlüsse*, Leipzig, 1948, 152 str.)

W innej pracy Beckera (*Der Sprachbund*, Leipzig 1948 = SpB, zob. BPTJ, zesz. 12, str. 205—210) przedstawiona jest jego teoria dotycząca zjawisk językowych związanych zdaniem autora z należeniem języków do lig językowych: teoria ta powtórzona jest w skróceniu we wstępie do książki omawianej (= SpA). Autor rozróżnia w SpB języki kultury wysokiej («Hochkultursprachen»), średniej i niskiej; zasadniczo chodzi tu o «kulturę» języka, jakiś bliżej nieokreślony rodzaj sprawności języka, jednak autor uważa pracę omawianą za należącą do dziedziny «kulturlicher Sprachvergleich» (SpA, str. 5), a więc podział wymieniony zależy także od kultury społeczeństwa, choć związek między kulturą a językiem nie jest jasno określony. Kultura wysoka rozpowszechniała się dawniej bez podnoszenia nowych języków do rangi języków kultury wysokiej, natomiast dany język kultury wysokiej (autor wymienia łacinę, chiński, arabski, hiszpański, portugalski, angielski, rosyjski) rozszerzał swoje terytorium, powstawały języki kolonizacyjne («Siedlungssprachen»). W innych wypadkach lud, na który rozszerza się kultura wysoka przyjmuje język obcy jako język kultury («Hochsprache»; termin ten użyty jest niekiedy zamiast «Hochkultursprache»), np. w pewnych okresach i obszarach sanskryt, arabski, grecki, łacina, ale także francuski i i. Zarówno zamiana języka jak «wypożyczanie» języka (str. 10) zaczęły z czasem ustępować miejsca podnoszeniu nowych języków do rangi języków kultury wysokiej, ruch, który obecnie ogarnął prawie wszystkie języki «krajów macierzystych kultury wysokiej» — Europy, Afryki północnej i Azji.

Autor łączy ściśle ten proces z przyłączeniem się nowego języka («Sprachanschluss») do jednej z istniejących lig językowych (SpA, str. 11); przyłączenie to może następować powoli, trwać setki lat (np. jęz. romańskie, większość germańskich, str. 5), albo sposobem przyśpieszonym, przeciętnie w ciągu dwóch pokoleń; to jest właśnie odnowienie języka («Sprachneuerung») lub w węższym znaczeniu przyłączenie języka. Odnowienie języka uważa autor za bardzo ważne zagadnienie aktualne (str. 12), co kontrastuje z brakiem zainteresowania dla tego procesu ze strony językoznawców. Ten

właśnie proces — przyspieszone przyłączenie się języka czeskiego (Jungmann) i węgierskiego (Kazinczy) jest przedmiotem pracy omawianej. Nowonorweski nie mógł być wzięty jako temat, gdyż jego przyłączenie wiąże się z innymi problemami (str. 5). Proces ten rozkłada się zdaniem autora na cztery procesy częściowe: normowanie języka («Sprachregelung», Rozdz. I, str. 21—59), wzbogacenie języka («Sprachbereicherung», Rozdz. II, str. 60—95), jego oczyszczenie («Sprachreinigung», Rozdz. III, str. 96—123) i stylizacja («Sprachbeschwingung», Rozdz. IV, str. 124—152). Procesy te są, jak się zdaje trafnie wyróżnione, ale stosunek ich do siebie jest niewystarczająco określony; tymczasem nie są to procesy równorzędne: wzbogacenie języka i stylizacja są to dwa procesy wnoszące nowe elementy i to jest ich cecha wspólna. Istotną różnicą jest to, że pierwszy jest wzbogaceniem języka (funkcja komunikatywna), drugi jest wzbogaceniem stylów. Przeciwny proces: ograniczenie materiału i środków występujących w tekstach, wybranie i ustalenie tylko niektórych z nich jako należących do normy może również dotyczyć języka albo stylu; tego rozróżnienia autor nie uwzględnia, natomiast rozróżnia normowanie języka i oczyszczenie języka, między którymi trudno znaleźć istotną różnicę; z drugiej strony w praktyce książki miesza się normowanie języka z jego wzbogaceniem (por. str. 53). Oczyszczenie języka jako termin techniczny oznacza u Beckera falę reakcji przeciw odnowieniu, napływającą zazwyczaj kilkadziesiąt lat później, np. po odnowieniu jęz. czeskiego i węgierskiego (1770—1836, str. 15 i 149) fala oczyszczenia napływa około r. 1870; wprowadzona tu jest zatem jeszcze jedna, chronologiczna, zasada podziału procesów odnowienia języka, mieszająca się z poprzednimi zasadami podziału. Następnie warto zauważyć, że tylko procesy wzbogacające sprawiają przyłączenie języka do ligi, procesy ograniczające już tej funkcji nie mają. Wszystkie te procesy nie są, naturalnie, właściwe tylko przyspieszonemu przyłączeniu się (odnowieniu) języka (autor sam zauważa, że normowanie nie musi się zaczynać dopiero w okresie odnowienia języka, str. 12), występują zawsze wtedy gdy powiększa się sprawność języka, co może nastąpić wogóle bez przyłączenia się języka do ligi językowej (np. jęz. starogrecki).

Niewystarczające uwydatnienie tych rozróżnień wynika z ogólnego sposobu przedstawiania rzeczy przez autora: nie definiuje on, często nie czyni wyraźnych rozgraniczeń, niejednego twierdzenia ogólnego nie udowadnia, idzie często za biegiem skojarzeń a nie za rzeczowymi związkami treści. Fakty szczegółowe są, naturalnie, poparte przytoczeniami dzieł naukowych działaczy odnowienia języka i zabytków tekstowych tego okresu. Autor rozporządza ogromną wiedzą erudycyjną, dokładną znajomością omawianych języków i ich historii, zdobytą m. i. przez studia archiwalne oraz osobiste kontakty z terenem zjawisk opisywanych i z ludźmi od których mógł uzyskać wiadomości, «których niema w żadnej książce» (str. 14). Autor

umie stworzyć sugestywny opis odnowienia języka, wskazać jego istotne elementy, widzi subtelne związki, czyni mnóstwo trafnych obserwacji, w których dotyka nietkniętych zagadnień; praca Beckera jest ważna nie tylko dla historii języka czeskiego i węgierskiego, lecz także dla językoznawstwa ogólnego, jako pierwsza próba systematycznego i monograficznego przedstawienia przyspieszonego rozwoju pod wpływem języków bardziej rozwiniętych; jeżeli w przyszłości będzie to można robić lepiej, będzie to także zasługą torującej drogę pracy Beckera.

(I) Normowanie zostało dokonane przy użyciu bardzo skromnych środków naukowych: piśmiennictwo językoznawcze okresu odnowienia obejmuje kilkadziesiąt osobnych prac, przeważnie o charakterze szkolnym, artykuły, i listy przynoszące wiele cennego materiału językoznawczego; udział akademii w normowaniu języka, wymarzone serie wydawnictw, itd. przyszły później (Matice česká 1830, stały teatr czeski 1834, węgierski nieco później, jęz. węg. językiem państwowym 1848). Autor przechodzi kolejno działy uwzględniane w ówczesnych gramatykach: pisownię, wymowę (Lautnorm), budowę wiersza, odmianę, «etymologię» (Wortwurzellehre), słowotwórstwo. Pisownia Matice česká, reprezentowanej przez Časopis Českého Musea, która wyparła ok. r. 1830 inne systemy, uwidocznia świadome (Hanka) dążenie do zbliżenia do innych języków europejskich (ginie $g = [j]$, $\hat{g} = [g]$); nie widać tego w postaci pisowni przyjętej przez Akademię Węgierską w 1832 r. Czynnikiem decydującym o normie dźwiękowej mógł być w istniejących warunkach tekst najważniejszych dawnych zabytków (Nejedlý) lub aktualna wymowa obszaru językowego stolic (pierwsi działacze odnowienia, tzw. Czesi wiedeńscy), co stanowiło problem w wypadku języka czeskiego. Zwyciężyła norma pośrednia (Jungmann), nie uznająca dźwięków nie istniejących aktualnie, ale czyniąca ustępstwa na rzecz dawnego języka. Becker przywiązuje wagę do tego, co nazywa jednolitością ukształtowania normy dźwiękowej («der Lautstand einheitlich... gestaltet», str. 34); przykłady «niejednolitego» ukształtowania według Beckera: niem. *sacht* (z dolnoniem.) wobec *sanft* (oberdeutsch) — różne formy dialektalne «tego samego wyrazu zachodnio-germańskiego», które «bedeuten das gleiche in zwei unnötig verschiedenen Lautungen» (ibid.); duńskie *hånd* [hon] «ręka» wobec *handske* [hanske] «rękawiczka», gdzie [a] wynika z zapożyczenia z niem; franc. *cinq* wobec zapożyczonego z łaciny *quingagénaire*. Sprawa ta wogóle nie należy do normy wymawiania, tylko do nauki o morfemach i wyrazach; współistnienie wymienionych postaci, zwłaszcza jeśli związek ich jest niedostrzegalny, nie stanowi wady systemu, natomiast daje formy dla różnych treści semantycznych lub wartości stylistycznych. Ale samo poruszenie tego nieopracowanego problemu ma wartość. Inną zupełnie sprawą jest dążenie do uregulowania harmonii wokalicznej w węg. i do usunięcia niepożądanych wyjątków, gdyż tu jest naruszenie systemu.

Nie próbowano reformować odmiany; Becker jest jednak zdania, że ustalona wtedy odmiana czeska jest bardziej rozdrobniona i trudna niż system faktycznie używany (str. 44), że «Dobrovský uczynił odmianę muzeum przestarzałych i zawiłanych form» (str. 46), skąd trudność nadmierna zachowania prawideł. Podobnie w węg. Révai niepotrzebnie ożywił i rozszerzył użycie osobnych form dla czasowników grupy *-ik*, które zostały przyjęte pomimo zaciętej walki (Verseghe), komplikując koniugację. Tenże Révai skomplikował formy imienne. Harmonia wokaliczna stwarza problemy także w odmianie: prawidła ogólne zdają się przemawiać za tym, aby wyraz typu *mágnés* miał końcówki o samogłoskach tylnych i tak ustaliło odnowienie języka, wbrew zwyczajowi stosującemu w wypadku *e* w sylabie końcowej wokalizm końcówki do wokalizmu tej sylaby (*mágnése*k). Zwyciężył zwyczaj, prawidło to obecnie nie istnieje. Jako pozytywny dorobek odnowienia notuje autor ustalenie traktowania wyrazów obcych w odmianie.

Mówiąc o «etymologii» (Wortwurzellehre) przedstawia autor proces który zalicza do normowania, — eliminację wyrazów (raczej morfemów) przez dekompozycję złożzeń, derywatów itd. (Rückbildung). W ten sposób uzyskano w węg. kilkaset bardzo pożytecznych krótkich wyrazów; w czeskim żniwo jest mniejsze, ale za to mniej popełniono błędów z punktu widzenia gramatyki historycznej (Dobrovský). Inną sprawą jest wymienione przez Beckera w tym samym wyliczeniu («Rückbildung») używanie w węg. wyrazu należącego do pewnej klasy wyrazów także w funkcji innej klasy wyrazów, np. *tan* = *uczyć* jako *nauka*, szczególnie jako odpowiednik gr. *-logia*: *nyelvtan* = *gramatyka* itd. W czeskim pod analogiczną pozycją wymienia autor coś całkiem innego: tworzenie rzeczowników pierwiastkowych od czasowników, np. *honiti* — *hon*, *obsáhati* — *obsah* (Zlobický).

Na słowotwórstwie czeskim zaciążył zdaniem Beckera podział przyrostków na przestarzałe i żywe (Dobrovský) i opinia, że tylko te ostatnie mogą być używane do nowych wyrazów; tymczasem niektóre z przestarzałych ożywiły się: *-ba*, *-ota*; nowych przyrostków właściwie nie stworzono. W węg. nie wysuwano takiego rozgraniczenia, tworzone też przyrostki przez dekompozycję: *-lag/-leg* odpowiadający niem. *-lich*; *-onc* odpowiadający niem. *-ling*, np. *Sonderling* = *különc*, *Jüngling* = *ifjanc*; *-da/-de* (nomen loci). Wskutek ożywienia wielu starych formansów nastąpił chwilowy nadmiar i dublety: *temnost* — *temnota*, *hrdost* — *hrdoba* (Kollár i i.); dopiero z czasem niektóre warianty znalazły odpowiednie zastosowanie stylistyczne, jak powyższe przykłady, lub semantyczne, jak węg. *lovász* — *kawalerzysta*, *lovag* — *znawca wyższej szkoły jazdy*, *lovag* — *rycerz*. Nie udało się zdaniem Beckera unormowanie sprawy obcych przyrostków: *-ura*, *-ismus*.

Jeśli pominiemy niegroźne braki, można zdaniem Beckera uważać omawiane unormowanie za mistrzowskie i pouczające (str. 59); wielki sukces jęz. czeskiego i węgierskiego widzi autor nadto w tym, że normowanie po-

szło w kierunku podniesienia i maksymalnego wykorzystania zdolności derywacyjnej języków. Przeciwstawia «Mangel zu lebenden Bildungsweisen in älteren Hochsprachen» (str. 57), mówi że czeski i węgierski uniknęły losu tamtych języków, które zmuszone są sięgać np. do greckiego *erotisch*, *erotic* nie mając przymiotnika do *Liebe*, *love*, bo *lieblich* i *lovely* znaczą *miły* (str. 58). Wydaje się, że autor nie docenia innych możliwości słowotwórczych w językach analitycznych i zdolności tworzenia grup wyrazów o znaczeniu uwarunkowanym przez składniki, co w zupełności zastępuje derywację. Sam obraz normowania byłby jaśniejszy, gdyby podział nie trzymał się ówczesnych podręczników gramatyki, tylko uwzględnił podział nowoczesny.

(II) Becker odróżnia dwa sposoby wzbogacenia języka: 1^o przekładanie słowników, sposób mało stosowany do jęz. czeskiego i węgierskiego i niecelowy a nawet niepożądany: autor przytacza przykład jęz. słoweńskiego, którego odnowienie zaczęte mniej więcej jednocześnie z czeskim i węgierskim «otrzymało ciężki cios przez to, że Vodnik zaczął przekładać Adelunga na słoweński, do czego musiał stworzyć odrazu 4000 wyrazów» (str. 62); 2^o używanie języka do tworzenia tekstów dotyczących nowych dziedzin życia, używanie nowych stylów literackich w przekładach i dziełach oryginalnych. Dzięki zastosowaniu głównie tego sposobu (Jungmann, Kazinczy) języki bogaciły się według potrzeb, dziedziny aktualnie nie mające znaczenia nie obciążały nowego języka balastem ukutej terminologii, odrywającej w dodatku język literacki od języka ludowego.

Jednym z problemów było to, czy w danym wypadku należy stworzyć wyraz techniczny czy też nadać znaczenia techniczne istniejącym wyrazom potocznym. Becker jest raczej zwolennikiem pierwszego sposobu, przeciwstawiając następujące terminy:

	Palacký	Jungmann
normale Schönheit	<i>pěknost</i>	<i>krása</i>
das Üppigschöne	<i>krása</i>	<i>plnokrásu</i>
das Grossschöne	<i>spanilost</i>	<i>velekrása</i>
das Niedliche	<i>lepost, lepota</i>	<i>drobnokrásu</i>

Becker przywiązuje wagę do okoliczności, że obecny czytelnik Jungmanna doskonale rozumie jego terminy (str. 65); wydaje się jednak, że jest to dla problemu nieważne; powiemy raczej, że terminy Jungmanna to złożenia dawniej istniejących wyrazów, które 1^o dają prawdopodobieństwo, że nie będą użyte inaczej niż jako terminy fachowe, 2^o będąc terminami «mówiącymi» nie «mówią» o desygnacie rzeczy zbytnio odbiegających od rzeczywistości lub, mówiąc ściślej, mają znaczenie specjalne bliskie znaczenia wynikającego ze znaczenia składników i praw budowy grupy; to, że są «mówiące» (i dlatego każdy je «rozumie») nie jest konieczne ich zaletą.

Zganione przez Beckera (ibid.) próby węg.: *jószagos cselekedet* — *dobre działanie* w znaczeniu *cnota* lub *békességes türés* — *pokojuwe znoszenie* w znaczeniu *cierpliwość* (później *erény* i *türelem*) to też terminy «mówiące». Jest rzeczą widoczną, że autor nie rozwiązuje występujących tu nietkniętych zagadnień semantycznych, ale skłania do ich postawienia przez swoje pełne intuicji przedstawienie.

Dwa źródła nowych wyrazów były wyłączone przez czeskich i węgierskich działaczy odnowienia języka: dowolne tworzenie wyrazów i zapożyczanie z języków niespokrewnionych. Becker łączy to w formule: odrzucano przyjmowanie wyrazów nie mających związku historycznego (lepiej: genetycznego) z językiem danym. Dopuszczone źródła dzieli Becker na 1^o językowe (starsze okresy języka danego, gwary, języki pokrewne, 2^o «myślowe» (gedankliche: eliminacja przez dekompozycję, nowe derywaty, kalki, itp.). Podział ten nie ma zasady podziału. Czesi przywiązywali wielkie znaczenie do czerpania z dawnych okresów języka, Węgrzy więcej zważali na estetyczne brzmienie i przydatność wyrazu niż na filologiczną poprawność. W rzeczywistości wyrazów ze źródeł «językowych» dla jęz. czeskiego uzyskano mało (zdaniem Beckera nie można udowodnić, że więcej niż 200); większość nowych wyrazów uzyskano przez dekompozycję, derywację, composita, kalki. Kalki Becker nie definiuje i nie daje żadnej teorii tego zjawiska, mówi tu o niej tylko w odniesieniu do grup i compositów (*železná dráha*, węg. *vasút*). Jako na bardzo ważne zjawisko wreszcie zwraca Becker uwagę na nabieranie nowych znaczeń przez dawne wyrazy; jest to ważne nie tylko dla słownictwa technicznego (czes. *buňka*, węg. *slejt* = *komórka*₁ — *w ulu*, później także: *komórka*₂ — *roślinna*), lecz także dla ogólnego podniesienia języka: myśli zaczyna się określać jako głębokie, mocne, gorzkie itp., powstaje «nowy język codzienny», nowa obrazowość (str. 76). Dodamy, że są to również rodzaje kalk, gdyż, jak określił niedawno Prof. J. Kuryłowicz, kiedy wyrazowi rodzimemu, którego znaczenie odpowiada znaczeniu pierwotnemu wyrazu obcego, nadaje się także znaczenie wtórne wyrazu obcego, tworzy się kalkę (zob. Biuletyń P. T. J. XII, str. 44).

Tak wielki napływ nowych wyrazów wywołał pewne zamieszanie, niezrozumiałość, sztydzenie z neologizmów, ale okres wzbogacenia języka zbliża się około 1830 u Czechów ku zakończeniu; na Węgrzech jeszcze ok. 1840 tworzy się masowo nowe wyrazy. Jungmann i Kazincy zalecają nie używać nowych wyrazów zbyt często, natomiast za każdym razem dobrze wyjaśniać; rzeczą normalną są w tym okresie słowniki na końcu książek, nawet literatury pięknej. Prowadzono listownie dyskusje językowe; gazety, kalendarze, przewodniki, przedstawienia teatralne, wykłady uniwersyteckie skutecznie rozpowszechniają nowe słownictwo, w recenzjach szczególnie zwracano uwagę na język omawianego dzieła. W ten sposób ginęły masami wyrazy niepotrzebne, z całych list proponowanych wyrazów pozostawało zaledwie kilka,

z mnóstwa propozycji nadchodzących na konkursy (częste na Węgrzech) pozostawała jedna lub żadna. Natomiast życie utrzymywało wyrazy potrzebne, czemu sprzyjało częste używanie w tekstach dwóch wyrazów bliskoznacznych obok siebie (np. Jungmann), zjawisko — dodajmy — znane wogóle w podobnych okresach, np. w jęz. późno-średnioang. w okresie nasycania go wyrazami francuskimi. Wyrazy i zwroty nowe dla jednego pokolenia były już stare dla drugiego; satyra *Mondolat* (węg.) z 1813 wyszydza około 1000 wybranych nowych wyrazów; z tego ok. 200 należy w 1876, jak zauważa Imre, do wyrazów potocznych, część pozostałych żyje w językach fachowych. W 1874 Simonyi wskazał ponad 50 wypadków nieświadomego użycia wyrazów nowoutworzonych jako materiału porównawczego w językoznawstwie ugrofińskim. Nie tak łatwo docierały nowe wyrazy do gwar lokalnych. W rezultacie ok. 1820 wiele «języków fachowych» było zdalnych do użytku, ok. 1840 języki odnawiające się były w zasadzie na poziomie języków starych i stworzone były wzory i metody dalszego powiększania ich możliwości w miarę potrzeby (np. w zakresie terminologii fachowej).

(III) Reakcja przeciw nowym elementom przyszła ok. r. 1870 w postaci fali oczyszczenia języka; dążono zarówno do usunięcia elementów obcych jak do poprawności językowej. Czeskie oczyszczenie języka nie kierowało się właściwie przeciw odnowieniu języka; na Węgrzech reakcja była silniejsza i wystąpiła zdecydowanie także przeciw dokonanemu odnowieniu języka. Wysiłki Imrego i ugrofinisty Budenza skierowały zainteresowanie ku naukowemu badaniu historii i problemów odnowienia języka; do tej grupy prac należy K. Szily'ego *A Magyar nyelvújítás szótára* (Słownik odnowienia języka, 1902—7).

W opisie historii okresu oczyszczenia języka danym przez Beckera za mało odróżniona jest walka z elementami obcymi od walki z nowotworami; w pierwszym wypadku należałoby lepiej odróżnić walkę z elementami niemieckimi od walki o ukształtowanie języka wogóle bez wyrazów obcych. Należałoby też odróżnić wypadki zachodzące w okresie oczyszczenia języka od faktów występujących wogóle w okresie odnowienia języka. Np. problemowi ukształtowania języka węg. bez wyrazów obcych poświęca autor dopiero tutaj miejsce, choć mówi o faktach nie należących specjalnie do okresu oczyszczenia języka; obraz nie jest jasny. W węg. nawet imionom własnym nadawano postać węgierską, np. *Goethe Farkas*; nie zawsze się to udawało, nie można się jednak zgodzić z autorem, że «erleidet die Sprachreinheit erhebliche Einschränkung durch die Eigennamen» (str. 105). Zasada zupełnego wyłączenia wyrazów obcych nie dała się przeprowadzić, pozostało wiele wyrazów klasy *akadémia*, *museum*, *renesszansz*. Becker zauważa, że często wyraz węgierski nie był «gleichwertig» wyrazowi obcemu, np. matematyka: *mennyiségtan* «Mengenlehre»; geniusz *lángész* «Lohegeist»; «man kann doch ein mathematisches Genie keinen mengenlehrigen Lohegeist nennen»

zauważa autor (str. 106). Z takim sposobem argumentacji trudno się zgodzić; nie wyjaśnia to przyczyn, dla których te «terminy mówiące» nie zrosły się w jeden «wyraz semantyczny», jak zrosło się np. tyle niemieckich terminów naukowych (nawiasem zauważymy, że Becker używa właściwie tylko niemieckich terminów gramatycznych: Werfall i Werkfall, Ruffall, Hilfstunwörter itd.); podobnie w jęz. nowoisł. matematyka nazywa się właśnie *staeröfræði* «nauka o wielkościach», widnokrąg = *sjóndeildahringur* «krąg podziału widoku», itd. Z dotkniętymi tu niezbadanymi problemami semantyki i ogólnej historii języków łączy się zauważone przez Beckera charakterystyczne i ważne zjawisko koncentracji obciążenia semantycznego na niektórych pierwiastkach a stąd przeciążenia, zjawisko występujące przy wzbogaceniu języka (rozległej derywacji i kompozycji) bez jednoczesnego przyjmowania nowych pierwiastków (str. 111).

Osobny paragraf poświęcony jest kalce, choć zjawisko to należy do całego okresu odnowienia języka; Becker uważa kalkę za «najważniejsze pojęcie nowszego językoznawstwa» i «die stärkste Kraft im Sprachleben» (str. 123), ale uważa (bez dowodu) rozważanie «was alles Lehnübersetzung ist und wieso» za «unfruchtbare Betrachtung». Prawie połowę miejsca (str. 112—117) poświęca wykazaniu, że żadna z «Ausdrucksinölichkeiten» języków omawianych nie zginęła przy odnowieniu, wreszcie omawia kalki, ale nie wyrazowe, tylko dotyczące konstrukcyj ponadwyrazowych. Wpływ był głównie niemiecki: autor omawia niemiecki szyk czasownika, użycie zaimków *ten, ta, to i jeden*, węg. *egy* w funkcji rodzajnika, użycie 3 os. l. mn. jako formy grzecznościowej, wreszcie szersze użycie infinitivu (m. i. acc. c. inf.) niewłaściwe jęz. czeskiemu, a szczególnie węg. Wszystkie te kalki pozostały, jak widać z przytoczonych przez autora faktów, kalkami tekstowymi, nie przeniknęły do języka. Natomiast nie udało się, zdaniem Beckera, wstrzymać przenikania użycia niektórych czasowników (*dawać, stać, czynić, przybywać, powstawać, przynosić, ciągnąć*) w funkcji zbliżonej do czasowników posiłkowych. Wydaje się, że nazywanie czasowników *devoir, müssen*, itd. prostopo czasownikami posiłkowymi jest przedwcześnie; za mało wiemy o tych sprawach. W rezultacie jedynym rodzajem rzeczywistej kalki omówionym w tym miejscu książki są różne composita nominalne typu niemieckiego (zetknięcie z nimi określa autor jako zetknięcie z «zweigliedrigen Denken», str. 121, określenie budzące zastrzeżenia). Przeciw typowi *Schreib-tisch* walczy się skutecznie przy pomocy grupy z imiesłowem (typu: *miejsca stojące*): *psaci stół*, węg. *író asztal*; *tahaci harmonika*; *haló szoba* («Schlafendes Zimmer»). Autor przecenia wartość różnych compositów dla sprawności języka, np. *protislužba, ellenszolgálat* = *Gegendienst*; *vicepráce, túlmunka* = *Mehrarbeit* — zgroza dla purystów, ale rzekomo «kaum entbehrlich». Zauważa jednak Becker, że wprowadzono za wiele kalk, gdzie można było tego uniknąć, tak że czeski i węgierski mają od odnowienia języka «eine

ganz ungewöhnliche Verwandtschaft» z niemieckim (str. 123; w rzeczywistości jest to «powinowactwo» — stosunek właściwy językom ligi); nie godzi się jednak ze zdaniem Meilleta (*Les langues dans l'Europe nouvelle*) widzącego tu utratę własnego charakteru językowego.

(IV) Drugim twórczym zadaniem odnowienia języka było zdaniem Beckera stworzenie «Sprachkunstwerk» (bez definicji): mowa tu o stworzeniu różnych stylów, o ustaleniu faktów tekstowych mających różne wartości stylistyczne. Autor omawia tylko style literackie, analizując udział Jungmanna i Kazincy'ego, domagających się zdecydowanego porzucenia panującego nienaturalnego stylu. Becker ilustruje licznymi, bardzo dobrymi przykładami i wnikliwą, sugestywną interpretacją osiągnięcie przez nich wytkniętego celu, nie może jednak określić wyraźnie na czym polega różnica między nowym «językiem» (właściwie: stylem) a starym, uważa ścisły naukowy opis cech charakterystycznych «Sprachkunstwerk» za niemożliwy w obecnym stanie nauki, stwierdza tylko, że w tysiącletnim rozwoju powstała «eine ungemein verfeinerte Ausdrucksweise» (str. 138), której zdobycie możliwe jest tylko przez naśladowanie «anderer mustergültiger Leistungen».

W procesie tworzenia nowych stylów specjalnie zasługuje na uwagę opisana przez Beckera walka z rozwlekłością w stylu węg. Autor stwierdza, że ok. r. 1750 zdolność przystosowania się ze strony języka była tak mała, że pisarze nie mogli przekładać, tylko «umschreibend nachschaffen» (str. 133); tekst przekładu bywał trzykrotnie dłuższy od oryginału; Verseghe przekłada (*Horac*, 1817) «bądź mężczyzną»: *légy állhatos, amint egy férfihez illik!* = «bądź dzielny, jak na mężczyznę przystało!» To miało być «idiomatyczne». Jak widać z przedstawienia Beckera, niezdolność do zwięzłości zdawała się przekraczać granice stylu i sięgać do języka; Kazincy opublikował przekład *Maximes* La Rochefoucauld'a, wykazując zdolność języka do zwięzłości. Do zagadnień już zupełnie stylistycznych należy to co Becker określa «Sprachverschönerung» (właściwie: dbałość o piękno tekstu): wydawano prace o stylu, zbiory przykładów, czytanki do głośnego czytania (Machaček, Jungmann i i.), polecano dokładną wymowę «najmniejszej litery», walczono z monotonią samogłoskową (szczególnie z liczebną przewagą głoski *i*, obliczoną przez Kollára), z nagromadzeniami *ř*, [*j*] itd. W tekstach węgierskich monotonia w ramach wyrazu wynika z faktu językowego — harmonii wokalicznej, ale zwalczano monotonię grupy wyrazów, będącą objawem stylistycznym, tak samo jak nagromadzenia *k* (*énekeknek* — *piesniom* itp.). W tekstach czeskich zwalczano skupienia spółgłosek przez odpowiedni dobór wyrazów, eliminowanie wariantów mniej wokalicznych; skutkiem był m. i. fakt językowy zaniku wariantów *d**ska*, *p**stry*, na korzyść *deska*, *pestrý*, itp. lub ustalenie bardziej eufonicznych form w poezji (*kohout zaspíval*, w prozie: *zakokrhal*). Autor nie odróżnia tu wystarczająco tekstu i stylu od języka. Jednym z wniosków Beckera jest to, że do podniesienia możliwości stylistycznych języka

może się przyczynić ćwiczenie, choć nie może ich stworzyć; widać to zwłaszcza przy porównaniu rozwoju jęz. czeskiego i węg. z serbskochochowskim, który odrzucał takie rzeczy «aus romantischem Ursprünglichkeitsglauben» (str. 147).

Odnowienie języka sprowadza zdaniem Beckera nieznany przedtem rozmach literatury; datę zakończenia okresu odnowienia jęz. ustala autor na rok ukazania się «eine erste überzeugende Dichtertat» (str. 149; Karel Hýnek Mácha: *Máj* i Vörösmarty — poezje). Becker daje syntetyczny przegląd literatury czeskiej i węg. po odnowieniu jęz. i wykazuje osiągnięcie najwyższej klasy literatury, własnego tonu; twierdzi, że w rozwoju językowym zainicjowanym przez odnowienie języka decydującą rolę miała stylizacja języka («Sprachbeschwingung»; str. 152). Rozwój językowy jest tu widocznie pomieszany z rozwojem literackim.

Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby autor, w ramach takiego czy innego najogólniejszego podziału treści całej książki, znalazł miejsce na zebranie pewnych ogólnych zjawisk, szczególnie walki zwyczaju — dawnego i tworzącego się w okresie odnowienia — z samowolą niektórych reformatorów języka; problemu poprawności historycznej nowotworów i ich zgodności z aktualnym systemem języka; udziału wszelkiego rodzaju kalk w odnowieniu jęz.; proporcji między elementami zgubionymi w tym okresie, nabytymi i występującymi stale, z uwzględnieniem różnicy w różnych dziedzinach języka. Pomimo nieraz dużej dowolności w ustaleniu formy nowych wyrazów (szczególnie węgierskich) wydaje się, że zarówno przyjmowanie nowych elementów jak eliminowanie starych przebiegało sposobem naturalnym, decydował tworzący się szybko zwyczaj językowy; pomimo dość dużej różnicy między stanem języka przed odnowieniem i po odnowieniu, odnowienie języka nie tylko nie zmieniło zasadniczych praw gramatyki (str. 112—117) i systemu morfemów o funkcji gramatycznej, lecz także nie został naruszony zasób podstawowych morfemów o funkcji leksykalnej (autor uważa, że naruszony został «Grundwortschatz», str. 90, ale przytoczone tam fakty nie dowodzą tego). Napływ nowych elementów i ubytek części dawnych nie naruszył w żadnym momencie równowagi i nie zachwiał ciągłości przekazywania języka jako jednego i całego systemu komunikatywnego.

Pomimo wspomnianych wyżej braków należy uznać książkę Beckera za wyraźnie twórczy wkład do językoznawstwa, także ogólnego; niektóre braki książki wskazują, ile ważnych problemów ogólnojęzykowych, m. i. gramatycznych, czeka jeszcze na rozwiązanie i jak niezbędne ono jest do opisanie okresu historii nawet poszczególnych języków. Obok innych zalet książki zwraca uwagę postawa pozbawiona uprzedzeń indywidualnych i głęboka sympatia autora dla przedmiotu badania i dla żywych ludzi mówiących językami badanymi — postawa do głębi humanistyczna.

R. STOPA

W. W. Bunak, Powstanie mowy według danych antropologii. (Akademia Nauk Z. S. R. R., Prace instytutu etnografii im. N. N. Mikułucha-Makłaja, nowa seria tom XVI. Pochodzenie człowieka i pierwotne rozmieszczenie ludzkości, Moskwa 1951, str. 205—290)

Ktokolwiek podejmuje się pisać na temat początków mowy ludzkiej, musi przede wszystkim zdać sobie sprawę ze szczególnych trudności, na jakie napotka w trakcie opracowywania powyższego zagadnienia. Trudności te wynikają stąd, że:

1. materiał sam, którym tu wypada operować, i to zarówno językowy jak i pozajęzykowy, nie jest bezpośrednio dostępny;

2. metoda czy to wyłącznie lingwistyczna, etnologiczna, czy antropologiczna w tego rodzaju badaniach okazuje się niewystarczającą;

3. o ile się chce wyjść poza sferę ogólników i, postawiwszy pewną hipotezę, zbadać jej żywotność nie tylko przez analizę warsztatu, w którym urabia się mowa ludzka, ale także przez próbę puszczenia całej konstrukcji w ruch wsteczny i dotarcie do elementów pierwotnego tworzywa myślowo-językowego, wówczas problem sam, w swym ogólnym zarysie zresztą dosyć prosty, w szczegółach komplikuje się coraz więcej i łatwo może sprowadzić na manowce niczym nie uzasadnionych urojeń. Nic dziwnego, że wobec tego większość lingwistów odnosi się względem niego niezwykle powściągliwie, oceniając badania, podejmowane w tym kierunku, jeśli nie jako zasadniczo chybiające, to przynajmniej jako przedwczesne.

Do zajęcia takiego stanowiska przyczyniła się między innymi ta okoliczność, że wszystkie dotychczasowe próby rozwiązania tego zagadnienia nie zadowalały ani pod względem metodycznym, ani merytorycznym. A oto cztery z nich, które uzyskały w swoim czasie stosunkowo większą popularność (Jespersen, *Language, Its Nature, Development and Origin*).

Jedna teoria¹⁾ powiada, że pierwotne wyrazy naśladowały głosy przyrody: Człowiek kopiował szczekanie psów i w ten sposób otrzymał naturalny wyraz ze znaczeniem «pies» lub »szczekać».

¹⁾ Zwana «*hau-hau*».

Druga — to teoria wykrzyknikowa, przezwana teorią «*phu-pfy*»: Język powstał z instyktownych wydźwięków¹⁾, wywołanych bólem lub innymi silnymi wrażeniami czy uczuciami. Darwin podaje czysto fizjologiczne przyczyny dla niektórych wykrzykników: tak np. kiedy uczuciu pogardy lub wstrętu towarzyszy tendencja dmuchania przez usta lub nozdrza, to tendencja ta wywołuje dźwięki podobne do «*phu*» lub «*pfy*».

Ściśle spokrewniona z powyższą jest teoria natywistyczna, przezwana teorią «*dzyń-dzyń*», według której istnieje mistyczna harmonia między dźwiękiem a znaczeniem: Istnieje prawo, które panuje prawie w całej przyrodzie, że każda rzecz uderzona wydaje dźwięk. Każda substancja posiada właściwe sobie dźwięczenie (odgłos).

Noiré wysunął czwartą teorię, przezwana «*hej-hop-siup*»: W chwili jakiegoś dużego wysiłku mięśniowego stanowi pewną ulgę dla organizmu, jeżeli wypuścimy silnie oddech raz po raz, równocześnie zaś zadrgają wiązadła głosowe na różne sposoby; kiedy pierwotne ruchy²⁾ były wykonywane wspólnie w gromadzie, wówczas oczywiście towarzyszyły im zwykle już z samej natury jakieś dźwięki, które stopniowo kojarzyły się z wyobrażeniami wykonywanej czynności i stanowiły jej nazwę. Pierwsze tedy słowa znaczyłyby coś w rodzaju «dźwignąć» lub «ciągnąć».

Na dowód jednak, że stanowisko bezwzględnego sceptycyzmu jest tu nieuzasadnione, wystarczy przytoczyć opinię Schrijnena, *Einführung in das Studium der indogermanischen Sprachwissenschaft*, str. 319. «Zdaje mi się, że ta bojaźliwość i niechęć w stosunku do problemów glotogonicznych nie ma racji bytu». Zdanie swe popiera on uwagami na tenże temat, wypowiedzianymi przez Persson'a w jego *Beiträge zur indogermanischen Wortforschung*, II, str. 590. Według tego ostatniego jest niemożliwym dla porównawczej gramatyki indoeuropejskiej trzymać się zdala od dziedziny glotogonii, bo wszakże tu należą znaczne działy gramatyki porównawczej, w szczególności cała teoria apofonii, nauka o formach fleksyjnych i t. p. Nic więc dziwnego, że wielu poważnych językoznawców i niejęzykoznawców zajmowało się kwestiami, wchodzącymi pośrednio lub bezpośrednio w zakres glotogonii. Wystarczy wymienić kilku, a więc Whitney, Wackernagel, Wundt, Rozwadowski, Westermann, Hornbostel. Pełną ich listę z odnośnymi datami bibliograficznymi znajdzie czytelnik w Fr. Kainz, *Psychologie der Sprache*³⁾.

Obecnie pojawia się w tej dziedzinie praca antropologa radzieckiego W. W. Bunaka. Zdaje mi się, że nikt z językoznawców nie będzie z góry kwestionował prawa antropologa do zajmowania się problemem w zasadzie

¹⁾ Dźwięków wyrzucanych przez człowieka spontanicznie.

²⁾ Przy wykonywaniu jakiejś pracy.

³⁾ Autor niniejszej recenzji pisał również na tematy z tej dziedziny, por. R. Stopa *Die Schnalze* oraz *Narodziny myśli i mowy Ludzkiej*.

językoznawczym. Przytoczone przez Bunaka fakty z dziedziny antropologii, tudzież sposób ich wyjaśniania, uzasadniają moim zdaniem aż nadto uprawnienia antropologii do badania źródeł językowych i podstawy anatomicznej dla powstania mowy.

I właśnie dla tego, że fakty te i metoda pochodzą z innej dziedziny nie z językoznawstwa, recenzja na temat tej pracy będzie miała charakter nieco odmienny niż recenzja z pracy ściśle językoznawczej. Będzie to w głównej mierze streszczenie, ujęte zasadniczo słowami autora pracy a nie recenzenta, z pominięciem rzeczy, które są dla językoznawców albo zbyt specjalne, aby były zrozumiałe bez metodycznego wprowadzenia, albo zbyt dobrze znane. Korzyści tego rodzaju omówienia pracy są oczywiste: Zapewnione jest podanie poglądów autora w sposób mniej więcej pełny i całkowicie obiektywny. Tok jego rozumowań nie jest przerywany obserwacjami czy uwagami recenzenta, przy których czasami trudno się zorientować, czy pochodzą od autora pracy czy autora recenzji. Zresztą przy takiej recenzji polemizującej zatracą się poglądy na jednolitość konstrukcji autora. Natomiast wszelkie krytyczne uwagi na temat braków czy zalet pracy, oraz perspektywy dla dalszych badań zostaną podane na końcu.

A oto streszczenie omawianej pracy:

1. Postawienie zagadnienia. Problem pochodzenia mowy jest bardzo wielostronny. Postawienie jego okazuje się możliwym tylko przy uwzględnieniu i konfrontacji faktów, nagromadzonych przez różne gałęzie współczesnej nauki. Wiele w tym kierunku osiągnięto.

Jako jeden z węzłowych punktów w teorii historycznego materializmu, problem ten otrzymał naświetlenie w pracach twórców marksizmu — Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. — Szczególnie wielkie znaczenie posiada tu dzieło J. W. Stalina. — *Oдноśnie marksizmu w językoznawstwie* (1950). W nim to ostatecznie ustalony został pozaklasowy charakter języka, i równocześnie ujawniona została bezpodstawność panującej dotychczas koncepcji N. J. Marra i jego teorii o pochodzeniu mowy. Fizjologiczną podstawę funkcji mownej ukazał I. P. Pawłow w swojej nauce o «drugim systemie sygnałów».

W ostatnich latach literatura nasza wzbogaciła się wieloma nowymi pracami z zakresu fonetyki, psychologii i patologii mowy, jak również rozwoju mowy u dziecka; takimi są prace: Szerby, Pociułowskiego, Rubinszejna, Łurija, Dobrogajewa, Figurina, Denisowej i in.

Prace w dziedzinie neurologii i psychologii zwierząt dostarczyły cennego materiału dla zrozumienia ewolucji mózgu, działalności umysłowej wyższych małp, a w zakresie archeologii — początkowych etapów rozwoju kultury materialnej i rozwoju społeczeństwa. Fakty tego rodzaju muszą być koniecznie uwzględnione w bardzo skomplikowanym problemie pochodzenia mowy. Znajdują się one w dużej ilości w książkach np. Efimenki, Rawdo-

nikasa, G. Z. Rogińskiego, Wojtonisa, Wapury, w *Pracach Instytutu mózgu* i in.

Pozostaje wszelako jedna dziedzina wiedzy prawie niewykorzystana dla zbadania wczesnych etapów historii mowy, a mianowicie, antropologia. Jak dotąd pewną uwagę zwróciły na siebie jedynie właściwości budowy szczęki dolnej u człowieka kopalnego. Nie mniejsze znaczenie mają osobliwości szkieletu, charakteryzujące przystosowanie się do chodzenia prosto — jedna z zasadniczych przesłanek w kierunku rozwoju świadomości i mowy. Jednak szczególnie interes przedstawia studium porównawcze odlewów jamy czaszkowej (endokranu), pozwalające wyjaśnić budowę mózgu.

Odnośne budowy innych organów mowy — krtani, języka — szczątki szkieletowe nie dają jakichkolwiek określonych wskazówek, ale o drodze przeobrażenia tej części aparatu mownego można sobie wyrobić pewne wyobrażenie na podstawie porównania współczesnych małp prymatów i człowieka.

Korzystając z tych danych współczesna antropologia może ze znakomitym przybliżeniem ustalić poszczególne cechy struktury organów mowy u człowieka pierwotnego, a zestawiając je z dźwiękowymi sygnałami antropoidów i z faktami z dziedziny archeologii, nakreślić wczesne etapy rozwoju funkcji mownej.

Stąd też niniejsze studium stawia sobie za zadanie:

1. porównawczą charakterystykę organów mownych człowieka — krtani, dolnej szczęki, mózgu, ściślej mówiąc, endokranu;
2. charakterystykę dźwiękowych sygnałów antropoidów jako wyjściowego materiału w rozwoju mowy dźwiękowej;
3. wyjaśnienie specyfiki mowy, tj. wzajemnej więzi między jej znaczeniową i dźwiękową stroną, wreszcie na podstawie tych wszystkich faktów,
4. krytyczny przegląd teorii powstania mowy i
5. próbę charakterystyki jej początkowych stadiów.

W charakterze pierwszej próby syntetycznego ujęcia problemu niniejsze studium nie stawia sobie za zadanie ogarnąć wszystkie różnorodne dane i dlatego w swojej podstawowej części, mianowicie, porównawczo-morfologicznej, ogranicza się do wyjaśnienia tylko ważniejszych czynników na podstawie danych zebranych zarówno osobiście jak i zaczerpniętych z literatury.

Ogólna charakterystyka peryferycznych organów mowy. Biorąc pod uwagę całokształt rozwoju, łańcuch wzajemnie uzależnionych zmian, który doprowadził do pojawienia się organów mowy, przedstawia się jak następuje.

1. Osłabienie węchu, idące równolegle ze wzmocnieniem spostrzeżeń wzrokowych, wytworzenie się zagięcia u podstawy mózgu, wyprostowana po-

stawa głowy i zmniejszenie prognatyzmu, które to cechy wystąpiły u ludzi pierwotnych i ich bliższych przodków i miały jako następstwo obniżenie krtani, skrócenie podniebienia miękkiego, wydłużenie korzenia języka. W rezultacie tych przeobrażeń powstał ściślejszy związek krtani z jamą ustną, która zdobyła znaczenie ważniejszej części przewodu nadkrtaniowego i umożliwiła pojawienie się delikatnie zróżnicowanych dźwięków. Małpy również wykorzystują nadstawiony przewód ustny, ale skierowanie przepływu wydechowego powietrza przez usta wymaga od nich większego wysiłku. Rezonator ustny u małp nie zdobywa decydującego znaczenia.

2. W bezpośredni związek z obniżeniem krtani i wydłużeniem korzenia języka trzeba postawić obniżenie środkowych, swobodnych brzegów wiązań głosowych, ustawienie ich w jednej linii poziomej, co znów z kolei spowodowało zgrubienie brzegu wiązań głosowych. Zmiana położenia podobnego do wentyla stożkowego przecięcia szczeliny głosowej na poziome, jakoteż zniesienie bocznych wypukłości elastycznego stożka, miały jako skutek pojawienie się głębokiego piersiowego głosu człowieka, zasadniczo odróżniającego się od niewyraźnych szmerów krtaniowych, wydawanych przez małpy.

3. Zgrubienie wiązań głosowych jako rezultat ich skrętu stwarzało możliwość wzmocnienia siły wydawanych dźwięków bez udziału pozakrtaniowych jam rezonacyjnych, które ulegały stopniowej redukcji. Człowiek zdobył zdolność produkowania dostatecznie głośnych dźwięków, ale utracił zdolność ogłuszającego ryku, który mogą wydawać małpy.

4. Drugi skutek tegoż procesu, a mianowicie zaokrąglenie wiązań głosowych, zapewniło bardziej harmonijne połączenie tonu podstawowego z górnymi tonami, a więc pojawienie się melodyjnych dźwięków, a zniknięcie ostrych, przeraźliwych krzyków.

5. Zaokrąglenie i uściślenie wiązań głosowych wymagało dla utrzymania ich w pozycji zwartej znacznego wysiłku woli i tworzyło w ten sposób przesłankę do ustalenia związku wydawanych dźwięków z określonymi przedstawieniami.

6. Do tegoż celu przysposabiało wyodrębnienie mięśnia głosowego i delikatniejsze zróżnicowanie mięśni krtani, języka i chrząstek krtaniowych, które zapewniło większą ruchliwość i sprężystość organu głosowego, a co za tym idzie, zdolność wydawania delikatniejszych i podlegających różnorodnej modulacji dźwięków.

7. Oczywisty związek między położeniem krtani u człowieka a wyprostowaną pozycją głowy (z ciemieniem ku górze) i niepełny rozwój tej cechy u człowieka kopalnego w średnim paleolicie — u Neandertalczyka typu Chapelle — prowadzi do wniosku, że w tej grupie, a tym bardziej u *Hominidae* wczesnego paleolitu, zdolność fonacji ustnej była dosyć ogra-

niczona. Działalność mowna mogła otrzymać dostateczny rozwój dopiero u ludzi współczesnych (*Homo sapiens*)

Na ogół cykl przeobrażeń obwodowych organów mowy jest ściśle związany ze zmianą położenia głowy i szyi, to jest, stanowi rezultat tegoż procesu opanowania wyprostowanym dwunożnym chodem, co w związku z innymi warunkami wiodło do rozszerzenia kręgu umysłowej działalności, do opanowania myśleniem i słowem. Obwodowy i centralny aparat mowy rozwijają się równolegle i pozwalają z cechy jednej grupy wnioskować o drugiej.

Znaczenie właściwości budowy szczęki dolnej dla czynności mownej.

Zupełnie jasne, że przebudowa szczęki dolnej nie może być obojętna dla rozwoju mowy. Główniejsze znaczenie mają następujące szczegóły budowy dolnej szczęki człowieka.

1. Zmiana artykulacji przy wymawianiu dźwięków mowy, jak to już było mówione, wymaga częstych zmian napięcia mięśni żucia, szybkiego ich rozluźnienia i kolejnego skrócenia do pewnego poziomu, określonego przywieraniem szczęki. Taką robotę z dużym powodzeniem uskutecznia się mniej masywną muskulaturą, posiadającą stosunkowo mniejszą inercję. Można powiedzieć *a priori*, że potężne mięśnie żujące (żwacze) antropoidów są mało przydatne dla częstej zmiany artykulacji. Redukcja żwaczy stanowi istotny warunek dla rozwoju mowy. Dlatego cechy redukcji pozytywnego *relief'u* (dodatnich wypukłości) i wzmocnienia negatywnego (ujemnych wgłębień), pojawienie się jamek, przedskrzydłowej, przedżwaczowej, podżuchwo-gnykowej i in. zdobywają znaczenie ważnych chociaż ubocznych wskazówek użdolnienia do funkcji mownej.

2. Położenie linii żuchwo-gnykowej przechodzącej u antropoidów znacznie wyżej niż u człowieka, jest widocznie związane z położeniem kości gnykowej, i w ten sposób, z poziomem rozmieszczenia krtani w całości. O ile niskie położenie krtani stanowi jeden z istotnych warunków rozwoju fonacji ustnej, to topografia linii żuchwo-gnykowej również zdobywa znaczenie istotnego wskaźnika funkcji mownej.

3. Skróceniu szczęk i mięśni, idących od kości gnykowej do bródki, towarzyszy pewne skrócenie rozpędu ruchu dolnej szczęki. Redukcja bazalnej (podstawowej) płyty, kształtowanie występu bródkowego odsuwa punkt przymocowania mięśnia dwubrzusznego i w części kompensuje skrócenie długości jego brzuszka i rozpędu ruchu. Jednakowoż trudno powiedzieć w jakim stopniu zmiana ta jest istotna dla rozwoju mowy. Dużo ważniejszym jest fakt, że redukcja masywnej płyty podstawowej i zmiana jej przez skrócenie szczęki dolnej przy pomocy stosunkowo lekkiego występu bródkowego wiodą ku dużemu oswobodzeniu przedniego końca szczęki dolnej i ułatwia w ten sposób jej przemieszczanie w górę i w dół przy szybkiej zmianie artykulacji.

Te trzy cechy są najbardziej bezpośrednio związane z pracą szczęki dolnej w procesie fonacji.

Prócz tego znany jest szereg cech tworzących różnice budowy aparatu dolnoszczękowego u antropoidów, i u człowieka. Odnoszą się one do położenia otworów bródkowych, otworu dolnoszczękowego, wyrostka stawowego, i in. Związek ich z funkcją mowną niewątpliwie istnieje, ale zdaje się być już nie tak bezpośrednim i dlatego nie jest tu rozpatrywany.

Dźwięki małp. W porównaniu z innymi gatunkami ssaków, np. z wiewiórkami, małpy z ich różnorodnymi sposobami lokomocji, różnorodnym pożywieniem i nieograniczonymi okresami rozmnażania się, posługują się dźwiękami w daleko większym zakresie.

Dźwięki wydawane przez małpy odznaczają się również największą różnaitością. Jeśli u drapieżnych wydziela się 3—4 rodzajów sygnałów, to u małp można ich naliczyć nie mniej niż dziesięć. Przypominają one szczekanie, ryk, pisk, gwizd, mruczenie, swego rodzaju kwękanie, hukanie, młaskanie itp. Jako przykład przytoczyć można gamadryle, u których opisano następujące gatunki dźwięków:

1. przenikliwy pisk przy jawnym niebezpieczeństwie i podobny, nie mniej wysoki co do tonu krzyk wściekłości;
2. piersiowy szczek, służący prawdopodobnie za sygnał dla zgromadzenia rozprószanego stada;
3. krtaniowo-nosowe kwiczenie — wskaźnik zadowolenia (szczęśliwości) wywołujący odkrzykiwania u innych zwierząt;
4. nieokreślone, rytmiczne ruchy ust, języka i szczęki dolnej, towarzyszące zwróceniu się jednego zwierzęcia ku drugiemu;
5. swego rodzaju pokaszliwanie — «akanie», wyrażające przede wszystkim «mianie się na baczności».

Teoria szmerów (głosów) życiowych (własna teoria autora).

Mowa powstała na podwalinie dźwięków właściwych wyższym antropidom, ale nie krzyków afektywnych (uczuciowych), lecz na gruncie afektywnie obojętnych szmerów życiowych, towarzyszących pospolitym aktom życia codziennego. Ta kategoria dźwięków do chwili obecnej nie ściągnęła na siebie należytej uwagi badaczy, chociaż zajmuje ona niemało miejsca w życiu małp. Do niej należą wspomniane wyżej dźwięki kwiczenia, pokaszliwania, cmokania, młaskania, kwękania i inne, spotykane u małp przy schodzeniu do gniazda, zbieraniu i poszukiwaniu pożywienia, przy spotkaniu się z innymi zwierzętami albo człowiekiem.

W miarę wzrastającej różnaitości w sposobach zdobywania pokarmu i innych rodzajów działalności, z rozszerzeniem kręgu przedstawień, precyzowały się również i towarzyszące im szmery. Przodkami człowieka mogły być tylko te wyższe antropoidy, u których dźwięki, towarzyszące aktom

zachowania się zaczęły grać znacznie większą rolę niż u współczesnych małp człekokształtnych. Stawszy się nieodzownym elementem określonego kręgu przedstawień obrazy dźwiękowe nabrały znaczenia podstawowego jądra, wiążącego różne przedstawienia, pozwalającego równocześnie na produkowanie bardzo skomplikowanych połączeń w obrazach wtórnych, tj. pozwalającego na tworzenie pojęć. W skład pojęć wchodziło przedstawienie o celu i środkach aktu zachowania się. Dlatego pojęcia odtwarzały się w świadomości dowolnie, lub w każdym wypadku bez nierozzerwalnego związku z konkretną sytuacją. Równocześnie pierwiastkowe, niezamierzone uprzednio, mimowolne dźwięki zmieniły się w dowolne, w elementarne fonemy. Spotęgowanie roli obrazów dźwiękowych miało miejsce w stadium przedczłowieczym i przygotowało pojawienie się mowy.

Zdolność tworzenia pojęć ogólnych rozwijała się w przeciągu długiego czasu w łączności z rozszerzaniem się praktyki zużytkowania przedmiotów zewnętrznych. Można jednakowoż wskazać na istotny przejaw tego momentu, kiedy proces ten w pierwiastkowym stadium był w zasadzie już zamierzony. Ten przejaw — to celowe sporządzanie narzędzi kamiennych. Obróbka nawet najbardziej prymitywna pałki lub jądra kamiennego mogła nastąpić tylko wtedy, kiedy człowiek pierwotny uświadomił sobie znaczenie tej czynności. Rozwój intelektu, przygotowany systematycznym zużytkowaniem przedmiotów zewnętrznych w połączeniu z palącą potrzebą nadania użytkowywanym pałkom i kamieniom określonej formy, prowadził nieuchronnie do powstania pojęć ogólnych i pierwiastkowych słów. Praktyka sporządzania i przystosowania narzędzi określała poznawcze znaczenie pojęć ogólnych, a życie zbiorowe utrwalało ich treść i przyczyniało się do dalszego rozwoju mowy. Granica między człowiekiem a jego bezpośrednimi przodkami jest trudno uchwytana, ale w każdym razie nie wolno włączać do zespołu *Hominidae* (człekowatych) tych wyższych prymatów, które zużytkowywały tylko przedmioty w ich naturalnym stanie, a nie sporządzały ich same, a więc nie miały pojęć ogólnych i pierwiastkowych fonemów. Później w miarę rozwoju działalności związanej z pracą, pierwiastkowe pojęcia wzbogacały się stale w swej treści.

Liczba pierwotnych wyrazów (słów) była bardzo ograniczona. Wyrażały one pojęcia związane z gospodarczą działalnością pierwotnego człowieka, a przy tym w szerokim znaczeniu każde pojęcie bez różnicy (bez względu na to, czy funkcja, z którą ono było związane, była mniej lub więcej dostojna). Ich pojęciowa treść była uzupełniana wtórną pantomimą, a później gestami opisowymi i plastycznymi. Te ostatnie rozwijały się równolegle z rozwojem mowy. Prymarne gesty naśladowcze, mimiczne i pantomiczne zachowały się jako skutek stadium uczłowieczającego częściowo także u ludzi współczesnych. Pozostały one jednak na uboczu drogi, prowadzącej do powstania świadomości i mowy. Jeśli prymarne gesty moż-

naby z pewnymi zastrzeżeniami nazwać mową ręczną, a przy tym dawniejszą niż pierwiastkowe wyrazy, to w porównaniu z ku-mownymi sygnałami prymarne gesty nie są starsze, a najważniejsze, że ze względu na swą treść nie tworzą materiału, na podstawie którego by kształtowało się świadome obcowanie ludzi.

W ten sposób mowa powstała na gruncie określonego rodzaju sygnałów dźwiękowych. Ze względów na swe pochodzenie nie jest ona związana ani z emotywnymi sygnałami, ani z onomatopeją (dźwiękonaśladownictwem), ani z dźwiękami-gestami ani z magią. Mowa powstała prawidłowo na podwalinie uprzedniego stadium spotęgowania życiowych szmerów (szmerów związanych z funkcjami życiowymi), towarzyszących różnym aktom zachowania się, kształtującego wpływ działalności roboczej i pracy rozwijającego się społeczeństwa pierwotnego.

Zakończenie i wnioski. Ogólny wynik badań został przedstawiony w krótkości w odnośnej tabeli. Wnioski według poszczególnych punktów zostały sformułowane w każdym rozdziale czy paragrafie.

W ogólnym ujęciu zasadnicze punkty wyłożonego schematu prowadzą się do następujących:

1. Mowa i myślenie — to dwie nierozzerwalnie połączone strony jednego procesu w powstaniu człowieka. Tej bezpośredniej zasady nikt nie podaje w wątpliwość, ale w praktyce w literaturze o pochodzeniu mowy wyraża się to zgola niedostatecznie albo błędnie, np. w pracach *N. J. Marra*.

2. Zasadnicza linia charakteryzująca stadia rozwoju mowy, określa się stopniowo rozszerzającym się wykorzystaniem zewnętrznych przedmiotów, z początku przypadkowym, a potem systematycznym (w stadium przedmownym), wreszcie celowym sporządzaniem narzędzi, najpierw ogólnego kształtu, później więcej specjalizowanych. Oczywiście, zmiany w przemyśle kamiennym okazują się tylko wskaźnikami przetworzenia gospodarki i kultury człowieka pierwotnego oraz rozwoju jego intelektu.

3. Celowe sporządzanie narzędzi oznacza osiągnięcie tego stopnia rozwoju, uogólnienia i analizy, który wyraża się w zdolności formowania pojęć ogólnych.

4. Formowanie pojęć ogólnych powstaje na podstawie spostrzeżeń mowno-słuchowych i bodźców głosowo-ruchowych. Pierwotne słowa pojawiły się jednocześnie z myśleniem.

5. Pierwotne słowa powstały z modyfikowanych «szmerów życiowych» (tj. dźwięków związanych z funkcjami życiowymi), osobnej kategorii sygnałów dźwiękowych, różnej od wykrzykników uczuciowych i zwykle nie uwzględnianej.

6. Początkowa mowa składała się z oddzielnych, niezwiązanych ze sobą wysłowień, naładowanych wybitną pełnią treści, wyrażających jedno-

czesnie przedmiot działania, jego cel i środki. Ślady takiej wieloznaczności dadzą się wysledzić w początkowych stadiach mowy dziecka.

7. Konieczne tu odróżnić pierwotne i wtórne gesty. Te ostatnie pojawiły się jednocześnie z mową, a nie poprzedzały jej i służyły do sprecyzowania sensu wysłowień.

8. Sporządzanie specjalizowanych drobnych narzędzi oznacza początek drugiego stadium rozwoju mowy, opanowanie zdolnością tworzenia różnorodnych związków między oddzielnymi pojęciami i zgodnie z tym, również między słowami.

9. Rozwój dźwiękowej strony mowy charakteryzuje się stopniowym opanowaniem artykulacji w środkowej i przedniej części jamy ustnej zróżnicowaniem fonemów według sposobu wymawiania i według głósowości. Dźwiękowa i znaczeniowa strona mowy rozwijały się w nierozdzielalnym związku.

10. W ogólności pierwsze stadium odpowiada starszemu paleolitowi, stadium związanych wysłowień zaczyna się w młodszym paleolicie.

11. Wyniki porównawczego badania peryferycznych organów mowy, dolnej szczęki i odlewów jamy mózgowej u małp, kopalnego i współczesnego człowieka w pełni potwierdzają nakreślony schemat rozwoju mowy.

Powyższa próba wyjaśnienia zasadniczych linii znaczeniowej i dźwiękowej strony mowy daje konkretną metodyczną podstawę do dalszych badań, ale autor nie uważa sformułowania poszczególnych wniosków za ostateczne.

Uwagi krytyczne. Autor jakkolwiek antropolog, nie uwzględnił przy analizie cech anatomicznych, stanowiących o uzdolnieniu w kierunku posiadania w takim czy innym stopniu mowy, dziedziny defektów mownych pochodzenia konstytucjonalnego. A przecież właśnie m. i. budowa obu szczęk, ich kształt, ich ustawienie wzajemne i t. p. predysponują np. do różnych postaci sygmatyzmu, seplenienia, bełkotu. Defekty te dają m. i. podstawę do ustalenia chronologii pojawienia się różnych gatunków sybilantów (θ, s, ś, š...). Za mało uwzględnił badania nad systemami fonetycznymi ludów prymitywnych. Nie właściwie ujął mlaski jako dźwięki wdechowe i stąd cała sprawa ich znaczenia dla mowy pierwotnej otrzymała błędne naświetlenie. Szkoda, że autor w tej sprawie ograniczył się do studiowania pracy V. Ginneken'a *La reconstruction typologique des langues archaïques de l'humanité* (Verhandl. d. K. Nederland. Akad. 44, 1939). W mojej pracy *Die Schnalze* kwestia ta została dużo szerzej potraktowana, m. i. sprawa znaczenia mlasków, którą całkowicie pomija V. Ginneken. Zdaje się, że ograniczenie pierwotnego materiału dźwiękowego do afektywnie obojętnych «szmerów życiowych», nie da się utrzymać. Zarówno języki ludów prymitywnych jak i mowa dziecka, zwłaszcza w pierwszym swym stadium (stadium modulacji tonalnych, por. L. Kaczmarek *Kształtowanie się mowy dziecka*),

wykazują bogate, wręcz przemożne stosowanie tonów względnie szablonów tonalnych, wyrażających głównie zabarwienie uczuciowe doznania. Również nieuwzględnienie w dźwiękowym tworzywie mownym pierwotnych onomatopei i obrazów dźwiękowych jest chyba nieślusne. Wszakże w nich otrzymujemy pierwszy, świadomy i zamierzony, obiektywny stosunek do świata zewnętrznego. Dowodzi tego zarówno częste stosowanie onomatopei przez dziecko jak i obfitość tego rodzaju wyrażań w językach ludów prymitywnych (por. Westermann *Laut, Ton und Sinn in westafrikanischen Sudansprachen*). Jakkolwiek kolejność wyłaniania się różnych rodzajów dźwięków jest na ogół słusna, to jednak wykazuje ona znaczne braki przez nieuwzględnienie dźwięków prężnych, (iniektywnych i eiektywnych); wreszcie *r vibrans* przedniojęzykowe umieszczone zostało w zbyt wczesnym etapie rozwoju systemu dźwiękowego, podczas gdy jest to dźwięk, wymagający zarówno dużego stopnia koordynacji ruchów organów mowy jak i dużej ilości energii artykulacyjnej; stąd podlega on bardzo często zakłóceniom i substytucjom itp.; w mowie dziecka pojawia się jako fonem dopiero między 2;6 a 4;0 rokiem życia. Do drobnych usterek należy na stronie 214 rys. 6 niewłaściwe poziome połączenie łukiem 1 dwóch górnych przekrojów i objaśnienie jakoby należały one do szympansa, a dolne opatrzone łukiem 2 do człowieka, podczas gdy przekroje te łączą się pionowo, mianowicie, pierwszy górny i dolny przedstawiają krtąń szympansa, a drugi górny i dolny przedstawiają krtąń człowieka.

Jednakowoż te braki, jakkolwiek nawet tu i ówdzie wiodące do niewłaściwego ujęcia pewnych szczegółów, nie zdołają zaciemnić wybitnych zalet tej pracy. Przede wszystkim jest to pierwsza, o ile wiem, praca metodyczna w tej dziedzinie, praca operująca faktami, cyframi, baczną obserwacją, wnikliwą analizą; poza tem odznacza się ona ścisłym tokiem rozumowań (widocznie to np. przy ujęciu sprawy znaczenia szczęki dolnej dla czynności mownej). Druga zaleta to wielostronne podejście do zagadnienia (nie chcę powiedzieć wszechstronne, bo brak podejścia od strony opisu warunków panujących w przyrodzie w rozpatrywanych etapach powstania i rozwoju mowy ludzkiej). Zebrane tu zostały zasadnicze fakty i obserwacje z zakresu archeologii, socjologii, psychologii, językoznawstwa i antropologii. Trzecia zaleta to usystematyzowanie owych faktów i spostrzeżeń w sposób w głównych zarysach przekonywujący i na ogół słuszny.

Bądź co bądź wykazanie, jak ścisła istnieje wzajemna więź między pracą ręki i mózgu, a pracą organów mownych, np. w kwestii powstania pierwiastkowych pojęć-wyrazów, przy równoczesnym uwzględnieniu stopnia rozwoju tychże organów oznacza znaczny postęp w traktowaniu problemów glotogenicznych, i nie tylko glotogenicznych. Jeśli bowiem pewien stopień kultury (w tym wypadku świadome sporządzanie najprymitywniejszych narzędzi) i odpowiedni stopień rozwoju organów mownych warunkuje pow-

Stadia rozwoju kultury, myślenia, mowy i ich

Wykorzystanie zewnętrznych przedmiotów		Spółeczeństwo	Myślenie	Mowa	
Przypadkowe			Przedstawienie w maksymach wąskiego kompleksu postrzeżeń.	Ku-mowne stadium	
Systematyczne			Szerszy krąg przedstawień i kompleksy postrzeżeń	Przedmowne stadium	
Narzędzia niestalonego kształtu		Pierwotne «stado»	Pierwiastkowe pojęcia	Okrzyki, wezwania	
Umysłne przygotowywanie narzędzi	Słabo obrobione płaszczyzny i jądra (ręczne ostrza)		izolowane	wysłowienia	Wieloznaczne, nie związane wyrazy - zdania
	Przewaga mniej grubych płaszczyzn (zgrzebla i szpice); szerokie wykorzystanie ognia.		Pojęcia	Izolowane	Coraz więcej zróżnicowanych wyrazów - zdań
	Nieduże specjalizowane narzędzia, harpuny, do rzucania, plastyczna sztuka, początki życia osiadłego.		Wzajemna więź pojęć (syntagmy)	Związane wysłowienia	

wzajemna zależność

Wyrażenie dźwiękowe	Archeologiczne epoki	Fizyczny typ
Sygnały dźwiękowe		Wyższe małpy
Różne i ściślej związane z aktami postępowania szmery wydawane przy spełnianiu funkcji życiowych		Przechodnie formy; paleantropologiczne niewiadome
Określone, ale słabo zróżnicowane artykulacje dźwięków krtaniowych, wokalnych i nosowych; również dźwięków wdechowych (mlaskowych).	paleolit	Pitekantropy, sinantropy
Powiększenie roli średniojęzykowych artykulacji — dźwięków głosowych i wibrantów (płynnych r i l)	Wczesny	Szelska, aszelska
Początek przyswojenia sobie przedniojęzykowych artykulacji (zębowych itd.) i rozwiniętych artykulacji średniojęzykowych w ich formie «diffuse».	Średni paleolit	Mustierska
Sprecyzowanie artykulacji wytwarzanych dźwięków i zróżnicowanie ich według głosowości i sposobu wymawiania; afrykaty (zwarte, szczelinowe i t. d.).	Późny paleolit	Neoantropy: Cro-magnon i i. przedstawiciele typu Homo sapiens.

stanie i dalszy rozwój mowy ludzkiej, to nie stoi na przeszkodzie przyjęciu tej więzi wzajemnego warunkowania rozwoju także dla dalszych etapów rozwoju i różnicowania się kultury, mowy i konstytucji cielesnej człowieka.

W każdym razie praca stanowi ogromny krok naprzód i daje podstawę do dalszych badań w tej tak trudnej i zdawałoby się niedostępnej dla naukowego traktowania dziedzinie. Wszakże nie ma problemów nie dających się (choćby prowizorycznie) rozwiązać. Każdy krok naprzód w kierunku lepszego uchwycenia stanu czy dziejów ludzkości stanowi równocześnie postęp w kierunku lepszego kształtowania przyszłości każdego człowieka bez względu na jego rasę, kulturę czy język.

Spis rzeczy — Table des matières

Artykuły

	Strona
T. Brajerski, Jak mogło powstać polskie mazurzenie	1
J. Kuryłowicz, Uwagi o mazurzeniu	9
St. Rospond, Palatalizacja, dyspalatalizacja a tzw. mazurzenie	21
W. Taszycki, Nowy argument za późnością mazurzenia	51
W. Mańczak, Repartycja końcówek gen. sg. <i>-a</i> : <i>-y</i> w ukraińskim	57
Z. Gołąb, Funkcja syntaktyczna partykuły <i>da</i> w językach pd.-słowiańskich	67
Z. Rysiewicz, Optativus w funkcji czasu przeszłego w chorezmijskim	93
Z. Rysiewicz, La construction passive dans quelques langues indo-européennes et en sémitique	99
J. Kuryłowicz, La genèse de certaines alternances qualitatives en sémitique	109
T. Milewski, Odpowiedniki indoeuropejskich zdań złożonych w językach ame- rykańskich	117
A. Heinz, Związek wypowiedzeniowy wprost i nie wprost	147
St. Jodłowski, Techniczne kryterium klasyfikacji wyrazów	169

Recenzje

J. Safarewicz, Pierre Chantraine <i>Grammaire homérique</i> II	177
L. Zawadowski, Henrik Becker <i>Zwei Sprachanschlüsse</i>	183
R. Stopa, W. W. Bunak <i>Powstanie mowy według danych antropologii</i>	193